

Władysław Górecki  
Kreków 1, ul. Wierzbowa 5/14

# KALENDARZ jubileuszowy

# 1963

ZJEDNOCZONY KOŚCIÓŁ EWANGELICZNY



1963

WARSZAWA  
MIRNYCH PRACY KULTURNYCH DOŁEŻYWA WYDAWA

# KALENDARZ

jubileuszowy

1963

WARSZAWA  
MIRNYCH PRACY KULTURNYCH DOŁEŻYWA WYDAWA

**Komitet Redakcyjny**

**JÓZEF MRÓZEK jun., EDWARD CZAJKO,  
MIECZYŚLAW KWIECIEN, BOLESŁAW WINNIK**

**Okladkę projektowała  
LUCYNA KAZIMIERSKA**

**WYDANO STARANIEM  
PREZYDIUM RADY ZJEDNOCZONEGO KOŚCIOŁA EWANGELICZNEGO  
W WARSZAWIE**

## SŁOWO WSTĘPNE

W 1962 r. upłynęło 15 lat od chwili gdy na Konferencji braterskiej w Ustroniu, idea jedności wyznań ewangelicznych w Polsce, zainicjowana przez braci z dawnego Związku Ewangelicznych Chrześcijan dojrzała do tego stopnia, iż trzy wyznania postanowiły w miłości i w widocznej jedności połączyć się we wspólnej służbie, dla wzmocnienia przed światem świadectwa o naszym Panu i Zbawicielu Jezusie Chrystusie.

Był to wówczas pierwszy krok na drodze do przewyciężenia impasu, w jakim znalazło się polskie środowisko wolnokościelne, po załamaniu się próby współpracy w ramach zjednoczenia, które powstało bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej jeszcze w 1945 r., mianowicie w ramach Polskiego Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów.

Ten nowy krok na drodze do jedności Kościoła, na szczeblu ugrupowań ewangeliczno-wolnokościelnych uznać należy za udany.

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny powołany do życia w 1947 r. na Konferencji w Ustroniu, w jakimś stopniu spełnił swoje zadanie w realizowaniu dwóch głównych nakazów Pana Kościoła — Jezusa Chrystusa, nakazów jedności Kościoła i zwiastowania Ewangelii światu (por. Jan 17, 21 nn.).

Drugim krokiem, który to dzieło wydatnie poszerzył było powołanie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, który oprócz pierwotnych trzech wyznań (Ustroń, 1947) skupił jeszcze dwa następne (Warszawa, 1953).

Otóż te dwie daty z naszej świeżej jeszcze przeszłości — 15-lecie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (I faza: Ustroń,

1947, trzy wyznania) przypadające na rok ubiegły, oraz 10-lecie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (II faza: Warszawa, 1953, pięć wyznań), które z kolei przypada na rok bieżący, utrwaliły się w świadomości — w odczuciu i rozumieniu Rady Kościoła z ubiegłej i obecnej kadencji, oraz dały bezpośredni asumpt do powstania niniejszej publikacji w formie Kalendarza Jubileuszowego Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego na rok 1963, mającego jednocześnie charakter przyczynku historycznego i informatora.

Wyrażamy gorące życzenie, aby ten nasz „mały jubileusz” stał się punktem zwrotnym w świadomości braci i siostr z naszej społeczności kościelnej i aby był okazją do postawienia nowego, kolejnego kroku na drodze do osiągnięcia jedności Kościoła; okazją do dokonania obrachunku na podstawie stanu aktualnego, dla wystawienia sobie koniecznej metryki.

A to oznacza próbę podsumowania tego co już mamy, abyśmy stwierdzić mogli czego nam brak — dla wspólnego naszego dobra, dla zbudowania.

W niniejszej publikacji, oprócz części kalendarzowej (pragniemy zwrócić uwagę Czytelników na zamieszczone teksty Pisma Świętego: codzienne (poranne i wieczorowe), tygodniowe i miesięczne, na zamieszczone na końcu każdego miesiąca modlitwy przyczynne a także fotografie z Ziemi Świętej), w części pierwszej, historycznej, którą rozpoczyna artykuł wstępny Prezesa Rady Kościoła Stanisława Krakiewicza „Nasza jedność”, zamieszczamy artykuł Edwarda Czajko „Rys historyczny Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Polsce”, oparty wyłącznie na materiałach źródłowych (protokoły Konferencji Porozumiewawczych jak również z posiedzeń Prezydium, Rady Kościoła oraz Synodów), poczem następują artykuły mające charakter przyczynków do historii ugrupowań wchodzących w skład Kościoła. Problematykę tę rozszerzają w pewnym stopniu także szkice biograficzne o Prochanowie, Barratt'cie i Müllerze.

Następny dział dotyczy życia Kościoła. Na treść jego składa się cykl krótkich artykułów, które zostały nadane do Redakcji, prezentujące Kościół od wewnątrz. Kolejny artykuł z tego działu zatytułowany „Zbory Kościoła”, nosi charakter przyczynków do historii Zborów, oraz jest pomysłany jako rodzaj przewodnika-informatora o Zborach. Krótkie notatki zamieszczone przy ogromnej większości Zborów zostały nadane z terenu. Żałujemy, że nie wszystkie Zbory w porę wywiązały się z tego obowiązku. Uwagę czytelników zwróci tutaj zapewne zamieszczenie dużej ilości materiału faktograficznego, który z jednej strony stanowi uzupełnienie i ilustrację opisów, z drugiej zaś zwłaszcza w wypadku braku opisu, sam spełnia rolę

informacji o Zborze. Pewna liczba Zborów została tylko wymieniona w wykazie, ponieważ nie posiadaliśmy żadnych materiałów.

Największy stosunkowo dział Kalendarza tworzą artykuły o treści teologicznej i budującej. Cykl ten rozpoczyna artykuł „O Zmartwychwstaniu Pańskim”. Część z nich stanowią przedruki z Biuletynu Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (numery 1 i 2) oraz z różnych numerów pisma kościelnego „Chrześcijanin”. Pozostałe są napisane specjalnie do Kalendarza. Seria artykułów o eschatologii zamyka dział teologiczny.

W końcowej części Kalendarza znajduje się — znana skąd inąd — nowelka, która mamy nadzieję znajdzie wielu wdzięcznych Czytelników we wszystkich środowiskach, zarówno wśród starszych, jak również wśród dzieci i młodzieży; a propozycji (!) — polecamy artykuł Józefa Mrózka jun., „O wychowaniu dzieci”, oraz dwa inne zbliżone treściowo — o wielkim ewangelicście Moodym, napisany przez Jana Tołwińskiego i drugi o przyjacielu dzieci — Müllerze.

Zamieszczone między poszczególnymi artykułami i grupami artykułów pieśni i teksty Pisma Świętego, nawiązują najczęściej pod względem treści do sąsiednich artykułów, z drugiej zaś strony, są wyrazem czci i powagi (por. także Calendarium), jakie Kościół przywiązuje do Pisma Świętego, które wg Kościoła jest „jedyne i wystarczające w sprawach wiary i moralności”.

Pragniemy zwrócić uwagę Czytelników na obfitość materiału fotograficznego, w tym cały szereg zdjęć opublikowanych po raz pierwszy! Wrażamy przekonanie, że zamieszczone ilustracje wpłyną korzystnie na stronę zewnętrzną Kalendarza, a przez to wzbogacą również jego treść. W każdym razie, będziemy radzi oczekiwać na wszelkie Wasze — Drodzy Czytelnicy! — uwagi i spostrzeżenia, na ocenę i krytykę Kalendarza zarówno od strony formy, jak i treści.

Również wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wydania Kalendarza, w tym także za pamięć w modlitwach przyczynnych, jak również za cenne rady i wskazówki, na tym miejscu pragniemy złożyć serdeczne podziękowanie.

Z okazji Nowego Roku 1963, wszystkim Czytelnikom Kalendarza, zwłaszcza Sympatykom i Członkom — Braciom i Siostram ze Zborów Kościoła, z Prezydium i z Rady Kościoła, także wszystkim Braciom i Siostram żyjącym w diasporze w różnych częściach naszego globu, członkom bratniego Kościoła, Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów, oraz wszystkim drogim Braciom i Siostram z Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, połączonym z nami w wierze w Jezusa Chrystusa,

składamy życzenie błogosławieństwa Bożego w Nowym Roku, według Słowa Pisma Świętego, z Listu do Hebrajczyków, rozdz. 13, w. 8.

„JEZUS CHRYSZTUS W CZORAJ I DZIŚ, TENŻE I NA WIEKI”.

To życzenie obecności Pana naszego Jezusa Chrystusa — największego z darów i błogosławieństw Bożych dla człowieka — niech wypełni się w życiu wszystkich naszych Drogich Czytelników!

Na koniec pragniemy wspomnieć jeszcze na Starotestamentowe Słowo z Księgi proroka Jeremiasza.

„ZIEMIO, ZIEMIO, ZIEMIO SŁUCHAJ SŁOWA PAŃSKIEGO...” (Jer. 22, 29).

Pozostając w wierze i w nadziei na spełnienie się tych Słów, z wdzięcznością oddajemy Kalendarz w ręce naszych Czytelników.

REDAKCJA

Warszawa, dnia 1 stycznia 1963 r.



# C A L E N D A R I U M

Zawiera także teksty Pisma Świętego do czytania codziennego (tekst poranny w lewej ramce, tekst wieczorny w prawej ramce na każdy tydzień roku zostały wydrukowane w całości wiersze przedwodnie).

Pragniemy także zwrócić uwagę Czytelników na intencję modlitw przyczynnych każdego miesiąca; zamieszczone obok ilustracje w większości zostały wykonane podczas pobytu delegacji kościelnej w Ziemi Świętej na kongresie w Jerozolimie w maju 1961 roku.

Str. 9 Jerozolima. — Najstarsza część świątyni pochodząca jeszcze z czasów Chrystusa, tzw. „Ściana płaczu”. Str. 11 — U stóp góry Synaj. Str. 13 — Ruiny synagogi w Kapernaum (por. Mk. 1, 21—28). Str. 15 — Jerozolima. Widok góry Oliwnej i Getsemane. Str. 17 — Jerozolima — dolina potoku Cedron. Str. 19 — Coenaculum. Wieczernik jerozolimski — miejsce ustanowienia Ostatniej Wieczerzy i zesłania Ducha Świętego, symbol jedności Kościoła. Str. 21 — Brama damasceńska w Jerozolimie. Str. 23 — Obrazek palestyński. Str. 25 — Jerozolima — Miasto Pokoju. Str. 27 — Droga Boleści (Via dolorosa). Str. 29 — Połów ryb na jeziorze Genezaret w Galilei. Str. 31 — Świątynia Zwiastowania w Nazarecie. Str. 35 — Fragmenty kolumn i kapitele korynckie synagogi w Kapernaum; uwagę zwraca wykuty świecznik Dawidowy na kapitelu jednej z kolumn (w środku u góry).

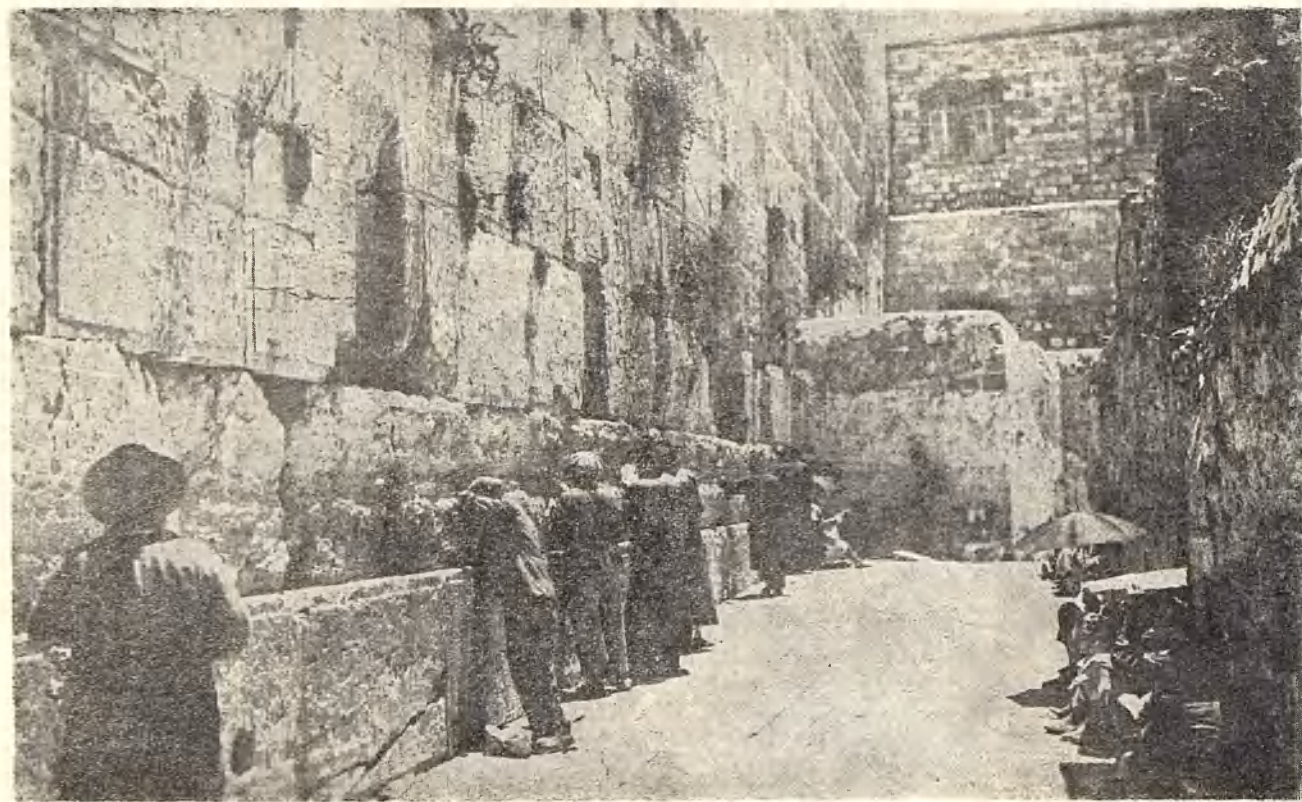
# STYCZEŃ

„Pójdźcie do mnie...”

(Mt. 11, 28)

1	W	Jak. 1, 1—8	Ps. 1	„I wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując Bogu i Ojcu przez niego.” (Kol. 3, 17)
2	S	Jak. 1, 9—12	Ps. 2	
3	C	Jak. 1, 13—18	Ps. 3, 1—5	
4	P	Jak. 1, 19—21	Ps. 3, 6—9	
5	S	Jak. 1, 22—27	Ps. 4, 1—6	
6	N	Jak. 2, 1—13	Ps. 4, 7—9	„A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami (i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca) pełne łaski i prawdy.” (Jan 1, 14)
7	P	Jak. 2, 14—26	Ps. 5, 1—8	
8	W	Jak. 3, 1—12	Ps. 5, 9—13	
9	S	Jak. 3, 13—18	Ps. 6, 1—4	
10	C	Jak. 4, 1—6	Ps. 6, 5—8	
11	P	Jak. 4, 7—10	Ps. 6, 9—11	
12	S	Jak. 4, 11—12	Ps. 7, 1—6	„Albowiem zakon przez Mojżesza był dany, a łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa stała się.” (Jan 1, 17)
13	N	Jak. 4, 13—17	Ps. 7, 7—12	
14	P	Jak. 5, 1—6	Ps. 7, 13—18	
15	W	Jak. 5, 7—11	Ps. 8	
16	S	Jak. 5, 12—20	Ps. 9, 1—9	
17	C	2 Mojż. 1, 1—10	Ps. 9, 10—13	
18	P	2 Mojż. 1, 11—14	Ps. 9, 14—21	
19	S	2 Mojż. 1, 15—22	Ps. 10, 1—15	„Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.” (Łk. 21, 33)
20	N	2 Mojż. 2, 1—10	Ps. 10, 16—18	
21	P	2 Mojż. 2, 11—25	Ps. 11	
22	W	2 Mojż. 3, 1—12	Ps. 12	
23	S	2 Mojż. 3, 13—15	Ps. 13	
24	C	2 Mojż. 4, 1—17	Ps. 14, 1—3	
25	P	2 Mojż. 4, 18—20	Ps. 14, 4—7	
26	S	2 Mojż. 5—6, 1	Ps. 15	
27	N	2 Mojż. 6, 2—7, 25	Ps. 16, 1—6	„Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki.” (Hebr. 13, 8)
28	P	2 Mojż. 8—9, 35	Ps. 16, 7—11	
29	W	2 Mojż. 10—11, 1—10	Ps. 17, 1—6	
30	S	2 Mojż. 12, 1—20	Ps. 17, 7—15	
31	C	2 Mojż. 12, 21—33	Ps. 18, 1—4	

Modlitwa przyczynna: wspominamy naród izraelski i modlimy się o przezwycięzenie rasizmu w świecie.



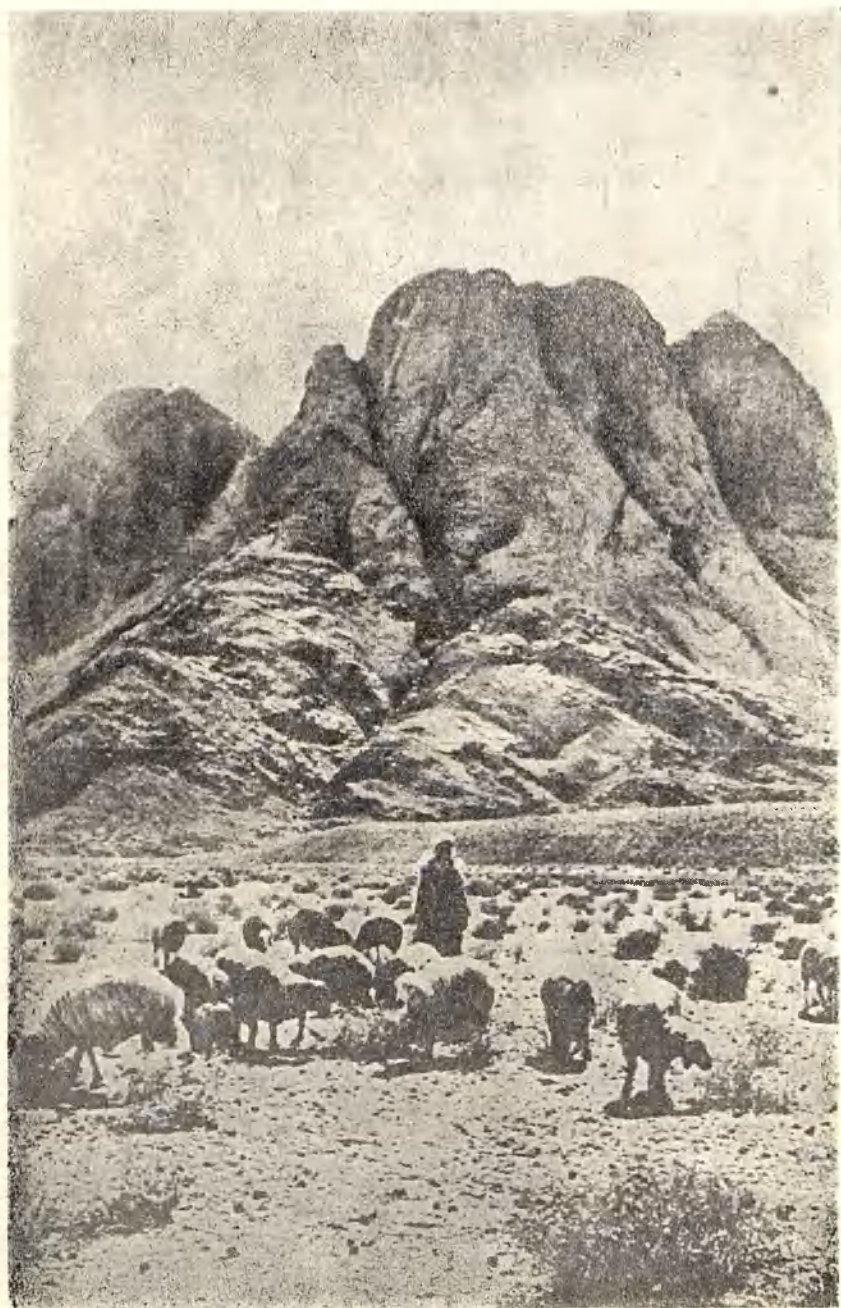
# LUTY

„...niech w was będą te same myśli, jakie i w Chrystusie Jezusie...”

(Filipian 2, 5)

1	P	2 Mojż. 13, 1—22	Ps. 18, 5—20		
2	S	2 Mojż. 14, 1—9	Ps. 18, 21—30		
3	N	2 Mojż. 14, 10—18	Ps. 18, 31—37	„On jest Bóg nasz, a myśny lud pastwiska jego i owce jego rąk, dziś jeśli głos jego usłyszycie nie zartwardzajcie serc swoich...” (Ps. 95, 1—8)	
4	P	2 Mojż. 14, 19—22	Ps. 18, 38—46		
5	W	2 Mojż. 14, 23—31	Ps. 18, 47—51		
6	S	2 Mojż. 15, 1—21	Ps. 19, 1—7		
7	C	2 Mojż. 15, 22—27	Ps. 19, 8—15		
8	P	2 Mojż. 16, 1—20	Ps. 20, 1—6		
9	S	2 Mojż. 16, 21—36	Ps. 20, 7—10		
10	N	2 Mojż. 17, 1—7	Ps. 21, 1—8		„...Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył, i dał życie swe na okup za wielu.” (Mat. 20, 28)
11	P	2 Mojż. 17, 8—16	Ps. 21, 9—14		
12	W	2 Mojż. 18, 1—11	Ps. 22, 1—12		
13	S	2 Mojż. 18, 12—27	Ps. 22, 13—22		
14	C	2 Mojż. 19, 1—15	Ps. 22, 23—27		
15	P	2 Mojż. 19, 16—25	Ps. 22, 28—32		
16	S	2 Mojż. 20, 1—2	Ps. 23		
17	N	2 Mojż. 20, 3	Mt. 5, 48	„I to przykazanie mamy od niego, aby ten, kto miłuje Boga, miłował i brata swego.” (1 Jan 4, 21)	
18	P	2 Mojż. 20, 4—6	Mt. 5, 15—16		
19	W	2 Mojż. 20, 7	Mt. 5, 37		
20	S	2 Mojż. 20, 8—11	Mt. 5, 24—34		
21	C	2 Mojż. 20, 12	Mt. 5, 7		
22	P	2 Mojż. 20, 13	Mt. 5, 9		
23	S	2 Mojż. 20, 14	Mt. 5, 8		
24	N	2 Mojż. 20, 15	Mt. 5, 3—4	„...Boże! Bądź miłościw mnie grzesznemu.” (Łk. 18, 13)	
25	P	2 Mojż. 20, 16	Mt. 5, 5		
26	W	2 Mojż. 20, 17	Mt. 5, 6		
27	S	2 Mojż. 20, 18—21	Mt. 5, 23—25		
28	C	2 Mojż. 20, 22—26	Mt. 7, 24—29		

Modlitwa przyczynna: modlimy się za wszystkie małżeństwa i rodziny; wspominamy samotnych, starszych ludzi, wdowy i sieroty, modlimy się za wszystkie dzieci z rozbitych rodzin i młodzież żyjącą w ciężkich warunkach.



# MARZEC

„...Uczcie się ode mnie, bom ja cichy i pokornego serca”

(Mt. 11, 29)

1	P	Przyp. Sal. 1, 1—33	Ps. 24, 1—6		
2	S	Przyp. Sal. 2, 1—22	Ps. 24, 7—10		
3	N	Przyp. Sal. 3, 1—35	Ps. 25, 1—7	„...Jezus pomnażał się w mądrości, i we wzroście, i w łasce u Boga i u ludzi.” (Łk. 2, 52)	
4	P	Przyp. Sal. 4, 1—27	Ps. 25, 8—11		
5	W	Przyp. Sal. 5, 1—23	Ps. 25, 12—15		
6	Ś	Przyp. Sal. 6, 1—55	Ps. 26, 1—4		
7	C	Przyp. Sal. 7, 1—27	Ps. 26, 5—8		
8	P	Przyp. Sal. 8, 1—36	Ps. 26, 9—12		
9	S	Przyp. Sal. 9, 1—18	Ps. 27, 1—3		
10	N	Przyp. Sal. 10, 1—32	Ps. 27, 4—6		„I zdumiewali się nad nauką jego, albowiem uczyli ich jako mający moc, a nie jak uczeni w Piśmie.” (Mk. 1, 22)
11	P	Przyp. Sal. 11, 1—31	Ps. 27, 7—14		
12	W	Przyp. Sal. 12, 1—28	Ps. 28, 1—9		
13	Ś	Przyp. Sal. 13, 1—25	Ps. 29		
14	C	Przyp. Sal. 14, 1—35	Ps. 30, 1—4		
15	P	Przyp. Sal. 15, 1—33	Ps. 30, 5—8		
16	S	Przyp. Sal. 16, 1—32	Ps. 30, 9—13		
17	N	Przyp. Sal. 17, 1—28	Ps. 31, 1—9	„...nigdy tak nie mówił człowiek, jak ten człowiek.” (Jan 7, 46)	
18	P	Przyp. Sal. 18, 1—24	Ps. 31, 10—19		
19	W	Przyp. Sal. 19, 1—29	Ps. 31, 20—25		
20	Ś	Przyp. Sal. 20, 1—30	Ps. 32, 1—7		
21	C	Przyp. Sal. 21, 1—31	Ps. 32, 8—11		
22	P	Przyp. Sal. 22, 1—29	Ps. 33, 1—5		
23	S	Przyp. Sal. 23, 1—35	Ps. 33, 6—11		
24	N	Przyp. Sal. 24, 1—34	Ps. 33, 12—22	„Niech nikt młodością swoją nie gardzi; ale bądź wzorem dla wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w duchu, w wierzbie, w czystości.” (1 Tym. 4, 12)	
25	P	Przyp. Sal. 25, 1—23	Ps. 34, 1—4		
26	W	Przyp. Sal. 26, 1—28	Ps. 34, 5—11		
27	Ś	Przyp. Sal. 27, 1—27	Ps. 34, 12—17		
28	C	Przyp. Sal. 28, 1—28	Ps. 34, 18—23		
29	P	Przyp. Sal. 29, 1—27	Ps. 35, 1—10		
30	S	Przyp. Sal. 30, 1—33	Ps. 35, 11—18		
31	N	Przyp. Sal. 31, 1—31	Ps. 35, 19—28		„Wszelkie Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku karceniu, ku poprawie, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej wyćwiczonej.” (2 Tym 3, 16—17)

Modlitwa przyczynna: modlimy się za dzieci, młodzież i wychowawców, znajdujących się w szkołach i zakładach naukowych wszelkiego typu.



# KWIECIEŃ

„...Janu jest zmartwychwstanie i życie...”

(Jan 11, 25)

1	P	2 Ptr. 1, 1—21	Ps. 36, 1—7	„Aby Chrystus przez wiarę mieszkał w sercach waszych.” (Efez 3, 17)
2	W	2 Ptr. 2, 1—11	Ps. 36, 8—13	
3	Ś	2 Ptr. 2, 12—20	Ps. 37, 1—6	
4	C	2 Ptr. 3, 1—10	Ps. 37, 7—15	
5	P	2 Ptr. 3, 11—18	Ps. 37, 16—29	
6	S	Łk. 19, 1—28	Ps. 37, 30—40	
7	N	Łk. 19, 29—48	Ps. 113	„Z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie. Znajomością swoją wielu usprawiedliwi sprawiedliwy sługa mój; bo nieprawości ich on sam poniesie.” (Izj. 53, 11)
8	P	Łk. 20, 1—47	Ps. 114	
9	W	Łk. 21, 1—4	Ps. 115	
10	Ś	Łk. 21, 5—38	Ps. 116	
11	C	Łk. 22, 1—71	Ps. 117	
12	P	Łk. 23, 1—44	Ps. 118, 1—9	
13	S	Łk. 23, 50—56	Ps. 118, 10—13	
14	N	Łk. 24, 1—12	Ps. 118, 14—29	„...byłem umarły, i oto jestem żywy na wieki wieków. Amen. I mam klucze i piekła i śmierci.” (Obj. 1, 18)
15	P	Łk. 24, 13—27	Ps. 38, 1—10	
16	W	Łk. 24, 28—35	Ps. 38, 11—13	
17	Ś	Łk. 24, 36—49	Ps. 39, 1—8	
18	C	1 Ptr. 1, 1—2	Ps. 39, 9—14	
19	P	1 Ptr. 1, 3—12	Ps. 40, 1—6	
20	S	1 Ptr. 1, 13—25	Ps. 40, 7—13	
21	N	1 Ptr. 2, 1—8	Ps. 40, 14—13	„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez powstanie Jezusa Chrystusa z umarłych.” (1 Ptr. 1, 3)
22	P	1 Ptr. 2, 9—10	Ps. 41, 1—4	
23	W	1 Ptr. 2, 11—12	Ps. 41, 5—14	
24	Ś	1 Ptr. 2, 13—17	Ps. 42, 1—6	
25	C	1 Ptr. 2, 18—19	Ps. 42, 7—12	
26	P	1 Ptr. 2, 20—25	Ps. 43	
27	S	1 Ptr. 3, 1—7	Ps. 44, 1—9	
28	N	1 Ptr. 3, 8—17	Ps. 44, 10—27	„Moje owce głosu mego słuchają i ja znam je i idą za mną. I ja żywot wieczny daję im, i nie zginą na wieki i nikt nie wydrze ich z ręki mojej.” (Jan 10, 27—28)
29	P	1 Ptr. 3, 18—22	Ps. 45, 1—6	
30	W	1 Ptr. 4, 1—6	Ps. 45, 7—13	

Modlitwa przyczynna: modlimy się za nowonawróconych.





# MAJ

„...pójdźcie za mną”

(Mk. 1, 17)

1	S	1 Ptr. 4, 7—11	Ps. 46, 1—4	„Moje owce głosu mego słuchają.” (Jan 10, 27)
2	C	1 Ptr. 4, 12—19	Ps. 46, 5—8	
3	P	1 Ptr. 5, 1—4	Ps. 46, 9—12	
4	S	1 Ptr. 5, 5—9	Ps. 48, 1—3	
5	N	1 Ptr. 5, 10—11	Ps. 48, 9—15	„A tak, kto jest w Chrystusie, ten jest nowym stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A to wszystko z Boga, który nas z samym sobą pojednał i dał nam usługiwanie pojednania... pojednajcie się z Bogiem.” (2 Kor. 5, 17, 18, 20)
6	P	1 Ptr. 5, 12—14	Ps. 49, 1—16	
7	W	Ps. 77	Ps. 49, 17—21	
8	S	Ps. 84	Ps. 50, 1—6	
9	C	Ps. 85	Ps. 50, 7—15	
10	P	Ps. 87	Ps. 50, 16—23	
11	S	Ps. 97	Ps. 51, 1—3	
12	N	Ps. 98	Ps. 51, 9—15	„Śpiewajcie Panu nową pieśń, bo cuda uczynił!” (Ps. 98, 1)
13	P	Ps. 99	Ps. 51, 16—21	
14	W	Rzym. 1, 1—7	Ps. 52	
15	S	Rzym. 1, 8—15	Ps. 53	
16	C	Rzym. 1, 16—17	Ps. 54, 1—5	
17	P	Rzym. 1, 18—32	Ps. 54, 6—9	
18	S	Rzym. 2, 1—16	Ps. 55, 1—4	
19	N	Rzym. 2, 17—29	Ps. 55, 5—17	„A ja gdy będę wywyższony od ziemi, wszystkich pociągnę do siebie.” (Jan 12, 32)
20	P	Rzym. 3, 1—8	Ps. 55, 18—24	
21	W	Rzym. 3, 9—20	Ps. 56, 1—4	
22	S	Rzym. 3, 21—31	Ps. 56, 5—14	
23	C	Łk. 24, 50—53	Ps. 47	
24	P	Rzym. 4, 1—12	Ps. 57, 1—6	
25	S	Rzym. 4, 13—25	Ps. 57, 7—12	
26	N	Rzym. 5, 1—11	Ps. 58	„Nie wojskiem ani siłą stanie się to, ale Duchem moim, mówi Pan Zastępów.” (Zach. 4, 6)
27	P	Rzym. 5, 12—21	Ps. 59, 1—10	
28	W	Rzym. 6, 1—11	Ps. 59, 11—13	
29	S	Rzym. 6, 12—23	Ps. 60, 1—7	
30	C	Rzym. 7, 1—6	Ps. 60, 8—14	
31	P	Rzym. 7, 7—25	Ps. 61	

Modlitwa przyczynna: modlimy się za wszystkich ludzi odpowiedzialnych w Kościele i w Państwie, żeby swą służbę z radością spełniali.

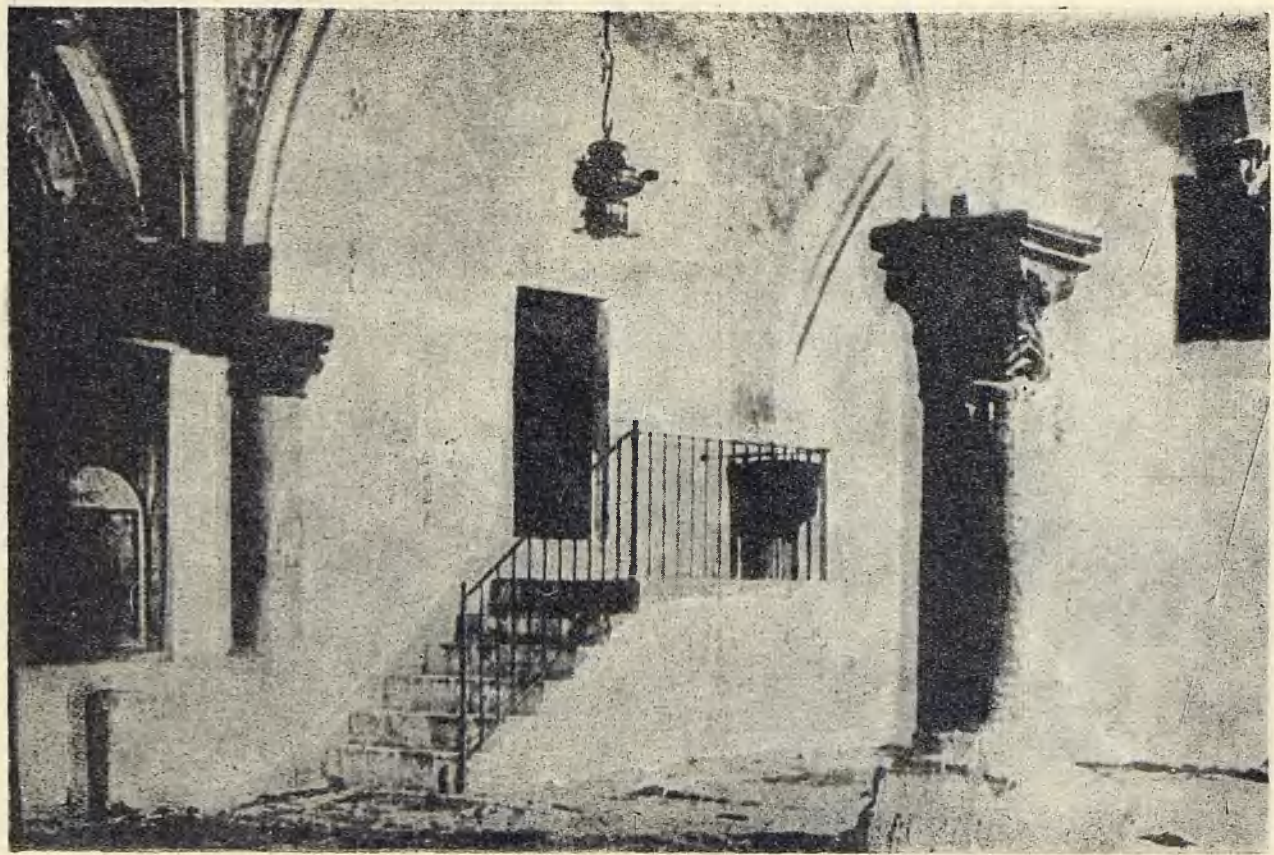


# CZERWIEC

„Ja i Ojciec jedno jesteśmy”  
(Jan 10, 30)

1	S	Dz. Ap. 1, 4—26	Ps. 62, 1—7	
2	N	Dz. Ap. 2, 1—41	Ps. 62, 8—13	„I wyleję na Dom Dawidowy i na obywateli Jerozolimskich Ducha łaski i modlitw...” (Zach. 12, 10)
3	P	Dz. Ap. 2, 42—47	Ps. 63, 1—8	
4	W	Rzym. 8, 1—30	Ps. 63, 9—12	
5	S	Rzym. 8, 31—39	Ps. 64	
6	C	Rzym. 9, 1—33	Ps. 65, 1—5	
7	P	Rzym. 10, 1—21	Ps. 65, 6—9	
8	S	Rzym. 11, 1—32	Ps. 65, 10—14	
9	N	Rzym. 11, 33—36	Ps. 110	
10	P	Rzym. 12, 1—2	Ps. 66, 1—7	
11	W	Rzym. 12, 3—8	Ps. 66, 8—12	
12	S	Rzym. 12, 9—15	Ps. 66, 13—20	
13	C	Rzym. 12, 16—21	Ps. 67	
14	P	Rzym. 13, 1—7	Ps. 68, 1—7	
15	S	Rzym. 13, 8—10	Ps. 68, 8—11	
				„I zaraz wystąpiwszy z wody ujrzał rozstępujące się niebiosy, i Ducha zstępującego nań, jak gołąb. I stał się głos z nieba: tyś jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało.” (Mk. 1, 10—11)
16	N	Rzym. 13, 11—14	Ps. 68, 12—19	„Jedno ciało i jeden duch, ...jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i ojciec wszystkich...” (Ef. 4, 4—6)
17	P	Rzym. 14, 1—12	Ps. 68, 20—28	
18	W	Rzym. 14, 13—23	Ps. 68, 29—36	
19	S	Rzym. 15, 1—6	Ps. 69, 1—10	
20	C	Rzym. 15, 7—13	Ps. 69, 11—16	
21	P	Rzym. 15, 14—21	Ps. 69, 17—30	
22	S	Rzym. 15, 22—29	Ps. 69, 31—37	
23	N	Rzym. 15, 30—33	Ps. 70	„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni a ja wam sprawię odpocznienie.” (Mt. 11, 28)
24	P	Rzym. 16, 1—16	Ps. 71, 1—8	
25	W	Rzym. 16, 17—20	Ps. 71, 9—16	
26	S	Rzym. 16, 21—24	Ps. 71, 17—24	
27	C	Rzym. 16, 25—27	Ps. 72, 1—7	
28	P	Joz. 1, 1—6	Ps. 72, 8—15	
29	S	Joz. 1, 7—9	Ps. 72, 16—17	
30	N	Joz. 1, 10—18	Ps. 72, 18—20	„Przyszedł bowiem Syn człowieczy, aby szukać i zbawić to, co zginęło.” (Łk. 19, 10)

Modlitwa przyczynna: modlimy się o jedność Kościoła.



# LIPIEC

„...abyś ich zachował od złego...”

(Jan 17, 15)

1	P	Joz. 2, 1—24	Ps. 73, 1—12	„...aby świat uwierzył żeś Ty mnie posłał.” (Jan 17, 21)
2	W	Joz. 3—4, 24	Ps. 73, 13—23	
3	S	Joz. 5—6, 27	Ps. 74, 1—11	
4	C	Joz. 7—8, 35	Ps. 74, 12—17	
5	P	Joz. 9—10, 15	Ps. 74, 18—23	
6	S	Joz. 20, 1—9	Ps. 75, 1—4	
7	N	Joz. 21, 43—45	Ps. 75, 5—11	„Jedni drugich brzemia noście, a tak wypełnicie Zakon Chrystusowy.” (Gal. 6, 2)
8	P	Joz. 22, 1—34	Ps. 75, 1—7	
9	W	Joz. 23, 1—16	Ps. 76, 8—13	
10	S	Joz. 24, 1—15	Ps. 77, 1—11	
11	C	Joz. 24, 16—28	Ps. 77, 12—21	
12	P	Joz. 24, 29—33	Ps. 78, 1—11	
13	S	Łk. 3, 1—9	Ps. 78, 12—25	„...Żaden, któryby przylo- żył rękę swoją do pluga i oglądał się назад, nie jest spособnym do królestwa Bożego.” (Łk. 9, 62)
14	N	Łk. 3, 15—20	Ps. 78, 26—33	
15	P	Łk. 3, 21—28	Ps. 78, 34—39	
16	W	Łk. 4, 1—13	Ps. 78, 40—53	
17	S	Łk. 4, 14—30	Ps. 78, 54—72	
18	C	Łk. 4, 31—37	Ps. 79, 1—9	
19	P	Łk. 4, 38—41	Ps. 79, 10—13	„...tak mówi Pan, który Cię stworzył, o Jakubie; i któ- ry Cię uczynił, o Izraelu! Nie bój się, bom Cię od- kupił, a wezwałem Cię imieniem moim; jesteś mój.” (Izj. 43, 1)
20	S	Łk. 4, 42—44	Ps. 80, 1—4	
21	N	Łk. 5, 1—16	Ps. 80, 5—8	
22	P	Łk. 5, 10—14	Ps. 80, 9—20	
23	W	Łk. 5, 17—26	Ps. 81, 1—13	
24	S	Łk. 5, 27—32	Ps. 81, 14—17	
25	C	Łk. 5, 33—39	Ps. 82	„...Albowiem jakeście od- dawali członki swoje w służbę nieczystości i nie- prawości ku czynieniu nie- prawości, tak teraz odda- wajcie członki swoje w służbę sprawiedliwości ku poświęceniu.” (Rzym. 6, 19)
26	P	Łk. 6, 1—5	Ps. 83	
27	S	Łk. 6, 6—11	Ps. 84, 1—8	
28	N	Łk. 6, 12—19	Ps. 84, 9—13	
29	P	Łk. 6, 20—26	Ps. 85, 1—8	
30	W	Łk. 6, 27—38	Ps. 85, 9—14	
31	S	Łk. 6, 39—49	Ps. 86, 1—7	

Modlitwa przyczynna: wspominamy wszystkich doświadczonych przez życie, małowiernych i bez nadziei.



# SIERPIEŃ

„...idąc na wszystkie świat, głosicie Ewangelię...”

(Mk. 16, 15)

1	C	Łk. 7, 1—10	Ps. 86, 8—11	„Oddawajcie czonki swoje w służbę sprawiedliwości.” (Rzym. 6, 19)
2	P	Łk. 7, 11—17	Ps. 86, 12—17	
3	S	Łk. 7, 18—23	Ps. 87	
4	N	Łk. 7, 24—35	Ps. 88, 1—14	Bo owoc Ducha jest we wszelkiej dobrośliwości i w sprawiedliwości i w prawdzie (Ef. 5, 9)
5	P	Łk. 7, 36—50	Ps. 88, 15—19	
6	W	Łk. 8, 1—15	Ps. 89, 1—3	
7	S	Łk. 8, 16—21	Ps. 89, 9—15	
8	C	Łk. 8, 22—25	Ps. 89, 16—19	
9	P	Łk. 8, 26—39	Ps. 89, 20—34	
10	S	Łk. 8, 40—56	Ps. 89, 35—53	
11	N	Łk. 9, 1—6	Ps. 90, 1—12	„Patrzcie tedy jak macie postępować ostrożnie, nie jak niemądrzy, ale jak mą- drzy.” (Ef. 5, 15)
12	P	Łk. 9, 7—9	Ps. 90, 13—17	
13	W	Łk. 9, 10—17	Ps. 91, 1—13	
14	S	Łk. 9, 18—27	Ps. 91, 14—16	
15	C	Łk. 9, 28—36	Ps. 92, 1—5	
16	P	Łk. 9, 37—45	Ps. 92, 6—12	
17	S	Łk. 9, 46—56	Ps. 92, 13—16	
18	N	Łk. 9, 57—62	Ps. 93	„Sprawiedliwość wywyższa naród; ale grzech jest ku pohańbieniu narodów.” (Przyp. Sal. 14, 34)
19	P	Łk. 10, 1—16	Ps. 94, 1—7	
20	W	Łk. 10, 17—24	Ps. 94, 8—11	
21	S	Łk. 10, 25—37	Ps. 94, 12—15	
22	C	Łk. 10, 38—42	Ps. 94, 16—23	
23	P	Łk. 11, 1—13	Ps. 95, 1—5	
24	S	Łk. 11, 14—28	Ps. 95, 6—11	
25	N	Łk. 11, 29—36	Ps. 96, 1—6	„...młodzi, bądźcie ulegli starszym, a wszyscy jedni drugim bądźcie ulegli. Przy- obleczcie się w pokorę, gdyż Bóg pysznym się sprze- ciwiał, a pokornym łaskę daje.” (1 Ptr. 5, 5)
26	P	Łk. 11, 37—54	Ps. 96, 7—13	
27	W	Łk. 12, 1—12	Ps. 97, 1—7	
28	S	Łk. 12, 13—21	Ps. 97, 8—12	
29	C	Łk. 12, 22—34	Ps. 98, 1—3	
30	P	Łk. 12, 35—48	Ps. 98, 4—6	
31	S	Łk. 12, 49—59	Ps. 98, 7—9	

Modlitwa przyczynna: modlimy się, żeby Pan posłał robotni-  
ków na żniwo swoje.





# WRZESIEŃ

„Pokój zestawiam wam, mój pokój daję wam..”

(Jan 14, 27)

1	N	Łk. 13, 1—5	Ps. 99, 1—5	„Trzciny nadłamanej nie dotkamie, i lnu tłącęgo się nie zagasi, aż przywiedzie sprawę do zwycięstwa;” (Mt. 12, 20)
2	P	Łk. 13, 6—9	Ps. 99, 6—9	
3	W	Łk. 13, 10—17	Ps. 100	
4	Ś	Łk. 13, 18—21	Ps. 101	
5	C	Łk. 13, 22—30	Ps. 102, 1—12	
6	P	Łk. 13, 31—35	Ps. 102, 13—23	
7	S	Łk. 14, 1—6	Ps. 102, 24—29	
8	N	Łk. 14, 7—11	Ps. 103, 1—5	„Jam jest dobry pasterz: dobry pasterz życie swoje kładzie za owce.” (Jan 10, 11)
9	P	Łk. 14, 12—24	Ps. 103, 6—14	
10	W	Łk. 14, 25—35	Ps. 103, 15—18	
11	S	Łk. 15, 1—10	Ps. 103, 19—22	
12	C	Łk. 15, 11—32	Ps. 104, 1—9	
13	P	Łk. 16, 1—13	Ps. 104, 10—18	
14	S	Łk. 16, 14—18	Ps. 104, 19—23	
15	N	Łk. 16, 19—31	Ps. 104, 24—30	„Błogosław duszo moja, Panu, a nie zapominaj o wszystkich dobrodziejstwach jego!” (Ps. 103, 2)
16	P	Łk. 17, 1—10	Ps. 104, 31—35	
17	W	Łk. 17, 11—19	Ps. 105, 1—6	
18	Ś	Łk. 17, 20—37	Ps. 105, 7—15	
19	C	Łk. 18, 1—8	Ps. 105, 16—23	
20	P	Łk. 18, 9—17	Ps. 105, 24—36	
21	S	Łk. 18, 18—28	Ps. 105, 37—45	
22	N	Łk. 18, 29—30	Ps. 106, 1—6	„Zrzućcie nań wszystkie swoje troski, gdyż on ma o was staranie.” (1 Ptr. 5, 7)
23	P	Łk. 18, 31—43	Ps. 106, 7—12	
24	W	Dz. Ap. 1, 1—3	Ps. 106, 13—23	
25	Ś	Dz. Ap. 3, 1—11	Ps. 106, 24—31	
26	C	Dz. Ap. 3, 12—26	Ps. 106, 32—46	
27	P	Dz. Ap. 4, 1—7	Ps. 106, 47—48	
28	S	Dz. Ap. 4, 8—22	Ps. 107, 1—3	
29	N	Dz. Ap. 4, 23—31	Ps. 107, 4—9	„Wszystko mogę w tym, który mnie wzmocnia, w Chrystusie.” (Filip 4, 13)
30	P	Dz. Ap. 4, 32—37	Ps. 107, 10—16	

Modlitwa przyczynna: modlimy się za Kościół znajdujący się w pokuszeniach i doświadczeniach, oraz o pokój dla świata i wszystkich chrześcijan.



# PAŹDZIERNIK

„...Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili...”

(Mt. 25, 40)

1	W	Dz. Ap. 5, 1—11	Pś. 107, 17—22	„Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie.” (Filip. 4, 13)
2	S	Dz. Ap. 5, 12—33	Pś. 107, 23—32	
3	C	Dz. Ap. 5, 34—42	Pś. 107, 33—43	
4	P	Dz. Ap. 6, 1—7	Pś. 108, 1—10	
5	S	Dz. Ap. 6, 8—15	Pś. 108, 11—14	
6	N	Dz. Ap. 7, 1—53	Pś. 109, 1—20	„...gdy uczynicie wszystko co wam rozkazano, mówcie: sługami nieużytecznymi jesteśmy, bo cośmy powinni byli uczynić, uczyniliśmy.” (Łk. 17, 10)
7	P	Dz. Ap. 7, 54—60	Pś. 109, 21—25	
8	W	Dz. Ap. 8, 1—3	Pś. 109, 26—31	
9	S	Dz. Ap. 8, 4—8	Pś. 111	
10	C	Dz. Ap. 8, 9—25	Pś. 112, 1—4	
11	P	Dz. Ap. 8, 26—40	Pś. 112, 5—10	
12	S	Dz. Ap. 9, 1—31	Pś. 119, 1—3	„Ja światłość przyszedłem na świat, aby żaden kto wierzy we mnie, w ciemności nie pozostaj.” (Jan 12, 46)
13	N	Dz. Ap. 9, 32—35	Pś. 119, 4—8	
14	P	Dz. Ap. 9, 36—43	Pś. 119, 9—12	
15	W	Dz. Ap. 10, 1—48	Pś. 119, 13—18	
16	S	Dz. Ap. 11, 1—18	Pś. 119, 19—24	
17	C	Dz. Ap. 11, 19—30	Pś. 119, 25—29	
18	P	Dz. Ap. 12, 1—2	Pś. 119, 30—32	
19	S	Dz. Ap. 12, 3—19	Pś. 119, 33—35	„Czyż nie wszyscy są duchami służebnymi, postawnymi na posługę z powodu tych, którzy mają odziedziczyć zbawienie?” (Hebr. 1, 14)
20	N	Dz. Ap. 13, 1—5	Pś. 119, 36—40	
21	P	Dz. Ap. 13, 6—12	Pś. 119, 41—44	
22	W	Dz. Ap. 13, 13—25	Pś. 119, 45—48	
23	S	Dz. Ap. 13, 26—43	Pś. 119, 49—51	
24	C	Dz. Ap. 13, 44—52	Pś. 119, 52—56	
25	P	Dz. Ap. 14, 1—7	Pś. 119, 57—64	
26	S	Dz. Ap. 14, 8—20	Pś. 119, 65—68	
27	N	Dz. Ap. 14, 21—28	Pś. 119, 69—72	„Otwierasz rękę swoją, a nasycasz wszystko co żyje, według upodobania swego.” (Ps. 145, 16)
28	P	Dz. Ap. 15, 1—21	Pś. 119, 73—76	
29	W	Dz. Ap. 15, 22—35	Pś. 119, 77—80	
30	S	Dz. Ap. 15, 36—16, 15	Pś. 119, 81—83	
31	C	Dz. Ap. 16, 16—40	Pś. 119, 84—88	

Modlitwa przyczynna: modlimy się za wszystkich, którzy służą cierpiącym ludziom w szpitalach, zakładach dla rekonwalescentów, domach zdrowia; za wszystkie siostry zborowe oraz diakonise



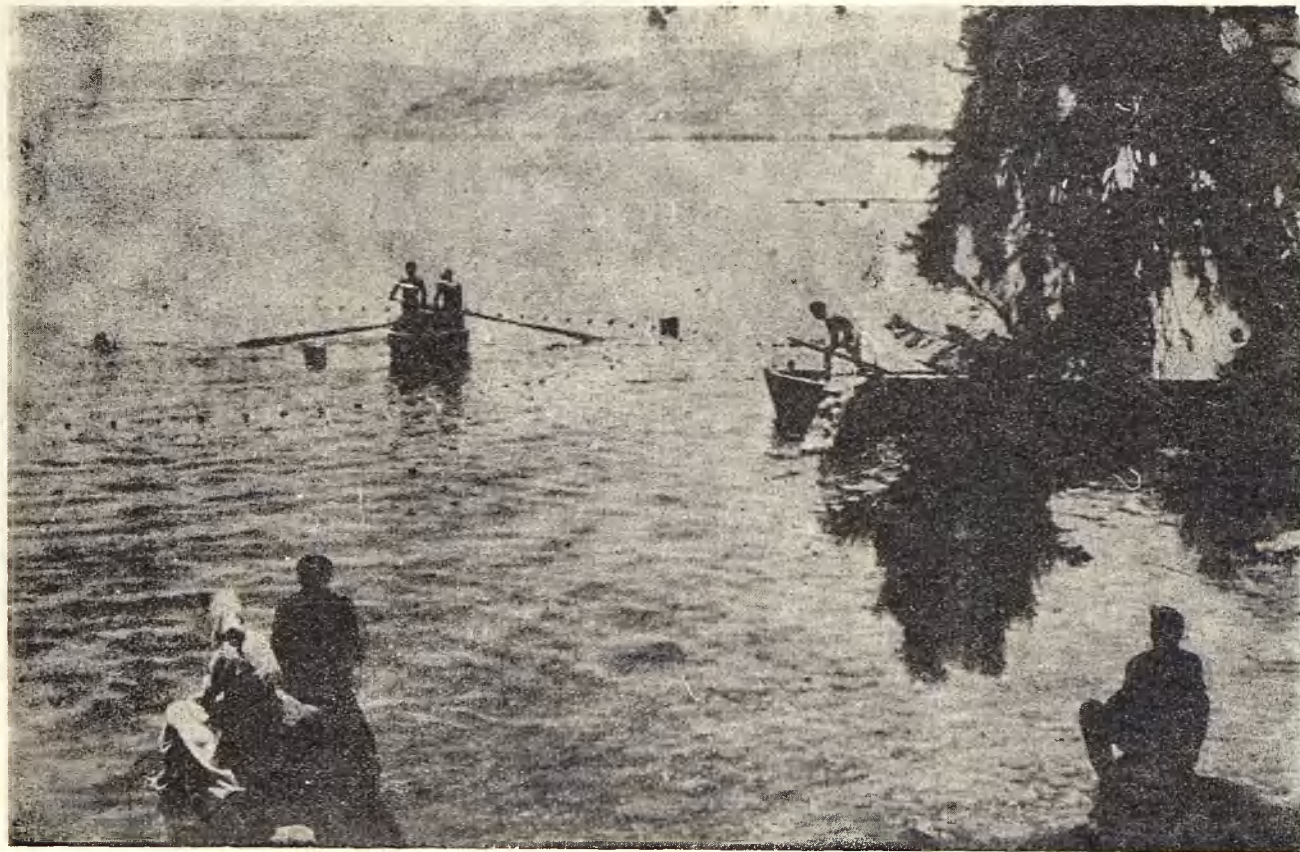
# LISTOPAD

„...Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, Jam zwycięży świat...”

(Jan 16, 33)

1	P	Dz. Ap. 17, 1—10	Fs. 119, 89—92		
2	S	Dz. Ap. 17, 11—15	Fs. 119, 93—96		
3	N	Dz. Ap. 17, 16—34	Fs. 119, 97—100	„Ale żebyście wiedzieli, iż Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, (wtedy rzekł sparaliżowanemu:) wstań, weźmij łożo swoje, i idź do domu swego.” (Mt. 9, 5)	
4	P	Dz. Ap. 18, 1—11	Fs. 119, 101—104		
5	W	Dz. Ap. 18, 12—22	Fs. 119, 105—108		
6	S	Dz. Ap. 18, 23—38	Fs. 119, 109—112		
7	C	Dz. Ap. 19, 1—7	Fs. 119, 113—120		
8	P	Dz. Ap. 19, 8—22	Fs. 119, 121—123		
9	S	Dz. Ap. 19, 23—40	Fs. 119, 129—131		
10	N	Dz. Ap. 20, 1—12	Fs. 119, 132—136		„Zna Pan tych, którzy są jego, i: Niech odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który wymawia imię Chrystusa.” (2 Tymot. 2, 19)
11	P	Dz. Ap. 20, 13—27	Fs. 119, 137—144		
12	W	Dz. Ap. 20, 28—38	Fs. 119, 145—148		
13	S	Dz. Ap. 21, 1—14	Fs. 119, 149—152		
14	C	Dz. Ap. 21, 15—26	Fs. 119, 153—160		
15	P	Dz. Ap. 21, 27—36	Fs. 119, 161—165		
16	S	Dz. Ap. 21, 37—22, 11	Fs. 119, 166—168		
17	N	Dz. Ap. 22, 12—16	Fs. 119, 169—172	„Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał innych bogów przede mną.” (2 Mojż. 20, 2—3)	
18	P	Dz. Ap. 22, 17—29	Fs. 119, 173—176		
19	W	Dz. Ap. 22, 30—23, 11	Fs. 120		
20	S	Dz. Ap. 23, 12—24	Fs. 121		
21	C	Dz. Ap. 23, 25—35	Fs. 122		
22	P	Dz. Ap. 24, 1—9	Fs. 123		
23	S	Dz. Ap. 24, 10—27	Fs. 124, 1—5		
24	N	Fs. 126	Fs. 124, 6	„Nie daj się zwyciężyć złemu, ale złe dobrem zwyciężaj.” (Rzym 12,21)	
25	P	Dz. Ap. 25, 1—12	Fs. 124, 7		
26	W	Dz. Ap. 25, 13—27	Fs. 124, 8		
27	S	Dz. Ap. 26, 1—18	Fs. 125		
28	C	Dz. Ap. 26, 19—23	Fs. 127		
29	P	Dz. Ap. 26, 24—32	Fs. 128		
30	S	Dz. Ap. 27, 1—9	Fs. 129		

Modlitwa przyczynna: modlimy się za misjonarzy, aby Ewangelia dotarła do wszystkich zakątków ziemi.



# GRUDZIEŃ

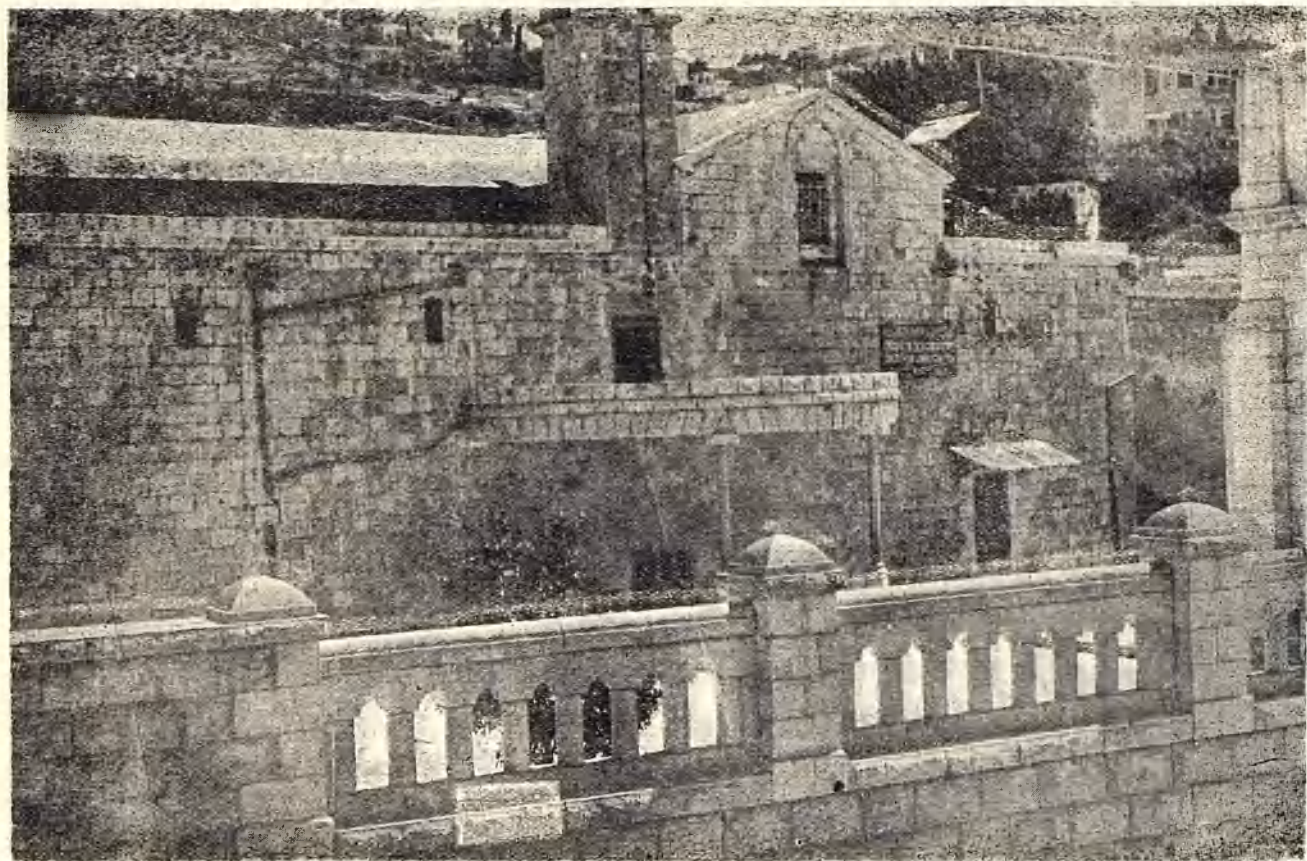
„...dziś muszę stanąć w domu twoim...”

(Łk. 19, 5)

1	N	Dz. Ap. 27, 10—13	Ps. 130, 1—5	„Podnieście, bramy, wierzchy wasze, i podwyżcie się, bramy wieczne, aby wszedł Król chwały!.. Pan Zastępów, On jest Królem chwały.” (Ps. 24, 9—10)
2	P	Dz. Ap. 27, 14—26	Ps. 130, 6—8	
3	W	Dz. Ap. 27, 27—38	Ps. 131	
4	S	Dz. Ap. 27, 39—44	Ps. 132, 1—10	
5	C	Dz. Ap. 28, 1—10	Ps. 132, 11—18	
6	P	Dz. Ap. 28, 11—16	Ps. 133	
7	S	Dz. Ap. 28, 17—22	Ps. 134	
8	N	Dz. Ap. 28, 23—31	Ps. 141, 1—4	„Niech będą przepasane biodra wasze i świece zapalone.” (Łk. 12, 35)
9	P	Izj. 40, 1—11	Ps. 141, 5—10	
10	W	Izj. 40, 12—31	Ps. 142	
11	S	Izj. 42, 1—25	Ps. 143, 1—6	
12	C	Izj. 43, 1—13	Ps. 143, 7—9	
13	P	Izj. 44, 21—23	Ps. 143, 10—12	
14	S	Izj. 49, 1—20	Ps. 144, 1—4	
15	N	Izj. 50, 4—9	Ps. 144, 5—15	„Cieszcie, cieszcie lud mój! mówi Bóg wasz.” (Izj. 40, 1)
16	P	Izj. 52, 7—12	Ps. 145, 1—7	
17	W	Izj. 52, 13—53, 3	Ps. 145, 8—13	
18	S	Izj. 53, 4—6	Ps. 145, 14—16	
19	C	Izj. 53, 7—9	Ps. 145, 17—21	
20	P	Izj. 53, 10—12	Ps. 146, 1—4	
21	S	Izj. 54, 1—6	Ps. 146, 5—10	
22	N	Izj. 54, 7—17	Mt. 1, 18—25	„Wielbi dusza moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim...” (Łk. 1, 46—47)
23	P	Izj. 55, 1—13	Mt. 2, 1—23	
24	W	Łk. 1, 67—80	Ps. 147, 1—6	
25	S	Łk. 2, 1—7	Ps. 147, 7—15	
26	C	Łk. 2, 8—14	Ps. 147, 16—20	
27	P	Łk. 2, 15—20	Ps. 148, 1—6	
28	S	Łk. 2, 21—24	Ps. 148, 7—14	
29	N	Łk. 2, 25—35	Ps. 149, 1—4	„Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy zyskali mądre serce!” (Ps. 90, 12)
30	P	Łk. 2, 36—39	Ps. 149, 5—9	
31	W	Łk. 2, 40	Ps. 150	
1	S	Jan 1, 1—5	Mk. 1, 1	
2	C	Jan 1, 6—34	Mk. 1, 2—13	
3	P	Jan 1, 35—51	Mk. 1, 14—15	

Modlitwa przyczynna: modlimy się o wszystkich żyjących bez radości i w opuszczeniu.





## Skrócony kalendarz na rok 1963

	Styczeń	Maj	Wrzesień
N	6 13 20 27	5 12 19 26	1 8 15 22 29
Pn	7 14 21 28	6 13 20 27	2 9 16 23 30
Wt	1 8 15 22 29	7 14 21 28	3 10 17 24
Śr	2 9 16 23 30	1 8 15 22 29	4 11 18 25
Cz	3 10 17 24 31	2 9 16 23 30	5 12 19 26
Pt	4 11 18 25	3 10 17 24 31	6 13 20 27
S	5 12 19 26	4 11 18 25	7 14 21 28
	Luty	Czerwiec	Październik
N	3 10 17 24	2 9 16 23 30	6 13 20 27
Pn	4 11 18 25	3 10 17 24	7 14 21 28
Wt	5 12 19 26	4 11 18 25	1 8 15 22 29
Śr	6 13 20 27	5 12 19 26	2 9 16 23 30
Cz	7 14 21 28	6 13 20 27	3 10 17 24 31
Pt	1 8 15 22	7 14 21 28	4 11 18 25
S	2 9 16 23	1 8 15 22 29	5 12 19 26
	Marzec	Lipiec	Listopad
N	3 10 17 24 31	7 14 21 28	3 10 17 24
Pn	4 11 18 25	1 8 15 22 29	4 11 18 25
Wt	5 12 19 26	2 9 16 23 30	5 12 19 26
Śr	6 13 20 27	3 10 17 24 31	6 13 20 27
Cz	7 14 21 28	4 11 18 25	7 14 21 28
Pt	1 8 15 22 29	5 12 19 26	1 8 15 22 29
S	2 9 16 23 30	6 13 20 27	2 9 16 23 30
	Kwiecień	Sierpień	Grudzień
N	7 14 21 28	4 11 18 25	1 8 15 22 29
Pn	1 8 15 22 29	5 12 19 26	2 9 16 23 30
Wt	2 9 16 23 30	6 13 20 27	3 10 17 24 31
Śr	3 10 17 24	7 14 21 28	4 11 18 25
Cz	4 11 18 25	1 8 15 22 29	5 12 19 26
Pt	5 12 19 26	2 9 16 23 30	6 13 20 27
S	6 13 20 27	3 10 17 24 31	7 14 21 28

## Skrócony kalendarz na rok 1964

	Styczeń	Maj	Wrzesień
N	5 12 19 26	3 10 17 24 31	6 13 20 27
Pn	6 13 20 27	4 11 18 25	7 14 21 28
Wt	7 14 21 28	5 12 19 26	1 8 15 22 29
Śr	1 8 15 22 29	6 13 20 27	2 9 16 23 30
Cz	2 9 16 23 30	7 14 21 28	3 10 17 24
Pt	3 10 17 24 31	1 8 15 22 29	4 11 18 25
S	4 11 18 25	2 9 16 23 30	5 12 19 26
	Luty	Czerwiec	Październik
N	2 9 16 23	7 14 21 28	4 11 18 25
Pn	3 10 17 24	1 8 15 22 29	5 12 19 26
Wt	4 11 18 25	2 9 16 23 30	6 13 20 27
Śr	5 12 19 26	3 10 17 24	7 14 21 28
Cz	6 13 20 27	4 11 18 25	1 8 15 22 29
Pt	7 14 21 28	5 12 19 26	2 9 16 23 30
S	1 8 15 22 29	6 13 20 27	3 10 17 24 31
	Marzec	Lipiec	Listopad
N	1 8 15 22 29	5 12 19 26	1 8 15 22 29
Pn	2 9 16 23 30	6 13 20 27	2 9 16 23 30
Wt	3 10 17 24 31	7 14 21 28	3 10 17 24
Śr	4 11 18 25	1 8 15 22 29	4 11 18 25
Cz	5 12 19 26	2 9 16 23 30	5 12 19 26
Pt	6 13 20 27	3 10 17 24 31	6 13 20 27
S	7 14 21 28	4 11 18 25	7 14 21 28
	Kwiecień	Sierpień	Grudzień
N	5 12 19 26	2 9 16 23 30	6 13 20 27
Pn	6 13 20 27	3 10 17 24 31	7 14 21 28
Wt	7 14 21 28	4 11 18 25	1 8 15 22 29
Śr	1 8 15 22 29	5 12 19 26	2 9 16 23 30
Cz	2 9 16 23 30	6 13 20 27	3 10 17 24 31
Pt	3 10 17 24	7 14 21 28	4 11 18 25
S	4 11 18 25	1 8 15 22 29	5 12 19 26

## Święta ruchome w latach 1962—66

Rok	Nowy Rok	Wielkanoc	Ziel. św.	Boże Ciało
1962	Pn	22-23.IV.	10.VI.	21.VI.
1963	Wt	14-15.IV.	2.VI.	13.VI.
1964	Śr	29-30.III.	17.V.	28.V.
1965	Pt	18-19.IV.	6.VI.	17.VI.
1966	S	10-11.IV.	29.V.	9.VI.

„A w ostatni wielki dzień święta stanął Jezus i wołał, mówiąc: jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie i pije.” (Jan 7, 37).

## Święta Wielkanocne do roku 1971

1963	—	14—15.IV.
1964	—	29—30.III.
1965	—	18—19.IV.
1966	—	10—11.IV.
1967	—	26—27.III.
1968	—	14—15.IV.
1969	—	6—7.IV.
1970	—	29—30.III.
1971	—	11—12.IV.

„Gdzież jest, o śmierci! żądło twoje? gdzież, o piekło! zwycięstwo twoje?” (1 Kor 15, 55).



*Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedynego, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Marii Panny, umęczon pod Poncjuszem Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosą, siedzi na prawicy Boga, Ojca Wszechmogącego, skąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, społeczność świętych, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny. Amen.*

*(„Apostolskie wyznanie wiary”)*

## NASZA JEDNOŚĆ

**N**OWY Testament mówi o jednym Kościele, który jest ciałem Chrystusa. Wywołani przez Ducha Świętego ze świata ludzie, wierzący w Jezusa Chrystusa zostali powołani do jedności.

Jedność była cechą charakterystyczną pierwszego Zboru w Jerozolimie. „A u mnóstwa onego wierzących było serce jedno i dusza jedna” (Dz. Ap. 4, 32).

Część arcykapłańskiej modlitwy Jezusa Chrystusa jest poświęcona zagadnieniu jedności Jego wyznawców:

„A nie tylko za nimi proszę, lecz i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie, aby wszyscy byli jedno: jak Ty, Ojcze! we mnie, a ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli; aby świat uwierzył, żeś Ty mię posłał. A ja chwałą, którąś mi dał, dałem im aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy; — Ja w nich, i ty we mnie, aby byli zupełnie jedno, i żeby poznał świat, żeś Ty mię posłał, i żeś ich umiłował, jakęś i mnie umiłował” (Jan 17, 20—23).



*Stanisław Krakiewicz, Prezes Rady  
Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego  
w Polsce*

Kilka wierszy wyżej Pan Jezus mówił o poświęceniu wierzących; w tym fragmencie zaś mówi o celu tego poświęcenia — aby przez słowo uczniów świat mógł uwierzyć w Niego. Albowiem Ewangelia według św. Jana jest Ewangelią o Bogu, który „umiłował świat” (por. Jan 3, 16).

Świat winien poznać tę miłość dzięki świadectwu uczniów Chrystusa, którzy są na świecie. Ale ich słowa nie byłyby wystarczające, gdyby rzeczywistość tej miłości Bożej nie była widziana w ich życiu. Świat musi zobaczyć — powiada Pan Jezus — że Ojciec miłuje uczniów, tak jak umiłował Syna. Wyrazem tej miłości jest społeczność Ojca i Syna. W ten sam sposób zbór wierzących ma być w Ojcu i Synu — ma przebywać w ścisłej społeczności z Ojcem i Synem. Dlatego wierzący w Chrystusa mają być „jedno”. Miłość Boża rozlana w ich sercach powinna być źródłem wzajemnej miłości.

Obrazowo możemy to przedstawić następująco: właściwemu stosunkowi pionowemu odpowiada zawsze właściwy stosunek poziomy. Zbliżenie wierzących do Boga powoduje ściślejsze zbliżenie się między sobą. Właśnie dlatego prośba o jedność stanowi jedną z głównych części modlitwy arcykapłańskiej Jezusa Chrystusa.

Co ta jedność praktycznie oznacza mówi szczególnie 1 list Jana: „A kto ma dostatek w świecie i widzi, że brat jego jest w potrzebie, i zamyka serce swoje przed nim, jakże przebywa w nim miłość Boża?” (3, 17). Podobnie również naucza Apostoł Paweł: „Przeto, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6, 10).

Jedność chrześcijańska znajduje swój wyraz w społeczności, w której panuje miłość i która jest ugruntowana na wspólnym poświęceniu do służby Bożej.

Nie oznacza to koniecznie dzisiaj utworzenia jednego, nie-różnicowanego Kościoła; ale napewno znaczy, że Kościoły współczesne winny się uczyć żyć w miłości braterskiej, jak dzieci jednego Ojca przebywać w ściślejszej społeczności ze sobą. To oznacza także, zamiast rywalizacji współpracę przy składaniu chrześcijańskiego świadectwa życiem i słowem przed światem. To może, a raczej powinno oznaczać obok jedności duchowej, także jedność organizacyjną wyznań najbardziej zbliżonych do siebie.

Dzięki jedności powstałej z głębokiej wiary w Jezusa Chrystusa, zwiastowanie Kościoła stanie się bardziej skuteczne. Kościół będzie mógł skutecznie spełnić swoje posłannictwo w świecie.

Problem jedności nie jest nowym problemem. Już bowiem w początkach chrześcijaństwa wróg ludzkości zasiał kąkol w



ludzkich duszach. I to jest przyczyną rozerwania. W zborach czasów apostołskich dał się już zauważyć brak jedności — jak na to wskazują listy Apostoła Pawła (por. 1 Kor. 1, 10—13. 2, 3—4. 4, 6).

Sam wielki Apostoł napomina zbory, aby trwały w jedności; ostrzega przed podziałami, uczy dążenia do jedności, wskazując na jej kierunek i podstawę.

Ten apostołski program jedności został zawarty w liście do Efezjan 4, 1—6:

„Proszę was tedy ja, więzień w Panu, abyście postępowali tak, jak przystoi na powołanie, którym jesteście powołani. Z wszelką pokorą i łagodnością i cierpliwością, znosząc jedni drugich w miłości, starając się zachować jedność ducha w związku pokoju. Jedno ciało i jeden duch, jak też jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nad wszystkimi i po wszystkich i we wszystkich was”.

Tak więc, podstawą jedności chrześcijan jest świadomość, że mają *jednego Pana, jedną wiarę i jeden chrzest* (Efez. 4, 5).

Ta świadomość powinna dzisiaj także łączyć nasze Zbory w jedną ewangeliczną rodzinę. Powinniśmy wyraźnie zdać sobie sprawę z tego, że wszelkie podziały są z ludzi a nie z Boga.

Właśnie dlatego powinniśmy modlić się o jedność ludu Bożego i do niej dążyć.

\*

Pan Jezus Chrystus w Ewangelii wg św. Jana 17,22 objawił Swoim uczniom Bożą metodę dążenia do jedności, kiedy powiedział, że to jest „chwała” Boża, która jednoczy chrześcijan. To fakt, że gdy jako chrześcijanie czekamy na Boga we wspólnej modlitwie i we wspólnym nabożeństwie, wtedy miłość Boża, która spływa do naszych serc, sprawia, że ta sama miłość rozlewa się także wśród nas.

Coś z tej wielkiej „chwały” Boga jednoczy nas także, kiedy razem idziemy, aby „kazać Ewangelię wszystkiemu stworzeniu”. To samo przeżywamy także, kiedy jesteśmy zaangażowani w praktycznej służbie.

Niech ta „chwała” Boga jednoczy nas i dzisiaj. W Jezusie Chrystusie, naszym żyjącym Panu i w Piśmie Świętym — pisanym objawieniu Bożym jest nasza jedność.

Stanisław KRAKIEWICZ

Od ojczystej naszej ziemi,  
aż do krańców wielkich mórz,  
Wszereż i wzdłuż Pan coraz głośnieję woła:  
„Idę rychło, idę już”.  
O, za jedność dzieci Bożych  
całą duszą stańmy wszyscy spodem  
I wznawiając śmiało bitwę z kłamstwem,  
zło i grzech zmożemy wnet.

Czas usunąć zło, przeszkody:  
podział wyznań — pychę swą,  
„Dziecię Boże” Pan dał nazwę,  
ona jest też chlubą mą.  
O, za jedność...

Bóg jest jeden, jeden Zbawca,  
jedna wiara, jeden chrzest,  
Kościół Boży — tylko jeden,  
nazwa jego: „Żywy” jest.  
O, za jedność...

Choć ciemności mrok ogarnia,  
umęczoną ziemię tę,  
Służąc Panu bądźmy wierni,  
On nas strzeże mocą Swą.  
O, za jedność dzieci Bożych  
całą duszą stańmy wszyscy spodem  
I wznawiając śmiało bitwę z kłamstwem  
zło i grzech zmożemy wnet.

(Śpiewnik Pielgrzyma, 813)

## RYS HISTORYCZNY ZJEDNOCZONEGO KOŚCIOŁA EWANGELICZNEGO W POLSCE

**ZAGADNIENIE** jedności ugrupowań ewangelicznych nie jest zagadnieniem nowym i próby jego realizacji były już niejednokrotnie podejmowane na terenie naszego kraju. Jednakże w okresie międzywojennym próby połączenia ugrupowań ewangelicznych nie przyniosły rezultatu. Sytuacja ta uległa zmianie dopiero w okresie powojennym.

W maju 1945 roku w Warszawie, to jest w niespełna cztery miesiące po wyzwoleniu Stolicy, z inicjatywy baptystów dokonano połączenia kilku ugrupowań, których nauka i ustrój bardzo nieznacznie różniły się. Powstał wówczas Polski Kościół Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów skupiający: baptystów, ewangelicznych chrześcijan, pierwochrześcijan, darbystów i członków Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych. Współzycie to nie trwało jednak długo, a przed upływem dwóch lat, wszystkie ugrupowania kolejno wystąpiły z Kościoła, w którym pozostali sami baptysci, zachowując legalizację.

W związku z tym stanem rzeczy, w początkach listopada 1946 r. został powołany z inicjatywy ewangelicznych chrześcijan Tymczasowy Komitet Unii Kościołów Ewangelicznych w Polsce, do którego przystąpiły następujące ugrupowania: 1. Związek Ewangelicznych Chrześcijan, 2. Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, 3. Zjednoczenie Kościołów Chrystusowych, 4. Związek Stanowczych Chrześcijan, 5. Zjednoczenie Wolnych Chrześcijan.

W wyniku pracy Tymczasowego Komitetu została zwołana Konferencja Braterska do Ustronia k. Cieszyna, na której w dniu 24 maja 1947 roku powołano do życia Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, w skład którego weszli: ewangeliczni chrześcijanie, stanowczy i wolni chrześcijanie; natomiast dwa pozostałe ugrupowania wycofały się wcześniej z prac Komitetu.

Do 1953 r. Zjednoczony Kościół Ewangeliczny był federacją, w skład której wchodziły trzy samodzielne związki:

1. Związek Ewangelicznych Chrześcijan
2. Związek Stanowczych Chrześcijan
3. Zjednoczenie Wolnych Chrześcijan

Na początku 1950 roku Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej wystąpił z propozycją ewentualnego połączenia się ze Zjednoczonym Kościołem Ewangelicznym. Jeszcze w 1950 r. w Warszawie odbyły się w tym celu dwa wspólne posiedzenia (w lutym i kwietniu); dalsze rozmowy zostały wznowione po przerwie dopiero pod koniec r. 1952.

30 listopada 1952 r. odbyła się w Warszawie przy ul. Puławskiej 114, I Konferencja Porozumiewawcza 14 przedstawicieli: Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej i Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych. Otwarcia Konferencji dokonał Brat Stanisław Krakiewicz, ówczesny prezes Zjednoczenia Wolnych Chrześcijan i wiceprezes Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, czytając Słowo Boże z Dz. Ap. 2; poczem wezwał obecnych do modlitwy.

Następnie dokonano wyboru przewodniczącego Konferencji, którym został br. Paweł Bajeński ze Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych; sekretarzem został br. Walenty Dawidów z Ko-



Uczestnicy konferencji braterskiej w Warszawie, 1947 r.

ścioła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. W skład Prezydium Konferencji weszli ponadto br. br. Józef Czernski, Konstanty Sacewicz i Stanisław Krakiewicz. Konferencja była poświęcona w całości sprawie zjednoczenia ugrupowań ewangelicznych w Polsce; podkreślono konieczność zjednoczenia, omówiono możliwości i warunki zjednoczenia oraz poruszono zagadnienie nazwy Kościoła. W dyskusji zabierało głos wielu braci: a wśród nich Fr. Więckiewicz, który zwrócił uwagę na potrzebę i konieczność jedności związków ewangelicznych w celu wspólnego świadectwa przed światem. W dyskusji poruszono także sprawę nazwy przyszłej organizacji kościelnej. Wielu mówców stanęło na stanowisku pozostawienia dotychczasowej nazwy: „Zjednoczony Kościół Ewangeliczny”, w którym zrzeszone były od 1947 r. wyżej wymienione związki. Inni z uczestników Konferencji wypowiedzieli się za nazwą „Kościół Ewangeliczny”, a jeszcze inni: „Kościół Chrystusowy”.

II Konferencja Porozumiewawcza odbyła się również w Warszawie w dniu 8 marca 1953 roku. Otwarcia Konferencji dokonał przewodniczący I Konferencji Porozumiewawczej brat Paweł Bajęński, czytając Słowo Boże z ew. wg Jana 17. Po modlitwie dokonano wyboru Prezydium II Konferencji w następującym składzie: brat Stanisław Krakiewicz — przewodniczący oraz br. br. Paweł Bajęński, Józef Czernski, Józef Mrózek, jun., Walenty Dawidów i Zdzisław A. Repsz — członkowie Prezydium.



Rada Kościoła, Ustroń 1947 r.

W konferencji wzięło udział 29 uczestników reprezentujących pięć ugrupowań ewangelicznych.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniej Konferencji przystąpiono do omówienia poszczególnych punktów porządku dziennego.

Przewodniczący Konferencji podał do wiadomości uczestników, że zgodnie z wnioskiem wyrażonym na I Konferencji Porozumiewawczej, delegaci zborów Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (3 ugrupowania) zebrani na konferencji w Bielsku-Białej 8 lutego 1953 r. powzięli uchwałę o rozwiązaniu dotychczasowych trzech związków wyznaniowych, aby w przyszłości po połączeniu się wraz z dwoma zainteresowanymi w sprawie jedności związkami, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny stanowił jednolity organizm.

Po zamknięciu dyskusji na temat nazwy Kościoła, uczestnicy Konferencji drogą głosowania wypowiedzieli się (27—przeciw 2) za przyjęciem nazwy: „Zjednoczony Kościół Ewangeliczny”.

W sprawie rozwiązania dotychczasowych związków wyznaniowych na Konferencji nie podjęto żadnej uchwały. Sprawę tę pozostawiono do załatwienia konferencjom związków.

Powołano ponadto Komisję Statutową, do której weszli: br. br. Józef Mrózek jun., Walenty Dawidów, Konstanty Sacewicz i Zdzisław A. Repsz. Ustalono, że Tymczasowa Rada Kościoła składać się będzie z 30 członków; po 6 delegatów z każdego związku. Dokonano wyboru Tymczasowego Prezydium Rady Kościoła w składzie:

Prezes	—	Stanisław KRAKIEWICZ
Viceprezesa	—	Paweł BAJEŃSKI
	—	Józef CZERSKI
	—	Karol ŚNIEGOŃ
	—	Franciszek WIĘCKIEWICZ
Sekretarz	—	Józef MRÓZEK jun.
Skarbnik	—	Bronisław STAWIŃSKI

Kilka miesięcy później, dnia 4 czerwca 1953 r. w Warszawie przy Al. Jerozolimskich 99/37 obradował I Synod Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, na który przybyli delegaci zborów pięciu b. ugrupowań ewangelicznych w liczbie 115. Przewodniczącym Synodu wybrano br. Stanisława Krakiewicza.

Porządek dzienny przewidywał m. in. odczytanie protokołu z przebiegu II Konferencji Porozumiewawczej, sprawozdanie z działalności Tymczasowego Prezydium Rady, wybór władz Kościoła, zatwierdzenie zmiany statutu oraz sprawy finansowe Kościoła. Potwierdzono zasadę, że Rada Kościoła będzie się składać z 30 członków, po 6 z każdego b. związku.

Skład osobowy pierwszej Rady Kościoła przedstawiał się następująco:

**I. Z ramienia b. Związku Ewangelicznych Chrześcijan**

1. *Franciszek WIĘCKIEWICZ*
2. *Bronisław STAWIŃSKI*
3. *Bronisław KALMUS*
4. *Edward KOWALIŃSKI*
5. *Michał KURZEPA*
6. *Michał REMŻYK*

**II. Z ramienia b. Związku Stanowczych Chrześcijan**

7. *Karol ŚNIEGÓŃ*
8. *Adolf MAŁYSZ*
9. *Andrzej KOMINEK*
10. *Jan KĘDZIÓR*
11. *Józef ŁACIOK*
12. *Jerzy CIEŚLAR*

**III. Z ramienia b. Zjednoczenia Wolnych Chrześcijan**

13. *Stanisław KRAKIEWICZ*
14. *Zdzisław A. REPSZ*
15. *Gustaw STEPHAN*
16. *Józef MRÓZEK sen.*
17. *Józef MRÓZEK jun.*
18. *Józef FOLWARCZNY*

**IV. Z ramienia b. Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych**

19. *Paweł BAJEŃSKI*
20. *Konstanty SACEWICZ*
21. *Józef MURANTY*
22. *Nikon JAKONIUK*
23. *Andrzej ANISZCZUK*
24. *Szymon SACAŁA*

**V. Z ramienia b. Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej**

25. *Józef CZERSKI*
26. *Franciszek JANUSZEWICZ*
27. *Walenty DAWIDÓW*
28. *Kazimierz CZEPIELUK*
29. *Mieczysław SUSKI*
30. *Sergiusz WASZKIEWICZ*

**W skład Prezydium Rady Kościoła weszli:**

- |             |   |                               |
|-------------|---|-------------------------------|
| Prezes      | — | <i>Stanisław KRAKIEWICZ</i>   |
| Wiceprezesa | — | <i>Paweł BAJEŃSKI</i>         |
|             | — | <i>Józef CZERSKI</i>          |
|             | — | <i>Karol ŚNIEGÓŃ</i>          |
|             | — | <i>Franciszek WIĘCKIEWICZ</i> |

Sekretarz — *Walenty DAWIDÓW*  
Skarbnik — *Franciszek JANUSZEWICZ*

II Synod Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego odbył się w Warszawie w dn. 29—30 września 1956 r. z udziałem 85 delegatów z 51 zborów. W Prezydium Synodu zasiadli: br. br. Sergiusz Waszkiewicz — przewodniczący, oraz Ludwik Szenderowski, Andrzej Kominek. Aleksander Rapanowicz, Konstanty Sacewicz — członkowie Prezydium.

Sprawozdanie z działalności Rady Kościoła za lata 1953—56 złożył Prezes, br. Stanisław Krakiewicz, podając jednocześnie rys historyczny połączenia ugrupowań ewangelicznych.

Sprawa jedności — mówił br. Prezes — była najważniejszym zagadnieniem w pracy ustępującej Rady Kościoła. W okresie trzyletniej kadencji Rady uregulowano stan prawny Kościoła, opracowano i uzyskano zatwierdzenie Statutu; b. związki zostały rozwiązane. Załatwiono sprawę przydziału kaplic dla szeregu zborów, co w znacznej mierze przyczyniło się do rozwoju ich życia duchowego. Zorganizowano kilka kursów biblijnych i umuzykalnienia.

Następnie został omówiony w sprawozdaniu przebieg próbnych wyborów kandydatów do nowej Rady Kościoła, przeprowadzony w poszczególnych okręgach wyborczych na podstawie ordynacji wyborczej opracowanej przez Radę Kościoła. Wybory te nie zdały egzaminu. W związku z tym na wniosek br. Ludwika Szenderowskiego Rada Kościoła postanowiła uchylić ordynację wyborczą i unieważnić próbne wybory. W rezultacie kilku pracowników Kościoła z ramienia b. Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej zwołało naradę do Wrocławia dnia 24 czerwca 1956 r., na której nieznaczną większością głosów obecnych powzięto uchwałę o wystąpieniu ze Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i utworzeniu samodzielnego związku religijnego pn. „Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej”. „Zgodnie z odczytanymi dowodami, sposób przeprowadzenia narady we Wrocławiu stoi w kolizji z ogólnie przyjętymi przepisami prawnymi” — zakończył swe sprawozdanie Prezes Rady Kościoła.

Po dyskusji nad sprawą b. Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej postanowiono przeprowadzić okręgowe zebrania wyjaśniające i rozmowy indywidualne z odłączonymi. Sprawę tę przekazano do załatwienia przyszłej Radzie Kościoła z udziałem br. Józefa Czerskiego.

Już w czasie trwania Synodu przedstawiciele szeregu zborów zgłosili swoją gotowość pozostania w Zjednoczonym Kościele Ewangelicznym.



II Synod dokonał wyboru nowej Rady Kościoła w następującym składzie:

**I. Z ramienia b. Związku Ewangelicznych Chrześcijan**

1. *Andrzej* BORÓWKA
2. *Edward* KOWALIŃSKI
3. *Antoni* KRYSOŃ
4. *Stanisław* MICHALSKI
5. *Bronisław* STAWIŃSKI
6. *Ludwik* SZENDEROWSKI

Zastępcy członków:

*Edward* BATURA, *Michał* KURZEPA

**II. Z ramienia b. Zjednoczenia Wolnych Chrześcijan**

7. *Stanisław* KRAKIEWICZ
8. *Zdzisław A.* REPSZ
9. *Józef* MRÓZEK *sen.*
10. *Józef* MRÓZEK *jun.*
11. *Józef* FOLWARCZNY
12. *Jan* JANUSZYK

Zastępcy:

*Karol* CIEPIELAK, *Władysław* BISTA

**III. Z ramienia b. Związku Stanowczych Chrześcijan**

13. *Karol* ŚNIEGOŃ
14. *Jan* KĘDZIOR
15. *Jerzy* CIEŚLAR
16. *Andrzej* KOMINEK
17. *Józef* ŁACIOK
18. *Władysław* KUPKA

Zastępcy członków:

*Andrzej* WISEŁKA, *Grzegorz* ILCZUK

**IV. Z ramienia b. Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej**

19. *Teodor* MAKSYMOWICZ
20. *Wiktor* ŁYSIENKO
21. *Aleksander* RAPANOWICZ
22. *Sergiusz* WASZKIEWICZ
23. *Jakub* SIELUŻYCKI
24. *Józef* CZERSKI

Zastępcy członków:

*Aleksander* MAŃKOWSKI, *Julian* WODAŁA

**V. Z ramienia b. Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych**

25. *Paweł* BAJEŃSKI
26. *Nikon* JAKONIUK
27. *Mikołaj* KORNILUK



*Rada Kościoła wybrana przez II Synod, na lata 1956—59.*

- 28. Szymon SACAŁA
- 29. Jerzy SACEWICZ
- 30. Konstanty SACEWICZ
- Zastępcy członków:
- Bolesław WINNIK, Józef MURANTY

Rada Kościoła na swym pierwszym posiedzeniu dokonała wyboru nowego Prezydium:

- |             |   |                      |
|-------------|---|----------------------|
| Prezes      | — | Stanisław KRAKIEWICZ |
| Viceprezesa | — | Paweł BAJEŃSKI       |
|             | — | Stanisław MICHALSKI  |
|             | — | Karol ŚNIEGOŃ        |
|             | — | Sergiusz WASZKIEWICZ |
| Sekretarz   | — | Zdzisław A. REPSZ    |
| Skarbnik    | — | Teodor MAKSYMOWICZ   |

Następny, III Synod Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego odbył się w Warszawie w dn. 15—16 sierpnia 1959 roku w świątyni Kościoła Ewangelicko-Reformowanego przy Al. Gen. Świerczewskiego 74 w obecności ustępującej Rady Kościoła i 114 delegatów z 72 zborów.

Otwarcia Synodu dokonał Prezes Rady br. Stanisław Krakiewicz czytając Słowo Boże z Num. 6, 22—27; po czym zmówił modlitwę. Następnie krótkie przemówienie, omawiające stosunek Państwa ludowego do mniejszości wyznaniowych w Polsce, obowiązki Kościoła wobec Państwa — składając Synodowi życzenia owocnych obrad — wygłosił przedstawiciel Urzędu do Spraw Wyznań. Przewodniczącym Synodu wybrany został br.

Stanisław Krakiewicz; do Prezydium Synodu powołano nadto br. br. Pawła Bajęńskiego, Sergiusza Waszkiewicza, Józefa Mrózka sen., Karola Śniegonia, Aleksandra Rapanowicza i Miłkołaja Korniluka. Sprawozdanie z działalności Rady Kościoła złożył Prezes Rady. Ze sprawozdania wynikało, że w okresie sprawozdawczym (1956—59), Prezydium i Rada Kościoła poświęciła wiele wysiłków w celu pozyskania zborów, które wyszły z Kościoła na skutek rozłamu. W wyniku tych starań wiele zborów powróciło, a niektóre są w trakcie przygotowań do powrotu.

W okresie sprawozdawczym nastąpiło pogłębienie i rozwój życia duchowego Kościoła i zborów. Urządzono szereg konferencji braterskich, zjazdów okręgowych i kursów — biblijnych, dla nauczycieli Szkół Niedzielných, umuzykalnienia; w większości zborów urządzono ewangelizację i tygodnie modlitwy. W roku 1957 po kilkuletniej przerwie wznowiono wydawanie pisma kościelnego „Chrześcijanin”. Ponadto wydano śpiewnik „Pieśni Kościelne na chór mieszany cz. II”; w druku i opracowaniu znajduje się kilka książek. W Ostródzie został otwarty Dom Starców „Betania”.



*Delegaci na III Synod Kościoła w Warszawie w 1959 r.*

Nowa Rada Kościoła ukonstytuowała się następująco:

1. *Andrzej ANISZCZUK*
2. *Paweł BAJEŃSKI*
3. *Adam BRANDZELEWSKI*
4. *Jan CZYZ*
5. *Tadeusz DĘBOSZ*
6. *Józef FOLWARCZNY*
7. *Nikon JAKONIUK*
8. *Jan JANUSZYK*
9. *Jan KĘDZIOR*
10. *Andrzej KOMINEK*
11. *Mikołaj KORNILUK*
12. *Stanisław KRAKIEWICZ*
13. *Aleksander KUC*
14. *Władysław KUPKA*
15. *Teodor MAKSYMOWICZ*
16. *Aleksander MAŃKOWSKI*
17. *Stanisław MICHALSKI*
18. *Józef MRÓZEK sen.*
19. *Józef MRÓZEK jun.*
20. *Kazimierz NAJMAŁOWSKI*
21. *Aleksander RAPANOWICZ*
22. *Zdzisław A. REPSZ*
23. *Stanisław RUDNICKI*
24. *Jerzy SACEWICZ*
25. *Konstanty SACEWICZ*
26. *Bronisław STAWIŃSKI*
27. *Mieczysław SUSKI sen.*
28. *Karol ŚNIEGOŃ*
29. *Sergiusz WASZKIEWICZ*
30. *Andrzej WISEŁKA*

**Zastępcy członków Rady:**

1. *Andrzej BORÓWKA*
2. *Grzegorz ILCZUK*
3. *Adam KUPKA*
4. *Mikołaj MAKARCZUK*
5. *Aleksy MUZYKA*
6. *Adolf PALUCH*
7. *Józef PROWER*
8. *Ferdynand RUCHAJ*
9. *Aleksander SZYMANEK*
10. *Julian WODAŁA*

### Prezydium Rady Kościoła:

Prezes	—	<i>Stanisław KRAKIEWICZ</i>
Viceprezesi	—	<i>Paweł BAJEŃSKI</i>
	—	<i>Stanisław MICHALSKI</i>
	—	<i>Karol ŚNIEGOŃ</i>
	—	<i>Sergiusz WASZKIEWICZ</i>
Sekretarz	—	<i>Józef MRÓZEK jun.</i>
Skarbnik	—	<i>Teodor MAKSYMOWICZ</i>

IV Synod Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego obradował w Warszawie w dniach 18—19 sierpnia 1962 r. zwyczajem lat ubiegłych w świątyni Kościoła Ewangelicko-Reformowanego przy Al. Gen. Świerczewskiego 74.

Na obrady Synodu obok ustępującej Rady Kościoła przybyło 121 delegatów z 63 zborów. Otwarcia obrad Synodu dokonał Prezes Rady Kościoła br. Stanisław Krakiewicz czytając Słowo Boże z ew. wg Jana 17; po czym wezwał obecnych do modlitwy.



*Rada Kościoła (1959—62).*



*Delegaci na IV Synod Kościoła w Warszawie w 1962 r.*

Na wniosek br. Sergiusza Waszkiewicza przewodniczącym Synodu został wybrany br. Stanisław Krakiewicz. W Prezydium Synodu zasiadli jako asesory br. br. Józef Mrózek sen. i Karol Sniegoń; br. br. Aleksandra Rapanowicza i Mikołaja Korniluka powołano na sekretarzy Synodu.

Sprawozdanie z działalności Prezydium i Rady Kościoła złożył Prezes br. Stanisław Krakiewicz. Na wstępie, w gorących słowach Prezes Rady zwrócił się do delegatów z wezwaniem od przebywania w wierności i czuwaniu, gdyż — jak stwierdził — „oczekujemy sławnego przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

Brat Prezes podkreślił „...konieczność nauczania w Zborach i domach, aby trwali w nauce apostołskiej, społeczności, Łamaniu Chleba i w modlitwie. Dla utwierdzenia wiernych w Słowie Bożym, zalecał prowadzenie wykładów biblijnych... zachęcał wszystkich do pracy misyjnej dla ewangelizowania naszego polskiego narodu...”

Następnie, na skutek napływających zapytań do kancelarii Kościoła, br. Prezes udzielił informacji na temat udziału Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Polskiej Radzie Ekumenicznej, ustosunkowując się do sprawy Ekumenii, Światowej Rady Kościołów, etc. Na zakończenie stwierdził jakie korzyści duchowe i materialne posiada Kościół z racji członkostwa w Polskiej Radzie Ekumenicznej.



*Prezydium Rady Kościoła (1962—65). Od lewej strony siedzą: Sergiusz Waszkiewicz, Stanisław Krakiewicz, Karol Sniegoń; od lewej stoją: Konstanty Sacewicz, Teodor Maksymowicz, Aleksander Rapanowicz i Aleksander Kuc*

W dyskusji, w której wzięło udział kilku delegatów poruszono zagadnienie ewangelizacji, szczególnie tych terenów kraju, gdzie zwiastowanie ewangeliczne dotychczas jeszcze nie dotarło; proponowano utworzenie specjalnego funduszu na ten cel. W wolnych wnioskach poruszono również szereg spraw m. in. ustalono, że uroczystości jubileuszowe b. związków wyznaniowych winny się odbywać w ramach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Poruszono nadto sprawę pozyskania dla Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego zborów i placówek na Lubelszczyźnie, które dotychczas do Kościoła nie przystąpiły. Wywiązała się dyskusja także na temat Wieczery Pańskiej. „Po obszernej dyskusji uzgodniono, że winna się ona odbywać we wszystkich zborach nie rzadziej niż jeden raz w miesiącu. Przy Wieczery Pańskiej usługują w zborach bracia ordynowani lub upoważnieni przez zbór, zależnie od przyjętego zwyczaju”. Następnie br. Stanisław Krakiewicz w imieniu Prezydium Synodu złożył następujący wniosek, który został zatwierdzony większością głosów przy 9 wstrzymujących się:

„W razie przyjęcia do Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego osoby spoza Kościoła, nie może ona zostać wybraną na stanowisko członka Rady Kościoła lub Prezbitera Okręgowego wcześniej jak po upływie 3 lat i to pod warunkiem, że w tym okresie okaże się ona lojalną wobec Kościoła”.





IV Synod dokonał wyboru następującej Rady Kościoła na lata 1962—65:

1. Andrzej BORÓWKA
2. Józef CIEŚLAR
3. Tadeusz DĘBOSZ
4. Józef FOLWARCZNY
5. Nikon JAKONIUK
6. Jan JANUSZYK
7. Jan KĘDZIOR
8. Andrzej KOMINEK
9. Mikołaj KORNILUK
10. Stanisław KRAKIEWICZ
11. Aleksander KUC
12. Władystaw KUPKA
13. Teodor LEWCZUK
14. Teodor MAKSYMOWICZ
15. Aleksander MAŃKOWSKI
16. Stanisław MICHALSKI
17. Józef MRÓZEK sen.
18. Józef MRÓZEK jun.
19. Aleksy MUZYKA
20. Kazimierz NAJMAŁOWSKI
21. Aleksander RAPANOWICZ
22. Zdzisław A. REPSZ
23. Stanisław RUDNICKI
24. Konstanty SACEWICZ
25. Bronisław STAWIŃSKI
26. Mieczysław SUSKI sen.
27. Karol ŚNIEGOŃ
28. Sergiusz WASZKIEWICZ
29. Andrzej WISEŁKA
30. Władystaw ŻEGUNIA

**Zastępcy członków Rady:**

1. Andrzej ANISZCZUK
2. Paweł BROJACZ
3. Grzegorz ILCZUK
4. Mikołaj JAKONIUK
5. Michał KURZEPA
6. Władystaw LINCZAK
7. Stanisław MUSZCZYŃSKI
8. Józef OSTASZEWSKI
9. Aleksander SZYMANEK
10. Andrzej WOJNAR

Na posiedzeniu inauguracyjnym nowej Rady Kościoła dokonano wyboru Prezydium Rady w następującym składzie:

Prezes	—	<i>Stanisław KRAKIEWICZ</i>
Viceprezesa	—	<i>Aleksander KUC</i>
	—	<i>Konstanty SACEWICZ</i>
	—	<i>Karol SNIEGOŃ</i>
	—	<i>Sergiusz WASZKIEWICZ</i>
Sekretarz	—	<i>Aleksander RAPANOWICZ</i>
Skarbnik	—	<i>Teodor MAKSYMOWICZ</i>

\*

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny przeżył już swój pierwszy okres doświadczeń. Był to okres scalania się duchowego, dogmatycznego i organizacyjnego.

Dzięki łasce Bożej powoli znikają tendencje odśrodkowe w łonie Kościoła; jedynie tu i ówdzie pewne jednostki zapatrzone w przeszłość usiłują zatrzymać rozwój jedności Kościoła. Ale w młodym pokoleniu zwłaszcza żyje nadzieja na przyszłość. Kościół bowiem ma patrzeć w przyszłość i, spełniając swoje powołanie oczekiwać dnia chwalebnego przyjścia Pana Jezusa Chrystusa.

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny chce pozostać nadal Kościołem misyjnym, albowiem misję w świecie uważa za swoje główne zadanie. Zadanie to chce spełnić ku chwale Boga, Ojca, Syna i Ducha Świętego.

*Edward CZAJKO*

## RUCH EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN

**H**ISTORIA ewangelicznych chrześcijan terytorialnie jest związana z ziemią rosyjskimi; rozpoczyna się z chwilą przybycia na ziemię Nadwołża i Ukrainy kolonistów z krajów Rzeszy niemieckiej i Niderlandów, w czasach Katarzyny II (1762—96).

Pierwsza fala emigrantów dotarła w r. 1740. Stanowili ją koloniści ze „społeczności herrnhuckiej”, której założycielem był jeden z wielkich niemieckich pietystów Mikołaj hr. Zinzendorf (1700—60). „Herrnhuci” osiedli najpierw w krajach nadbałtyckich, później skupili się w Sarepcie nad Wołgą.

Dekret Katarzyny II z roku 1763 otworzył zupełnie nowe możliwości dla kolonizacji. W tym samym jeszcze roku, na te-



*Kurs biblijny Związku Ewangelicznych Chrześcijan w Kowlu w 1930 r. W trzecim rzędzie od lewej strony siedzą: trzeci i czwarty bracia Niczy-porukowie, w następnej kolejności: W. F. Marcinkowski z żoną, Ludwik Szenderowski, sen., Franciszek Więckiewicz. W drugim rzędzie od dołu, czwarty od lewej strony Aleksander Kuc*

reny Powoźła przybyła fala kolonistów niemieckich z Bawarii w sile około 25 tys. ludzi. Po pięćdziesięciu latach przybyły następne. Koloniści ze Szwabii pociągnęli na tereny południa Rosji aż po Kaukaz.

Obok oczywistej pracowitości, przybysze niemieccy przynieśli ze sobą Biblię. To było wydarzenie bez precedensu. Idee reformacji niemieckiej XVI w. znalazły ponownie żywy oddźwięk, tym razem wśród prostych rosyjskich ludzi.

Niewątpliwy wpływ na rozszerzenie Ewangelii miało również w 1813 r. założone Rosyjskie Towarzystwo Biblijne, którego dzieje były wszakże dramatyczne. Aleksander I (1801—25) zezwolił na założenie Towarzystwa, ale jeszcze za jego życia w wyniku uchwały Synodu Cerkwi Prawosławnej, działalność Towarzystwa Biblijnego została zakazana. Następcy cara, z wyjątkiem Aleksandra II (1855—81) zakaz utrzymali w mocy aż do r. 1917.

„Jednakże dziesięcioletnia praca przyniosła wielkie rezultaty; dokonano przekładu Biblii na kilkanaście języków, rozpowszechniono... około 800 tys. egzemplarzy Pisma Świętego” — pisze Fr. Więckiewicz.

W 1860 r. w miejscowościach Chortica i Mołoszna na Ukrainie, osiedlili się mennonicy, tzn. duchowi następcy Menno Simonsa (1496—1561) początkodawcy tego odłamu anabaptystów, jeszcze w czasach reformacji XVI w. Mennonicy nazywali siebie „braćmi”, „ewangelicznymi chrześcijanami” lub „towarzyszami”. W swojej nauce podkreślali „owoce” usprawiedliwienia przez wiarę. W 1536 r. Menno Simons został wybrany biskupem Społeczności, przebywał w Groningen a także w Emden (Wsch. Fryzja); tamże w Wüstenfelde k. Oldesloe w 1561 r. zmarł. Jego głównym dziełem teologicznym jest napisane w 1544 r. „Fundamentbuch”, mające charakter budujący, skierowane przeciw grupom rewolucyjnych anabaptystów z Münster. Z powodu prześladowań mennonicy przenosili się często z miejsca na miejsce; w ten sposób dotarli na tereny Europy Wschodniej m. in. do Prus Wschodnich, Polski i Rosji.

Do jednej z późniejszych fal należała grupa osiadła w Chorticy i Mołosznie na Ukrainie. Wśród żywiołu mennonickiego zaczęła się niebawem fala odpływu. W latach 1874—82 z terenów Rosji, Polski i Prus Wschodnich wywędrowało około 18 tys. do Kanady i St. Zjednoczonych. W latach 1923—30 około 4 tys. do Paragwaju i Brazylii; a po II wojnie 14 tys. do Kanady, Paragwaju i Urugwaju. Na Ukrainie, Syberii i na Południu pozostało około 100 tys. mennonitów. Niemieccy mennonicy z Gdańska, Prus Wschodnich i Galicji po II wojnie światowej wyemigrowali do Urugwaju i Kanady. Nowe skupiska natomiast powstały na terenie Niemiec w Kolonii,



*Zbór ewangelicznych chrześcijan w Łucku, 1924 r.*

Lubece, Espelkamp i Akenbach, liczące około 12 tys. wyznawców. Największe poza tym skupiska mennonitów na terenie Europy znajdują się w Holandii — około 40 tys. Od 1811 r. mennonici połączeni są w *Algemeene Doopsgezinde Societeit* i razem z Uniw. Amsterdamskim utrzymują w Utrechcie Seminarium Teologiczne, którego biblioteka posiada największe zbiory dotyczące tego odłamu nowo-chrześcijańców. Są członkami Światowej Rady Kościołów. W 1952 r. odbył się w Bazylei Światowy Kongres Mennonitów. Według statystyki z 1960 r. na świecie jest 395 tys. mennonitów (RGG 3, IV, 858).

W latach 60-tych XIX w. w miejscowości Rohrbach skryształizował się pierwszy ośrodek mennonitów. Pastor Bonekämper oprócz zwykłych nabożeństw wprowadził godziny modlitwy (niem. *Gebetsstunde*). Uczestników tych nabożeństw przezwano „sztundystami”. Pierwszymi rosyjskimi „sztundystami” byli Iwan Rjaboszabka, G. Bałaban i bracia Zibulscy.

W tym samym czasie działalność misyjną rozpoczęli Niemieccy baptyści; jednak oba kierunki rozwijały się niezależnie od siebie. Jednym z pierwszych był pastor baptystów J. G. Oncken. Jeszcze przed włączeniem się do pracy niemieckich baptystów, tzw. „sztundyzm” już był ruchem wielonarodowym i skupiał członków różnych konfesji z oczywistą przewagą na początku emigrantów, później również miejscową ludność prawosławną. Po przyłączeniu się do pracy misyjnej baptystów, ruch ten został nazwany także „sztundobaptyzmem”. W celach misyjnych mennonici założyli Towarzystwo „Światło na Wschodzie” (*Licht im Osten*), które posługiwało się własnym wydawnictwem. Z wydawnictwa korzystał później również Jan Prochanow. Do wybitnych przedstawicieli mennonitów należą m.in. Jakub Kreker, J. Dick, Müller i Achenbach.

Podczas gdy na terenach południowych Rosji rozwijał się tzw. „sztundyzm”, na północy kraju w latach 70-tych XIX w. wystąpił ruch, którego zwolennikom nadano nazwę „paskowców”, od nazwiska jednego z początkodawców. Ruch tzw. „paskowców” jest związany z działalnością dwóch misjonarzy z Anglii. Pierwszy z nich to Lord Grenwill Radstock, który pracę misyjną rozpoczął jeszcze w 1866 r. w specjalnie dla celów misji zbudowanym domu, w Weston-super-Mare (Anglia); drugim jest dr Frederick Baedeker (1823—1906), który przyczynił się do rozszerzenia wiści ewangelicznej na terenach północnych europejskiej i azjatyckiej części Rosji, poświęcając się szczególnie pracy wśród więźniów.

Z pracą ewangelizacyjną Lorda G. Radstocka wiąże się przebudzenie religijne w sferach arystokracji petersburskiej; zostały wówczas pozyskane dla Ewangelii takie osobistości jak: księżna



*Rada Związku Ewangelicznych Chrześcijan w Związku Radzieckim w 1928 r. Pierwszy od lewej strony Aleksander Karew, w środku za stołem Jan Prochanow, obok z prawej strony J. Kargiel*

Lieven, księżna Gagarinowa, Czwertyńska — żona generała, hr. M. Korff i Pahlen i in. Z rozwijającym się ruchem przebudzeniowym współdziałał baron Nicolai — założyciel Rosyjskiego Związku Studentów Chrześcijańskich. Jedną z czołowych postaci Związku Studentów był także, żyjący dzisiaj w Izraelu, prof. Wł. F. Marcinkowski.

Czołową postacią całego ruchu przebudzeniowego był Wasilij A. Paszkow, pułkownik — późniejszy założyciel „Towarzystwa dla krzewienia pism duchowo moralnych”, zmarły w 1902 r. w Paryżu.

Na drogę rozwoju ruch ewangelicznych chrześcijan wstąpił od momentu przystąpienia do pracy Jana Prochanowa (1869—1935), który w 1893 r. został kaznodzieją zboru w St. Petersburgu (dziś Leningrad), kiedy Wasilij Paszkow i M. Korff na skutek uchwały synodu prawosławnego (1891) zostali wydaleny z Rosji. To był okres represji ze strony władz carskich wobec nieprawosławnych; szczególnie ostro traktowano ewangelicznych chrześcijan na skutek osławionej ustawy z 1891 roku. W rok później przepisy obostrzono jeszcze bardziej wobec nieprawosławnych Rosjan; w stosunku do ludności napływowej odnoszono się względnie tolerancyjnie.

Mimo prześladowań, a może właśnie z tego powodu, zainteresowanie nowymi ruchami przebudzeniowymi w Rosji ogromnie wzrastało.

Prześladowania zbliżyły do siebie wyznawców obydwu kierunków, zaczęto myśleć o współpracy. Pewne odprężenie wśród społeczeństwa rosyjskiego daje się zanotować po wydaniu tolerancyjnego ukazu carskiego z 17 kwietnia 1905 r., ale w praktyce postępowanie władz carskich nic nie zmieniło się. Jeszcze bowiem w 1908 r. były „... czasy... żandarmerii, policji i „czarnosotieńców“; tzw. tolerancyjny ukaz carski... w terenie nikogo nie obowiązywał i nie był „tolerowany“ — stwierdza Fr. Więckiewicz. Ustawa miała tym samym większe znaczenie dla życia wewnętrznego i rozwoju idei współpracy obydwu ruchów ewangelicznych; w życiu społecznym bowiem była fikcją. Do jej wydania jednakże w znacznej mierze przyczynił się Jan Prochanow.

Prawdziwy punkt przełomowy stanowi dopiero rok 1909, rok uchwalenia przez Dumę państwową (organ doradcy cara) — ustawy o wolności wiary. W tym samym jeszcze roku do Moskwy został zwołany Zjazd przedstawicieli ewangelicznych chrześcijan, na którym powołano do życia Wszechrosyjski Związek Ewangelicznych Chrześcijan z Janem Prochanowem jako prezesem na czele. Ten urząd sprawował on aż do końca życia w 1935 r. w Berlinie. W latach 1928—33 Prochanow dwukrotnie odwiedził Polskę; był m. in. w Warszawie, Kowlu i Równem. W 1928 r. wyjechał ze Związku Radzieckiego; przebywał w Nowym Jorku i Berlinie jako prezes i jeden ze współzałożycieli Światowego Związku Ewangelicznych Chrześcijan.

Prochanow jest autorem całego pieśni i wierszy religijnych, które pomieścił w następujących zbiorach: „Gusli“, „Kimwały“, „Timpany“, „Pieśni Anny“, „Pieśni Głubiny“, „Nowyje Napiewy“, „Zaria Żizni“. Cel swej pracy upatrywał Prochanow w połączeniu wszystkich ewangelicznych ruchów w jeden związek i w udzielaniu najszerzej pojętej pomocy rosyjskim współwyznawcom. Wyznawał następujące hasła: „od miasta do miasta i ode wsi do wsi“, „Każdy niech będzie misjonarzem“, „Naprzód ku szczytom Bożej doskonałości w Chrystusie“.

Związek Ewangelicznych Chrześcijan w Rosji wydawał kilka pism, w tym: „Utrenniaja Zwiezda“ i „Christianin“; w Ameryce jako organ Światowego Związku Ewangelicznych Chrześcijan wychodziło pismo „Gospel in Russia“. Po przeniesieniu siedziby Związku do Europy, w Berlinie wydawano organ „Ewangeliskaja Wiera“.

Idea połączenia ruchów ewangelicznych na gruncie rosyjskim doczekała się realizacji dopiero po II wojnie światowej w Zw. Radzieckim. Zamierzone na rok 1920 połączenie Wszechrosyjskiego Związku Ewangelicznych Chrześcijan z istniejącym od 1884 r. Rosyjskim Związkiem Baptystów doszło do skutku.



dopiero w październiku 1944 r. na Zjeździe w Moskwie. Powołano wówczas do życia Wszechzwiązkową Unię Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów. W sierpniu 1945 r. na Konferencji moskiewskiej, do Unii przystąpiły także Zbory Zielonoświątkowe. Prezesem Unii jest Jakub I. Żidkow, generalnym sekretarzem Aleksander Karew.

Unia Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów w Zw. Radzieckim od czasu zakończenia II wojny światowej skupia więc w duchu idei Jana Prochanowa, wszystkie ruchy ewangeliczne wraz z ich bogatą przeszłością.

Według danych z września 1962 r. Unia Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów obok kilku innych Kościołów w Związku Radzieckim, wystąpiła z wnioskiem o przyjęcie do Światowej Rady Kościołów. Unia liczy przeszło 500 tys. wyznawców w przeszło 5.500 zborach, w których usługuje około 25 tys. kaznodziejów. W Moskwie wychodzi organ „Bratskij Wiestnik” (RGG<sup>3</sup>, 1961, 1249—50).

#### ZWIĄZEK EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN W POLSCE

Brat Franciszek Więckiewicz nazywa ruch ewangelicznych chrześcijan w Polsce dziećciem reformacji rosyjskiej, „...tej rewolucji ducha”. Pierwszy polski zbor zaczął się organizować



Ludwik Szenderowski sen.



Franciszek Więckiewicz



*Dom Starców Związku  
Ewangelicznych Chrze-  
ścijan w Tułowicach*

na wiosnę 1908 r. w Kowlu na Wołyniu. Dodać jednak należy, iż już wcześniej istniały na tych terenach zbory ewangeliczne skupiające czeskich i niemieckich kolonistów, oraz zbory baptyściczne (Rożyszcze, Michałówka, Mirotyn).

Ale „...ruch ewangelicznych chrześcijan powstał i rozwijał się niezależnie od baptystów” — pisze Fr. Więckiewicz. W pracy udzielali się dwaj przyjezdni kaznodzieje ze Zboru w Odessie: Józef Gocki i N. Nasypajko, spośród miejscowych, siostry: Helena Rudzka i Anna Kurowska. Praca ich spotkała się z wrogim przyjęciem ze strony pewnej części duchowieństwa prawosławnego, które zaczęło wykorzystywać nastroje polityczne i religijne miejscowej ludności.

Zacząły się znów czasy prześladowań. Dopiero Piotr W. Kamiński, członek „Gosudarstwiennoj Dumy” i jednocześnie prezes komisji wyznaniowej, „...ochłodził zbytnią gorliwość władz lokalnych” — stwierdza dalej Fr. Więckiewicz. Wystąpienie tego wysokiego urzędnika państwowego dopiero unormowało nieco stosunki.

Zbór został zorganizowany jeszcze w 1909 r., liczył początkowo 38 członków. W 1910 r. kowelski zbór z własnej inicjatywy połączył się ze zbozem ewangelicznych chrześcijan w Petersburgu. Kaznodzieją zboru petersburskiego był wówczas Jan Prochanow, w zborze kowelskim usługiwał natomiast J. Topiłko.

Na przełomie 1919/20 r. w Równym na Wołyniu położono podwaliny pod budowę Związku Ewangelicznych Chrześcijan. Ale dopiero w 1923 r. po przyjeździe do kraju braci: Ludwika Szenderowskiego (sen.), Franciszka Więckiewicza (1878—1960) i A. i M. Niczyporuków powołano do życia Zjednoczenie Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów w Polsce. Ale już w 1925 r. na skutek nieporozumień baptyści wystąpili ze Zjednoczenia i założyli Związek Słowiańskich Baptystów.

Ewangeliczni chrześcijanie natomiast wraz z częścią baptystów, którzy pozostali przyjęli nazwę: Związek Słowiańskich Zborów Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów w Polsce. 11 marca 1927 r. Związek został zalegalizowany. Jego prezesem w latach 1924—33 był Ludwik Szenderowski (sen.); po jego śmierci w 1933 r. na to stanowisko wybrano Ludwika Szenderowskiego (jun.). Związek wydawał pismo „Ewangeliczny Chrześcijanin“; obok Polaków skupiał Czechów i Rosjan. W okresie dwudziestolecia międzywojennego, Związek rozszerzył teren swej pracy misyjnej i promieniował na Wołyń, Wileńszczyznę, Polesie, Podlasie i Lubelskie.

W 1923 r. powstał zбір w Warszawie. W Kowlu mieścił się sierociniec. W Warszawie zorganizowano Szkołę Biblijną.

W okresie okupacji niemieckiej praca Związku została zahamowana, za wyjątkiem Lubelskiego i m. st. Warszawy. Władze okupacyjne usiłowały podporządkować Związek administracyjnie jednemu z Kościołów ewangelicznych. Na skutek działań wojennych wiele zborów uległo zniszczeniu. Związek zmalał liczebnie. Po roku 1945, na skutek nowego przeprowadzenia granicy państwowej na wschodzie, przeważająca część zborów pozostała na terenach przyłączonych do Związku Radzieckiego.

W 1945 r. odbył się w Warszawie I powojenny zjazd, kolejny XV. W rok później II (XVI) z udziałem zaledwie 70 osób. W dniach 3—5 września 1948 r. odbył się III powojenny zjazd Związku Ewangelicznych Chrześcijan (XVII), na który przybyło ok. 100 delegatów i wielu gości z kraju i zagranicy. Zjazd przebiegał pod hasłem jubileuszu 40-lecia pracy misyjnej Związku. Rok wcześniej ewangeliczni chrześcijanie, obok dwóch innych Związków: Stanowczych i Wolnych Chrześcijan, powołali do życia zjednoczony Kościół Ewangeliczny.

Przy opracowaniu wykorzystano pracę Fr. Więckiewicza „Ewangeliczni Chrześcijanie” (maszynopis”, Czechowice — Masto, czerwiec 1954 r., s. 56.

M. Kw.

## RUCH WOLNYCH CHRZEŚCIJAN

POWSTANIE ruchu wolnych chrześcijan jest związane z wystąpieniem na arenę publiczną grupy chrześcijan, którzy od roku 1826 zaczęli zgromadzać się w Dublinie, a od 1830 w Plymouth na nabożeństwa w domu prywatnym. Wspólne modlitwy, czytanie i rozważanie Słów Pisma Świętego oraz wspólne „Łamanie Chleba“ (Dz. Ap. 20, 7) stanowiły treść tych domowych nabożeństw. Uczestnicy tych zgromadzeń otrzymali nazwę od miasta Plymouth — „bracia plymuccy“ (Plymouth Brethren) lub po prostu „bracia”.

Na terenie Niemiec i północnej Szwajcarii zbory „braci“ noszą następujące nazwy: „Freie Christliche Versammlung“ (Wolne zgromadzenie chrześcijańskie) lub „Versammlung der Brüder“ (Zgromadzenie, Zbór braci).

Do liczby pierwszych „braci“ w Plymouth należeli m. in. John G. Bellett (1795—1864), Francis Hutchinson (1802—33), John Parnell (1805—83), późniejszy Lord Congleton, wykładowca Pisma Świętego, brał udział w wyprawie misyjnej do Bagdadu i Indii (1830—7), Dr Edward Cronin (1801—82), William J. Stockes (1807—81), kierownik studium biblijnego zorganizowanego wspólnie z YMCA w Dublinie, obok Kaena współtwórca sierocińca i przytułku.

Anthony Groves (1795—1853), pracował jako misjonarz w Bagdadzie i Indiach. John N. Darby (1800—82), urodzony w Londynie, Iryjczyk z pochodzenia. Po skończeniu prawa odbył studia teologiczne i został pastorem w kościele anglikańskim. Podobnie jak Groves przed 1830 r. wystąpił z kościoła państwowego i złożył urząd. Od 1831 r. usługiwał w zborze „braci“ w Dublinie.

W ciągu następnych lat również w innych częściach Anglii powstały nowe zbory „braci“: w Bristolu, 1833, w Exeter i Liverpoolu. W celach misyjnych Darby wiele podróżował, wielokroć

na kontynent, a także do Stanów Zjednoczonych. Od 1840 r. przebywał we francuskiej Szwajcarii (Lozanna, Genewa), i Francji. Od 1854 r. przebywał w Niemczech, gdzie wraz z Brockhausem (słynny dom wydawniczy Brockhaus!), Poseck'iem i innymi dokonał przekładu Biblii z oryginalnych języków — Biblia Elberfeldzka; w 1855 r. Nowy Testament i 1870 r. — Stary Testament. Przekład ten uchodzi za bardzo wierny. Kiedy po dłuższej nieobecności wrócił do Anglii, stwierdził istnienie różnicy na temat głównych prawd wiary w stosunku do pozostałych „braci”. Darby stanął na stanowisku skrajnym. Jego zwolenników zaczęto odtąd nazywać „exclusive brethren“ (bracia ekskluzywni, zamknięci) w przeciwieństwie do pozostałych „braci“, których charakteryzowało otwarte podejście, traktowanie innych ludzi (open brethren). Oprócz wymienionych do grona „braci” należeli nadto w Niemczech — von Viehbahn (1840—1915), wysoki szarża wojskowy, który zasłużył się również jako wybitny ewangelista; Georg Müller, twórca Domów Sierot w Bristolu (Anglia), nadto Lord G. Radstock, Dr Frederick Baedeker (1823—1906), ewangelista, wsławił się przez pracę wśród rosyjskich więźniów, Charles H. Mackintosh (1820—96), autor m. in. 6-tomowego komentarza do Pięcioksiągu, Somerset R. Maxwell (1803—84), ósmy Lord Farnham, autor dzieła „Studnie zbawienia“, Henry Groves (1818—91) misjonarz, od 1862 r. pracował w służbie Ewangelii w Bristolu.

Zbory braci wolnych w Niemczech, w 1937 r. otrzymały zakaz działalności. Mimo to działały tajnie, część z nich natomiast przyłączyła się do Związku Ewangelicznych Zborów Wolnokościelnych (Bund der freier evangelischer Gemeinden), do którego należeli także baptyści i mennonici. Po zakończeniu wojny jednakże zbory wolne wystąpiły zeń.

Autor artykułu w RGG<sup>3</sup>, 1958, II, 40—41, O. Eggenberger podaje, iż liczba wszystkich „braci” na świecie wynosi 450—80 tys., w Niemczech 30—35 tys.

O historii „braci” dosyć wyczerpująco traktuje N. L. Noel, (w:) The History of the Brethren, Danver 1936. (Red.).

\*

\*

\*

Istniejące na południu Polski i w Warszawie zbory wolnych chrześcijan nie są związane zupełnie, ani nie są wynikiem wpływów misyjnych ruchu, który od lat 20-tych XIX w. na gruncie angielskim jest znany pod nazwą „Plymouth Brethren” (Bracia Plymouthcy), „open brethren” (bracia otwarci lub wolni) oraz „brethren” i którzy przez wielu autorów (m. in. ks. Grelewski) niesłusznie jest łączony z ruchem darbystycznym (od nazwiska J. N. Darby’ego). Darbyści bowiem tworzą oddzielną grupę wśród wyznań protestanckich, która jest niezależna od „braci”.

(Red.)

## I. ZBORY WOLNYCH CHRZEŚCIJAN NA POŁUDNIU POLSKI

Na południu Polski pracę wolnych chrześcijan zapoczątkował Józef Mrózek sen. urodzony w 1882 r. w Cierlicku na Zaolziu. Nawrócił się w 1900 r. przez lekturę książki Richarda Baxtera pt. „O wiecznym odpocznieniu zbawionych” (Saints’ Everlasting Rest — przyp. red.). W latach 1907—1909 kształcił się w Berlinie w międzywyznaniowej Szkole Biblijnej (Allianzbibelschule).



Józef Mrózek sen.

Do jego nauczycieli należeli m. in. Johannes Warns, dobry znawca historii Kościoła oraz autor kilku dzieł (Die Taufe, 500 Entwürfe zu biblischen Ansprachen, i in.) oraz — przejściowo — E. Hamer Broadbent, który w okresie międzywojennym kilkakrotnie odwiedzał zbory w Polsce. Już wtedy Józef Mrózek sen. zapoznał się z wielu wybitnymi przedstawicielami różnych kierunków wyznaniowych, co wywarło niemały wpływ na kształ-

towanie się jego życia duchownego, poglądów i metod pracy.

Po powrocie ze Szkoły Biblijnej pracując zawodowo rozpoczął jednocześnie systematyczną pracę misyjną, którą Bóg pobłogosławił. Już bowiem w 1909 r. odbywają się regularne nabożeństwa w Trzaniowicach pod Cieszynem, we wsi, z której pochodziła jego żona. Przez jego świadectwo powstał wkrótce drugi zbor — w Boguminie. Praca ta rozprzestrzeniła się i dotarła do Karwiny, Cierlicka, Gołkowic (gdzie m. in. nawrócił się Paweł Folwarczny) oraz innych miejscowości.



*Uczestnicy konferencji w Jaworznie w 1931 r. W środku od lewej strony  
siedzą: Paweł Folwarczny (drugi); w następnej kolejności Józef Mrózek sen.,  
James Lees, Karol Wowra, Stanisław Krakiewicz*

Władze austriackie rejestrowały członków zborów wolnych chrześcijan jako „bezwyznaniowych”.

Józef Mrózek sen. nawiązał kontakt z Wacławem Żebrowskim jeszcze za czasów austriackich; potem także, bezpośrednio po I wojnie światowej z Antonim Przeorskim.

Współpracował również z Janem Franciszkiem Krzesiną, który był czołową postacią ruchu wolnych chrześcijan na terenie Czechosłowacji. J. F. Krzesina i Józef Mrózek sen. uczęszczali do tej samej Szkoły Biblijnej; pierwszy z nich doksztalał się potem jeszcze w Londynie. Odszedł do Pana w 1962 r. w Pradze.

W latach 1919—21 Józef Mrózek sen. pracował misyjnie w Poznańskiem, a od 1922 r. zamieszkał w Nowych Hajdukach koło Królewskiej Huty (obie te miejscowości stanowią dzisiaj dzielnicę Chorzowa), i poświęcił się przede wszystkim pracy na terenach województw katowickiego i krakowskiego.

Bóg powołał do tej pracy dalszych pracowników i już w Niepodległej Polsce ruch wolnych chrześcijan znacznie rozszerzył się, obejmując Kraków, Tarnów, Nowy Sącz, Lublin, Piotrków Trybunalski, Kozakowice-Nierodzim i Chorzów. W krótkim czasie powstały nowe zbory w następujących miejscowościach: Jaworzno, Oświęcim, Pszczyzna (gdzie zamieszkał wspomniany już Paweł Folwarczny, zmarły w 1948 r.) oraz Czeladź, Orzesze, Borowiec (obecnie dzielnica Chrzanowa), Brzeszcze, Żywiec, Balin i Spytkowo.

Praca wolnych chrześcijan była prowadzona także na terenach wschodnich Polski międzywojennej, zwłaszcza na Wołyniu. W zborach tamtejszych usługiwali bracia przybyli z Wielkiej



*Bracia uczestniczący w jednej z konferencji w Balinie. Pierwszy z prawej strony u dołu Fred Stettler, z lewej strony obok Karol Wowra*





*Grupa uczestników konferencji w Balinie w 1939 r. Na pierwszym planie, w rogu z prawej strony Józef Kuźnik (zm. 1942).*

Brytanii: Stuart K. Hine, D. T. Griffiths (zmarły w 1962 r.), A. C. Mc Gregor i inni. Dwaj ostatni odwiedzali zbory w Polsce także po II wojnie światowej. Spośród wybitnych pracowników należy wspomnieć również Karola Wowrę, który odwiedzał zbory w całym kraju i przez pewien czas redagował czasopismo „Łaska i Pokój”. Zmarł pod koniec II wojny światowej. Redakcję pi-semka bezpośrednio przed II wojną światową przejął Józef Mrózek jun.

Na terenach południowej Polski błogosławioną działalność prowadził także Józef Kuźnik. Jako kolporter Towarzystwa Biblijnego przemierzał wiele miejscowości świadcząc o Chrystusie i rozpowszechniając Pismo Święte. Prowadził także zbor w Krakowie. Odszedł do Pana w sile wieku w 1942 roku.

Zbory wolnych chrześcijan w Polsce odwiedzali również bracia z zagranicy. Do najwybitniejszych należeli wspomniany już E. H. Broadbent oraz James Lees. Broadbent był następcą F. Baedeckera. Jako nauczyciel biblijny zwiedził wiele krajów i napisał kilka dobrych dzieł. Najważniejsze z nich to „The Pilgrim Church” (Kościół Pielgrzymujący).

E. H. Broadbent zachęcił Jamesa Leesa do podjęcia pracy misyjnej w Polsce. James Lees, z pochodzenia Szkot, po raz pierwszy odwiedził Polskę w 1925 r. Pokochał tak nasz kraj, że od tego czasu był częstym gościem w Polsce, i pozostał jej

wierny aż do śmierci. Z usługi jego najwięcej korzystały zbory na południu Polski; chociaż nie zapominał także o zborach w innych częściach kraju. Z powołania był przede wszystkim ewangelistą. Odszedł do Pana dnia 16 kwietnia 1958 r. w Wiedniu, w 80 roku życia, w kilka dni po powrocie z ostatniej wizyty w Polsce. Już następnego roku zasłużona w historii ruchu braci wolnych firma wydawnicza „Pickering & Inglis Ltd.” w Londynie wydała książkę Ransome'a W. Coopera pt. „James Lees, Shepherd of Lonely Sheep in Europe” (James Lees — pasterz samotnych owiec w Europie), zawierającą życiorys tego sługi Bożego, który większość swego życia spędził na obczyźnie, pracując w Szwecji, Estonii, Polsce, Europie południowo-wschodniej, a także w innych jeszcze krajach.

W czasie II wojny światowej część zborów była zmuszona zaprzestać swej pracy, a część współdziałała z tymi kierunkami, które w Rzeszy Niemieckiej połączyły się w jeden związek pod nazwą: Bund Evangelisch Freikirchlicher Gemeinden (Związek Ewangelicznych Zborów Wolnokościelnych). W skład tego Związku w Rzeszy oprócz wolnych chrześcijan wchodził także darbyści i baptyści. Spośród wybitniejszych braci wolnych niektóre polskie zbory odwiedził m. in. nauczyciel biblijny Erich Sauer (zm. 1961), autor kilku wysoko cenionych dzieł (np. *Der Koenig der Erde*). Charakterystyczną cechą ruchu wolnych chrześcijan w Polsce jest fakt, że rozwijał się przeważnie wśród Polaków, podczas gdy większość innych kierunków ewangelicznych działała głównie wśród mniejszości narodowych. W tym względzie, ruch wolnych chrześcijan jest spokrewniony z ruchem Stanowczych. Praca na zewnątrz w zborach wolnych chrześcijan polegała przede wszystkim na opowiadaniu Ewangelii. Zajmowano się także rozdawaniem Pisma Świętego (całego lub jego części) oraz krótkich rozpraw o tematyce biblijnej i życiu chrześcijańskim. Wydawano także czasopisma.

Bezpośrednio po II wojnie światowej wolni chrześcijanie wraz z innymi ugrupowaniami podjęli próbę współpracy w ramach Polskiego Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów. Ponieważ próba nie powiodła się, na konferencji w Pszczynie w dniu 3 maja 1947 roku utworzono Zjednoczenie Wolnych Chrześcijan, w skład którego weszły zbory wolnych chrześcijan z południowej Polski występujące pod nazwą pierwotnych chrześcijan oraz warszawski zbor Ewangelicznych Chrześcijan Wolnych.

W ramach Zjednoczenia Wolnych Chrześcijan znalazł się także wspomniany już przedtem zbor w Lublinie, zbor cieszyński oraz zbory wolnych chrześcijan w Bielsku-Białej, Nysie, Chrza-

*James Lees (drugi z lewej strony)  
z tłumaczem J. Mrózkim jun.  
(pierwszy z lewej strony) razem  
z braćmi ze Zboru w Orzeszu, 1947  
rok.*



nowie, Jedlinie-Zdroju i Łodzi — powstałe po II wojnie światowej.

Na konferencji w Pszczynie powzięto również uchwałę o przystąpieniu Zjednoczenia Wolnych Chrześcijan do Kościoła mającego zgrupować w swym łonie zgoła wszystkie ugrupowania ewangeliczne. 24 maja 1947 r. na Konferencji w Ustroniu powołano do życia Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, w skład którego weszły 3 związki, a w 1953 r. jeszcze dwa dalsze.

Dałby Bóg, aby przykazanie o zachowaniu jedności wśród dzieci Bożych było naprawdę wcielane w życie.

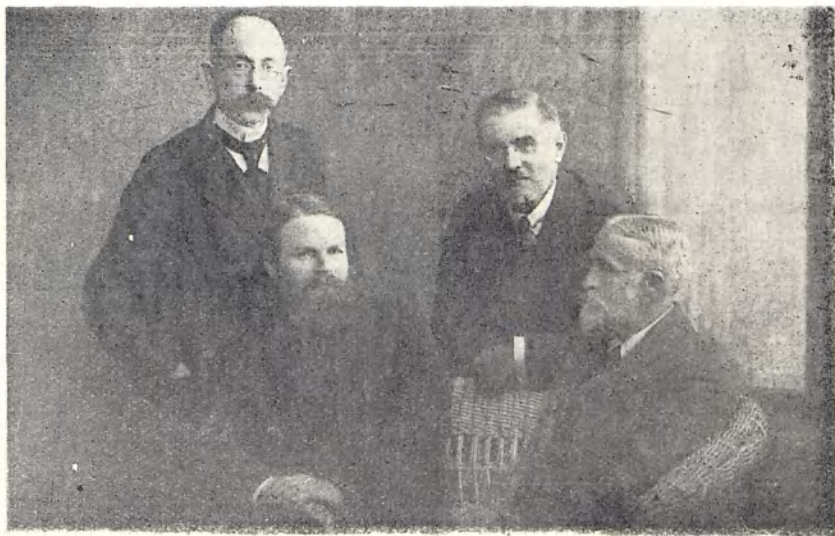
*J. M.*

## **II. ZBÓR EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN WOLNYCH W WARSZAWIE**

Historia Zboru warszawskiego łączy się i jest do pewnego stopnia kontynuacją głoszenia Ewangelii w Warszawie, rozpoczętego jeszcze przed I wojną światową, a w wyzwolonej już Polsce prowadzonej przez nawróconego b. księdza rzymskokatolickiego (a nast. mariawickiego) W. Żebrowskiego i b. księdza narodowo-katolickiego A. Przeorskiego. Po kryzysie duchownym, który dotknął wspomniane grupki wierzących, zgromadzające się przy ul. Ogrodowej (W. Żebrowski) i przy ul. Czerniakowskiej (A. Przeorski), praca głoszenia Ewangelii Chrystusowej w Warszawie podjęta została przez Stanisława Krakiewicza, którego nawrócenie miało miejsce w 1925 r.

W wyniku jego usługiwania oraz zgodnie z pragnieniem kilku wierzących dusz, w dzień Zielonych Świąt w 1927 roku grupa chrześcijan zebrana w mieszkaniu Stanisława Krakiewicza przy ul. Filtrowej 30, uznała się za Zbór Ewangelicznych Chrześcijan Wolnych, i postanowiła rozpocząć normalną pracę ewangelizacyjną w Warszawie.

Zbór ten szybko powiększył się o dalsze dusze wierzące, szukające budującej atmosfery duchowej. Zbierano się począt-



*Od lewej strony: Waclaw Żebrowski (drugi) i Antoni Przeorski (trzeci).*

kowo w mieszkaniach prywatnych, a przede wszystkim stale w mieszkaniu Stanisława Krakiewicza.

W r. 1931 uzyskano, dzięki przychylności Bolesława Goetzego, możność zgromadzania się w sali, przy ul. Puławskiej 37.

Zbór Ewangelicznych Chrześcijan Wolnych cechowało głębokie poczucie jedności ludu Bożego, dlatego też nawiązano i utrzymywano osobiste stosunki z braćmi z różnych kierunków i ugrupowań ewangelicznych. Przy czym wszystkie te stosunki miały zawsze charakter ściśle duchowego obcowania, z wykluczeniem zupełnym wpływów i powiązań organizacyjnych.

W początkowym okresie rozwoju Zboru, najwięcej usłużyli zborowi, bracia ze Związku Stanowczych Chrześcijan: Paweł Wojnar, Adolf Małysz, Karol Kaleta, Karol Śniegoń, Karol Krupka, sen. Stąd też więzy miłości, które połączyły społeczność warszawską ze Zborami na Cieszyńskim. W tym też okresie często bywali w Zborze z usługą bracia z kierunku wolnych chrześcijan, a mianowicie Józef Mrózek, sen. i Karol Wowra, który usługiwał w Zborze lubelskim.

Naszą społeczność odwiedzali też bracia: Gitlin z chrześcijańskiej misji wśród Żydów i Treichel z niemieckich zborów ewangelicznych chrześcijan. Podobnie też dobre stosunki łączyły Zbór ze Związkiem Ewangelicznych Chrześcijan, na czele którego stał L. Szenderowski, sen., Związkiem Wzajemnej Pomocy Ewangelicznych Chrześcijan, kierowanym przez B. Goetzego,

oraz Zborem baptystycznym (z ul. Mirowskiej), na czele którego stał kazn. Spatek.

Z braci przyjeżdżających z zagranicy, najbardziej usłużyli Zborowi Włodzimierz Marcinkowski oraz James Lees.

Dwaj ostatni wraz z Pawłem Wojnarem wywarli największy może wpływ na kształtowanie się życia duchowego warszawskiego Zboru Ewangelicznych Chrześcijan Wolnych, zwłaszcza w początkowym okresie. James Lees wytrwale odwiedzał Zbór, aż do swego zgonu w 1958 r. Bywali też wówczas w społeczności zborowej bracia E. H. Broadbent, Lang, D. T. Griffiths (zm. 1962), A. C. Mac Gregor i inni.

Od 1936 r. do 1944 Zbór warszawski miał swoją siedzibę w lokalu przy ul. Wilczej 45, wynajętym i przystosowanym do zgromadzeń, dzięki staraniom Aleksego Kaługina.

Był to okres ożywionej, samodzielnej pracy, tak pobłogosławionej, iż liczba członków, dzięki licznym nawróceniom, sięgała w 1944 r. do 150 osób, a Zbór miał w tym czasie szereg placówek zarówno w samej Warszawie, jak i okolicach. W okresie okupacji hitlerowskiej, tętno życia i pracy duchowej pomimo ograniczeń i prześladowań i trudności — nie osłabło, lecz wręcz przeciwnie, było żywsze, bardziej bezkompromisowe, a często heroiczne.

Sprawdzianem tego był też okres Powstania Warszawskiego. Życie Zboru warszawskiego nie zamarło w obleżonej, palonej i niszczonej przez okupanta Warszawie. Począwszy od drugiego tygodnia walk przez cały czas, aż do końca (4.X.44), pięć razy



*Grupa młodzieży Zboru na wycieczce (zdjęcie przedpowstaniowe).*



*Od lewej strony: Paweł Wojnar,  
Stanisław Krakiewicz i Karol  
Kaleta*



*Młodzież Zboru podczas wycieczki  
do Wesołej, 1962 r.*

w tygodniu (!) odbywały się w kaplicy zborowej, nabożeństwa, na które przybywało 15—30 członków Zboru przebywających wówczas w Śródmieściu, o ile przybycie było możliwe. Liczni bezdomni warszawianie, koczujący w lokalu zborowym, mieli okazję słuchania Ewangelii, i modlitw ludu Bożego. Zbór pracował ewangelizacyjnie stale i w każdej sytuacji: w kaplicy, na ulicach, w bramach domów i piwnicach, w których chroniło się wiele osób. Niezależnie od tego, codziennie odbywały się domowe nabożeństwa w mieszkaniu Aleksego Kaługinina, który kierował pracą zborową w zastępstwie nieobecnego w Warszawie St. Krakiewicza. Aleksemu Kaługinowi pomagał w pracy przez cały czas Powstania brat Zdzisław Repsz.

Po zakończeniu działań wojennych w 1945 r., rozproszeni członkowie Zboru stopniowo wracali do Warszawy i początkowo



*Uroczystość zakończenia pracy chóru w I Zborze warszawskim, 30 czerwca  
1954 r.*



*Uroczystość 35-lecia pracy St. Krakiewicza w Zborze w Warszawie, 1960 r.*

zbierali się dla modlitwy w mieszkaniu prywatnym, a następnie w lokalu zborowym przy ul. Poznańskiej 13.

W tym czasie (1945) Zbór zgodnie ze swą zasadą współpracy i jednoczenia ludu Bożego, wszedł w skład powstałego Polskiego Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów, a gdy współpraca okazała się niemożliwa i wszystkie ugrupowania, biorące w niej udział, wystąpiły zeń, wystąpił z zalem także Zbór warszawski, 'jako ostatni.

W r. 1947 (3.V), na konferencji braterskiej w Pszczynie, Zbór warszawski Ewangelicznych Chrześcijan Wolnych przystąpił do Zjednoczenia Wolnych Chrześcijan i wraz z nim wszedł w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (Ustroń, 24.V. 1947), w którego pracy bierze od początku jak najbardziej żywy udział, czego wyrazem może być fakt, iż w pierwszym prezydium Rady Kościoła pracowało trzech braci ze Zboru warszawskiego (St. Krakiewicz, G. Stephan i Z. A. Repsz), z których Stanisław Krakiewicz był i jest prezesem Rady Kościoła do dziś.

Zbór warszawski zgromadzał się w swej siedzibie przy ul. Poznańskiej 13 do września 1950 r., a od końca 1952 r. korzysta z obecnego, zbyt niestety szczupłego lokalu w Al. Jerozolimskich 99.

Przełożonym Zboru jest brat Stanisław Krakiewicz, a jego zastępcą brat Zdzisław A. Repsz.

W 1953 r. (4.VI) Zbór warszawski przystąpił do Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w rozszerzonym składzie, powołanego do życia wspólnie z czterema innymi ugrupowaniami ewangelicznymi w Polsce, z których dwa żyły i pracowały dotąd samodzielnie.

**A. Z.**



*Uczestnicy VI Konferencji zielonoświątkowej w Jerozolimie,  
podczas wycieczki na górę Karmel*



## RUCH ZIELONOŚWIĄTKOWY

**H**ISTORIA ruchu zielonoświątkowego datuje się od roku 1906, kiedy metodystyczny zbor, tzw. Asusa Street-Mission, w Los Angeles (Kalifornia), przeżył chrzest Duchem Świętym z towarzyszącymi mu objawami glossolalii (tzn. mówienia obcymi, niezrozumiałymi językami).

W zasadzie nie było to nic nowego. Te same bowiem objawy są opisane w księdze Dziejów Apostolskich w dzień Pięćdziesiątnicy (2,1—12 nn), oraz w domu Korneliusza (r. 10), w Samarii, Efezie i in. O podobnych przeżyciach ponadto, składają świadectwa wielcy ludzie wiary jak: J. Wesley, C. Finney, D. L. Moody oraz inni. A oto świadectwo Finney'a: „Pewnego wieczoru, siadając przy kominku, otrzymałem niespodzianie potężny chrzest Ducha Świętego. Nie oczekiwałem tego, nie myślałem kiedykolwiek, że mi to będzie potrzebne, nie przypomniałem sobie, by jakakolwiek osoba mówiła mi o tym; Duch Święty zstąpił na mnie tak, że przeniknął i duszę i ciało. Czułem, jakby prąd elektryczny przechodził przeze mnie. Wydawało się, że ogarniają mnie fale, fale miłości; nie umiem tego wyrazić inaczej. Zdawało się, że mnie przenika tchnienie Boże. Przypominam sobie wyraźnie, że miałem takie uczucie, jakby mnie musnęły niezmierzone skrzydła. Żadne słowa nie są w stanie wyrazić cudownej miłości, jaka rozlała się w moim sercu. Płakałem w głos z radości i umiłowania; nie wiem, ale muszę powiedzieć, że literalnie wykrzykiwałem niewyraźne treści z mego serca. To falowanie ogarniało mnie raz po raz, dopóki, jak pamiętam, nie zawołałem: „Umre, jeśli te fale nie ustaną“. I powiedziałem: „Panie, zaniechaj już, nie mogę znieść“. Lecz mimo to, nie czułem lęku przed śmiercią.

Gdym się obudził następnego ranka, zacząłem przeżywać to samo co poprzedniego wieczoru. Uklęknąłem na łóżku i płakałem z radości i pozostałem przez pewien czas aż nazbyt przy-

łoczony chrztem Ducha, tak że nie mogłem robić nic innego, jak tylko wylewać duszę moją przed Bogiem (z książki Oswalda J. Smith'a: *Moc z wysokości*, 83—4).

Tego rodzaju przeżycia spotykamy także w r. 1870 w łonie ruchów odrodzeńczych, również w czasie przebudzenia religijnego w 1904 r. w Walii. Ponadto, jak podaje *Encyklopaedia Britannica* (tom 27, s. 7 i 10 wyd. XI) zjawiska glossolalii towarzyszyły przebudzeniu religijnemu we wszystkich wiekach. Spotykamy je np. wśród mnichów XIII w. wśród Jansenistów i pierwotnych Kwaków, wśród konwertystów Wesleya i Whitefielda oraz wśród Irwingian.

Kongregacjonalista dr R. A. Torrey, dyrektor Instytutu Moody'ego w Chicago, „...naukę o chrzcie Duchem Świętym wyłożył w sposób bardziej biblijny — w stosunku do swoich poprzedników — E. Cz., i poprawny doktrynalnie, jako pierwszy podkreślając szczególnie znaczenie „mocy z wysokości“ dla świadectwa i służby (Dz. Ap. 1, 8)“ — jak stwierdza Donald Gee (w:) *The Pentecostal Movement*, s. 4.

Od roku 1906 ruch zielonoświątkowy (*Pentecostal Movement*, *Pfingstbewegung*) rozprzestrzenił się szybko w całym świecie. Zielonoświątkowcy tworzą obecnie na świecie ok. 10-cio milionową społeczność wyznaniową, nie wliczając tych wszyst-



*Dom Misyjny przy Asua Street w Los Angeles (Kalifornia w St. Zjednoczonych).*

kich, którzy mając udział w przeżyciu zielonoświątkowych, zostali nadal członkami swoich Kościołów.

Na początku nie przypuszczano, że dojdzie do utworzenia nowej, odrębnej denominacji. I z pewnością nie stałoby się tak, przy odrobinie dobrej woli i obustronnym zrozumieniu. Zwierzchnicy Kościołów nie rozumieli nowych zjawisk i towarzyszących im objawów — zwłaszcza glossolalii, a wiernych, którzy to przeżywali, w rezultacie wyłączono ze Zborów.

Z drugiej strony — co należy stwierdzić — chrześcijanie przeżywający chrzest Duchem Świętym nie zawsze stosowali się do wskazówek Apostoła Pawła, odnośnie używania darów Ducha na zgromadzeniach zborowych. Odłączeni zaczęli zgromadzać się wspólnie; w ten sposób powstało wiele zielonoświątkowych związków wyznaniowych. Czołową postacią ruchu na kontynencie europejskim, był pastor metodystyczny z Oslo T. B. Barratt (1862—1940), który chrzest Duchem Świętym przeżył 7 października 1906 r., podczas pobytu w Nowym Jorku. Zaproszony został następnie do Anglii, gdzie dzięki jego usłudze nastąpiło przebudzenie zielonoświątkowe. Dalszy rozwój ruchu na Wyspach Brytyjskich odbywał się dzięki błogosławionej działalności braci Stephen'a i George'a Jeffereysów.

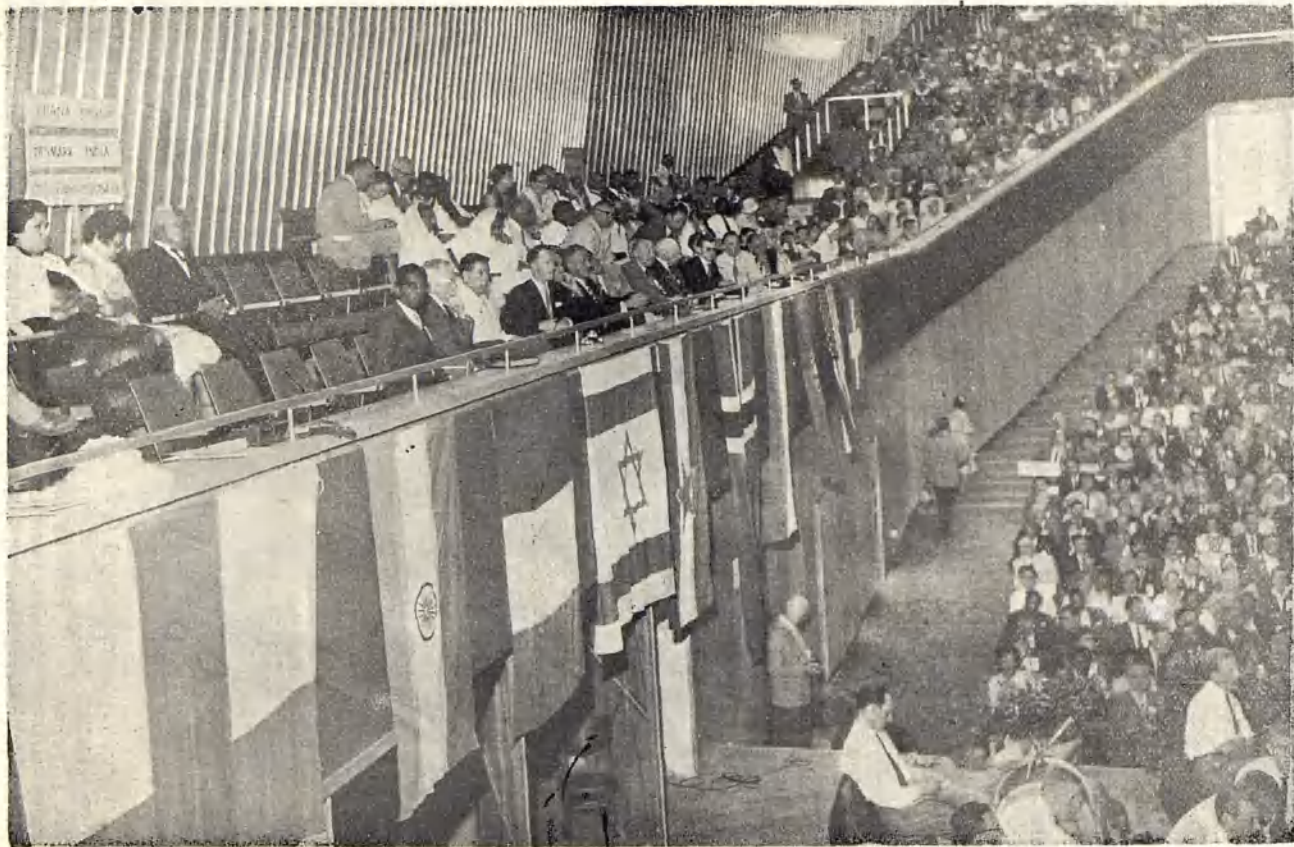


Członkowie polskiej delegacji na Konferencję w Toronto (Kanada) w 1958 roku. Na pokładzie s/s „Atlantic”, stoją od lewej strony: Paweł Bajeński, Teodor Maksymowicz i Sergiusz Waszkiewicz



Medal pamiątkowy ofiarowany przez Rząd Izraela uczestnikom VI Konferencji Zielonoświątkowców w Jerozolimie





Również szybko ruch zielonoświątkowy przedostał się do Skandynawii, a więc ojczyzny Barratta — Norwegii, następnie Szwecji i Finlandii. W 1907 r. pastor baptystów w Sztokholmie, Lewi Pethrus, dowiedział się z prasy o zgromadzeniach Barratta w Oslo; w jednym z nich wziął udział i sam otrzymał chrzest Ducha. Po powrocie do zboru macierzystego, za jego pośrednictwem zwiastowanie zielonoświątkowe dotarło na grunt szwedzki. Ruch zielonoświątkowy w Szwecji, procentowo rzecz biorąc, należy dzisiaj do jednego z największych na świecie.

W tym samym roku, w Norwegii, z ruchem zielonoświątkowym zetknął się pastor Jonathan Paul (1853—1931) z Niemiec. I chociaż już w czasie misji Torrey'a w Europie, miały miejsce w Niemczech zjawiska towarzyszące chrztowi Ducha Świętego, rozwój niemieckiego ruchu jest związany z osobą i działalnością tego ewangelisty.



*Komitet Przygotowawczy VII Światowej Konferencji Zielonoświątkowców. W pierwszym rzędzie od lewej strony: Howard Courtney (USA), Donald Gee (Anglia), Lewi Pethrus (Szwecja), Gayle F. Lewis (USA). Stoją od lewej strony: Veikko Manninen (Finlandia), James A. Cross (USA), W. E. McAlister (Kanada), Tapani Kärnä (Finlandia), Paul Rabe (NRF).*

Od czasu zakończenia II wojny światowej, są organizowane światowe konferencje ruchu zielonoświątkowego, które mają charakter duchowo-budujący a obok tego stanowią możliwość zarówno wymiany myśli jak i wytyczenia zadań, jakie stoją przed całym ruchem.

Taka pierwsza konferencja odbyła się w Zurychu, w maju 1947 r., pod hasłem: „Jezus Chrystus w pełni albo chaos i ruina“. Na zuriskiej Konferencji powzięto decyzję wydawania organu prasowego Konferencji pn. „Pentecost” (Pięćdziesiątnica), którego redakcję zlecono pastorowi Donaldowi Gee z Londynu. W Konferencji wzięło udział 260 uczestników z 23 krajów. W Paryżu, w r. 1949 odbyła się II Konferencja, która przebiegała pod hasłem: „Przez Ducha mego“. Konferencja zgromadziła 156 delegatów i 320 obserwatorów z 30 krajów; III w 1952 r. w Londynie, temat: „Na wszystkich świat“, zadanie: Ewangelizacja świata. Uczestniczyło w niej 1400 osób z 30 krajów. Jeden z programowych referatów zatytułowany: „The Contribution of the Pentecostal Movement to the Church Universal“ (Znaczenie ruchu zielonoświątkowego dla Kościoła Powszechnego) wygłosił Donald Gee.

Na V Konferencji w 1958 r. w Toronto (Kanada) była również delegacja polska, w składzie: Sergiusz Waszkiewicz, Teodor Maksymowicz i Paweł Bajęński. Polski ruch zielonoświątkowy był reprezentowany również na kolejnej Konferencji w Jerozolimie, w Zielone Świąta 1961 r. Uczestniczyli w niej bracia: Stanisław Krakiewicz, Karol Śniegoń, Sergiusz Waszkiewicz oraz redaktor pisma kościelnego „Chrześcijanin“, br. Zdzisław A. Repsz.

Następna, VII Konferencja odbędzie się w 1964 r. w Helsinkach (Finlandia) pod hasłem: „Ewangelizacja świata“.

Idee zielonoświątkowe przeniknęły do Polski z dwóch kierunków:

## I. ZWIĄZEK STANOWCZYCH CHRZEŚCIJAN

Z poglądami i przeżyciami pastora J. Paula i zielonoświątkowców niemieckich zapoznali się najpierw członkowie Społeczności Chrześcijańskiej na Cieszyńskim. Rezultatem tego było przeżycie przez wielu wierzących chrztu Duchem Świętym, wraz z towarzyszącymi mu znamionami. Nie rozumiejąc nowych zjawisk, kierownictwo Społeczności Chrześcijańskiej, zaczęło wyłączać z grona swego członków przeżywających chrzest Ducha. Wobec takiego faktu zaszła konieczność zorganizowania odrębnej społeczności. W ten sposób, w 1910 r. powstał „Związek Stanow-



*KAROL ŚNIEGOŃ — długo-  
letni prezes dawnego Związ-  
ku Stanowczych Chrześcijan,  
obecny wiceprezes Zjednoczo-  
nego Kościoła Ewangelicznego*

czych Chrześcijan“ z siedzibą w Cieszynie, którego pierwszym prezesem został Jan Kajfosz z Trzyńca, a od roku 1917 Karol Kaleta z Gródka. W 1920 r. na skutek podziału Śląska cieszyńskiego, prezesem Związku na terenach polskich wybrany został Karol Śniegoń. Na początku grupa wierzących zbierała się w prywatnych domach, aby czytać Słowo Boże i społecznie uwielbiać Boga. Związek okrzepł i zaczął rozwijać się mimo prześladowań ze strony przeciwników. Zaszła konieczność podjęcia budowy sal modlitwy, zarówno dla potrzeb miejscowych zborów jak i w wypadku organizowania większych nabożeństw. Budowy kaplic podjęto w nast. miejscowościach: Żuków Dolny, Niebory, Gródek, Sucha Górna (po stronie czeskiej) i Ustroń, Wisła-Malinka, Wisła-Głębce, Hażlach, Cieszyn i Wapienica i in. (po stronie polskiej). W 1920 r. zaczął wychodzić miesięcznik „Głos Prawdy“, pod redakcją Karola Kalety. I wydanie „Śpiewnika Pielgrzymka” oddano do użytku w r. 1923, następne zaś w 1935, znacznie powiększone i poprawione.

Związek prowadził pracę ewangelizacyjną wyłącznie na terenach Śląska cieszyńskiego. W 1917 r. przez usługę br. Pawła Wojnara z Żukowa powstał Zbór w Lublinie. W latach po pierwszej wojnie światowej bracia ze Związku odwiedzali często Zbór w Warszawie, któremu wiele usłużyli, w szczególności w początkowym okresie jego rozwoju.



Podobnie bracia ze Związku odwiedzali w służbie Ewangelii Zbory na Wołyniu i w Małopolsce wschodniej.

W czasie okupacji niemieckiej, 1939—45, działalność Związku została zahamowana. Pracę wznowiono dopiero po wyzwoleniu. W roku 1945, po skontaktowaniu się z innymi ugrupowaniami ewangelicznymi, powstała wśród tych ugrupowań myśl o zjednoczeniu znalazła aprobatę wśród stanowczych chrześcijan; w ten sposób na konferencji braterskiej w Ustroniu w dn. 24—26 maja 1947 r. został utworzony Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, w skład którego na zasadzie federacji weszły trzy Związki wyznaniowe:

1. Zjednoczenie Wolnych Chrześcijan, 2. Związek Ewangelicznych Chrześcijan, 3. Związek Stanowczych Chrześcijan.

Deklarację, którą wysłano do kancelarii Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w dniu 1 czerwca 1947 r., z ramienia Związku podpisali: Karol Śniegoń — Prezes, Karol Kupka — Viceprezes i Józef Polok — Sekretarz Związku.

## II. KOŚCIÓŁ CHRZEŚCIJAN WIARY EWANGELICZNEJ

Do drugiego nurtu polskiego ruchu zielonoświątkowego, należą zbory z terenów centralnej i wschodniej Polski. Jego pionierami byli reemigranci z Ameryki. Po zakończeniu I wojny światowej na wschodnich terenach rozpoczęli pracę ewangelizacyjną bracia: G. Kraskowski, A. Niedźwiecki, D. Komasa, P. Ilczuk, T. Nahorny, J. Czernski i inni; dotyczy to złasz-



*Wśród braci na Polesiu. Czwarty z prawej strony N. I. Poysti z żoną, trzeci z prawej strony Artur Bergholc, siódmy Teodor Maksymowicz*

cza Wileńszczyzny, Nowogródzkiego, Polesia i Wołynia. W centralnej Polsce rozpoczęli pracę: G. Schmidt, A. Bergholc, Ryske, Klauze i in.

Do 1929 r. zbory zielonoświątkowe nie tworzyły jednego Związku, działały osobno, korzystając z prawa tolerancji. W maju 1929 r. został zwołany ogólnopolski zjazd przedstawicieli zborów do Starej Czolnicy k. Łucka. Powołano do życia Związek, który przyjął nazwę: „Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej“. Został opracowany Statut, dokonano wyboru Zarządu z Arturem Bergholcem na czele. Siedzibą władz zostało m. Łódź. Kościół wydawał swój organ prasowy: „Przystęp” pod redakcją Bergolca i „Ewangelickij Hołos” w jęz. ukraińskim, red. G. Fedyszyn. W Gdańsku pod redakcją G. Schmidta wychodziło pismo przeznaczone dla czytelników rosyjskich, pod nazwą „Priidet Primitel“, wydawane przez Misję Wschodnio-Europejską.

Misja utrzymywała także w Gdańsku Instytut Biblijny, w którym kształcili się studenci z Bułgarii, Rumunii, Węgier, Jugosławii, Estonii, Niemiec i Polski. Kierownikiem Instytutu był G. Schmidt; do grona wykładowców należeli m. in. N. N. Nicolov (Bułgaria) i Donald Gee.



Zbór w Motodylczycach k. Pińska wraz z gośćmi. Od prawej strony siedzą: Artur Bergholc (trzeci), Paul Peterson, prezes Misji Wschodnio-Europejskiej (czwarty).



*Wykładowcy i słuchacze z Instytutu Eiblijnego w Gdańsku*

Gdański Instytut Biblijny wychował szereg dobrych duszpasterzy i ewangelistów. Okazał się wielką pomocą Kościołowi w skryształowaniu nauki. Współpracując wydatnie z Instytutem, zdołano wyświetlić wiele niejasności typowych dla każdego młodego ruchu, oczyścić zwiastowanie Kościoła zwłaszcza od błędów skrajności a także osób fałszywie uczących o osobie i działaniu Ducha Świętego; zwrócono uwagę na stronę formalną nabożeństw. Kościół zyskał na prestiżu, który został poderwany przez skrajną działalność niektórych ludzi.

W okresie okupacji niemieckiej Kościół został zdelegalizowany. Samodzielnie przetrwały ten czas jedynie zbory Zachodniej Białorusi; natomiast zbory Zachodniej Ukrainy przyłączyły się częściowo do metodystów a częściowo do baptystów.

Po zakończeniu II wojny światowej Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, posiadający swoje zbory na Litwie, Ukrainie i w Białorusi, 25.VIII.1945 r. przyłączył się do Związku Ewangelicznych Chrześcijan-Baptystów w Zw. Radzieckim.

Po wyzwoleniu pracę w Polsce wznowili bracia, którzy powrócili ze Związku Radzieckiego. W 1945 r. zwołano pierwszą powojenną konferencję do Bytomia, następnie w tymże samym roku do m. Łodzi, gdzie został opracowany statut i wybrany zarząd Kościoła. To jest początek wznowienia pracy Kościoła.

Dnia 4 czerwca 1953 roku Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, obok czterech innych ugrupowań ewangelicznych wszedł w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w PRL.

Świadomie nie podajemy nazwisk zasłużonych w pracy Kościoła braci, którzy w większości żyją i owocnie pracują na niwie Pańskiej. Chcemy bowiem, aby cała chwała była oddana Bogu.

\*

Polski ruch zielonoświątkowy jako składowa część Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego pragnie w miłości i w duchu wzajemnego zrozumienia, świadczyć o dożywanym błogosławieństwie, określonym w art. 1 Statutu jako „chrzest Duchem Świętym według Pisma Świętego“, które jest obietnicą Bożą dla każdego odrodzonego chrześcijanina. I podobnie jak światowy ruch zielonoświątkowy, czuje się częstką Kościoła Powszechnego, i uważa za swój przywilej i za swój obowiązek składać świadectwo o prawdzie, ważności oraz praktycznym przeżywaniu starego artykułu wiary:

**Credo in Spiritum Sanctum (Wierzę w Ducha Świętego)**

**Na podstawie materiałów dostarczonych przez przywódców ruchu: Karola Śniegonia, Sergiusza Waszkiewicza i Teodora Maksymowicza**

**opracował: E. Cz.**



## ZJEDNOCZENIE KOŚCIOŁÓW CHRYSZTUSOWYCH

**HISTORIA** zborów Kościoła Chrystusowego znanych zagranicą jako „Disciples of Christ” (Uczniowie Chrystusa), „Churches of Christ” (Kościoły Chrystusa), „Christians” lub też „Christian Churches” (Kościoły chrześcijańskie) jest związana z osobą i działalnością Tomasza Campbella i jego syna Aleksandra. Tomasz Campbell, duchowny prezbiteriański, z powodu nieporozumienia z hierarchią Kościoła na temat kalwińskiej nauki o predestynacji, i nauki o ustroju kościelnym, w r. 1807 wyjechał z Irlandii do Pensylwanii w Stanach Zjednoczonych, wystąpił przeciwko rozbiciu chrześcijaństwa i rzucił hasło połączenia wszystkich denominacji na gruncie Biblii.

Wezwanie to wyraził w bardzo znamiennej dla siebie odezwie, w „Declaration and Address” z r. 1809. Jeszcze w r. 1809 powstaje „Christian Association of Washington” (Zjednoczenie chrześcijańskie), a w 1811 r. pierwszy zbor w Bush Run (Pensylwania), który składał się zaledwie z 29 członków. Zbor połączył się w 1813 r. z gminą baptystów w Redstone, a w rok później ze społecznością baptystów z Mahoning (Mahoning Baptist Association).

Na skutek nieporozumień na temat wyznania wiary, w roku 1827 zbor Campbella odłączył się od baptystów i połączył się z „Christians” (chrześcijanami), których pastorem był Barton W. Stone. Poglądy chrześcijan cechowały „union and restoration” (jednoczenie i odnawianie).

Campbell podobnie jak B. W. Stone nie zwracał uwagi „na ludzkie sformułowania prawd wiary”, powoływał się na wyłączny autorytet Pisma Świętego. Uważał, że przez powrót do tego Źródła, powinny zniknąć wszelkie niebiblijne podziały, „ponieważ Kościół jest jednym ciałem Chrystusa”. Zbory organizowane były na wzór kongregacjonalistyczny, tzn. miały pełną

niezależność od wszelkiej władzy świeckiej, synodalnej czy biskupiej. Służbę Bożą spełniali powołani przez zбір prezbyterzy i diakoni, kaznodzieje i pasterze, uznając i stosując się do zasady powszechnego kapłaństwa. Campbell przywiązywał również wielkie znaczenie do święcenia Wieczerzy Pańskiej, którą zbory obchodziły co niedzielę. Praktykowano wyłącznie chrzest dorosłych.

Nawiązując do chwalebnej tradycji pastora Tomasza Campbella, część dzisiejszych „Kościołów Chrystusowych“ zagranicą bierze żywy udział w pracach Światowej Rady Kościołów; wiele uwagi nadto poświęcają chrześcijańskiemu wychowaniu dzieci i młodzieży, posługując się w pracy niejednokrotnie najnowocześniejszymi metodami. Prowadzą wiele szkół i zakładów naukowych wszelkiego typu. Pracują na polach misyjnych w Afryce i Azji; np. w byłym Kongo Belgijskim w 1947 r. zbory misyjne liczyły przeszło 67.000 członków, Wśród wielu publikacji, najbardziej znane na Zachodzie jest „World Call”.

Kościoły Chrystusowe według statystyki z 1946 r. liczyły około 2 mln wyznawców (RGG<sup>3</sup>, 1958, tom II, s. 208).



*Jan Bukowicz*



*Konstanty Jaroszewicz*

## KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY W POLSCE

Historia Kościoła Chrystusowego w Polsce związana jest z pracą Dr Konstantego Jaroszewicza. Konstanty Jaroszewicz urodził się 25 września 1891 r. w Starej Wsi, woj. białostockiej. W 1910 r. wyemigrował w poszukiwaniu pracy do Ameryki. W lipcu 1912 r. w Nowym Jorku przeżył duchowe odrodzenie,



*Uczestnicy I Zjazdu Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych w Kobryniu w 1929 r.*



*Komitet Wykonawczy wybrany na Zjeździe w 1930 r. Siedzą od lewej strony: Jan Bukowicz (drugi), Konstanty Jaroszewicz, Jerzy Sacewicz, Mikołaj Korniluk*



*Uczestnicy X Zjazdu Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych  
w Kobryniu w 1939 r.*

przyjął chrzest wiary i został wyznawcą Ewangelii Chrystusowej. W tym samym roku wstąpił do Kolegium Biblijnego im. Johnsona w Kimberlin Hiegt Tenn., po ukończeniu kolegium w 1916 r. został ordynowany. W latach 1916—21, pracował jako ewangelista wśród ludności słowiańskiej Stanów Zjednoczonych.

W 1921 r. wrócił do Polski i pracę ewangelizacyjną rozpoczął od swojej rodzinnej wsi. W latach 1923—24 pozyskał dwóch współpracowników: Jana Bukowicza (absolwent Instytutu Moody'ego w Chicago) i Jerzego Sacewicza, z którymi zorganizował centralę Kościoła Chrystusowego w Kobryniu. Na przełomie 1926/27 r. Zbory Kościoła otrzymały legalizację.

W 1939 r. K. Jaroszewicz wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie przeżył czas wojny. Po wojnie trzykrotnie odwiedził Polskę w latach: 1946, 1947 i 1948 starając się jednocześnie nieść pomoc polskim zborom. Przyczynił się do budowy m. in. centrali Kościoła w Warszawie, kaplic, domu sierot i in. Za całokształt działalności dla dobra Polski, w dniu 2 maja 1949 r. został odznaczony orderem „Polonia Restituta”.





*Wychowankowie i personel Domu Dziecka w Lidzbarku Warm.*



*Personel wychowawczy wraz z dziećmi z kolonii letnich i z Domu Dziecka w Lidzbarku Warm.*

Kościół Chrystusowy w dużej mierze zawdzięcza K. Jaroszewiczowi rozszerzenie swej działalności misyjnej w innych województwach wschodnich.

W 1928 r. w Kobryniu, powołano do życia „Zjednoczenie Kościołów Chrystusowych wyznania ewangelicznego”, któ ego I Zjazd Ogólnopolski odbył się w rok później, w dniach 12—14 października. Na Zjeździe wzięło udział 50 delegatów z 28 zborów. Zatwierdzono nazwę Zjednoczenia oraz dokonano wyboru Komitetu Wykonawczego w następującym składzie: Konstanty Jaroszewicz — prezes, Jan Bukowicz — wiceprezes i skarbnik, Jerzy Sacewicz — sekretarz. Powołano także Komitet Młodzieżowy, na którego czele stanęli: D. Jaśko i B. Bajko.

Zjazdy Ogólnopolskie, od 1929 r. począwszy odbywały się corocznie; były one przeglądem pracy Zjednoczenia oraz narkreślały plan dalszej działalności.

Na VII Zjeździe w 1936 r. powzięto uchwałę rozszerzenia pracy misyjnej, przez organizowanie m. in. tygodni ewangelizacyjnych i utworzenie ewangelizacyjnych zespołów młodzieżowych — tzw. „Odziały Gedeona”; poprzez organizowanie zborowych orkiestr dętych i chórów. W latach 1926—39 wydawano miesięcznik „Christianskij Sojuz”, a od 1938 r. „Słowo Pojednania”; ponadto szereg broszur i książek treści religijnej. Zjednoczenie utrzymywało własny dom sierot.

W 1930 r. delegacja Zjednoczenia wzięła udział w I Światowym Kongresie Kościołów Chrystusowych w Waszyngtonie (St. Zj.), a w r. 1935 na II Kongresie w Leicester (Anglia).



*Uczestnicy kursu biblijnego w Olsztynie w 1948 r.*

W 1936 r. Chór Misyjny Kościoła Chrystusowego wystąpił z koncertami pieśni religijnej w kraju i zagranicą, m. in. w kilku większych miastach Stanów Zjednoczonych.

Okupacja niemiecka wpłynęła hamująco na pracę Kościoła; wznowiona została dopiero po wyzwoleniu. Przystąpiono do odbudowy domów zborowych i kaplic, m. in. w Olsztynie, Lidzbarku Warm., Gdańsku, Siemiatyczach i Inowrocławiu. Wznowiona została także praca charytatywna; w Lidzbarku Warm. otwarto dom sierot, zorganizowano kolonie letnie dla dzieci.

W Olsztynie, w dniach 27—29 czerwca 1947 r., odbył się XI Ogólnopolski Zjazd Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych, na którym dokonano wyboru nowych władz; prezesem został wybrany Jerzy Sacewicz. Powołano także różne Komitety, np.: młodzieżowy, Szkół Niedzielnych i in.

W okresie powojennym odbyły się również trzy kursy dla dyrygentów chórów, nadto różne kursy dla pracowników zborowych. W Lidzbarku Warm. powstało Seminarium Teologiczne, przeniesione następnie do Warszawy.

4 lutego 1948 r. przeniesiono z Olsztyna do Warszawy centralę Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych, która swoją nową siedzibę znalazła w odbudowanym domu kościelnym, przy ul. Puławskiej 114. W marcu 1948 r. ukazał się w druku miesięcznik „Jedność”, a niedługo potem „Śpiewnik” na użytek zborów. We wrześniu 1950 r. obradował w Warszawie XIII Ogólnopolski Zjazd Zjednoczenia. Stał on pod znakiem pogłębiania życia



*Uczestnicy XII Ogólnopolskiego Zjazdu Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych w Warszawie w 1948 r.*



*Wykładowcy i słuchacze z Seminarium Teologicznego w Lidzbarku Warmian w 1948 r.*



duchowego i rozwoju Kościoła. W tymże roku wyszedł drukiem śpiewnik „Pieśni Kościelne na chór mieszany” cz. I, pod redakcją A. Wójcickiego i B. Winnika.

W 1951 r. na Zjeździe w Inowrocławiu wybrany został nowy Zarząd Kościoła, z następującymi braćmi na czele: Paweł Bajęński — prezes, Nikon Jakoniuk — wiceprezes i skarbnik, Konstanty Sacewicz — sekretarz.

Na warszawskim Zjeździe w 1952 r. poruszono sprawę bliższej współpracy z innymi związkami ewangelicznymi w Polsce i upoważniono Zarząd do prowadzenia rozmów w tym celu.

W 1953 r. na Zjeździe w Siemiatyczach powzięto uchwałę o przystąpieniu Kościoła Chrystusowego do Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.

\* \* \*

Opracowano na podstawie materiałów dostarczonych przez zwierzchników b. Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych w Polsce: Jerzego Sacewicza i Pawła Bajęńskiego.



## PSALM MIŁOŚCI

Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości nie miał, jestem jako miedź brzęcząca, lub cymbały brzmiące. I choćbym miał prorocत्वo, i wiedział wszystkie tajemnice, i miał wszelką umiejętność, i choćbym miał wszystką wiarę, tak, że góry bym przenosił, a miłości nie miał, jestem niczem. I choćbym rozdał ubogim cały majątek, i choćbym ciało swoje oddał na spalenie, a miłości nie miał, nic mi to nie pomoże. Miłość jest cierpliwa, łaskawa, miłość nie zazdrości, miłość nie wynosi się, nie nadyma się, nie czyni nic nieprzystojnego, nie szuka swego, nie jest porywczą, nie myśli złego; nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko pokrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi.

Miłość nigdy nie ustaje; bo choć są prorocтва, zniszczają; choć języki, ustaną; choć umiejętność, wniwecz się obróci. Albowiem w części znamy, i w części prorokujemy. Ale gdy przyjdzie doskonałość, wtedy to, co jest w części, wniwecz się obróci.

Gdy byłem dziecięciem, mówiłem jak dziecko, myślałem jak dziecko, sądziłem jak dziecko, lecz gdy się stał mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych. Albowiem teraz widzimy przez zwierciadło, niby w zagadce, a wówczas twarzą w twarz; teraz poznaję w części, a wówczas poznam tak, jak poznany jestem.

A tak zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich większa jest miłość. Dążcie do miłości...

(1 Kor 13—14, 1).

## USTRÓJ ZJEDNOCZONEGO KOŚCIOŁA EWANGELICZNEGO W PRL

SŁOWO Boże uczy nas, że jest tylko jeden Kościół — ekklesia. To greckie słowo oznacza zgromadzenie wywołanych. Członkami Kościoła są więc ludzie wywołani ze świata, którzy pokutowali i uwierzyli w Jezusa Chrystusa jako swego osobistego Zbawiciela, oraz uznali Go za Syna Bożego i swego Pana.

Biblia używa słowa: „Kościół” nie tylko na oznaczenie całości tj. wszystkich wierzących w Jezusa Chrystusa, lecz także w odniesieniu do uczniów Jezusa zgromadzających się w poszczególnych miejscowościach. Mówi więc o Kościele w Jerozolimie, o Kościele w Antiochii, o Kościele w Efezie itd. Tłumaczenia Nowego Testamentu na język polski, na oznaczenie Kościoła miejscowego używają najczęściej wyrazu: „Zbór”. Czytamy więc w Biblii o Zborze w Koryncie, o Zborze w Tesalonicie itd.

Statut Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest więc tak sformułowany, że umożliwia połączenie się wszystkich zborów w naszym państwie, kierujących się zasadami Słowa Bożego (§ 3), przewodnią myślą Statutu bowiem jest jedność dzieci Bcżych. Zjednoczony Kościół Ewangeliczny skupia już pięć grup wyznaniowych, z których każda działała przed tym samodzielnie pod nazwą jakiegoś związku religijnego lub Kościoła. Zjednoczony Kościół Ewangeliczny jest niezależny od jakichkolwiek zagranicznych grupowań religijnych.

Biblia uczy, że podstawową jednostką w Kościele jest Zbór i dlatego Statut naszego Kościoła główny ciężar pracy i odpowiedzialności przerzuca na Zbór. Członkami Zboru mogą być tylko osoby do Boga nawrócone. Prowadzenie życia niemoralnego i niezgodnego z nauką Słowa Bożego powodują wyłącznie ze Zboru. Nie można być członkiem Kościoła nie należąc

do któregoś z lokalnych Zborów. Członkowie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego noszą nazwę: **chrześcijanie ewangeliczni**.

Zadania Zboru są bardzo wszechstronne. Statut ujmuje je następująco (§ 12):

1. pielęgnowanie życia chrześcijańskiego wśród członków, ich rodzin, jak również wśród sympatyków,
2. nauczanie i szerzenie znajomości Pisma Świętego,
3. pielęgnowanie społecznej modlitwy oraz religijnej muzyki i śpiewu,
4. chrześcijańskie wychowanie dzieci i młodzieży,
5. pogłębianie zasad ścisłej współpracy między poszczególnymi Zborami ewangelicznych chrześcijan.

Realizując te zadania Zbór urządza publiczne nabożeństwa z wykładami Pisma Świętego.

Zbór jest osobą prawną czyli może posiadać, nabywać lub zbywać majątek zarówno nieruchomy jak i ruchomy. Minimalna ilość członków, z których składa się Zbór, musi wynosić 15 osób.

Mniejsze grupy osób mogą się organizować jako **placówki**. Placówka ma te same zadania co Zbór, z tą tylko różnicą, że nie występuje na zewnątrz samodzielnie. Nie posiada więc ona osobowości prawnej. Jej władzami są władze Zboru, do którego placówka przynależy. Jeden Zbór może mieć więcej placówek.

Władzami Zboru są: Ogólne Zebranie Członków, Rada Zborowa, Przełożony Zboru i Komisja Rewizyjna. Ogólne Zebranie Członków jest najwyższą władzą Zboru. Należą do niego uchwały w najważniejszych sprawach Zboru; jak: wybór pozostałych władz Zboru, przyjmowanie i wyłączanie członków, dysponowanie majątkiem Zboru, uchwalanie składek itd. Rada Zborowa jest organem wykonawczym Ogólnego Zebrania Członków. Jest ona wybierana na przeciąg 3 lat i składa się co najmniej z 3 osób (Przełożony Zboru, Sekretarz i Skarbnik). W większych Zborach może być Członków Rady Zborowej odpowiednio więcej, w zależności od liczebności Zboru i jego agend. Przełożony Zboru czuwa nad całością życia Zboru, a w szczególności należy do niego piecza nad rozwojem religijnego życia członków i troska o zapewnienie normalnego biegu spraw Zboru. Komisja Rewizyjna kontroluje gospodarkę Zboru.

Jeśli kilka Zborów chce podjąć wspólną uchwałę w sprawie ich wszystkich dotyczącej, urządzą wtedy zebranie międzyzborowe (regionalne), na które każdy zainteresowany Zbór wysyła swych przedstawicieli. Może to dotyczyć np. wybudowania wspólnej świątyni, urządzenia wspólnego kursu biblijnego itp.



Władzami (organami prawnymi) Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego są: Synod (tj. Zjazd Delegatów Zborów), Rada Kościoła, Prezydium Rady Kościoła i Komisja Kontrolująca.

**Synod** jest najwyższą władzą Kościoła. Synod zbiera się raz na 3 lata i wybiera Radę Kościoła. Do niego też należy uchwalenie składek na rzecz Kościoła i decydowanie w najważniejszych sprawach Kościoła.

Ponieważ Synod zbiera się tylko raz na 3 lata, w praktyce najważniejszym organem Kościoła jest **Rada Kościoła**. Jest ona wybierana na 3 lata i składa się z 30 osób. Rada Kościoła uchwała przepisy obowiązujące w Kościele, czuwa nad utrzymaniem łączności między Zborami w Kościele i nad czystością i prawidłowością wykładu Pisma Świętego, strzeże powagi, praw i interesów Kościoła, oraz podejmuje uchwały w sprawach majątku Kościoła i w ogólnych sprawach kościelnych, ewangelizacyjnych, duszpasterskich, dobroczynnych i wydawnictw.

Organem wykonawczym Rady Kościoła jest **Prezydium Rady Kościoła**. Składa się ono z 7 członków, a mianowicie: prezesa, czterech wiceprezesów, sekretarza i skarbnika. Prezydium Rady Kościoła reprezentuje Kościół na zewnątrz oraz skupia w swym ręku sprawy administracyjne, finansowe i duchowe Kościoła.

**Komisja Kontrolująca** jest powołana do kontroli i nadzoru w sprawach finansowo-gospodarczych całego Kościoła. Składa się ona z 5 osób wybranych na 3 lata przez Radę Kościoła spośród jej członków.

Jak z powyższego wynika między Zborami a organami całego Kościoła nie ma ogniw pośrednich. Statut przewiduje jednak możliwość stworzenia takich ogniw w postaci tzw. okręgów. Okręg pokrywa się z województwem, może jednak składać się z 2 lub więcej województw.

Opieka nad życiem religijnym oraz sprawami gospodarczymi i administracyjnymi Zborów okręgu należy do **Prezbitera okręgowego**. Prezbiter okręgowy wykonuje zlecenia Prezydium Rady Kościoła i jest łącznikiem między nim a Zborami; Prezydium bowiem nie jest w stanie zaznajomić się bezpośrednio ze wszystkimi Zborami, ich stanem i potrzebami.

J. Mr.

# PIESNI KOSCIELNE

NA  
CHOR MIESZANY

SPIS  
PIELGRZ

180. PIESN  
PRZYSCIELI  
SIE DROZDZIE SIE  
PO NAJ DROBIE

OTRACIŁY ALL  
WOLA KATY I PIELGRZY

180. CHRYSTIAN  
180. CHRYSTIAN

180. CHRYSTIAN  
180. CHRYSTIAN

180. CHRYSTIAN  
180. CHRYSTIAN

## WEDRÓWKA PIELGRZYMA



PÓJDŹ  
DO  
JEZUS

Historia Biblii Nowego

Cztery  
prawdy, które  
nie chęć,  
abyś miał

PAWE  
SMOLL

EWNIEK

ALD'S SMITH

M O C

TSOKOSCI

KOSCIOL CHRYSTIANSKI  
PIELGRZYMA

OWALIC SMITH

MAZ  
KTÓREGO  
BOGA ŻYWA

JAK  
SĄCIE  
SIE WIELE

# Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

## DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

W latach 1959—62 ukazały się m. in. następujące wydawnictwa Kościoła:

1. **A. BAJKO I B. WINNIK** — Pieśni Kościelne na chór mieszany cz. II (nakład 2.550).
2. **OSWALD J. SMITH** — Moc z wysokości, tłum. W. Benedyktowicz, (nakład 5.000).
3. **OSWALD J. SMITH** — Mąż, którego Bóg używa, tłum. J. Prower, (nakład 5.000).
4. **C. H. SPURGEON** — Klejnoty obietnic Bożych (nakł. 5.000).
5. — Śpiewnik Pielgrzyma, wyd. V (nakł. 12.200).
6. **JOHN BUNYAN** — Wędrowka Pielgrzyma, tłum. J. Prower (nakład 10.000).
7. **W. KENYON** — Nowy rodzaj miłości, tłum. Witold Benedyktowicz, (nakł. 3.000).
8. — Paweł Smoluch (nakład 5.000).
9. **KS. O. KRENZ** — Pójdźmy do Jezusa (nakład 3.000).
10. — Historia Kościoła chrześcijańskiego pierwszych wieków (nakład 500).
11. **A. KINEAR** — Normalne życie chrześcijańskie, tłum. J. Prower.
12. **B. COWMAN** — Strumienie na pustyni, tłum. M. Selmowicz.



*Bolesław Winnik*

Ponadto wydano szereg broszur i innych pozycji do użytku wewnętrznego. Kilka książek znajduje się w druku; niektóre zaplanowane pozycje wydawnicze znajdują się w opracowaniu. Administrację wydawnictw Kościoła prowadzą br. br. **Bolesław Winnik i Józef Prower.**

## „SPIEWNIK PIELGRZYMA”

Do 1960 r. Kościół nie posiadał jednolitego śpiewnika. Zbory posługiwały się śpiewnikami wydanyymi przez poszczególne ugrupowania sprzed okresu zjednoczenia. Stwarzało to pewne trudności szczególnie na konferencjach lub zjazdach. Postanowiono dlatego ten brak wyrównać.

W 1960 r. został sprowadzony z

Czechosłowacji „Śpiewnik Pielgrzyma” (wydanie IV nutowe) wydany w języku polskim przez Jednotę Czeskosłowacką na zamówienie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.

W 1961 r. ukazało się staraniem Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego wydanie V (tekstowe) z dodatkiem do śpiewnika. Śpiewnik zawiera 860 pieśni.

## BUDOWY I REMONTY KAPLIC



*Dom Zborowy w Wapienicy*

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny posiada 44 kaplice i 18 sal modlitwy. Niektóre objekty stanowią własność Kościoła, inne natomiast zostały przekazane w użytkowanie przez Państwo. W pozostałych Zborach Kościoła nabożeństwa odbywa ją się w domach prywatnych.

Wiele Zborów Kościoła dokonało odbudowy i remontu swoich obiektów już po roku 1953 dzięki pomocy finansowej Rady Kościoła.

W latach 1958—60 wysiłkiem miejscowego i sąsiednich Zborów oraz dzięki staraniom i pomocy Rady Kościoła zbudowano Dom Zborowy w Wapienicy pow. Bielsko-Biała.

Zbór w Żywcu nabył za własne środki parcelę i po uzyskaniu ze-

zwolenia przystąpił do budowy kaplicy. Wszystkie roboty wykonywane są we własnym zakresie. Oprócz tego członkowie i sympatycy Zboru złożyli na ten cel poważną sumę pieniędzy. Poświęcenie Zboru w Żywcu zasługuje na szczególne podkreślenie.

Zbór w Gdańsku posiada piękną świątynię pomennonicką. Przydzielono ją jeszcze w 1947 r. Zborowi b. Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych, który przystąpił do odbudowy. Zbór Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego przystąpił do dalszego remontu w 1957 r. Dzięki wysiłkowi członków Zboru, którzy z poświęceniem oddawali swój czas, siły i umiejętność oraz dzięki pomocy finansowej Światowej Rady Kościołów w Genewie i Państwa za- bytkowy kościół pomennonicki zo-



*Widok świątyni pomennonickiej w Gdańsku*

stał odbudowany. Dnia 29 czerwca 1958 r. nastąpiło uroczyste otwarcie i poświęcenie świątyni przez Słowo Boże i modlitwę.

Do 1960 r. Zbór we **Wrocławiu** zbierał się na nabożeństwa w sali przykaplicznej Zboru baptystów. W 1960 r. Zbór otrzymał budynek kościelny przy ul. Miłej, niestety zniszczony w 70 proc. Przystąpiono energicznie i z wielkim zapałem do odbudowy. Otwarcie nowej kaplicy Zboru wrocławskiego odbyło się w 1961 r.

W 1961 r. Zborowi w **Szczecinie** został przydzielony własny obiekt kościelny przy ul. Wawrzyniaka 7. Dotychczas Zbór zgromadzał się na



*Paweł Bajęński*

nabożeństwa w kaplicy metodystów. Część obiektu została już wyremontowana. Kaplica Zboru szczecińskiego może pomieścić ok. 800 osób. Ponadto istnieje możliwość wykorzystania budynku na organizowanie kursów, konferencji oraz większych zjazdów.

O remoncie obiektu kościelnego w **Ostródzie**, przy którym znajduje się zarówno kaplica jak i Dom Starców „Betania”, piszemy na innym miejscu.

Kościół prowadził jeszcze remonty kaplic w innych miejscowościach, jak: Głubczyce, Oleśnica, Legnica, Janowice Wielkie, Lwówek Śl., Wałbrzych, Brzeg, Zielona Góra, Krosno Odrz., Skwierzyna, Stargard Szczeciński, Łobez, Koszalin, Siupsk, Elbląg, Kisielice, Olsztyn, Kętrzyn, Szczytno, Lidzbark Warm., Bydgoszcz, Inowrocław, Piotrków Kuj., Kraków, Chrzanów, Dąbrowa Górnicza, Bielsko-Biała.



*Odbudowa kaplicy  
Zboru wrocławskiego*



Zdjęcie z budowy kaplicy Zboru  
w Żywcu



Widok kaplicy Zboru w Namysławie



Fragment wnętrza kaplicy  
Zboru gdańskiego

Z wdzięcznością wspominamy różnego rodzaju wkład braci i siostr z kraju i zagranicy; pomoc Świątowej Rady Kościołów w Genewie oraz przychylność i poparcie finansowe władz państwowych. Szereg Zborów Kościoła nadal odczuwa brak własnego miejsca nabożeństw.

Ciągle jeszcze poważne trudności nastreża projektowana budowa Centralnego Domu Kościelnego w Warszawie.

Dołożmy wszelkich starań i trudów, nadto módlmy się, aby i te potrzeby Zborów i Kościoła zostały zaspokojone.

Prezydium Rady Kościoła zleciło prowadzenie spraw budów i remontów br. Pawłowi Bajęńskiemu.



Kaplica Zboru w Głubczycach  
na zewnątrz

DOM STARCÓW „BETANIA”  
(OSTRÓDA, UL. 1 DYWIZJI WP NR 5)



*Grupa pensjonariuszy Domu Starców „Betania” w Ostródzie. W środku Teodor Maksymowicz, administrator Domu Starców wraz z żoną, (stoi pierwsza z prawej strony), podczas wizyty w 1962 r.*

Myśl o zorganizowaniu Domu Starców w Ostródzie powstała jeszcze w 1948 r., kiedy wszczęto starania o przydział obiektu kościelnego przy ul. 1 Dywizji WP nr 5, będącego wówczas w użytkowaniu jednostki wojskowej.

Starania te zostały uwieńczone sukcesem i w 1958 r. dzięki przychylności i poparciu Urzędu do Spraw Wyznań, obiekt został przekazany w użytkowanie Zjednoczonemu Kościołowi Ewangelicznemu. Po przejęciu obiektu w lutym 1958 roku przystąpiono do remontu, i już w lipcu tego roku przybyli pierwsi pensjonariusze. Otwarcia Domu Starców dokonano dn. 6 lipca 1958 roku. Z stało ono połączone z poświęceniem kaplicy Zboru; w tym samym czasie zostały zorganizowane wczasy dla młodzieży Kościoła. Dom Starców posiada na razie ok. 20

miejsc. Czyni się starania w celu przekwaterowania obcych lokatorów, którzy zajmują część budynku kościelnego.

Do Domu Starców przyjmowani są starszycy: bracia i siostry, członkowie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Przez swoją nazwę Dom Starców nawiązuje do tradycji dawnego Zboru „Betania” w Ostródzie, który istniał w okresie międzywojennym, a którego członkiem był m. in. ś.p. br. Gustaw Gorący.

Jesteśmy wdzięczni Bogu za to miejsce, w którym nasi bracia i siostry mogą spędzać swe sędziwe lata. Z wdzięcznością wspominamy również wszystkich naszych przyjaciół, którzy to zbożne dzieło wspierają swymi modlitwami i ofiarami. Z ramienia Prezydium Rady Kościoła Domem Starców opiekuje się br. Teodor Maksymowicz.

## WYJAZDY ZAGRANICZNE

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny był reprezentowany na szeregu zjazdach i konferencjach zagranicznych.

W sierpniu 1948 r. odbyła się w Beatenbergu (Szwajcaria) Światowa Konferencja Pracowników Młodzieżowych, w której wziął udział br. Józef Mrózek jun.

W 1958 r. delegacja Kościoła w składzie — bracia: Paweł Bajęński, Teodor Maksymowicz i Sergiusz Waszkiewicz wzięła udział w V Światowej Konferencji Zielonoświątkowców w Toronto (Kanada).

Na kolejnej VI Konferencji ruchu zielonoświątkowego w Jerozolimie w 1961 r. Zjednoczony Kościół Ewangeliczny reprezentowali nast. bracia: Stanisław Krakiewicz, Karol Śniegoń, Sergiusz Waszkiewicz. Delegacji towarzyszył redaktor pisma kościelnego „Chrześcijanin” — br. Zdzisław A. Repsz.

W 1961 r. w obradach Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w

Pradze Czeskiej wzięli udział bracia: Stanisław Krakiewicz i Józef Mrózek jun.

W listopadzie 1961 r. bracia: Stanisław Krakiewicz i Zdzisław A. Repsz na zaproszenie Rady Jednoty Czeskobraterskiej udali się do Czechosłowacji z wizytą, która była nawiązaniem wzajemnych stosunków między naszymi bratnimi Kościołami. W czasie tej wizyty bracia mieli możliwość odwiedzenia wielu Zborów, a w tym i polskie Zbory na Zaolziu.

Brat Jan Tołwiński jako członek delegacji studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej brał udział w Konferencji Światowej Federacji Studentów Chrześcijańskich w Strassbourgu (Francja) w lipcu 1960 r. W tym samym czasie br. Edward Czajko jako jeden z delegatów młodzieży Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej udał się na Ekumeniczną Konferencję Młodzieży do Lozanny (Szwajcaria).



## GOŚCIE ZAGRANICZNI

W ciągu ostatnich kilku lat Zjednoczony Kościół Ewangeliczny odwiedziło kilkunastu braci z zagranicy. Reprezentowali oni różne denominacje, przede wszystkim te, które wchodzą w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.

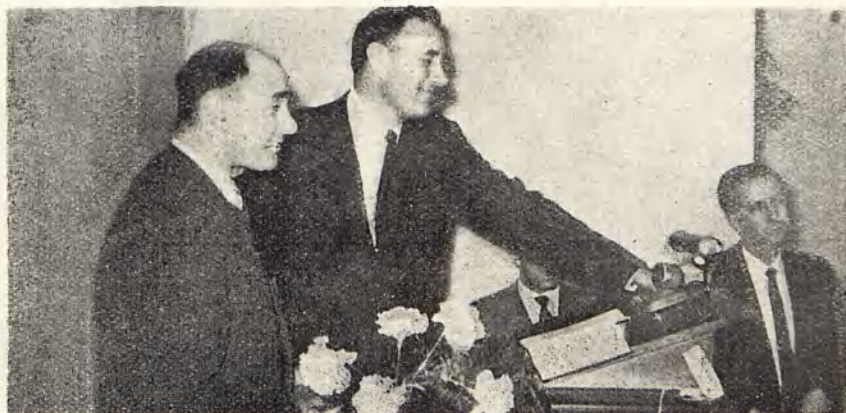
Usługa i społeczność z braćmi była błogosławieństwem dla Zborów Kościoła.

Do grona gości naszej społeczności kościelnej należeli m. in. bracia: ś. p. James Lees i ś. p. D. T. Griffiths z Anglii, A. Mac Gregor ze Szkocji, Jan K. Huk — prezes Światowego Związku Ewangelicznych Chrześcijan, Paweł Bajko z Churches of Christ (Kościół Chrystusowy) w USA, bracia: G. Derkacz, J. Matysiuk i S. Durasoff z Assemblies of God (Zbory Boże) w USA i Kanadzie. Częstymi gośćmi Kościoła byli bracia: Gustaw Kinderman, Earl S. Poysti i William Kapitaniuk.

W kwietniu 1960 r. dwudniową wizytę w Warszawie złożył ewangelista Oral Roberts, który usługiwał w Zborze warszawskim. We wrześniu 1961 r. tygodniową ewangeliza-



*Paweł Bajko przemawia w Zborze gdańskim*



*Ewangelizacja w Warszawie. Przemawia Oral Roberts, jako tłumacz Józef Prower (z lewej strony).*

cję w Warszawie prowadził Jack Wyrzten z Word of Life Fellowship (Społeczność Słowa Życia).

W Zborze w Warszawie dwukrotnie usłużyli także z okazji swego pobytu w Polsce bracia: Jakub I. Żidkow i I. J. Motorin — prezes i członek Rady Unii Ewangelicznych



Goście ze Światowej Rady Kościołów. Drugi z prawej strony dr Howard Schomer



Jack Wyrzten podczas kazania na nabożeństwie w I Zborze w Warszawie. Tłumaczy Józef Prower (z lewej strony).

Chrześcijań Baptystów w Związku Radzieckim.

Na początku 1962 r. Zbory Kościoła wizytowali bracia: Ragnar Ljungquist i Aleksy Ciszuk ze Zboru „Filadelfia” w Sztokholmie. We wrześniu 1962 r. gościliśmy delegację Jednoty Czeskosłowackiej w osobach: Kazn. Jaromira Ondracek, Kazn. Dr Jana Urbana i Kazn. Karola Kalety. Bracia z Czechosłowacji mieli możliwość w czasie podróży po kraju, poznać niektóre Zbory nasze i usłużyć w nich żywym świadectwem Słowa Bożego.

Kościół wizytowali także przedstawiciele Światowej Rady Kościołów w Genewie, a wśród nich Miss Lois Meyhoffer, Dr. Howard Schomer i Dr. G. G. Williams.



Nabożeństwo w Zborze gdańskim. Przemawia William Kapitaniuk



*Earl S. Poysti (z prawej strony) usługuje w I Zborze warszawskim. Jako tłumacz St. Krakiewicz*



*Jan K. Huk na nabożeństwie w Koszalinie. Tłumaczy Sergiusz Waszkiewicz (z prawej strony).*

*Jakub I. Żidkow (pierwszy z lewej strony) i I. J. Motorin (pierwszy z prawej strony) w odwiedzinach u Fr. Więckiewicza (w środku).*





*Gustaw Kinderman (z prawej strony) w rozmowie ze Stanisławem Krakiewiczem*



*D. T. Griffiths (z prawej strony) i A. McGregor podczas nabożeństwa w I Zborze warszawskim*



*George Derkacz (trzeci z lewej strony) i Earl Poysti (drugi z prawej strony) wraz z grupą braci przed wejściem do kaplicy II Zboru w Warszawie*

## KURSY

W ciągu ubiegłych 15 lat, Kościół organizował głównie cztery rodzaje kursów:

**a. biblijne półroczne dla braci** mające charakter Seminarium Teologicznego. Odbyły się dwa takie kursy: 1) w 1948 r. od stycznia do czerwca z udziałem 14 stałych i kilkunastu wolnych słuchaczy oraz 2) od listopada 1948 r. do kwietnia 1949 r. z udziałem 10 stałych i kilku wolnych słuchaczy. Siedziba kursów była w Warszawie; wychowawcą i kierownikiem był Józef Mrózek jun. Stałymi wykładami na kursie służyli: Józef Mrózek sen., (dogmatyka), Ludwik Szenderowski (homiletyka), Gustaw Stephan (historia Kościoła), Maria Selmowiczowa (praca wśród dzieci), Bronisław Stawiński (muzyka), oraz Józef Mrózek jun. (nauka o Biblii i in.).

Cały szereg wykładów wygłosili również: Stanisław Krakiewicz, Zdzisław Repsz, Jan Selmowicz, Patryk. Kilku wykładami usłużyli także: ks. dr Jan Seruda z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i Karol Śniegów.

**b. dla nauczycieli Szkół Niedzielných i pracowników wśród młodzieży:**

1) w sierpniu 1957 r. w Lidzbarku Warmińskim,

2) w lipcu 1960 r. w Gdańsku

3) w sierpniu 1961 r. w Janowicach Wielkich.

Kursy trwały 2 do 3 tygodni. Frekwencja wynosiła od 12 do trzydziestu kilku słuchaczy. Głównymi wykładawcami byli: Józef Mrózek jun. i Sergiusz Waszkiewicz. Wykładami usłużyli także inni (np. w 1960 roku w Gdańsku było w sumie 8 wykładawców).

**c. umuzykalnienia:**

1) w sierpniu 1955 r. w Wiśle-Malinie

2) w sierpniu 1956 r. w Lidzbarku Warmińskim

3) w sierpniu 1959 r. w Gdańsku

4) w lipcu 1961 r. w Ostródzie

5) w lipcu 1962 r. w Szczecinie.

Kursy trwały od 2 do 4 tygodni. Ilość uczestników dochodziła do czterdziestu kilku. Wykładowcami przedmiotów muzycznych byli: Anna i Józef Prewerowie, Jan Wierszyłowski, Bolesław Winnik, Halina Winnik, Bronisław Stawiński i Leon Dziadkowiec. Przedmioty biblijne wykladał najczęściej: Józef Mrózek jun. Słuchaczy dzielono najczęściej na grupy: dla początkujących i zaawansowanych.

d. biblijne kilkudniowe urządzane w różnych punktach kraju (np. Warszawa, Czarna Srednia, Legnica, Bielsko-Biała, Wisła-Malinka, Koszalin, Słupsk i in.). Ostatni tydzień listopada tradycyjnie już jest przeznaczony na kurs w Warszawie. W 1960 r. na kursie warszawskim wyłożono całokształt Historii Kościoła.



Józef Mrózek

Kurs w 1961 r. był poświęcony nauce o Biblii. Tematem kursu w 1962 r. była etyka.



Z kursu biblijnego w Warszawie w 1960 r.



*Wykładowcy i słuchacze ze Szkoły Biblijnej w Warszawie w 1948 r.*



*Spiew chóralny podczas kursu umuzykalnienia w Gdańsku w sierpniu w 1959 r.*



*Kurs biblijny w Bielsku-Białej w 1960 r.*



*Uczestnicy kursu dla nauczycieli Szkół Niedzielnych w Gdańsku w 1960 r.  
Siedzą w pierwszym rzędzie od lewej strony: Sergiusz Waszkiewicz, Józef  
Mrózek jun. (trzeci), Jadwiga Pożaryska (piąta).*



*Uczestnicy kursu biblijnego w Koszalinie w 1960 r.*



*Uczestnicy kursu biblijnego w Warszawie w 1962 r.*



## KONFERENCJE I ZJAZDY

W Kościele urządzano corocznie wiele zjazdów i konferencji, z których jedne miały charakter ogólnokrajowy, inne natomiast —

bardziej lokalny (okręgowy lub międzyokręgowy).

W latach 1947—53, gdy poszczególne Związki wchodzące w



*Konferencja braterska w Wiśle-Malince, która odbyła się w dniach 20—23 czerwca 1957 r.*



*Konferencja braterska w Warszawie.*



*Ogólnopolski Zjazd Młodzieży w Gdańsku w 1960 r.*

skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego miały swoją osobowość prawną, odbywały się zjazdy związkowe, nieraz bardzo liczne. Np. w 3-dniowej konferencji, która odbyła się w sierpniu 1950 r. w Oświęcimiu wzięło udział około 600 uczestników. Zjazdy służyły pogłębieniu życia duchowego, podtrzymaniu społeczności, omówieniu pewnych tematów, zagadnień czy metod pracy.

Z ogólnokrajowych zjazdów na pierwszy plan wybijały się konferencje pracowników Kościoła, zjazdy młodzieżowe i zjazdy ogólne dla wszystkich. Na konferencjach pracowników Kościoła omawiano zwykle jakieś biblijne zagadnienie.

Największe zjazdy ogólne odbyły się w maju 1947 r. w Ustroń (wówczas powołany został do życia Zjednoczony Kościół Ewangeliczny), w maju 1948 r.



*Zjazd Młodzieży w Warszawie w marcu 1962 r.*

w Wiśle-Malince oraz kilka zjazdów w Warszawie.

Spośród zjazdów młodzieżowych najbardziej upamiętniły się następujące:

**Zjazd w Szczecinie w lipcu 1949 r. (całotygodniowy) połączony z wycieczką do Międzyzdrojów, Świnoujścia i na pełne morze,**

**Zjazd w Spytkowicach w lipcu 1948 r. (całotygodniowy) połączony z wycieczką w Tatry i Pieniny,**

**Zjazd w Gdańsku w lipcu 1957 r. (bardzo liczny),**

**Zjazd w Ostródzie w lipcu 1958 r., i**

**Zjazd w Szczecinie w lipcu 1961 r. połączony z wyjazdem do Świnoujścia i nad morze.**

Z ważniejszych konferencji specjalnych wymienić należy

konferencje pracowników wśród młodzieży, która odbyła się 26 i 27 października 1957 r. w Warszawie oraz konferencję nauczycieli Szkół Niedzielnich zorganizowaną we Wrocławiu 10 września 1961 r.

Jest godne wzmianki, że niektóre zjazdy lokalne liczebnie dorównują zjazdom ogólnokrajowym. Najwięcej lokalnych zjazdów odbywa się na terenie województwa katowickiego, a to z uwagi na to, że na tym terenie Kościół posiada najczęściej zbiorów i odległości między nimi są niewielkie. Prócz zjazdów ogólnych i młodzieżowych, na tym terenie organizuje się dosyć często zjazdy śpiewacze i konferencje dla nauczycieli Szkół Niedzielnich.

Urządzono także zjazd dla siostr, ewangelizację dla dzieci



*Zjazd Młodzieży Kościoła w Ostródzie w 1958 r.*



*Grupa uczestników Zjazdu Młodzieży w Szczecinie w 1961 r.*

do lat 13 oraz dla młodzieży w wieku 13—17 lat.

Nadto okazjami do organizowania zjazdów są często różne uroczystości, jak: chrzty, śluby, pogrzeby, rocznice itd. Członkowie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego biorą udział również w zjazdach i konferen-

cjach o charakterze ekumenicznym.

Największą konferencją tego typu było Ogólnopolskie Zgromadzenie Chrześcijańskie, zorganizowane w Sa i Kameralnej Filharmonii Narodowej w Warszawie w dniu 10 kwietnia 1962 roku.



*Konferencja w Wiśle-Malince w 1948 r.*

## WCZASY MŁODZIEŻOWE

W trosce o wychowanie młodzieży Kościoł organizował również wczasy wypoczynkowe: odbyły się one w następujących latach:

1) w 1956 r. w Lidzbarku Warmińskim — dwa turnusy: lipcowy i sierpniowy.

2) w 1957 r. również w Lidzbarku Warm.,

3) w lipcu 1958 r. w Ostródzie,

4) w 1959 r. w Wiślicy-Malinie; turnus lipcowy: dla starszej młodzieży, turnus sierpniowy: dla młodszych.

Liczba uczestników wynosiła od 10 do 100. Kierownictwo wczasów spoczywało w rękach Józefa Mrózka jun. Na wczasach usługiwali ponadto Sergiusz Waszkiewicz, Aleksandra Bajęńska, Bolesław Winnik i in. Na wczasach w Ostródzie (dotych-

czas najliczniejszych) kilkoma wykładami usłużyli Zofia i William Kapitaniukowie.

W sierpniu 1958 r. grupa młodych braci i siostr z naszego Kościoła uczestniczyła we wczasach ekumenicznych w Zachełmiu, zorganizowanych staraniem Komisji Młodzieży PRE. Kierownikiem obozu był Jan Wierszyński.

Do programu wczasów należały: codzienne nabożeństwa, studium biblijne, muzyka i śpiew, zwiedzanie okolicy, wspólne gry oraz odpoczynek.

Prócz wczasów ogólnokrajowych urządzano także obozy wypoczynkowe o zasięgu lokalnym, np. Zbory warszawskie organizowały kilkakrotnie wczasy dla swojej młodzieży.

Poza tym urządzano wycieczki połączone z nabożeństwem na



Grupa wczasowiczów w Lidzbarku Warm., w lipcu 1957 r.

wolnym powietrzu. Na jednej z takich wycieczek w Beskidy uczestniczyło ponad 100 osób.

Nie sposób także pominąć okręgu wrocławskiego, gdzie bardzo często mają miejsce zjazdy tzw. rejonowe, w których biorą udział członkowie naszego

Kościoła z województw: wrocławskiego, opolskiego i zielonogórskiego. Są to najczęściej zjazdy młodzieżowe. Kierownikiem upoważnionym do prowadzenia spraw kursów, konferencji i wczasów w Kościele jest **br. Józef Mrózek jun.**

## PISMO „CHRZEŚCIJANIN”

W październiku 1957 r. po 7-letniej przerwie wznowiono wydawanie organu kościelnego „Chrześcijanin”.

Pismo wychodzi w nakładzie 4.200 egzemplarzy. Według danych z sierpnia 1962 r. — wysłała się 2.933 egz., z tego w kraju 2.051, za granicę — do 24 krajów świata — 1.882 egz. Około 267 egz. pozostaje jako zapas na wysyłkę dodatkową. Redaktorem pisma jest **br. Zdzisław A. Repsz**, który mimo słabego zdro-

wia z wielkim poświęceniem spełnia swoją służbę, poświęcając jej cały swój czas i wszystkie siły.

W pracy tej pomaga niestrudzenie **s. Ernestyna Repszowa**, kierując administracją pisma, jak również w pracach techniczno-redakcyjnych. Na tym miejscu pragniemy wyrazić Im serdeczne podziękowanie, za wszelki trud poniesiony w trudnej, a także potrzebnej pracy i załączamy serdeczne życzenia na przyszłość.



*Ernestyna Repszowa*



*Red. Zdzisław A. Repsz*

## ADMINISTRACJA KOŚCIOŁA

Obok wymienionych działów, ważne miejsce w życiu i pracy Kościoła zajmują sprawy administracyjne.

Wyrazy uznania należą się siostrze **Halinie Kaim**, która od samego początku, tzn. od 1953 r. aż do chwili obecnej prowadzi bez przerwy Sekretariat Kościoła i ten tak często niezauważony dział pracy w życiu całego organizmu kościelne-

go — spełnia z właściwą sobie dokładnością i samozaparciem.

W dziale księgowości — pracują bracia **Władysław Liszewski** i **Józef Folwarczny** (księgowość, instrukcje, kontrola).

Do działu pracowników administracyjnych Kościoła należy również siostra **Ernestyna Repszowa**, która kieruje Administracją pisma „Chrześcjanin” i pomaga nadto w pracach redakcji.



*Halina Kaim*

# ZBORY KOŚCIOŁA

## Województwo białostockie

### ZBÓR W BIAŁYMSTOKU

ul. Mohylowska 9

Przełożony Zboru: br. *Kazimierz Jacyszyn*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i 17.00.

### ZBÓR W SIEMIATYCZACH

ul. Drohiczyńska 44

Przełożony Zboru: br. *Andrzej Aniszczyk*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00 i 18.00, soboty w Klukowie i Rogówce (placówki Zboru) godz. 18.00.

### ZBÓR W CZARNEJ-ŚREDNIEJ

Nr 50, pow. Siemiatycze

Przełożony Zboru: br. *Włodzimierz Żegunia*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00 i 18.00, środy godz. 18.00.

### ZBÓR W SZESZYŁACH

pow. Bielsk Podlaski, p-ta Boćki  
Przełożony Zboru: br. *Teodor Lewczuk*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00 i 18.00.

### ZBÓR W NOWOSADACH

pow. Hajnówka, p-ta Dubiny

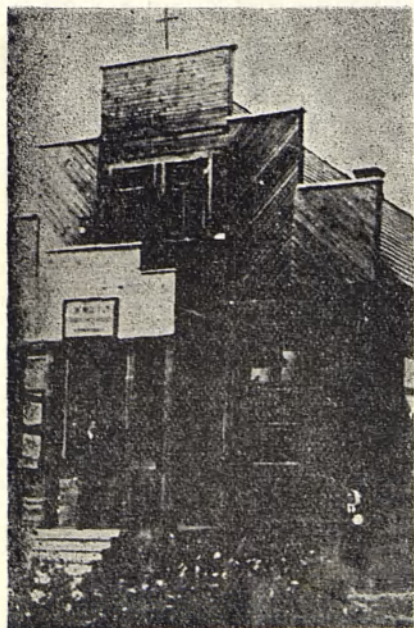
Przełożony Zboru: br. *Jakub Jańczuk*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00.

### ZBÓR W HAJNÓWCE

Stare Berezowo 16, pow. Hajnówka  
Przełożony Zboru: br. *Jakub Kozak*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00 i 18.00, soboty godz. 18.00.



Kaplica Zboru w Siemiatyczach



## ZBÓR W GRABOWCU

Nr 61, pow. Hajnówka

Przełożony Zboru: br. *Jan Leo-  
niuk*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00  
i 18.00, piątki godz. 18.00.

## ZBÓR W SIELCU

pow. Bielsk Podl.

Przełożony Zboru: br. *Mikołaj  
Żegunia*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00  
i 13.00.



*Uczestnicy ewangelizacji w Zborze w Hajnówce*



*Zbór w Grabowcu w drodze na chrzest w Redutach*



*Członkowie Zboru w Sielcu razem z gośćmi po nabożeństwie*



*Członkowie Zboru w Czarnej-Sredniej wraz z gośćmi*



Na Białostoczczyźnie

## Województwo bydgoskie

### ZBÓR W BYDGOSZCZY

ul. Zduny 10

Dożywotny Przełożony Zboru: br. *Franciszek Trojanowicz*.

Przełożony Zboru: br. *Tadeusz Dębosz*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00 i środy godz. 18.00.

Pierwsze nabożeństwo odbyło się w 1947 r. Grupą wierzących zaopiekował się br. P. Bajeński, przyjeżdżając na nabożeństwa z Gdańska. Zbór korzystał z kaplicy Ewangelicznych Chrześcijan Dnia Siódmego, która mieściła się przy ul. 1 Maja. Staraniem Przełożonego, Zbór otrzymał w roku następnym kaplicę przy ul. Zduny 10., i po przeprowadzeniu remontu, od czerwca 1948 r. w nowej kaplicy zaczęły odbywać się regularne nabożeństwa. W 1950 r. Przełożonym Zboru

został br. Franciszek Trojanowicz, który po kilku latach złożył swój urząd w Zborze z powodu podeszłego wieku. Zbór zatrzymał go jednak na tym stanowisku dożywotnio. Pod kierownictwem br. Zygmunta Niewiadomskiego w Zborze usługuje zespół muzyczny.

### ZBÓR W INOWROCŁAWIU

ul. Dworcowa 17

Przełożony Zboru: br. *Józef Muranty*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00, czwartki godz. 18.00.

### ZBÓR W PIOTRKOWIE KUJAWSKIM

ul. Kościuszki 21

Przełożony Zboru: br. *Adam Brandzelewski*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.



*Uroczystość otwarcia kaplicy Zboru w Bydgoszczy w 1948 r.*



*Kaplica Zboru w Inowrocławiu, widok z zewnątrz*



Z uroczystości otwarcia kaplicy Zboru w Inowrocławiu

## Województwo gdańskie

### ZBÓR W GDAŃSKU

ul. Mennonitów 2

Przełożony Zboru: br. *Sergiusz Waszkiewicz*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i 18.00, środy godz. 18.00. piątki godz. 19.00.

W początkowym okresie (od 1945 roku), Zbór zgromadzał się na nabożeństwa w prywatnym mieszkaniu s. Orłowskiej; ale już od stycznia 1946 r. znalazł nową siedzibę w odremontowanej kaplicy poewangelickiej przy ul. Dąbrowskiego 11. W roku 1946 i w latach następnych, z racji dobrego zagospodarowania, w Zborze gdańskim organizowano cały szereg uroczystości, jak zjazdy, kursy, konferencje a także kolonie dla dzieci. Organizacyjnie Zbór gdański należał do b. Kościoła Chrystusowego. W roku następnym władze przyznały Zborowi zabytkową kaplicę pomennonicką. Po zabezpieczeniu jej jeszcze w 1947 r., przystąpiono do jej remontu w roku następnym.

W 1947 r. zorganizował się w Gdańsku Zbór b. Kościoła Chrześcijań Wiary Ewangelicznej. Przełożeni obydwu Zborów P. Bajęński i S. Waszkiewicz, a także Zbory współpracowały ze sobą. W 1951 r. w sprawach służbowych P. Bajęński przeniósł się do Warszawy. W 1953 roku obydwu Zbory zostały połączone w jeden Zbór w ramach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, który od 1958 r. ma swoją siedzibę w zabytkowej kaplicy pomennonickiej, odbudowanej na nowo dzięki pomocy Rady Kościoła i Państwa.

Kaplica Zboru gdańskiego należy do najładniejszych w całym kraju, jakie Kościół posiada.

### ZBÓR W ELBLĄGU

ul. Kesynerów Gdyńskich 25

Przełożony Zboru: br. *Franciszek Komadowski*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00 i 17.00, czwartki godz. 18.00.



Wnętrze kaplicy Zboru w Gdańsku

## Województwo katowickie

### I ZBÓR W CIESZYNIĘ

ul. Przepilińskiego 54

Przełożony Zboru: br. Karol Śniegoń.

Nabożeństwa: niedziele godz. 9.30, co II niedziela: nabożeństwa z Wierczerzą Pańską — godz. 12.30, poniedziałki, środy i piątki godz. 19.00 — nabożeństwa modlitewne.

Początkami swymi Zbór sięga 1910 r., kiedy grupa wierzących w ramach „Społeczności Chrześcijańskiej” przeżyła chrzest Duchem Świętym wraz z towarzyszącymi mu znamionami i z powodu braku zrozumienia ze strony kierownictwa „Społeczności Chrześcijańskiej” została wyłączona. Grupa odłączonych chrześcijan zaczęła zgromadzać się

na modlitwę i wspólne czytanie Słowa Bożego w prywatnym mieszkaniu. Na jej czele stanął br. Jaa Kajfosz, który 15 lipca 1910 r. w Starostwie cieszyńskim dokonał rejestracji tej grupy wierzących, pa. „Związek Stanowczych Chrześcijan”.

W krótkim czasie potem, w Dolnym Żukowie na Zaolziu u br. Górniaków powstał ośrodek ruchu zielonoświątkowego, który promieniował na cały Śląsk cieszyński. Po I wojnie światowej Cieszyn przedzieliła granica państwowa. „Bracia stanowczy”, którzy pozostali po polskiej stronie zaczęli zgromadzać się w domu br. Kupków przy ul. Przepilińskiego 54 (dawniej: Zamorska 128). Przełożonym Zboru i kierow-

nikiem Związku Stanowczych Chrześcijan został Karol Śniegoń. Już po roku 1948, Zbór zaadoptował opróżniony budynek gospodarczy na kaplicę, w której dotychczas zgromadza się na nabożeństwa.

## II ZBÓR W CIESZYNIE

ul. Dzierżyńskiego 12

Przełożony Zboru: br. Józef Mrózek, sen.

Nabożeństwa: niedziele godz. 9.00 i 18.00, piątki godz. 18.00 — nabożeństwa modlitewne. Wieczera Pańska w I niedzielę miesiąca.

Po I wojnie światowej praca misyjna rozpoczęła się najpierw w Czeskim Cieszynie w mieszkaniu Horakowej, a później w sali zbudowanej przez Firlę we własnym domu. W początkach usługiwali przede wszystkim członkowie Zboru w Trzarnowicach — Koniakowie. Jest to najstarszy Zbór braci wolnych, założony w 1909 r. przez Józefa Mrózka, sen. Z tego środowiska wywodzi się Jan Zabyszczan, który w Polskim Cieszynie pobudował dom, i jedno z pomieszczeń przeznaczył na użytek Zboru. Regularne nabożeństwa odbywają się od roku 1945. Prócz nabożeństw w Cieszynie, regularne nabożeństwa odbywają się w 4 placówkach: 1. Nierodzim (miejsce zamieszkania Przełożonego Zboru), 2. Markłowice Górne, 3. Ruptawa-Cisówka, 4. Marusze pod Wodziszławiem.

## ZBÓR W CHORZOWIE

ul. Żeromskiego 1

Przełożony Zboru: br. Józef Mrózek, jun.

Nabożeństwa: niedziele godz. 16.00 — budujące i ewangelizacyjne, środy godz. 18.00 — biblijne i modli-



Chór Zboru w Chorzowie

tewne, ostatnia sobota miesiąca godz. 18.00 — zebrania młodzieżowe, Wieczera Pańska w I niedzielę miesiąca.

Placówka w Bytomiu (kaplica przy ul. Wolności 49).

Nabożeństwa: niedziele godz. 15.00, czwartki godz. 17.00.

Placówka w Siemianowicach Śl., (ul. Matejki 3/8).

Nabożeństwa: poniedziałki godz. 18.00.

Zbór powstał w 1922 r. (wrzesień) w wyniku usługi Józefa Mrózka, sen. Pierwsze nabożeństwa odbywały się w mieszkaniu prywatnym, później w Sali Hotelu Dworcowego specjalnie odnajmowanej na ten cel; wreszcie przy Rynku. W ostatnich latach przed wojną odbywały się cztery nabożeństwa tygodniowo. Zbór chorzowski często odwiedzał br. James Lees (Anglia). W okresie okupacji niemieckiej Zbór zgromadzał się na nabożeństwa wspólnie z baptystami. Nawiązano także kontakt ze Zborem darbystów z Gliwic. W 1947 r., kiedy powstał Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, wolni bracia i baptyści zaczęli zgromadzać się na nabożeństwa oddzielnie. Pod koniec 1955 r. powstała placów-

ka Zboru w Bytomiu, niebawem także w Siemianowicach Śl. Większość Zboru chorzowskiego stanowią bracia wolni, Zbór posiada własną bibliotekę.

### ZBÓR W USTRONIU

ul. Hutnicza 8, pow. Cieszyn

Przełożony Zboru: br. *Adara Kupka*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 9.00 budujące, piątki godz. 18.00 (latero godz. 19.00), Wieczera Pańska w I niedzielę miesiąca.

Zbór powstał z domowych nabożeństw w domu br. Jerzego Małysz. To pomieszczenie wkrótce jednak okazało się niewystarczające; większy pokój na poddaszu, w którym Zbór zaczął zgromadzać się następnie, rozwiązał sprawę tylko na krótki przeciąg czasu. W 1923 r. Zbór przystąpił do budowy kaplicy,

w której zgromadza się od 40 lat aż do chwili obecnej. Długoletnim Przełożonym Zboru był ś.p. brat Adolf Małysz (zm. 8 stycznia 1962 roku). Owocem jego pracy są także Zbory w Wiśle-Giębcach, Wiśle-Maliniec, Jaworzcu i Międzyrzeczu. Zbór skryształizował się organizacyjnie dopiero w roku 1926. W okresie okupacji niemieckiej wielu członków Zboru ustronńskiego zostało wywiezionych na przymusowe roboty do Rzeszy; w tej liczbie również br. Adolf Małysz. Powrócili niestety nie wszyscy. Odprężenie nastąpiło dopiero po zakończeniu wojny.

Członkowie Zboru ustronńskiego choć rozproszeni w okolicznych miejscowościach, stanowią jeden zwarty organizm i w całości wywodzą się z b. Związku Stanowczych Chrześcijan.



*Przed wejściem do kaplicy Zboru ustronńskiego (1957 r.).*



## ZBÓR W WIŚLE-MALINCE

Nr 404, pow. Cieszyn

Przełożony Zboru: br. Józef Cieślak.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i środy godz. 19.00.

Pierwsze nabożeństwa o charakterze ewangelizacyjnym datują się oł

1918 r. Odbywały się one wówczas w domu br. Łujoków (Wisła-„Oaza”). W 1923 r. na prośbę ś.p. brata Andrzeja Byrtka, tymczasowa siedziba Zboru została przeniesiona do jego domu w Malince.

Ale to pomieszczenie wkrótce okazało się za małe; wówczas powstała



Zbór w Wiśle-Malince



Orkiestra zborowa

myśl, aby korzystając z propozycji br. Cieślarów, do ich domku dobudować salę zborową. W tej pięknej — choć nie dużej salce — Zbór w Wiśle-Malinca zgromadza się do chwili obecnej.

### ZBÓR W WIŚLE-GŁĘBCACH

Nr 208, pow. Cieszyn

Przełożony Zboru: br. Jan Kędziór.

Nabożeństwa: niedziele godz. 9.30 i 13.00, oraz poniedziałki, środy i soboty godz. 18.00.

Początki Zboru sięgają roku 1922. Zbór w Głębcach, podobnie jak w Malince, powstał dzięki usłudze br. Adolfa Maiysza głównie, oraz kilku innych. Od początku aż do chwili obecnej nabożeństwa odbywają się w domu br. Kędzióra.

### ZBÓR W HAŻLACHU

Nr 10, pow. Cieszyn

Przełożony Zboru: br. Paweł Brojacz.

Nabożeństwa: niedziele godz. 9.00, w IV niedzielę miesiąca godz. 14.00, oraz wtorki i czwartki godz. 18.00.

Stałe nabożeństwa zostały wprowadzone w 1925 r. i odbywały się w domu br. Brojaczów. W 1932 r. Zbór wybudował małą salę modlitwy, w której dotychczas odbywają się nabożeństwa.

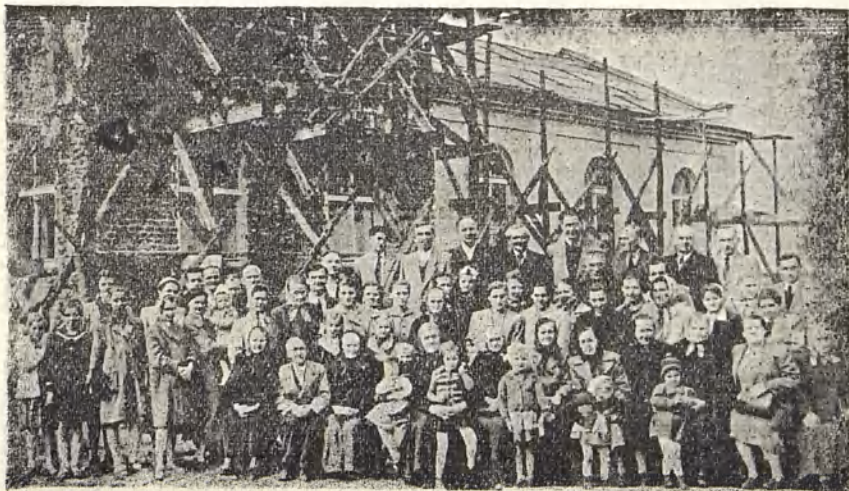
### ZBÓR W WAPIENICY

Nr 313, pow. Bielsko-Biała

Przełożony Zboru: br. Andrzej Kominek.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 — budujące i 16.00 — biblijne, środy godz. 18.00 — modlitewne.

Jeszcze w okresie I wojny światowej 1916/17 powstał w Jaworzcu Zbór „braci stanowczych”. W 1921 roku siedziba Zboru została przeniesiona do Jaworza-Średniego k/Wapienicy. Zbór wzrastał aż do wybuchu II wojny światowej. Wojna i okupacja niemiecka zahamo-



Członkowie Zboru w Wapienicy na tle wznoszonego Domu Zborowego (1958 r.).

wały pracę misyjną na tym terenie. Pierwsze nabożeństwo po odzyskaniu niepodległości, odbyło się w 1945 r. w prywatnym mieszkaniu br. Kominków i ta data stanowi początek życia Zboru w czasach powojennych. Niebawem wyłoniła się konieczność posiadania większego obiektu na wzrastające potrzeby ciągle rozwijającego się Zboru. Przystąpiono do budowy domu zborowego, który w 1959 r. został oddany do użytku. Kaplica Zboru w Wapienicy może pomieścić około 400 osób.

#### **ZBÓR W DĄBROWIE GÓRNICZEJ** ul. Okrzei 40

Przełożony Zboru: br. *Jan Gąsiorowski*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i środy godz. 18.00.

Stałe nabożeństwa odbywają się od 26 grudnia 1957 r., w odbudowanej staraniem Zboru w Sosnowcu kaplicy domowej. Zbór w Dąbrowie Górni., do r. 1957 był placówką

Zboru w Sosnowcu, i organizacyjnie należał do b. Kościoła Chrystusowego. Jako samodzielny Zbór występuje od momentu połączenia się w ramach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego ze Zborem Kościoła Chrześcijańskiej Wiary Ewangelicznej z Zagórza (1957 r.).

#### **ZBÓR W SOSNOWCU** ul. Smutna 6

Przełożony Zboru: br. *Konstanty Sacewicz*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 15.00 i czwartki godz. 18.00.

Do 1953 r. Zbór sosnowiecki należał do Kościoła Chrystusowego. Pierwsze nabożeństwo odbyło się w zakrystii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego 15 listopada 1945 r. Do grudnia 1956 r. Zbór zgromadzał się w świątyni ewangelicko-augsburskiej. Od 1 stycznia 1957 r. nabożeństwa odbywają się w kaplicy cmentarnej, stanowiącej własność miejscowej parafii ewangelickiej. Z roku na rok Zbór wzrasta.



*Zjazd okręgowy w Zborze w Sosnowcu*

## ZBÓR W CZELADZI

ul. Marii Jaworskiej 23

Przełożony Zboru: br. *Wiktor Stank.*

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i 15.00, czwartki godz. 17.30.

Początki Zboru sięgają roku 1929, jego powstanie jest związane z usługą *Władysława Sikory* reemigranta z Belgii oraz *Józefa Mrózka sen.* Nabożeństwa odbywały się w domach prywatnych nie tylko w Czeladzi, lecz także w pobliskich *Siemianowicach*, następnie w wynajętej sali przy ul. *Modrzejewskiej*. W niedługim czasie po tym Zbór uzyskał salę przy ul. *Marii Jaworskiej* (dawniej: *Borowa*), z której z przerwą w czasie wojny korzysta do dzisiaj. Zbór posiada własną biblioteczkę.

## ZBÓR W PSZCZYNIE

Kaplica: *Piasek 138*, pow. *Pszczyna*

Przełożony Zboru: br. *Józef Folwarczny*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 (w *Piasku*) i 15.30 (*Pszczyna ul. Polna 12*), czwartki godz. 18.00 — modlitewno-biblijne.

Praca wolnych chrześcijan w okolicach *Pszczyny* rozpoczęta została przez *Pawła Folwarcznego* (zm. 1948), który zamieszkał w *Starej Wsi* w 1923 r. Początkowo nabożeństwa odbywały się w domach prywatnych, od 1934 r. najpierw w domu *Pawła Śniegonia* a w okresie okupacji niemieckiej w mieszkaniu *Jana Wróny*. W 1960 r. Zbór własnymi siłami zbudował kaplicę na posesji *Ernesta Mańdoka* w *Pia-*

ku Nr 138. Nabożeństwa w *Starej Wsi ul. Polna 12* (włączonej do *Pszczyny*) odbywają w drugą i czwartą niedzielę miesiąca. Zbór posiada własny chór i bibliotekę.

## ZBÓR W BEŁKU

ul. *Graniczna 4*, pow. *Rybnik*

Przełożony Zboru: br. *Karol Rzyczniok*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i czwartki godz. 18.00.

Regularne nabożeństwa w *Bełku* odbywają się od 1941 r. Na skutek wojny Zbór zmalał i został wcielony do Zboru w *Orzeszu* jako placówka. W 1958 r. Zbór w *Bełku* uzyskał ponownie samodzielność.

## ZBÓR W BIELSKU-BIAŁEJ

ul. *Łukowa 2*

Przełożony Zboru: br. *Paweł Nowak*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 9.30 — budujące i 18.00 — ewangelizacyjne, wtorki godz. 18.00 — modlitewne. *Wieczera Pańska* w I niedzielę miesiąca.

Stale nabożeństwa odbywają się od 1941 r. Odbywały się one w mieszkaniu *Tekli Giertlerowej*. Z usługą Zborowi *bielskiemu* pośpieszyli m. in. *Paweł Nowak*, *Józef Mrózek sen.*, *Paweł Folwarczny* oraz *Alojzy Rodowski*. W pierwszych latach powojennych często Zbór gościł wierzących z okolicznych Zborów. W 1948 r. Zbór otrzymał stosunkowo dużą kaplicę przy ul. *Kraśnińskiego*, a w 1955 r. przeniósł się do obecnego, jeszcze większego pomieszczenia, przy ul. *Łu-*

kowej. Obecnie w Zborze odbywają się często międzyzborowe nabożeństw a nawet kursy. Istnieje chór oraz pracuje dziecięcy zespół instrumentalny.

### ZBÓR W GLIWICACH

ul. Jana Śliwki 50/1

Przełożony Zboru: p.o. br. *Paweł Sęczek*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00.

## Województwo koszalińskie

### ZBÓR W KOSZALINIE

ul. Zwycięstwa 127

Przełożony Zboru: br. *Jan Rudkowski*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00 i 18.00 (w okresie letnim), czwartki godz. 18.00.

Do 1950 r. był to Zbór Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Od listopada 1953 r. do 25 lipca 1954 r. nabożeństwa odbywały się dwa razy tygodniowo w sali wy-

jętej przez Zbór Kościoła Metodystycznego. 1 lipca 1954 r. Zbór otrzymał nową piękną kaplicę, w której dotychczas zgromadza się.

### ZBÓR W SŁUPSKU

ul. Długosza 24

Przełożony Zboru: br. *Edward Pruszkowski*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i 17.00 — budujące, środy i piątki godz. 19.00 — ewangelizacyjne i modlitewne.



*Członkowie Zboru koszalińskiego*



*Kaplica Zboru w Koszalinie*

Do 1950 r. była to placówka b. Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, od 1954 r. Zbór Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Nabożeństwa początkowo odbywały się w kaplicy Zboru Metodystycznego przy ul. Słowiańskiej 4. 23 listopada 1957 r. władze lokalowe przydzieliły Zborowi Dcm Modlitwy mieszczący się przy ul. Długosza 24. Zniszczony w 30 proc. budynek dzięki pomocy Państwa i Rady Kościoła został sprawnie odremontowany; obok wzniesiono małą salę dla potrzeb Szkoły Niedzielnej,

z której zimą korzysta również Zbór.

### ZBÓR W KREPSKU

pow. Człuchów

Przełożony Zboru: br. *Marian Kurian*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00 i 18.00.

### ZBÓR W BIAŁOGARDZIE

ul. Leśna 10

Przełożony Zboru: br. *Piotr Bronowicki*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i 17.00 — budujące, czwartki godz. 18.00 — modlitewne.



*Zbór w Białogardzie*

## Województwo krakowskie

### ZBÓR W KRAKOWIE

Rynek Główny 15

Przełożony Zboru: br. *Władysław Sosulski*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00

i 17.00 — budujące, czwartki godz. 18.00 — modlitewne.

Zbór w Krakowie składa się z członków pochodzących z dwóch grupowań: wolnych chrześcijan i

chrześcijan wiary ewangelicznej. Praca wolnych chrześcijan została zapoczątkowana w pierwszych latach po I wojnie światowej (Józef Mrózek sen.). Nabożeństwa odbywały się w mieszkaniu Józefa Kuźnika (zm. 1942), który został pierwszym przełożonym Zboru. W czasie okupacji niemieckiej nabożeństwa odbywały się łącznie ze Zborem baptystów. W 1949 r. Zbór otrzymał dużą kaplicę przy ul. Stradom, którą wyremontowano ogromnym wysiłkiem. Została nawiązana współpraca ze Zborem metodystów i parafią ewangelicko-augsburską.

Chrześcijanie Wiary Ewangelicznej rozpoczęli pracę w tym mieście

w 1946 r. po przyjeździe z Warszawy obecnego Przełożonego Zboru Władysława Sosulskiego. W 1948 r. Zbór otrzymał przydział sali modlitwy przy ul. Kościuszki.

Oba Zbory połączyły się w ramach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i zgromadzają się obecnie na nabożeństwa w sali przy Rynku Głównym. Zbór prowadzi Szkołę Niedzielną.

### ZBÓR W SPYTKOWICACH

Nr 463, pow. Sucha

Przełożony Zboru: br. Władysław Gigoń.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00.



Po nabożeństwie w Zborze krakowskim



## ZBÓR W ŻYWCU

tymczasowy adres: Pietrzykowice Żywieckie 419, kaplica w budowie przy ul. Wesolej

Przełożony Zboru: br. *Franciszek Kozioł*.

Nabożeństwa niedziele godz. 9.00 i 16.00, czwartki godz. 17.00.

W 1934 r. rozpoczęła się praca Wolnych Chrześcijan w Żywcu. Nabożeństwa odbywały się w mieszkaniu Kalinowskiego. W późniejszym okresie siedzibę Zboru przeniesiono do prywatnego mieszkania Matlakowej, a następnie do Józefa Kozła w Zarzeczcu. W okresie okupacji na skutek fałszywych oskarżeń na tle religijnym, w obozach koncentracyjnych zginęło siedmiu braci z Pietrzykowic k. Żywca. Kolejną siedzibę Zbór znalazł w kaplicy-baraku na posesji Franciszka Kozła. Z powodu prac inwestycyjnych na tym terenie (budowa zapory wodnej), Zbór musiał uzyskać nową lokalizację dla Domu Zborowego. Budowę tę podjął Zbór w 1962 roku.

## ZBÓR W CHRZANOWIE

ul. 29 Listopada Nr 17

Przełożony Zboru: br. *Franciszek Olszowik*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 9.30 — budujące, i 16.00 — ewangelizacyjne, czwartki godz. 17.00 — modlitewne. Wieczera Pańska w I niedzielę miesiąca.

Pierwsze nabożeństwo odbyło się w sierpniu 1928 r. W tym samym jeszcze roku zapoczątkowano regularne nabożeństwa w Borowcu (dziś dzielnica Chrzanowa). Od 1929 r. przez pewien czas Zbór zgromadzał się w mieszkaniu Fr. Olszowika. W Zborze często usługiwali Alojzy Ruszała (obecnie na Zaolziu), Józef Mrózek sen. oraz Piasecki przyjeżdżający z Tarnowa. Po powrocie w 1947 r. z Warszawy Karola Ciepelaka, który ten teren opuścił w 1930 r. wyjeżdżając do Warszawy, władze lokalowe przydzieliły Zborowi dużą kaplicę, którą wyremontowano dzięki pomocy wielu Zborów, a zwłaszcza Zboru w Balinie. Karol Ciepelak pełnił funkcję przełożonego Zboru aż do śmierci, która nastąpiła w 1961 r. W Zborze chrzanowskim odbywają się także międzyzborowe nabożeństwa i konferencje.

## ZBÓR W BALINIE

Nr 338, pow. Chrzanów

Przełożony Zboru: br. *Jan Mamic*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 9.00 i 15.00 — budujące, środy godz. 17.00 — modlitewne.

Zbór powstał w latach 1925—27. W ostatnich latach przed II wojną światową bracia wolni urządzali coroczne konferencje dla województw krakowskiego i katowickiego przeważnie w Balinie.

### ZBÓR W JAWORZNIE

ul. Szelonka 43

Przełożony Zboru: br. *Jan Januszyk*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 — główne i 16.00 — ewangelizacyjne, środy godz. 17.00 — modlitewne.

Stałe nabożeństwa odbywają się w Zborze od 1929 r. w domu br. Januszyków bez przerwy aż do chwili obecnej. Powstanie Zboru jest związane z usługą br. Izydora Kwiatka (zm. 1962), Józefa Mrózka sen. (od 1922 r.) i innych.

### ZBÓR W OŚWIĘCIUMI

ul. Bolesława Prusa 3

Przełożony Zboru: br. *Jan Ruśzała*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i 16.00 — budujące i ewangelizacyjne; w okresie letnim godz. 18.00,

czwartki godz. 18.00 — modlitewne.

### ZBÓR W BRZESZCZACH

Nr 738, pow. Oświęcim

Przełożony Zboru: br. *Jan Miksa*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 9.30 i 16.00, czwartki godz. 16.00 (w okresie zimowym) i 18.00 latem.

Zbór powstał w latach 30-tych. Pierwszy chrzest odbył się w 1935 r. Nabożeństwa Zborowe odbywały się w domu Józefa Kuzdry, a po wojnie w domu Stanisława Bassary. Do Zboru w Brzeszczach należy także placówka w Przecieszynie.

### ZBÓR W UJSOŁACH

Nr 320, pow. Żywiec

Przełożony Zboru: br. *Józef Kocół*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00.

## Województwo lubelskie



Po nabożeństwie w Zborze w Lublinie (1960 r.).



*Przed wyruszeniem na nabożeństwo do Zboru w Moratynie*

### **ZBÓR W LUBLINIE**

Krakowskie Przedmieście 45

Przełożony Zboru: br. *Aleksander Szymanek*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00 i 18.00 — ewangelizacyjne, środy godz. 18.00 — modlitewne.

### **ZBÓR W SAHRYNIU**

pow. Hrubieszów, p-ta Turkowice  
Przełożony Zboru: br. *Michał Kurzepa*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00.

### **ZBÓR W MORATYNIE**

pow. Tomaszów Lub.

Przełożony Zboru: br. *Szymon Sacala*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00, piątki godz. 19.00 — modlitewne.

## **Województwo łódzkie**

### **I ZBÓR W ŁODZI**

ul. Świerczewskiego 37

Przełożony Zboru: br. *Kazimierz Najmałowski*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 9.30 i 17.00, czwartki godz. 18 — biblijno-modlitewne.

### **II ZBÓR W ŁODZI**

ul. Szara 1

Przełożony Zboru: br. *Franciszek Januszewicz*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i 18.00.

### **ZEÓR W PIOTRKOWIE TRYB.**

ul. Rwańska 6

Przełożony Zboru: br. *Jan Sobie-  
raj.*

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00  
— z Wieczerzą Pańską i 16.00 —

ewangelizacyjne, wtorki i czwartki  
godz. 18.00 — modlitewne.

### **ZBÓR W TWOROWICACH**

pow. Radomsko, p-ta Rzejowiec  
Przełożony Zboru: *vacat.*

Nabożeństwa: niedziela godz. 14.00.



*Po ewangelizacji w I Zborze łódzkim*

## **Województwo olsztyńskie**

### **ZBÓR W OLSZTYNIE**

ul. Warmińska 23

Przełożony Zboru: br. *Mikołaj  
Korniluk.*

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00  
i 17.00, środy godz. 18.00.

### **ZBÓR W KĘTRZYNIE**

ul. Powstańców Warszawy 33

Przełożony Zboru: br. *Teodor  
Maksymowicz.*

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00  
i 17.00, środy godz. 18.00.

Zbór kętrzyński powstał z do-  
mowych nabożeństw, które począt-

kowo odbywały się w mieszkaniu  
T. Maksymowicza. Początek pracy  
Zboru stanowi data 17 listopada  
1945 r. Niebawem Zbór powiększył  
się, zaczęto się zgromadzać w Ka-  
plicy Zboru baptystów wyremont-  
owanej staraniem Zboru. W 1946 r.  
przydzielono Zborowi nową kapli-  
cę, którą użytkuje do chwili obec-  
nej. Do 1953 r. organizacyjne Zbór  
należał do b. Kościoła Chrześcijan  
Wiary Ewangelicznej, członkowie  
zaś, to w przeważającej części  
emigranci z Wileńszczyzny i auto-  
chtoni.



*Zbór w Olsztynie*



*Przed kaplicą Zboru kętrzyńskiego*

### **ZBÓR W SZCZYTNIE**

ul. św. Wojciecha 3

Przełożony Zboru: br. *Józef Ostaszewski*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i 18.00, środy godz. 18.00.

Zbór powstał w 1947 r. Zgromadza się w małej kaplicy, odbudowanej własnymi siłami.

### **ZBÓR W LIDZBARKU WARM.**

ul. Świerczewskiego 5

Przełożony Zboru: br. *Mikołaj Makarczuk*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i 18.00, środy godz. 18.00.

Zbór powstał w 1946 r. i należał do b. Kościoła Chrystusowego. Zbór użytkuje piękny dom, w którym mieści się również duża kaplica. W latach 1948—49 znaleźli tutaj pomieszczenie sierociniec i Seminarium Teologiczne b. Kościoła Chrystusowego. Zjednoczony Kościół

Ewangeliczny wykorzystał piękne położenie miasta, organizując kolonie dla młodzieży w 1956 i kurs dla nauczycieli Szkół Niedzielných oraz umuzykalniający w 1957 r.

### **ZBÓR W OSTRÓDZIE**

ul. 1 Dywizji WP 5

Przełożony Zboru: br. *Kazimierz Chojnacki*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i 18.00, środy godz. 18.00.

Zbór zorganizował się w 1958 r., tzn. istnieje od momentu otwarcia przez Kościół Domu Starców „Betania”. Zbór posiada placówki w Olsztynku i Iławie.

### **ZBÓR W LIWIE**

pow. Ostróda

Przełożony Zboru: br. *Oskar Lederman*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00, wtorki godz. 18.00.



Po nabożeństwie w kaplicy Zboru w Lidzbarku Warm.

Do 1953 r. Zbór nie należał do żadnego z ugrupowań tworzących Zjednoczony Kościół Ewangeliczny. Zbór w Liwie ma bardzo jednolity charakter, składa się bowiem z autochtonów. Wiele trudów w utrzymanie Zboru wkłada rodzeństwo Tomaszewskich. Zbór posiada własną, bardzo miłą kaplicę i cmentarz.

## ZBÓR W KISIELICACH

ul. Mickiewicza 9, pow. Iława

Przełożony Zboru: br. Jan Kudyba.

Nabożeństwa: niedziele godz. 12.00.

Od 1961 r. jest to Zbór Kościoła. Nabożeństwa odbywają się we własnej kaplicy, odremontowanej dzięki staraniom Rady Kościoła.



*Członkowie Zboru w Ostródzie przed wejściem do kaplicy.*



*Zbór w Liwie*

## Województwo opolskie

### ZBÓR W OPOLU

ul. Pasieczna 12

Przełożony Zboru: br. *Józef Krystoń*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i 18.00, środy godz. 18.00.

### ZBÓR W NYSIE

nabożeństwa w Kościele Ew. Augsburskim, ul. Chodowieckiego

Przełożony Zboru: br. *Józef Kiszka*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i 18.00, środy godz. 18.00.

### ZBÓR W FRUDNIKU

ul. Marchlewskiego 8

Przełożony Zboru: br. *Adolf Pałuch*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00.

### ZBÓR W WIERZBICY DOLNEJ pow. Kluczbork

Przełożony Zboru: br. *Piotr Brzozowski*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00 — budująco-ewangelizacyjne i 20.00 — modlitewne, środy i soboty godz. 20.00 — modlitewne i budujące.

### ZBÓR W GŁUBCZYCACH

ul. Sobieskiego 2

Przełożony Zboru: br. *Stanisław Muszczyński*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00 — budujące i 17.00 — ewangelizacyjne, piątki godz. 19.00.

### ZBÓR W NAMYSŁOWIE

ul. Dubois 6

Przełożony Zboru: br. *Antoni Brzozowski*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i 17.00.

### ZBÓR W BRZEGU

ul. Łokietka 6

Przełożony Zboru: br. *Mieczysław Suski, sen.*

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00 i 18.00, czwartki godz. 18.00.

Do II wojny światowej Brzeg był miastem o większości protestanckiej; według relacji braci Śniegonia, Brūzdy (Czechosłowacja) i Gerharda Bauchy (NRF) znajdował się tutaj także Zbór niemieckich zielonoświątkowców. Obecny Zbór powstał w 1947 roku, nabożeństwa — dzięki przychylności Zboru metodystów — odbywały się w przykaplicznej zakrystii. W następnym roku odbył się w Zborze chrzest wodny oraz został zorganizowany trzytygodniowy kurs biblijny dla bez mała 30 braci z całej Polski. Lata 1948—1953 były okresem stabilizacji Zboru, Przełożonym został br. Mieczysław Suski, sen. W następnym okresie 1953—56 w ramach Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego Zbór przeżył dalszy rozwój. W 1956 r. opuściła Zbór, udając się na stałe za granicę, siostra A. Jeske, która przez wiele lat służyła Zborowi. Przy wydatnym współudziale członków Zboru i pomocy Rady Kościoła, został przeprowadzony remont sali zborowej, w której odbywają się nabożeństwa oraz dobudowano osobne wejście. Od 1959 r. Zbór przeżywa swój kolejny okres rozwoju.



### ZBÓR W DUCZOWIE MAŁYM

pow. Kluczbork

Przełożony Zboru: br. *Florian Koziański*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00.

### ZBÓR W NIEKAZANICACH

pow. Głubczyce, p-ta Nasiedle

Przełożony Zboru: br. *Ludwik Muza*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00 i 18.00, środy godz. 18.00.

## Województwo poznańskie

### ZBÓR W POZNANIU

ul. Lampego 11

Przełożony Zboru: br. *Franciszek Thiel*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.30 i czwartki godz. 17.00.

### ZBÓR W ZOFIOWIE

pow. Trzcianka, p-ta Kuźnica Czarnkowska

Przełożony Zboru: br. *Władysław Amielko*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00.

### ZBÓR W WITKOWICACH

pow. Szamotuły

Przełożony Zboru: br. *Andrzej Nycowskiak*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i czwartki godz. 18.00 modlitewne (w okresie zimowym).

### ZBÓR W NOWYM TOMYŚLU

kol. Sękowo 43, pow. Nowy Tomyśl

Przełożony Zboru: br. *Justyn Swarcewicz*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00 — budujące i 18.00 — modlitewne, środy godz. 18.00 — modlitewne.



Zbór w Poznaniu



*Członkowie Zboru w Nowym Tomyślu*

## **Województwo rzeszowskie**

### **ZBÓR W PRZEMYŚLU**

kaplica Zboru baptystów, ul. Libermana 17

Przełożony Zboru: br. *Stefan Boryk*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00 i 17.00, czwartki godz. 17.00.

### **ZBÓR W BRZEŻAWIE**

pow. Przemyśl, p-ta Zohatyn

Przełożony Zboru: br. *Józef Duchniak*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i 17.00, czwartki godz. 17.00.



*Po nabożeństwie w Zborze w Przemyślu*

## Województwo szczecińskie

### ZBÓR W SZCZECINIE

ul. Wawrzyniaka 7

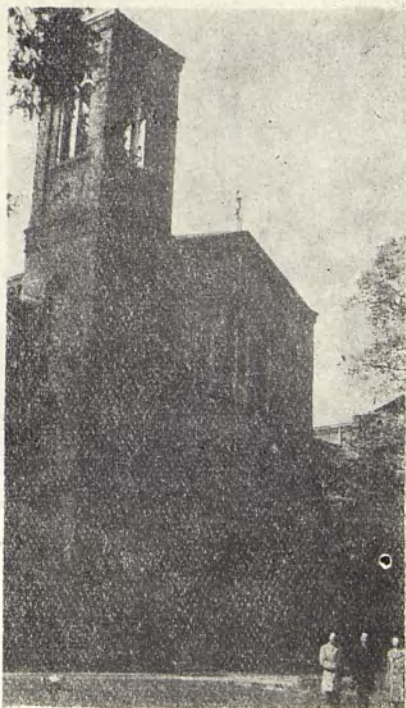
Przełożony Zboru: br. *Aleksander Rapanowicz*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 — główne, 18.00 — ewangelizacyjne, piątki godz. 18.00 — modlitewne, wtorki (w okresie letnim) godz. 18.00 — wykłady biblijne. Wieczera Pańska w I niedzielę miesiąca.

Swymi początkami Zbór sięga 1946 r. Początkowo grupa wierzących zaczęła zbierać się w mieszkaniu br. Rodkiewiczów. W 1947 r. do tej pracy dołączył się także Aleksander Rapanowicz — obecny Przełożony Zboru. W 1948 r. placówka ta otrzymała na swoje potrzeby duże pomieszczenie w śródmieściu przy ul. Kaszubskiej 18/2. Jej otwarcie miało miejsce w sierpniu tego samego roku.

W 1947 r. rozpoczęła pracę w Szczecinie grupa braci z ewangelicznych chrześcijan. Oba Zbory rozwijały się niezależnie od siebie. Zbór ewangelicznych chrześcijan pracował do 1949 r. Na jego czele stał Stanisław Michalski.

21 maja 1953 r. obydwie Zbory połączyły się. Przełożonym został wybrany Al. Rapanowicz. Zbór rozwijał się ciągle i z tego powodu wynikła potrzeba posiadania odpowiedniego pomieszczenia na nabożeństwa zborowe. Przejściowo Zbór korzystał za zgodą pastora z kapli-



*Kaplica Zboru szczecińskiego*

cy Zboru metodystycznego przy ul. Stojsława 4.

9 kwietnia 1961 r. Zbór przeniósł się do własnej kaplicy przy ul. Wawrzyniaka 7, którą dzięki staraniom Przełożonego, otrzymał od władz wyznaniowych po opuszczeniu jej przez parafię ew.-augburską. Wraz z dwoma placówkami w Świnoujściu i Ognicy Zbór liczy ok. 200 członków i sympatyków. W Zborze usługuje dość liczny chór oraz istnieje Szkoła Niedzielna. Bardzo pomyślnie rozwija się praca wśród młodzieży.



*Zbór w Szczecinie*

**ZBÓR W STARGARDZIE  
SZCZECIŃSKIM**

ul. Nadbrzeźna 1

Przełożony Zboru: br. *Eugeniusz  
Pawłowski.*

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00  
i 17.00, piątki godz. 17.00.

**ZBÓR W ŁOBEZIE**

ul. Bieruta 46

Przełożony Zboru: br. *Jan Zbi-  
gniew Stypułkowski.*

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00  
i 17.00 — budujące, piątki godz.  
17.00 — modlitewne.



*Kaplica Zboru w Stargardzie  
Szczecińskim*

## Województwo warszawskie

### I ZBÓR W WARSZAWIE

Al. Jerozolimskie 99/37

Przełożony Zboru: br. *Stanisław Krakiewicz*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 — główne i 18.00 — ewangelizacyjne, wtorki godz. 18.00 — biblijne, czwartki godz. 18.00 — modlitewne. Wieczera Pańska w I niedzielę miesiąca.

### II ZBÓR W WARSZAWIE

ul. Puławska 114

Przełożony Zboru: p.c. br. *Kazimierz Muranty*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 10.00 i 18.00, środy godz. 18.00 — modlitewne.

W styczniu 1948 r. w częściowo odbudowanym domu kościelnym przy ul. Puławskiej 114 należącym do b. Zjednoczenia Kościołów Chry-

stusowych zamieszkał Jerzy Sacewicz. Nabożeństwa zborowe do chwili otwarcia kaplicy odbywały się w mieszkaniu prywatnym. 18 kwietnia 1948 r. odbyła się uroczystość otwarcia kaplicy Zboru. W tym samym roku została przeniesiona siedziba b. Kościoła Chrystusowego z Olsztyna do Warszawy. Do 1950 r. przełożonym Zboru był Jerzy Sacewicz; w latach 1950—53 pod nieobecność Jerzego Sacewicza obowiązki przełożonego pełnił Witold Omeljanowicz.

### ZBÓR W BUKOWIE

K. WARSZAWY

ul. Poprzeczna 9

Przełożony Zboru: br. *Witold Pręgowski*.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00 — budujące i 16.00 — ewangelizacyjne, środy godz. 18.00.



*Nabożeństwo w II Zborze warszawskim*



*Członkowie II Zboru w Warszawie*

## Województwo wrocławskie

### ZBÓR WE WROCŁAWIU

ul. Miła 7/9

Przełożony Zboru: br. *Mieczysław Suski, jun.*

Nabożeństwa: niedziele godz. 11.00 — główne i 18.00 — biblijne, czwartki godz. 18.00 — modlitewne.

Zbór wrocławski zorganizował się w 1947 r. jako Zbór b. Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, do tego czasu — od listopada 1945 r. począwszy — nabożeństwa odbywały się nieregularnie.

Od 1951 r. Zbór zgromadzał się na nabożeństwa w kaplicy Zboru metodystycznego a następnie w salce miejscowego Zboru baptystów przy ul. Łukasiewskiego. W październiku 1959 roku. Przełożonym Zboru został br. Mieczysław Suski, jun.

20 maja 1960 r. Zbór otrzymał na swój użytek budynek kościelny zniszczony niestety, na skutek działań wojennych w 60%.

Zbór przystąpił niezwłocznie do odbudowy tego obiektu, dzięki pomocy Państwa a częściowo własnym wysiłkiem.

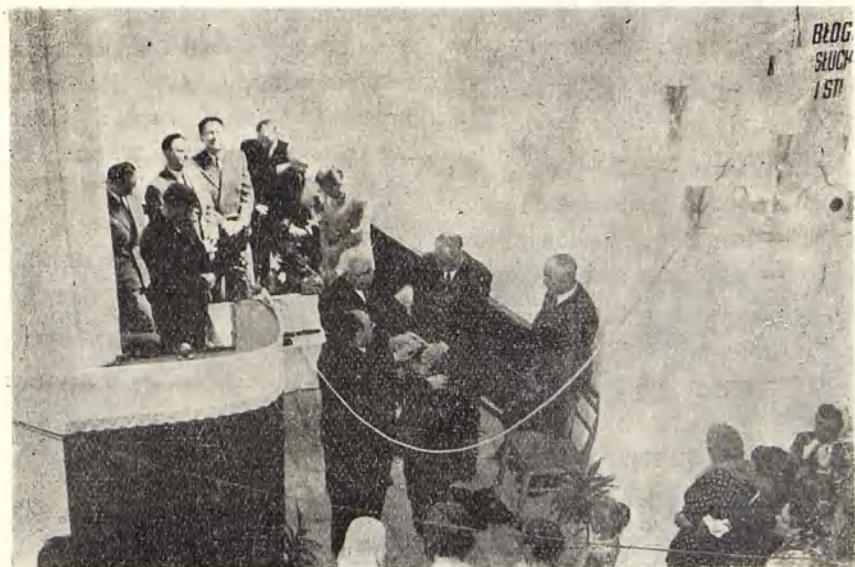
2 lipca 1961 r. odbyło się pierwsze nabożeństwo w odremontowanej kaplicy przy ul. Miłej, w której Zbór zgromadza się na nabożeństwa do tej pory.

### ZBÓR W OLEŚNICY

ul. Łużycka

Przełożony Zboru: br. *Stefan Kozłowski*

Nabożeństwa: niedziele godz.: 11,00 i 18,00, czwartki godz.: 18,00



*Uroczystość ordynacji w Zborze wrocławskim*

— modlitewne. Wieczera Pańska co II miesiące.

Zbór powstał z domowych nabożeństw, które już od 1945 r. zaczęły odbywać się u br. Kozłowskich, do 1948 r. placówka od 1948 jako Zbór należał organizacyjnie do b. Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Przełożonym Zboru zostaje obecny kaznodzieja br. Stefan Kozłowski, po br. Śnieckowskim, który opuścił swoje stanowisko w Zborze. Z inicjatywy Rady Zborowej w latach 1959/60 został zorganizowany w Zborze kurs gry na fisharmonii. W 1960 r. Zbór otrzymał prawa współużytkownika budynku kościelnego parafii Kościoła Ew.-Augsburskiego przy ul. Łużyckiej. Całkowicie zniszczony budynek kościelny, dzięki ofiarnej pracy członków miejscowe-

go Zboru, oraz dzięki pomocy finansowej Rady Kościoła i Zboru ew.-augsb., został doprowadzony do stanu używalności. 10 kwietnia 1960 r. nastąpiło uroczyste otwarcie kościoła, w którym Zbór zgromadza się dotychczas na nabożeństwa.



*Uroczystość otwarcia kaplicy Zboru oleśnickiego*

## ZBÓR W LEGNICY

ul. Henryka Pobożnego 7

Przełożony Zboru: br. *Aleksander Mańkowski*

Nabożeństwa: niedziele godz.:  
10,00 i 18,00, poniedziałki godz.:  
19,00 — modlitewne i środy godz.:  
19,00 — ewangelizacyjno-budujące.

\*Początkami swymi Zbór sięga r. 1945. Początkowo nabożeństwa odbywały się w mieszkaniu prywatnym, później Zbór otrzymał kaplicę przy ul. Henryka Pobożnego 7. Organizacyjnie należał do Kościoła Metodystycznego. W 1947 r. przybył do Zboru br. *Aleksander Mańkowski*, obecny Przełożony. W rok później Zbór przyłączył się do b. Kościoła Chrześcijan Wiary

Ewangelicznej; a od r. 1953 jest to Zbór Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Godną podkreślenia jest praca dziecięcego zespołu instrumentalnego, którym kieruje br. *Stefan Ziembka*.

## ZBÓR W DZIERŻONIOWIE ŚL.

ul. Kościuszki 3

Przełożony Zboru: *vacat.*

Nabożeństwa: niedziele godz. 10,00

## ZBÓR W LWÓWKU ŚL.

ul. Stogryna 1

Przełożony Zboru: br. *Stefan Kuśnierz*.

Nabożeństwa: niedziele godz.:  
11,00 i 18,00, środy i piątki godz.:  
18,00 — modlitewne.



*Dziecięcy zespół instrumentalny ze Zboru legnickiego*



**ZBÓR W JANOWICACH  
WIELKICH**

ul. Świerczewskiego 1,  
pow. Jelenia Góra

Przełożony Zboru: br. *Marceli  
Popławski*

Nabożeństwa: niedziele godz.:  
11,00 i 18,00, środy godz. 18,00.

**ZBÓR W WAŁBRZYCHU**

ul. Ruchu Oporu 2

Przełożony Zboru: br. *Karol Sza-  
łomski*

Nabożeństwa: niedziele godz.:  
10,00 — budujące.



*Z uroczystości otwarcia kaplicy Zboru w Janowicach Wielkich*

**Województwo zielonogórskie**

**ZBÓR W KOPCACH**

pow. Gubin

Przełożony Zboru: vacat.

Nabożeństwa: niedziele godz. 11,00.

**ZBÓR W SKWIERZYNIE**

ul. Międzyrzeczka

Przełożony Zboru: br. *Stanisław  
Kantorek*

Nabożeństwa: niedziele godz.:  
11,00 i 17,00, wtorki i piątki godz.  
18,00.

**ZBÓR W ŚWIEBODZINIE**

ul. Łużycka 22

Przełożony Zboru: br. *Jan Kozłowski*

Nabożeństwa: niedziele godz.:  
10,30 i 18,00, środy i piątki godz.  
18,00.

**ZBÓR W ZIELONEJ GÓRZE**

ul. Długa 8

Przełożony Zboru: br. *Paweł Mu-  
siał*



Nabożeństwa: niedziele godz.  
10,00 i 18,00.



*Członkowie Zboru i goście po nabożeństwie w Zielonej Górze*



*Kaplica Zboru w Skwierzyne z zewnątrz*



BOŻE COŚ POLSKĘ...

Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki  
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,  
Coś ją osłaniał tarczą swej opieki  
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały,  
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:  
Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!

Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem,  
Walczących wspierał za najświętszą sprawę.  
A chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem  
W nieszczęściach samych pomnażał jej sławę,  
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:  
Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!

Boże najświętszy, przez Twe wielkie cudy  
Oddalaj od nas klęski, mordy boju.  
Połącz wolności węzłem Twoje ludy  
Pod jedno berło anioła pokoju.  
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:  
Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!

(wersja wg Śpiewnika Kościo-  
ła Powszechnego, Nr 174)



## RUCH EKUMENICZNY



„...aby i oni w nas jedno byli; aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał.”

**JEDNOŚĆ** jest jednym ze znamion Kościoła. Utrwalone dzisiaj rozbicie chrześcijaństwa na wiele odłamów i koncepcji, osłabia moc świadectwa Kościoła, do którego on jest powołany w świecie: „...i wy świadczyć będziecie, bo ze mną od początku jesteście”. Jan 15,27 (por.: Mk 16,15—18, Mt 28,18—20, Łk 24, 44—48, Jan 20,30—31, Dz Ap 2,32—33).

Kościół jest ciałem Chrystusa, a Chrystus głową ciała — Kościoła; między głową a ciałem, między Chrystusem a Kościołem nie ma rozdzielania; por.: 1 Kor 1,11—13, 3,1—9, 12, 12—27, Ef 3,8—10, 4,1—6,11—17., 5,23—30, Kol 1,18 i 20.

W czasach apostołskich i poapostołskich, chrześcijanie bardzo intensywnie przeżywali jedność Kościoła; sprawa jedności była zawsze jedną z najżywiej obchodzących Kościół.

Historia zna niestety wszystkie wielkie i małe podziały jakim Kościół uległ. Jednakże, równoległe do procesu podziału, rozproszeni i żyjący w wielu organizacjach kościelnych członkowie jednego Kościoła, Kościoła Jezusa Chrystusa, przez wszystkie wieki ubolewali nad podziałem, pragnęli, modlili się i dążyli w kierunku przezwyciężenia tego stanu rozbicia, rozproszenia Kościoła. I kiedy misja europejskich organizacji kościelnych szerzej rozpowszechniła się wśród ludów kolonizowanych, jedność widzialnego Kościoła stała się najbardziej palącym problemem chrześcijaństwa; brak jedności podważył moc misyjnego zwiastowania chrześcijan do tego stopnia, że zwątpiono w prawdziwość chrześcijańskiego świadectwa.

Jakże świadczyć poganom i nowonawróconym z pogan — w świetle nauki Nowego Testamentu — o jedności Kościoła jako ciała Pańskiego i o jedności ze swoją głową — Chrystusem; jakże nauczać: o jednym, świętym, apostołskim, i powszechnym (tzn. katolickim!) Kościele, wobec faktu istnienia wielu „Kościółów”, często walczących przeciw sobie?

Problem jedności stał się problemem prawdy Kościoła. I tak z tych najbardziej praktycznych potrzeb, które wynikły na polach misyjnych Afryki i Azji, w łonie organizacji kościelnych Europy, zrodził się w II połowie XIX w. i trwa do dzisiaj, potężny ruch na rzecz przewyciężenia tego rozdarcia, ruch zjednoczeniowy.

Jego hasłem naczelnym są Słowa Jezusa Chrystusa z Arcykapłańskiej modlitwy o jedność Kościoła, w Ewangelii wg Jana rozdz. XVII: „...aby wszyscy byli jedno; jak Ty Ojczy we mnie, a ja w Tobie, aby i oni jedno w nas byli; aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał”. Jan, 17,21. Ruch ten został nazwany ekumenicznym.

## I.

Słowo „ekumeniczny” pochodzi z greckiego **oikoumene** (stąd spolszczone: **ekumenia**) i pierwotnie oznaczało: całą przez ludzi zamieszkałą ziemię. W tym znaczeniu występuje wielokrotnie w greckim przekładzie Starego Testamentu (Septuaginta, III/II w. przed Chr. \*) w Nowym Testamencie i w literaturze chrześcijańskiej pierwszych wieków. W Nowym Testamencie np. w Ewangelii narodzenia Jezusa Chrystusa: „...wyszedł dekret od cesarza Augusta aby spisano całą **oikoumene** (tzn. świat, ziemię) — Łk 2,1; lub w Słowie Jezusa Chrystusa: „I będzie głoszona ta Ewangelia o królestwie w całej **oikoumene**, na swia-



Międzynarodowa Konferencja Misyjna w Edynburgu, 1910 r.

dectwo przeciwko wszystkim narodom, a wtedy przyjdzie koniec". Mt 24,14.

W Kościele pierwszych wieków, soborami ekumenicznymi nazywano te tylko, na które przybywali przedstawiciele ze wszystkich krajów b. cesarstwa rzymskiego; jest przyjęte w świecie protestanckim i prawosławnym, że w historii Kościoła takich soborów było 7: 1) Nicea 325, 2) Konstantynopol 381, 3) Efez 431, 4) Chalcedon 451, 5) Konstantynopol 553, 6) Konstantynopol 680, 7) Nicea 787. Ekumenicznym jest między innymi tzw. „Apostolskie wyznanie wiary” („Wierzę w Boga Ojca Wszzechmogącego...”).

W czasach nowożytnych zaczęło słowo „ekumeniczny” odnosić do spraw dotyczących wszystkich chrześcijan i mieszkających na całej ziemi. W tym sensie po raz pierwszy w 1900 r. międzynarodową konferencję misyjną w Nowym Jorku nazwano ekumeniczną.



*John R. Mott*

Współczesny ruch ekumeniczny, zogniskowany w Światowej Radzie Kościołów, która ma swoją siedzibę w Genewie (Szwajcaria), wyrósł więc z potrzeb misyjnych Kościołów chrześcijańskich z powodu zagrożenia, które spowodował fakt rozbitcia Kościoła. W 1951 r. Komitet Wykonawczy Światowej Rady Kościołów wypowiedział się następująco: „ekumeniczny” oznacza to wszystko, co odnosi się do całości zadania całego Kościoła w zwiastowaniu Ewangelii całemu światu”.

Podkreśla to konieczność przeżycia na nowo tej prawdy, że Jezus Chrystus, Pan Kościoła jest także Panem całej oikoumene. To przeżycie było już udziałem pierwotnego Kościoła.

## II.

Na skutek niepowodzeń na polach misyjnych, chrześcijanie różnych narodowości i wywodzący się z różnych Kościołów protestanckich i anglikańskich, odczuli potrzebę założenia wspólnej

organizacji, która skupiając wysiłek pojedynczych towarzystw misyjnych i organizacji Kościelnych we wspólnej pracy, mogłaby przyczynić się do poprawy stanu misji, a przez to do rozszerzenia Ewangelii w całym świecie.

Równoległe z tym zaczęto odczuwać dotkliwie fakt rozbitcia Kościoła; potrzeba społeczności, potrzeba jedności we wspólnym nabożeństwie i w modlitwie, wspólnym „Łamaniu Chleba”, wspólnym wyznaniu wiary i we wspólnej pracy; nadto potrzeba przeżycia na nowo jedności Kościoła jako ciała Pańskiego i społeczności świętych — stała się niezwykle silna. W ten sposób doszło do pierwszych nieśmiałych prób, święcenia wspólnej Wieczery Pańskiej, przez członków różnych Kościołów.

Pierwszą organizacją, założoną w celu rozwiązania problemów misyjnych, był założony w 1846 r. w Londynie „Światowy Związek Ewangelicki”; Związek zrzeszał 52 przedstawicieli z 52 Kościołów Europy i Północnej Ameryki; był pierwszą tego typu organizacją międzynarodową i międzykościelną.

Niebawem zaczęły powstawać nowe organizacje o zasięgu światowym; 1855 Chrześcijański Związek Młodych Mężczyzn (YMCA), nb. w 1954 r. Związek liczył przeszło 4 mln członków w 69 krajach; działaczem YMCA był światowej sławy ewangelista Dwight L. Moody; 1889 Międzynarodowy Związek Szkół Niedzielnich (ISSA), który w 1922 r. został przekształcony w Międzynarodową Radę Wychowania Religijnego (ICRE), 1893 Chrześcijański Związek Młodych Kobiet (YWCA); 1894 Stanowcze Chrześcijaństwo (Christian Endeavour), do 1904 r. ok. 4 mln czł., („każdy członek „Christian Endeavour” zobowiązywał się brać udział w tzw. „committee work”, odwiedzając chorych, ludzi starych i opuszczonych”). 1895 Światowy Związek Studentów Chrześcijańskich (WSCF), którego działaczami byli ewangelici D. L. Moody i John R. Mott. Związek proklamował „Jezusa Chrystusa największym autorytetem”, w 1907 r. w Tokio została zorganizowana światowa konferencja; była to jednocześnie I konferencja chrześcijańska na Dalekim Wschodzie.

Ożywiła się również działalność międzynarodowych konferencji misyjnych. Poruszenie dało się zauważyć wśród Kościołów posiadających wspólne zasady wiary; od 1867 r. datują się zjazdy biskupów anglikańskich z całego świata, tzw. „konferencje w Lambeth”; w 1868 r. powstała Ogólnoniemiecka Konferencja Luteraska, która od zjazdu w Lund (Szwecja) w 1947 r. została przemianowana na Światowy Związek Luteranski; 1877 powstał Światowy Związek Kościołów Reformowanych (Prezbiteriańskich), 1881 Ekumeniczna Konferencja Metodystyczna, 1891 Międzynarodowa Rada Kościołów Kongregacjonalistycznych; 1905 Światowy Związek Baptystów i in.

Działalność tych organizacji zarówno o charakterze kościelnym jak i międzykościelnym utorowała drogę idei ruchu ekumenicznego i bezpośrednio przyczyniła się do zorganizowania Międzynarodowej Konferencji Misyjnej w Edynburgu (Szkocja w r. 1910).

Konferencja edynburska zamyka I okres ruchu ekumenicznego i stanowi jednocześnie największe wydarzenie tego czasu, w życiu Kościołów protestanckich i anglikańskich. Konferencja była jeszcze utrzymana w dawnym stylu, przede wszystkim jako spotkanie wysokich przedstawicieli kościelnych. Z porządku obrad usunięto wszystkie problemy doktrynalne mogące wywołać spór; poświęcona była w całości sprawom misji i uświadomienia całemu Kościołowi jego dopowiedzialności wobec świata. W sposób szczególny do zwołania konferencji w Edynburgu przyczynił się John R. Mott (1866—1955), który jeszcze w 1900 r. rzucił hasło: „ewangelizacji świata w ciągu jednej generacji”.

Prace Konferencji misyjnej w Edynburgu nie zostały przerwane (novum w stylu pracy dotychczasowych konferencji!), a działający przez 11 lat Komitet Kontynuacyjny, w 1921 r. na konferencji w Lake Mohonk (N. Y. w St. Zjednoczonych), został przekształcony w Międzynarodową Radę Misyjną (IMC).

W 1928 r. na Górze Oliwnej w Jerozolimie odbyła się I Konferencja Rady; następnie w latach: 1938 w Tambaram (Madras w Indiach). „Wielkim przeżyciem dla uczestników konferencji było nabożeństwo w dniu Bożego Narodzenia kiedy „... ludzie z różnych części świata składali świadectwa jak sami zostali przez Jezusa Chrystusa wyrwani z pogańskich tradycji swojego narodu, jak poszli za głosem nowego Pana i w posłuszeństwie stali się czymś nowym kierując się wolą Bożą wyrażoną w Ewangeliu Chrystusowej”. (Eryk Smoleński).

W 1947 r. następna konferencja w Whitby (Kanada); 1952 w Willingen (Niemcy Zach.); 1957/8 w Achimota (Ghana w Afryce). Od 1948 r. Międzynarodowa Rada Misyjna zaczęła określać się jako działająca „w powiązaniu” ze Światową Radą Kościołów w Genewie.

Międzynarodowa Rada Misyjna zrzeszała większość tzw. „Młodych Kościołów” (Junge Kirchen) z Afryki i Azji Wsch. Są to Kościoły tubylcze, które powstały w miejsce dawnych placówek misyjnych i stacji, a następnie uzyskały samodzielność administracyjną. Ostatnim Prezydentem Rady był J. E. Leslie Newbigin, biskup Kościoła Indii Południowych. W 1961 r. Międzynarodowa Rada Misyjna połączyła się z Radą Ekumeniczną nie straciła jednakże swojego charakteru misyjnego i obok jedności, reprezentuje w Ekumenii genewskiej kierunek misyjny.





*Nathan Söderblom*



*Sadhu Sundar Singh*

### III

Konferencja edynburska 1910, obok Międzynarodowej Rady Misyjnej (IMC, 1921), dała początek 3 innym kierunkom, które razem przyczyniły się do powstania Światowej Rady Kościołów.

Pierwszym (1) z nich jest ruch pokojowy. Z powodu groźby wojny w Europie, w 1914 r. w Konstancji (wówczas Szwajcaria) powstał „Światowy Związek dla przyjaznej współpracy Kościołów“. Ale wojna wybuchła wkrótce; wówczas dwaj inicjatorzy ruchu pokojowego kwaker H. Hodgkin i Fr. Siegmund-Schultze założyli Międzynarodowy Związek Pojednania, który wiele zdziałał dla poprawy losu jeńców wojennych; do Związku Pojednania należało 9 państw europejskich i St. Zjednoczone A. P.

Na konferencji ruchu pokojowego w 1919 r. w Oud Wassenaar (Holandia), bp Natan Söderblom wystąpił z wnioskiem o powołanie wśród Kościołów ruchu dla „praktycznego chrześcijaństwa“. Wynikiem współpracy tych kierunków było powołanie „Ekumenicznej Rady dla Praktycznego Chrześcijaństwa“ w 1925 r. w Sztokholmie.

Drugim (2) kierunkiem, który zainicjowała konferencja edynburska 1910 jest „ruch sztokholmski“, inaczej ruch: „Życie i Praca“ (Life and Work), który miał na celu realizowanie zasad praktycznego chrześcijaństwa, nie czekając, aż Kościoły uzgodnią między sobą sporne sprawy wiary.

Inicjatorem ruchu: „Życie i Praca“ był wielki Boży człowiek, arcybiskup szwedzki z Upsali, dr Natan Söderblom (goszczący nb u siebie apostoła Indii XX w. Sadhu Sundar Singh'a, podczas jego wizyty w Europie). Bp Söderblom przyczynił się do przełamania powojennej izolacji Kościołów europejskich i dopro-





wadził do zwołania I Konferencji ruchu „praktycznego chrześcijaństwa“ w 1925 r. w Sztokholmie. „Konferencja ta obudziła sumienie Kościoła i uświadomiła Kościołowi jego odpowiedzialność za kształtowanie codziennego życia w posłuszeństwie wiary” (Eryk Smoleński).

Z powodu przypadającej rocznicy z przed 1600 lat, została nazwana: „Niceą etyki“; jej mottem było zdanie: „Communio in adorando et serviendo oecumenica“. Konferencja wydała następujący Apel: „Aby Ewangelia stała się we wszystkich dziedzinach ludzkiego życia decydującą siłą, w życiu socjalnym, międzynarodowym, politycznym i gospodarczym“. Wzięło w niej udział 661 delegatów z 37 krajów; z Polski m. in. ks. prof. Szeruda.

II Konferencja ruchu miała miejsce w Oxfordzie (Anglia) w 1937 r. Główną osobistością Konferencji był Joseph H. Oldham; wzięli w niej udział przedstawiciele 120 Kościołów z 40 państw. „W słowach końcowej rezolucji Kościoły ogłosiły swoją zależność jedynie od Boga i Pana Jezusa Chrystusa“. Zachętą Konferencji w Oxfordzie, skierowaną do Kościołów żyjących w świecie między wojnami było hasło: „Niech Kościół będzie Kościołem“.

Trzecim (3) kierunkiem jest „ruch lozański, inaczej ruch: „Wiara i Ustrój“ (Faith and Order), który bardziej interesował się ogólnymi zagadnieniami teologicznymi, ruch teoretyczny. Jego inicjatorem był bp Charles Brent (1862—1929). Po kilkunastu latach przygotowań I Konferencja ruchu została zwołana do Lozanny (Szwajcaria) w 1927 r., która przebiegała pod hasłem: „Bóg chce jedności“ (Gott will die Einheit). Wzięło w niej udział 394 delegatów ze 108 Kościołów. Następcą bp Brenta został po jego śmierci dr William Temple (1881—1944). II Konferencja odbyła się w 1937 r. w Edynburgu; wśród przybyłych znalazła się 53-osobowa delegacja młodzieży.

Rezultatem obrad Konferencji obydwu ruchów: „Życie i Praca“ w Oxfordzie 1937 i „Wiara i Ustrój“, Edynburg 1937, był wniosek o połączenie się w jedną organizację pn. Światowa Rada Kościołów. Specjalnie nad tym zagadnieniem, w 1938 r. w Utrechcie (Holandia), obradował poszerzony o grupę doradców „Komitet 14“, reprezentujący obydwie kierunki: sztokholmski i lozański.

Na posiedzeniu „Komitetu 14“ postawiono wniosek o powołaniu Światowej Rady Kościołów. Uczesnicy Konferencji w Utrechcie 1938 weszli w skład Komitetu Tymczasowego Światowej Rady Kościołów; przewodniczącym wybrano bpa Temple, jednym z zastępców został ewangelista John R. Mott. General-

nym Sekretarzem wybrany został dr Willem A. Visser't Hooft (Holandia).

Dalsze prace Komitetu Tymczasowego przerwała II wojna. Mimo przeszkód sekretarz generalny prowadził przez cały czas wojny pertraktacje z przedstawicielami Kościołów; w 3 lata po zakończeniu wojny w 1948 r. w Amsterdamie powołano do życia Światową Radę Kościołów i zatwierdzono jej Statut. Temat Zgromadzenia określony został następująco: „Nieład świata a Boży plan zbawienia“. W Amsterdamie były reprezentowane 147 Kościołów z 44 krajów. Obecnych było 1400 osób, w tym 351 oficjalnych delegatów. Kościoły polskie reprezentowali: ks. prof. Jan Szeruda i ks. Zygm. Micheliś.

Honorowym Prezydentem Światowej Rady Kościołów został wybrany John R. Mott, obok 6 rzeczywistych; sekretarzem generalnym dr W. A. Visser't Hooft. Na konferencji padło m. in. takie znamienne zdanie: „Czego przede wszystkim i w pierwszym rzędzie potrzebujemy to nie nowa organizacja, ale odnowienie i odrodzenie współczesnego Kościoła“. Zgromadzenie w Amsterdamie 1948, zamyka II okres ruchu ekumenicznego, od konferencji edynburskiej 1910 poczynając. Jego rezultatem jest powołanie Światowej Rady Kościołów z siedzibą w Genewie (World Council of Churches, (WCC); Weltkirchenrat lub Ökumenischer Rat der Kirchen). Członkiem Ekumenii mogły zostać Kościoły — nie osoby prywatne lub organizacje religijne, które na ręce sekretarza generalnego złożyły oświadczenie, iż „Pana Jezusa Chrystusa wyznają jako Boga i Zbawiciela“.

#### IV

II Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów obradowało w Evanston/Illinois w St. Zjednoczoch w 1954 r., pod hasłem: „Chrystus nadzieją świata“. Szczególną uwagę Zgromadzenie skierowało na tzw. „Młode Kościoły“ z Afryki i Azji. Jeden z tematów obrad nosił znamieny tytuł: „Nasza jedność w Chrystusie a brak jedności wśród nas jako Kościoła“.

Na zjeździe w Evanston wzięło udział 507 delegatów, wszystkich obecnych było razem 1298 ze 179 Kościołów; delegacja do spraw młodzieży liczyła 96 osób.

Ruch lozański, który w Ekumenii występuje jako Oddział Studiów w 1952 r. obradował na III Konferencji w Lund; temat został sformułowany następująco: „Żywe Słowo odpowiedzialnego Kościoła“. Na 1963 r. jest zapowiedziana IV Konferencja, która odbędzie się na gruncie amerykańskim. Najważniejszym wydarzeniem konferencji w Evanston był wniosek o połączenie się Światowej Rady Kościołów (WCC, 1948) z Międzynarodową Radą Misyjną (IMC, 1921). Stało się to dopiero na III Zgroma-

dzeniu Ogólnym w 1961 r. w New Delhi (Indie), gdzie obok wspomnianej integracji z Międzynarodową Radą Misyjną, najważniejszym wydarzeniem było wstąpienie 23 nowych Kościołów do Światowej Rady Ekumenicznej. W tej liczbie znalazło się m. in. 11 „Młodych Kościołów“ z Afryki, 4 Kościoły prawosławne: rosyjski, bułgarski, rumuński i polski, oraz 2 Kościoły Zielonoświątkowców z Chile (Ameryka Płd.): (1) Iglesia Pentecostal de Chile i (2) Mission Iglesia Pentecostal.

Temat Konferencji sformułowano następująco: „Jezus Chrystus światłością świata“ i rozpatrywano pod 3 aspektami: 1. Świadcstwo. 2. Służba. 3. Jedność. Polskie Kościoły członkowskie zrzeszone w Światowej Radzie Kościołów, za pośrednictwem Polskiej Rady Ekumenicznej, która od 1958 r. posiada prawa członka „doradczego statusu“, na konferencji w New Delhi reprezentowali: ks. prezes Jan Niewieczerał, ks. bp Wantała i ks. prymas Rode.

Honorowym Prezesem Światowej Rady Kościołów na III Zgromadzeniu w New Delhi został wybrany jeden z pionierów ruchu ekumenicznego Joseph Holdsworth Oldham. Wg doniesień prasowych z września 1962 r. kilka Kościołów nieprawosławnych ze Zw. Radzieckiego zgłosiło wnioski o przyjęcie do Światowej Rady Kościołów, w tej liczbie także Związek Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów, którego prezesem jest Jakub I. Żidkow, sekretarzem generalnym Aleksander Karew. Tak więc Kościoły zrzeszone w Światowej Radzie Kościołów przekroczyły liczbę 200 i reprezentują przeszło 430 mln chrześcijan: prawosławnych, anglikan, protestantów oraz starokatolików.

## V

„Kościoły członkowskie Rady wierzą, że wspólna rozmowa, współpraca i wspólne świadectwo Kościołów, muszą wyrazić się we wspólnym uznaniu, że Chrystus-Bóg jest głową Kościoła...”

„Kościoły członkowskie Rady Ekumenicznej wierzą na gruncie Nowego Testamentu, że Kościół jest jeden...”

„Kościoły członkowskie Rady Ekumenicznej uznają wśród innych Kościołów elementy (jednego) prawdziwego Kościoła“.

„Kościoły członkowskie Rady są gotowe zatroszczyć się wspólnie, aby w rozmowie uczyć się o Panu Jezusie, jak Jego Imię wyznawać przed światem...”

„Kościoły członkowskie wstępują we wspólny związek duchowy i dlatego troszczą się o to, by wspólnie uczyć się i pomagać sobie żeby ciało Chrystusowe zostało odbudowane i odnowiło się życie Kościołów“ (fragmenty z „Wyjaśnienia“ złożonego w Toronto (Kanada).

## VI

Światowa Rada Kościołów „nie jest nowym Kościołem, ani też centralą dyspozycyjną dla Kościołów, lecz wyrazem wspólnoty religijno-duchowej tych, którzy wierzą w Syna Bożego, Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, Głowę Kościoła i jest wezwaniem do jedności“.

Światowa Rada Kościołów nie jest i nie uzurpuje sobie praw, aby być „nad-Kościółem“ lub „super-Kościółem“; wg Statutu jest ona „społecznością Kościołów“; ale nie — znów — na wzór istniejącego np. w Niemczech „Związku Kościołów Niemieckich“ (EKD) lub podobnych, istniejących na kontynencie amerykańskim. Nie jest także „społecznością Kościołów“ zorganizowaną w celu reprezentowania wspólnych interesów np. w organizacjach międzynarodowych jak ONZ, UNESCO i in.; jest wg „Wyjaśnienia“ amsterdamskiego — „narzędziem“, „przy pomocy którego zespolone z sobą Kościoły świadczą o swoim wspólnym związku z Jezusem Chrystusem, a w okolicznościach gdy zachodzi potrzeba wspólnego wystąpienia, współpracują ze sobą“ (Ök. Katech., 36).

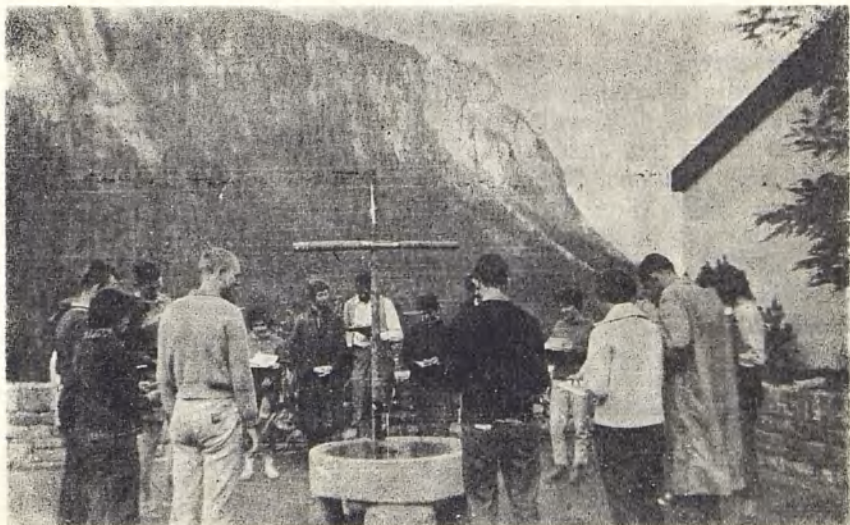
Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego we wrześniu 1960 r. w St. Andrews (Szkocja) została przyjęta nowa — w stosunku do tej z 1938 r. — rozszerzona „baza doktrynalna“, która głosi, że: „Światowa Rada Kościołów jest społecznością Kościołów, które zgodnie z Pismem Świętym wyznają Pana Jezusa Chrystusa jako Boga i Zbawiciela, i dlatego zdążają do spełnienia tego, do czego są wspólnie powołane ku chwale Boga, Ojca, Syna i Ducha Świętego“.

„Celem Rady jest zatem służba Kościołom tak, aby Kościół Jezusa Chrystusa ukazał się w prawdziwej jedności; prawdziwa jedność oznacza jedność dla spełnienia wspólnego powołania. To powołanie zamyka się w służbie (diakonia), cierpieniu (martyria) i społeczności (koinonia)“.

## VII

„Miłość do własnego Kościoła na tyle tylko się godzi, na ile odnosi się do całego Bożego Kościoła, który przez obecność Pana w Słowie i symbolu, żyje i działa także w wyodrębnionych, powstałych historycznie Kościołach, mimo ich wszystkich ludzkich rzeczy, niedoskonałości poznania, oraz błędów.

(„Miłość do własnego Kościoła na tyle tylko się godzi), na ile chce żeby własny Kościół zbliżał się coraz bardziej do wzoru Kościoła Bożego i wg wskazówki Słowa Bożego, wzrastał w poznaniu prawdy, w posłuszeństwie swojemu Panu i w nadziei na ten dzień, kiedy będzie „jedna owczarnia i jeden Pasterz“.



*Modlitwa poranna na obozie ekumenicznym w Filisur, 1961 r.*

„Miłość doskonała odrzuca bojaźń“, ale także wszelkie zniechęcenie z powodu wykrytych braków. Ona chce jedno tylko „żebyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego...“ Ef 4, 13 (Wilhelm Menn).

Nie sposób w jednym artykule napisać wszystkiego, co dotyczy tego wielkiego zagadnienia, jakim jest Ekumenia, jej dzieje i problemy. Wg subiektywnego wyboru dokonaliśmy tutaj ogromnego skrótu z rzeczy nawet najistotniejszych. O wielu sprawach nie powiedzieliśmy nic.

Jedno jest jeszcze niezbędne do dodania: to prośba o modlitwę w intencji Ekumenii; żeby została zachowana od złych ludzi, i od złych wpływów. Potrzeba się modlić o Ekumenię i w Polsce i na świecie, żeby — jak ktoś powiedział — Ekumenia została tym, czym była od początku, ruchem opartym na żywej wierze i modlitwie, żeby pozostała na swoim gruncie — Biblii. Módlmy się, znajdując zachętę w Słowach modlitwy Pana Jezusa Chrystusa „aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał“.

*Mieczysław KWIECIEN*



## POLSKA RADA EKUMENICZNA

IDEA ruchu ekumenicznego narodziła się w Polsce jeszcze przed I wojną światową, i aczkolwiek żyła i rozwijała się w okresie międzywojennym, bardziej konkretną formę przybrała dopiero w czasie okupacji niemieckiej.

Na terenie okupowanej Warszawy, od 1940 r. datują się spotkania częstokroć wybitnych przedstawicieli Kościołów, mających nadto silne poczucie chrześcijańskiej odrębności i odpowiedzialności wobec świata, zwłaszcza w tamtych czasach totalnej zagłady.

Uczestnikami spotkań byli początkowo przedstawiciele 4 wyznań: ew.-augsburskiego, reformowanego, metodystycznego i mariawickiego; reprezentując różne Kościoły — dodać należy — występowali jako osoby prywatne, we własnym imieniu, a nie jako oficjalni przedstawiciele swoich wyznań.

W ciągu 2 lat pracy na szeregu zakonspirowanych posiedzeń opracowano podstawy organizacyjne Tymczasowej Rady Ekumenicznej, a w końcu 1942 r. został przedłożony Statut. W marcu 1944 r. na posiedzeniu, które odbyło się w kaplicy Kościoła Metodystów w Warszawie, członkowie Tymczasowej Rady Ekumenicznej przyjęli jednogłośnie i złożyli podpisy na przedłożonym „Wyznaniu wiary polskich chrześcijan” („Konfesja polska”), które składało się z II części: religijnej i socjalnej opracowanych w 9 artykułach. „Wyznanie” było zakończone Dokologią wg Słowa z Objawienia św. Jana.

Wybuch powstania warszawskiego zakończył ten nad wyraz owocny okres pracy Tymczasowej Rady Ekumenicznej.

Działalność Rady została wznowiona w r. 1945. 14 października odbył się pierwszy oficjalny zjazd, na który przybyli — obok 4 wymienionych Kościołów — przedstawiciele Polskiego Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów i Prawosław-



*Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej,  
ks. sup. Jan Niewieczerzał*



*Stanisław Krakiewicz przemawia na  
nabożeństwie podczas Tygodnia Mo-  
dlitwy w kościele Św. Trójcy  
w Warszawie*

nego. W listopadzie 1946 r. został uchwalony pełny Statut Polskiej Rady Ekumenicznej.

W latach 1946—60 urząd Prezesa PRE spełniał przez wszystkie kadencje ks. Zygm. Michelis, 28 czerwca 1960 r. na to stanowisko został wybrany ks. superintendent Jan Niewieczerzał, stanowisko sekretarza objął ks. bp Wantuła. Zjednoczony Kościół Ewangeliczny w Polskiej Rady Ekumenicznej z urzędu reprezentuje Prezes Rady Kościoła St. Krakiewicz.

W latach 1947—50 ukazywał się w druku organ Polskiej Rady Ekumenicznej „Kościół Powszechny”, zaopatrzony w motto z Ew. wg Jana 17,21: „ut omnes sint unum”, pod redakcją ks. Z. Michelisa. W ciężkich czasach powojennych, na użytek Kościołów członkowskich Polskiej Rady Ekumenicznej został wydany „Śpiewnik Powszechny”, zawierający przeszło 600 pieśni. W latach 1957—59 wychodził Ekumeniczny Biuletyn Prasowy, który przynosił informacje z życia Kościołów w kraju i na świecie. Od 1960 r. rolę tę przejął na siebie organ Kościoła Ew.-Reformowanego „Jednota”, poświęcony sprawom polskiego ewangelicyzmu i ekumenii.

25 listopada 1959 r. w sali Kościoła Metodystów w Warszawie, odbył się mały jubileusz 15-lecia Polskiej Rady Ekumenicznej, na którym naukowy referat „O pochodzeniu i duchu eku-

menii" wygłosił ks. rektor W. Niemczyk. W uroczystości udział wzięli obok przedstawiciele władz państwowych i miejskich, zwierzchnicy i członkowie Kościołów stowarzyszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

22 lutego 1962 r. w kaplicy Kościoła Baptistów odbyła się Sesja naukowa zorganizowana przez Chrześcijańską Akademię Teologiczną, poświęcona problemom ekumenii w związku z III Zgromadzeniem Światowej Rady Kościołów w New Delhi. Jeden z 3 głównych referatów wygłosił ks. bp Wantuła nt. „Współczesny ruch ekumeniczny z aspektu teologicznego”, po południu odbyła się bardzo interesująca dyskusja, w której zabrało głos ok. 20 mówców.

W dniu 21 marca 1962 r. zmarł jeden z pionierów ekumenii polskiej ks. prof. Jan Szeruda.

10 kwietnia 1962 r. w sali kameralnej Filharmonii Warszawskiej odbyło się I Ogólnopolskie Zgromadzenie Chrześcijańskie, którego celem było zapoznanie społeczeństwa polskiego z problematyką i postanowieniami III Zgromadzenia w New Delhi (18.XI.—6.XII.1961). W Prezydium zasiadli zwierzchnicy i przedstawiciele Kościołów członkowskich Polskiej Rady Ekumenicznej, przewodniczył ks. prezes Jan Niewieczerszał. Po otwarciu Zgromadzenia przez sekretarza PRE ks. bp Wantułę, programowy referat wygłosił ks. Jan Niewieczerszał. Oto główne punkty referatu: 1. Jezus Chrystus — światłością świata. 2. Powołani do świadectwa. 3. Powołani do służby. 4. Powołani do jedności. Do referatu ustosunkowali się w swoich wystąpieniach przedstawiciele Kościołów członkowskich PRE, składając deklaracje w imieniu reprezentowanych Kościołów. Listę mówców utworzył ks. rektor W. Niemczyk (Chrześcijańska Akademia Teologiczna), po czym kolejno przemawiali: br. Stanisław Krakiewicz (st. prezb.) ze Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, Prezb. Odłyżko (Kościół Baptistów), arcybp. Rudyk (Kościół Prawosławny), ks. dr Naumczyk (Kościół Polsko-Katolicki), ks. dr Gastpary (Kościół Ew.-Augsburski), bp Sitek (Starokatolicki Kościół Mariawitów), ks. sup. Szczepkowski (Kościół Metodystów) i ks. Zdzisław Tranda (Kościół Ew.-Reformowany). Ta wyjątkowa uroczystość, na którą przybyli także przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej, oraz pism protestanckich, zgromadziła ok. 700 osób. Podczas uroczystości usługuwał chór ekumeniczny pod kierownictwem prof. Szajera, na organach grał prof. Jarzębski. Zgromadzenie zakończono wspólnym odśpiewaniem starej polskiej pieśni: „Boże coś Polskę...”.

W sierpniu 1962 r. ukazał się 1 numer Polskiego Przeglądu Ekumenicznego, drukowany specjalnie dla zagranicy w dwóch wersjach: niemieckiej i angielskiej.



*Nabożeństwo pożegnalne pierwszego Prezesa PRE ks. Zygmunta Michelisa w parafii ew.-augsb. św. Trójcy w Warszawie. Życzenia składa br. Prezes St. Krakiewicz*

W grudniu 1962 r. zmarł ks. pref. Otto Krenz, kierownik sekcji Szkół Niedzielných PRE, autor książek i wielu artykułów z zakresu katechetyki.

Członkami Polskiej Rady Ekumenicznej są następujące Kościoły: 1. Kościół Ewangelicko-Augsburski — przeszło 117 tys. wyznawców, 2. Kościół Ewangelicko-Reformowany — 5 tys. wyzn., 3. Kościół Polsko-Katolicki — 100 tys. wyzn., 4. Kościół Prawosławny — 430 tys. wyzn., 5. Polski Kościół Chrześcijan Baptystów — przeszło 5 tys. wyzn., 6. Kościół Metodystyczny — ok. 15 tys. wyzn., 7. Zjednoczony Kościół Ewangeliczny — 7 tys. wyzn., 8. Starokatolicki Kościół Mariawitów — przeszło 35 tys. wyznawców.

Siedziba Polskiej Rady Ekumenicznej znajduje się w Warszawie, przy Al. Świerczewskiego 76a.

**Stanisław KRAKIEWICZ**

## CHRZEŚCIJAŃSKA AKADEMIA TEOLOGICZNA

JUŻ od kilku lat młodzi bracia — członkowie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego studiują na wydziale teologicznym Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Dlatego uważamy za słuszne, aby na tym miejscu podać kilka danych dotyczących tej jedynej ewangelickiej wyższej uczelni teologicznej w Polsce.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna powstała w październiku 1954 roku. Podstawą prawną jej istnienia jest Uchwała Rady Ministrów Nr 728 z dnia 26 października 1954 r. w sprawie usamodzielnienia Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego i Uchwała Prezydium Rządu Nr 727 z dnia 26 października 1954 r. w sprawie organizacji studiów teologii ewangelickiej.

Jak z powyższego wynika, rdzeniem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej jest dawny Wydział Teologii Ewangelickiej UW, który istniał od 1920 r. do października 1954 r.

Zorganizowanie Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej jest początkiem nowego okresu w dziejach polskiej teologii ewangelickiej.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest samodzielną wyższą uczelnią państwową ze wszystkimi prawami wyższej uczelni, a więc:

- a) nadawania zawodowego stopnia magistra teologii,
- b) nadawania naukowego stopnia doktora teologii,
- c) stawiania wniosków o przyznawanie naukowych tytułów i stopni docenta, profesora nadzwyczajnego i profesora zwyczajnego.

Jest uczelnią jednowydziałową o trzech sekcjach:

1. sekcja teologii ewangelickiej,
2. sekcja teologii starokatolickiej,
3. sekcja teologii prawosławnej.

Sekcja teologii ewangelickiej posiada następujące katedry:

1. katedrę egzegezy Starego Testamentu i języka hebrajskiego z zakładem,
2. katedrę wiedzy nowotestamentowej i języka greckiego z zakładem,
3. katedrę teologii historycznej z dwoma zakładami  
a) teologii historycznej  
b) dziejów kościoła i reformacji w Polsce,
4. katedrę teologii systematycznej ewangelickiej z zakładem,
5. katedrę teologii praktycznej ewangelickiej z zakładem.

Ponadto w pionie wspólnym (dla wszystkich sekcji):

1. katedrę współczesnych kierunków społecznych i filozoficznych z zakładem,
2. lektoraty dla języków: łacińskiego, greckiego, rosyjskiego i niemieckiego,
3. zakład religionistyki.

Od samego początku do chwili obecnej na czele Akademii stoi Rektor — Ks. prof. dr Wiktor Niemczyk.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna przyjmuje kandydatów na I rok studiów teologicznych, posiadających wykształcenie średnie (11 klas szkoły ogólnokoszt. lub równorzędnej). Egzaminu wstępne odbywają się w początkach lipca każdego roku. Nauka na wydziale trwa 4 lata. Ukończenie studiów i złożenie pracy dyplomowej upoważnia do uzyskania zawodowego stopnia magistra teologii.

Dla informacji podajemy, że członkowie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego studiujący dotychczas na wydziale w liczbie 11, począwszy od roku 1955 złożyli dotychczas następujące prace magisterskie w liczbie 6:

1. Zjednoczony Kościół Ewangeliczny w PRL (1955)
2. Historia Kościoła żywego (1955)
3. Rola religii w systemie pedagogicznym Fr. W. Foerster (1960)
4. Chrześcijaństwo w nauce o praktyce Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (1961)
5. Zakon humanitarny i kultowy w świetle zwiastowania proroków (1961)
6. D. L. Moody jako ewangelista na tle życia religijno-kościelnego w Stanach Zjednoczonych AP (1962).

Dzięki przychylności władz państwowych, osobistemu poparciu ks. prof. W. Niemczyka Rektora ChAT i Prezydium Pol-

skiej Rady Ekumenicznej oraz staraniom Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, dwaj absolwenci Mieczysław Kwiecień i Edward Czajko mieli możliwość wyjazdu za granicę w celu pogłębienia swej wiedzy teologicznej jako stypendyści Światowej Rady Kościołów, na uniwersytety w Bazylei (Szwajcaria) i Bristolu (Anglia).

**ADRES:** Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie. Siedziba: Chylińce k. Warszawy, ul. Długa 43, p-ta Skolimów.

#### PSALM 46

*Bóg nam ucieczką i siłą, pomocą najpewniejszą w utrapieniach.*

*Przeto nie boimy się, choćby ziemia się poruszyła i góry chwiały się w głębi mórz.*

*Niech szumią, niech się pienia wody jego, niech góry drżą od Jego gniewu! Sela.*

*Jest rzeka, której strumienie rozweselają gród Boży, najświętrzy przybytek Najwyższego.*

*Bóg jest w nim, nie zachwieje się; Bóg wspomogę go o świcie.*

*Wzburzyły się narody, zachwiały się królestwa, odezwał się głosem swoim, rozplynęła się ziemia.*

*Pan Zastępów jest z nami, warownym grodem jest nam Bóg Jakubowy. Sela.*

*Pójdźcie i zobaczcie dzieła Pana, który czyni dziwne rzeczy na ziemi!*

*Kładzie kres wojnom aż po krańce ziemi, łamie tuk i kruszy włócznie, wozy ogniem pali.*

*Przestańcie i poznajcie, że Ja Bóg, wywyższony między narodami, wywyżczony na ziemi!*

*Pan Zastępów jest z nami, warownym grodem jest nam Bóg Jakubowy.*

(tłum. ks. Jana Szerudy)

## JAN PROCHANOW



Jan Prochanow urodził się 17 kwietnia 1869 roku we Władikaukazie. Już w dzieciństwie odznaczał się powagą. Lubił czytać i rozmyślać nad książką. Wcześniej zaczął się zastanawiać nad problemami i sensem życia.

W 1887 roku ukończył szkołę realną w rodzinnym mieście. Już w okresie nauki szkolnej utrwaliły się cechy jego charakteru: gotowość niesienia pomocy słabszym w nau-

ce kolegom, właściwy stosunek do nauczycieli, wysoka etyka; rozwijają się zdolności literackie, w szczególności w dziedzinie poezji. Wypracowania Prochanowa były cytowane w biuletynie okręgu szkolnego jako wzór pod względem treści i formy. Już w tym czasie jeden z jego wierszy był recytowany na szkolnej scenie.

W ostatnim roku swego pobytu w szkole Jan Prochanow zaczął przeżywać kryzys duchowy. Jego biografowie powiadają, że wiele czynników na to się złożyło. Już sama okolica nad brzegami rwącego Tereku nastrojała do głębokich rozmyślań. Poza tym niemały wpływ wywierała na niego grupa uczniów tworząca kółko filozoficzne, interesujące się przede wszystkim filozofią niemieckich pesymistów — Schopenhauera, Hartmana i in. Wielki wpływ wywarły na nim opowiadania rodziców o prześladowaniach wierzących.

Odwiedził miejscowe więzienie, w którym przebywali „sztundyści”, wtrąceni tam za wiarę. Cierpliwość i pokój tych cierpiętników za wiarę, ich modlitwy za prześladowców



wstrząsały nim do głębi. Wydawało mu się, jak gdyby miał przed sobą męczenników pierwotnego chrześcijaństwa. Tutaj mógł się przekonać o wielkiej mocy prawdy Chrystusowej. I ta moc opanowywała go coraz bardziej.

Jesienią 1886 roku w duszy Prochanowa nastąpił radykalny przewrót duchowy; został odrodzony dla nowego życia. A było to tak. Pewnego listopadowego wieczoru przebywał na zebraniu koła filozoficznego, na którym poruszano problemy życia w świetle filozofii pesymistycznej. Jeden z kolegów usiłował popełnić samobójstwo. Z ledwością udało się go uratować.

Podobne myśli o zakończeniu życia, które wydało się nie mieć najmniejszego sensu powstały również w umyśle Prochanowa. Przypominał sobie karabin ojca, który wisiał w jego pokoju. Z tą myślą wrócił do domu i wszedł do swego pokoju. Gdy zapalił lampę zauważył brak karabinu, a na stole znalazł kartkę z napisem:

**„CZY KOCHASZ CHRYSUSA?”**

Słowa te wstrząsnęły nim do głębi; otworzył Ewangelię i zaczął czytać, zaczął modlić się.

W ten wieczór pojął całą głębię i prostotę słów: „Ja jestem... życie” (Jan 14,6) oraz „...dla mnie życie — to Chrystus” (Filip. 1,24). Zrozumiał, że życie należy do Tego, który je dał. Życie dla Boga, dla Chrystusa — „wszystko dla Chrystusa” — to nagłe oświecenie stało się hasłem Prochanowa. 7 stycznia 1887 roku przyjął chrzest w rzece Terek i przyłączył się do zboru we Władikaukazie.

W 1888 roku wstąpił do Instytutu Technologicznego w St. Peters-

burgu, który ukończył w 1893 roku. Znalazł tam grupę wierzących, którzy zbierali się potajemnie w mieszkaniach prywatnych, z powodu terroru, który panował za Aleksandra III. Osiemnastoletni Prochanow znalazł wśród nich duchową społeczność.

Już podczas studiów w Instytucie poświęcał wolne chwile na pracę dla Ewangelii. Nie milczał także w Instytucie. W rezultacie dał mu Pan kilku współpracowników spośród kolegów — studentów.

Wykorzystując sposobność postarał się również o nawiązanie kontaktu z wybitnymi ludźmi tej doby. Poznał się z pisarzami W. Sołowiowem i Leskowem; odwiedził Lwa Tołstoja w Jasnej Polanie. Interesuje się ich programem działania, ale główna rzecz, która go różni od nich, to zupełnie wyraźny cel: pójść do ludu z Ewangelią, z prostym ewangelicznym słowem: „Pokutujcie i wierźcie Ewangelii”.

W latach 1895—98 przebywa za granicą. Interesuje się życiem religijnym Zachodu; w różnych zakładach naukowych studiuje teologię: w Baptist College w Bristolu (Anglia), w londyńskim New College (kongregacjoniści), na wydziale teologicznym Uniwersytetu w Berlinie (słucha m. in. wykładów Adolfa Harnacka), oraz na wydziale teologii protestanckiej Uniwersytetu Paryskiego.

Po powrocie do kraju rozpoczyna ożywioną działalność religijną, która okazała się bardzo pobłogosławiona przez Boga. Prochanow należał do nielicznych bardzo utalentowanych ludzi, którzy potrafią udzielać się z powodzeniem w wielu dziedzinach. Całe życie Procha-

nowa było przykładem pracy, z jednej strony — jako inżyniera (przez pewien czas wykładowcy Politechniki Ryskiej), a z drugiej — jako pisarza, publicysty, wydawcy, profesora, kaznodziei, reformatora Kościoła i poety religijnego.

1 stycznia 1906 roku ukazało się w druku pismo „Christianin”, a w 1910 roku — tygodnik „Utrenniaja Zwiezda” — pismo poświęcone sprawie przebudzenia duchowego w Rosji. Wydał szereg zbiorów pieśni religijnych, które zawierają w sumie 1443 pieśni, z tego 1037 wyszło spod pióra Prochanowa (413 tłumaczeń z innych języków oraz 624 utwory oryginalne).

Prochanow jest autorem szeregu popularnych broszur o charakterze dogmatycznym. Dzięki jego staraniom ukazywało się nadto wiele innych czasopism, a także Biblie i konkordancje.

Prochanow organizował cały szereg kursów biblijnych utrzymywanych na bardzo wysokim poziomie. Był przewodniczącym wszystkich zgoła konferencji Związku Ewangelicznych Chrześcijan. Na szczególną uwagę zasługuje dążenie Jana Prochanowa do jedności dzieci Bożych. Całe życie dążył do zjednoczenia dwóch ruchów rosyjskich: ewangelicznych chrześcijan i baptystów.

Na IV Wszechrosyjskim Zjeździe Ewangelicznych Chrześcijan w Leningradzie 1917 r., w obecności 5 przedstawicieli baptystów powzięto uchwałę o zjednoczeniu. Także na VI Zjeździe obecni byli przedstawiciele baptystów, m. in. P. W. Pawłow. W wyniku dalszych rozmów w 1920 roku w Leningradzie powstała Tymczasowa Wszechro-

syjska Rada Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów. Rada wydawała swój organ prasowy pn. „Bratskij Sojuz”. 31 stycznia 1921 roku podpisane zostało postanowienie o zjednoczeniu dwóch dotychczas samodzielnych związków: Związku Ewangelicznych Chrześcijan i Związku Baptystów Rosyjskich.

Mimo, iż do ostatecznego połączenia między ewangelicznymi chrześcijanami i baptystami w Związku Radzieckim doszło dopiero w 1944 roku, jest bezspornym faktem, że cała przygotowawcza część tej pracy jest zasługą Jana Prochanowa. W ten sposób chciał przeszkodzić dalszemu rozdrobnieniu chrześcijaństwa, które jest głównym niedostatkiem wśród protestantów na Zachodzie.

Od 1928 roku przebywał na emigracji. Odwiedził zbory ewangelicznych chrześcijan wielu krajów. W Berlinie wydawał pismo „Ewangeliskaja Wiera”.

Odszedł do Pana 6 października 1935 roku, w szpitalu im. Marcina Lutra w Berlinie.

\*

„Pracownicy umierają — Kościół Chrystusa żyje” — powiada Jan Prochanow w swoim duchowym testamentcie. Ale, w rzeczywistości i pracownicy, którzy odchodzą do górnego kraju nie przestają działać w Kościele Chrystusa. To z całą pewnością można powiedzieć o Prochanowie. Jego praca żyje w zborach ewangelicznych Związku Radzieckiego i innych krajów; jego natchnione pieśni śpiewają ludzie wierzący po dziś dzień.

E. Cz.

## UFNOŚĆ, KTÓRA NIGDY NIE DOZNAŁA ZAWODU

GEORG MÜLLER

Georg Müller urodził się w 1805 roku w Kroppenstedt k. Halberstadt w Prusach. Gdy miał 5 lat rodzice jego przenieśli się do pobliskiego Heimersleben. O przyszłym życiu Georga zdecydowano już we wczesnym dzieciństwie, wybierając mu zawód pastora lutereckiego.

Jako pierwszy etap tych przygotowań przewidziano naukę w gimnazjum w Halberstadt. Ale Georg był podobno złym uczniem, czas spędzał beztrosko na rozrywkach i czytaniu pośledniej miary książek. Za chęć ucieczki z hotelu bez uiszczenia rachunku, został osadzony w więzieniu, nie mając środków na pokrycie długu. Ale to wydarzenie bardzo trzeźwiąco podziało na przyszłego adepta teologii. Odtąd za punkt honoru wziął sobie naukę, zaczął uczyć się bardzo intensywnie; podobno po 17 godzin dziennie.

Wkrótce zgromadził pokaźny zbiór książek; ale wśród tych bardzo wielu dzieł zabrakło Biblii. Od 1825 r., w czasie studiów uniwersyteckich zetknął się z ruchem przebudzeniowym, i wówczas po raz



pierwszy uświadomił sobie — co to znaczy wierzyć?

Życie Georga Müllera uległo radykalnej zmianie. W rok później miał swoje pierwsze kazanie. Ale w 1828 r. porzucił nagle studia uniwersyteckie, a w rok później wyjechał do Londynu z zamiarem poświęcenia się misji wśród Żydów.

Tam w Anglii przyłączył się do „braci” a w 1830 roku został ich kaznodzieją.

Po krótkim pobycie w Devonshire, w 1832 r. przybył do Bristolu. W dwa lata później założył Biblijny Instytut Wydawniczy; był nadto organizatorem szkół w angielskich posiadłościach.

W 1836 r. w Bristolu Georg Müller dokonał głównego dzieła swojego życia — organizując słynne domy sierot. „Jest to świadectwem dla tych wszystkich, którzy ufają, że „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki”, ale także dowodem, że Słowo Pana jest prawdziwe, i że to co obieca z pewnością dotrzymuje.” (Charles R. Parson).

G. Müller w celach misyjnych od 1875 r. przedsięwziął cykl podróży po krajach europejskich, a także do Ameryki, Azji i Australii. W czasie nieobecności w domu sierot zastępował go wierny współpracownik i zięć Wright.

W swoich podróżach Müller składał świadectwo — Kim jest Pan i Kim chce być dla swoich; oraz jak wiele może zdziałać modlitwa wiary. To świadectwo przyniosło wiele błogosławieństwa dla rzesz słuchaczy.

W jednej z tych podróży, w październiku 1897 r. zapadł niespodziewanie na bardzo ciężkie i niebezpieczne dla życia — przeziębienie, ale Bóg zachował go, Müller mógł wrócić do swojej stałej pracy wśród dzieci.

W niedzielę 6 marca 1898 r. miał wspaniałe, porywające kazanie; w poniedziałek wziął jeszcze udział w nabożeństwie modlitewnym a po je-

go zakończeniu przekazywał pozrowienia wielu swoim przyjaciółom. Przez następne 2 dni był całkowicie pochłonięty sprawami związanymi z prowadzeniem domu sierot. W środę wieczorem, w wielkiej sali zakładu prowadził modlitwę dla dzieci; po zakończeniu w najlepszym usposobieniu udał się do swego pokoju na spoczynek.

W nocy odszedł do Pana, w czwartek 10 marca 1898 r. Georg Müller nie skosztował wiele z gorczy śmierci i oto został przeniesiony do swojego wiecznego domu. Charles R. Parson pisząc o Müllerze powiada: „Wypełniło się na nim Słowo zapisane w księdze Daniela” ...ci, którzy innych nauczają, święcić się będą jako światłość na niebie, a którzy wielu ku sprawiedliwości przywodzą, jako gwiazdy na wieki wieczne”. (12,3. por. Mt 13,43). Na krótko przed śmiercią, na konferencji w Bristolu w 1897 roku, Georg Müller wypowiedział się następująco: „Cała rzecz w tym, żeby te wszystkie wspaniałe i wielkie rzeczy, które głosimy o Panu Jezusie Chrystusie, brać na swoją własność, skierowywać do siebie, zatrzymywać je w mocy Ducha Świętego. Przez swoją obietnicę, to samo przyrzekł nam od Ojca nasz Pan Jezus Chrystus. Którzy wierzą w Pana, nie powinni nigdy wątpić w Jego przewodnictwo, nawet wtedy gdy nie wiedzą jak należy postępować.

A przecież ciągle słyszę jak mówią: „Znajduję się w takim położeniu, że nie wiem co robić?” Dzieci Boże nie mają żadnego powodu aby tak mówić, Pan jest gotów zawsze wskazać, co powinniśmy robić w codziennym życiu. Dzieci Boże po-

ciechę znalazłyby zawsze w tym, że Pan Jezus Chrystus jest ich przyjacielem”.

Ten 92-letni starzec był zupełnie samotny, ale w takiej chwili zwracał się do swojego najwierniejszego Przyjaciela, przechadzał się po pokoju i mówił:

„Mój wierny Panie Jezu, ja jestem samotny, ale przecież nie sam.

Ty jesteś przy mnie. Ty jesteś moim Przyjacielem. Panie! Pociesz, ucz, ochraniaj i wzmacniaj mnie”!

Zywiołem Georga Müllera była społeczność z Jezusem; swojemu Bogu przynosił wszystko, najmniejsze i największe sprawy — doczesne i wieczne. Wyjątkowo mocno trzymał się całego Słowa Bożego, uniżał się przed nim i stawał się mocny w wierze. Był pokornym narzędziem w rękę swojego Boga, które choć nie żyje, przecież jeszcze ciągle mówi: „On nigdy mnie w potrzebie nie opuści”!



Wychowankowie zakładów Müllera  
— zdjęcie współczesne

## Z ŻYCIA T. B. BARRATTA

T. B. Barratt urodził się w 1862 roku w Anglii. Gdy miał 4 lata jego rodzice wyjechali do Norwegii, stąd Barratt potrafił biegle posługiwać się obydwojma językami: angielskim i norweskim.

W roku 1906, jako pastor metodystów został wydelegowany do St. Zjednoczonych A. P., w celu zebrania funduszy na budowę centralnego domu misji metodystów w Christianii, dzisiejsze Oslo (Norwegia).

Do Stanów, Barratt przybył w chwili przebudzenia zielonoświątko-

wego, które przeszło potężną falą przez całe Stany Zjednoczone. Tam w dniu 7 października 1906 r. w Nowym Jorku, sam przeżył chrzest Duchem Świętym.

„Byłem przepelniony światłem i taką mocą — opisuje to wydarzenie w swoim dzienniku — że zacząłem krzyczeć tak głośno jak tylko mogłem w jakimś obcym języku. Sądząc po dźwiękach mowy musiałem mówić siedmioma lub ośmioma językami. Później przemawiając w obcych językach i są-



T. B. Barratt

dząc po sile głosu, mogłoby mnie usłyszeć 10.000 ludzi.

Najcudowniejszy moment był wtedy, gdy zacząłem śpiewać solo w jakimś obcym języku...

O, to było coś wspaniałego! Tego wieczoru nie zapomni nikt, kto tam był obecny. O, co za moc w modlitwie! O, co za uwielbienie Boga wydobywało się z mej duszy. Jąkgdyby całe moje jestestwo było przepełnione ogniem. Czuję się silny jak lew; teraz wiem skąd Dawid i Samson mieli swą siłę. Chwała Panu!''.

Barratt opuścił Nowy Jork 8 grudnia 1906 roku i wraz z nim idee zielonoświątkowe przedostały się do Norwegii. W 1907 r. odwiedził Barratta Alexander A. Boddy, proboszcz parafii anglikańskiej pod wezwaniem „Wszystkich Świętych” w Sunderland i zaprosił go do poprowadzenia zgromadzeń przebu-

dzeniowych w Anglii. W początkach września 1907 r. T. B. Barratt wyładował w Newcastle, jako gość anglikańskiego duchownego. Następnego dnia po przyjeździe do Sunderland przemawiał w kościele „Wszystkich Świętych”, a po nabożeństwie wg obrządku anglikańskiego, prowadził zgromadzenie modlitwne w hallu kościelnym, w czasie którego wielu uczestników przeżyło szczególne błogosławieństwo, a niektórzy dożyli biblijnego chrztu Duchem Świętym.

„Słyszeliśmy ich — powiada proboszcz Boddy — mówiących obcymi językami i wielbiących Boga”. W hallu kościelnym do dziś stoi tablica upamiętniająca to wydarzenie.

W ten sposób przebudzenie zielonoświątkowe zostało zapoczątkowane na Wyspach Brytyjskich. Barratt jeszcze dwukrotnie odwiedził Sunderland, w r. 1909 po powrocie z podróży do Syrii, Palestyny i Indii oraz w r. 1935.

W czerwcu 1907 r. odwiedził stolicę Danii — Kopenhagę. Jego usługa była tam bardzo pobogosławiona. W czasie jednego ze zgromadzeń, nawróciła się wybitna aktorka duńska Anna Larsen, co stało się powodem poważnej opozycji w stosunku do niego, i dalszej misji w Kopenhadze.

W 1930 r. T. B. Barratt wraz ze swoją żoną odwiedził Polskę. W czerwcu 1939 r. został wybrany prezydentem Europejskiej Konferencji Zielonoświątkowców w Sztokholmie.

W 1940 roku obiegła świat wiadomość o jego śmierci. 7 stycznia zbór w Oslo jąkgdyby przeczuwał, że to nastąpi, gdy słuchał jego



*T. B. Barratt z żoną w Polsce w 1930 r.*

„proroczego śpiewu” do słów starej murzyńskiej pieśni „I’m coming, I’m coming, my head is bending low” („Idę, idę moja głowa się pochyla”).

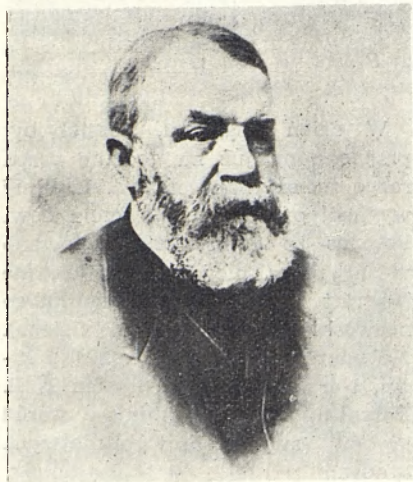
Następnej niedzieli jeszcze dość żywo przemawiał, ale już miał poważne trudności z wygłoszeniem końcowego błogosławieństwa. Z trudnością powrócił do domu. Dostał zapalenia płuc i było już jasne, że to błogosławione życie zbliża się ku końcowi. Odszedł do Pana 29 stycznia 1940 roku.

W dzień pogrzebu, kościół był przepełniony już na godzinę przed rozpoczęciem nabożeństwa. Kazanie wygłosił przyjaciel jego życia Lewi Pethrus ze Sztokholmu; śpiewano pieśni przez niego skomponowane (Barratt był uczniem wybitnego norweskiego kompozytora Griega). Na pogrzeb przybyło ok. 20.000 ludzi. Norwegia uczciła pamięć T. B. Barratta, dając mu miejsce wśród grobów swych najwybitniejszych synów.

*E. Cz.*

## DWIGHT LYMAN MOODY NAJWIĘKSZY EWANGELISTA XIX W.

„Pewnego dnia przeczytacie w gazetach, że Dwight L. Moody z Northfield zmarł. Nie wiercie jednak tym słowom... W tym czasie bowiem, będę żył lepszym życiem niż obecnie... To jedno tylko zrobię, że pójdę wyżej — z tej starej lepianki do domu wiecznego... przyoblokę ciało, którego śmierć nie będzie mogła dotknąć, a grzech spłamić; ciało — podobne chwalebnemu ciału Jego... W ciebie urodziłem się w 1837 r., w Duchu w 1856 r... Ten, który narodził się w ciebie — musi umrzeć... Ten, który urodził się w Duchu, będzie żył na wieki!...”



Dwight L. Moody urodził się w 1837 r. w Northfield jako szóste dziecko w rodzinie. Ojciec jego zmarł kilka lat później, pozostawiając młodą wdowę z liczną gromadką dzieci. Rodzina Moody'ego znalazła się w sytuacji bardzo ciężkiej, jednak z pomocą pośpieszyli

brat wdowy i duchowny Kościoła unitariańskiego — Everett. Od wczesnych lat Dwight musiał pomagać w utrzymaniu rodziny. W lecie pasł krowy, zimą chodził do szkoły. W szkole sprawiał niemało kłopotu nauczycielom a przez to i matce swoimi figlami. Gdy podrośł zaczął szukać pracy w większych miastach. Pierwsza próba zaaklimatyzowania się w obcym mu mieście zakończyła się fiaskiem. Udało mu się później zdobyć pracę w sklepie z obuwem w Bostonie, którego właścicielem był jego wuj. Tutaj też przeżył nawrócenie w 1856 r. pod wpływem usługiwania swojego nauczyciela ze Szkoły Niedzielnej — Kimballa.

Pierwsze chwile po nawróceniu tak opisuje: „Pamiętam dzień w którym wyszedłem z domu, po tym kiedy pierwszy raz zaufałem Chrystusowi. Wydawało mi się, że stare słońce jaśniej niż przedtem świeci i uśmiecha się do mnie...; a



gdy szedłem przez Boston Common (park) — (przyp. J. T.) i słyszałem śpiewy ptaków wśród drzew, myślałem, że one wszystkie śpiewają dla mnie pieśń... Czy wiecie, że pokochałem ptaki, chociaż nigdy przedem nie dbałem o nie?... Wydawało mi się, że pokochałem wszystkie stworzenia. Nie miałem najmniejszej niechęci do żadnego człowieka, byłem gotów wszystkich ludzi przyjąć do serca...”

W niedługi czas po powrocie do Chicago Moody przeniósł się do Chicago. W Chicago zaangażował się do pracy w przedsiębiorstwie hurtu obuwia Hendersona. Właściciel przedsiębiorstwa Henderson zmarł wkrótce, a wdowa po nim zwróciła się z prośbą do Moody'ego o poprowadzenie mężowskiego interesu. Moody przyjął nie bez wahania tę propozycję, i ostatecznie wyraził zgodę na prowadzenie przedsiębiorstwa. O służbie chrześcijańskiej nie zapomniał jednak. W chicagowskim zborze kongregacjonalistycznym (Plymouth Church) wynajmował 4 ławki kościelne i w każdą niedzielę wypełniał je małymi słuchaczami. Uczniów do swojej Szkoły Niedzielnej szukał w zaułkach ulicznych. Po pewnym czasie na North Wells Street odnalazł misyjną Szkołę Niedzielną i poprosił o angaż do pracy w charakterze nauczyciela. Zanim jednak przyjęto jego propozycję postawiono mu warunek, że uczniów musi sam sobie znaleźć; w szkole tej bowiem było więcej nauczycieli niż uczniów. Już następną niedzielę Moody zjawił się wraz z 18 wyrostkami, których wyszukał na ulicy. Zbierał później również dla innych nauczycieli podobne „komplety” uczniów. Widząc

swoje sukcesy w prowadzeniu Szkoły Niedzielnej, powziął zamiar zorganizowania większej akcji. Należało jednak dla tego celu znaleźć odpowiednie pomieszczenie. Dzięki staraniom Moody'ego i przyjaciół udało się wynająć przestronną halę (North Market Hall) na jednym z dużych targowisk chicagowskich. Szkoła Niedzielna w North Market Hall stała się wkrótce najpopularniejszą w mieście. Moody werbował do niej uczniów w podobny sposób jak to czynił w poprzednich wypadkach. Swoich uczniów często odwiedzał w domach. Cieszył się ogromnym przywiązaniem i miłością swoich uczniów. W związku z tym powiedział:

„Jeśli zdołamy to osiągnąć, że świat przekona się o naszej miłości, wtedy będzie tylko kilka pustych kościołów i bardzo mała liczba ludzi, którzy nigdy nie zapukali do kościelnych drzwi. Niech miłość zastąpi obowiązek w naszych stosunkach kościelnych, a świat wkrótce zostanie zewangelizowany...”

Swoją pracę ewangelizacyjno-misyjną Moody rozpoczął z dziećmi, później rozszerzył ją także na rodziców. Praca zajmowała Moody'emu dużo czasu; doszły jeszcze do tego zebrania ewangelizacyjne organizowane w ciągu tygodnia w pomieszczeniu używanym poprzednio jako bar. Moody odbył tutaj pierwszą praktykę kaznodziejską, która przydała mu się niezmiernie w późniejszych latach.

Jest rzeczą ciekawą, że gdy pierwszy raz miał przemawiać na nabożeństwie modlitewnym w swoim zborze, jeden z diakonów powiedział: „Moody mógłby lepiej służyć Bogu, gdyby siedział cicho”.

Jeszcze niejednokrotnie różni ludzie studzili jego zapał kaznodziejski, wskazując na jego niedociągnięcia w mowie. Pewien krytyk wyraził kiedyś przed Moodym taką opinię: „Ty robisz zbyt dużo błędów stylowych w kazaniu!”

„Wiem, że robię błędy — odparł Moody i mam jeszcze wiele innych braków — lecz ja dzielę się tym co otrzymałem tak jak umiem najlepiej...” Popatrzył chwilę badawczo na krytyka i dodał we właściwy sobie sposób: „Popatrz przyjacielu, otrzymałeś wystarczające wykształcenie w gramatyce, ale jak to wykorzystujesz w pracy dla Pana?...”

Duża rozpiętość pracy misyjnej Moody'ego wymagała poświęcenia o wiele większej ilości czasu, niż ta, na którą mógł pozwolić sobie młody kupiec. Dlatego znalazł się przed dylematem: albo interesy handlowe albo poświęcenie się wyłącznie chrześcijańskiej służbie.

„Największą walkę stoczyłem w swoim życiu, gdy musiałem zaniechać interesów handlowych” — tak mawiał później często D. L. Moody. Ta walka wewnętrzna toczyła się w nim przez trzy miesiące; w końcu porzucił handel i poświęcił się wyłącznie pracy nad przyprowadzaniem dusz ludzkich do Chrystusa. Wierzył przy tym, że go Bóg nie opuści i da mu też konieczne do życia środki.

Podjęcie tej decyzji tak opisuje: „Nie wiedziałem ile to mnie może kosztować; byłem stracony dla interesów handlowych, stały mi się one odrażające. Skosztowałem innego świata i przestałem troszczyć się o gromadzenie pieniędzy. Kilka dni trwała ta największa i decydu-

jąca walka w moim życiu... Bóg pomógł mi zadecydować właściwie i nigdy nie żałuję tego wyboru... O, co za radość prowadzić kogoś z ciemności tego świata do cudownego światła i wolności Ewangelii...”

Znów zaczęło się życie pełne trudów. Opuścił swoje wygodne mieszkanie i nocował w sali nabożeństw YMCA. Korzystał z tanich restauracji — przy czym jak mówi autor jego biografii A. P. Fitt — nierzadko znaczyło to „odżywianie się sucharami i serem”. Zaczynając pracę misyjną w nowych warunkach Moody nie był od nikogo zależny ani przez nikogo opłacany. Pracę misyjną rozpoczął od dzieci, stopniowo zdobywał dostęp do ich domów i w ten sposób niepostrzeżenie zaczął prowadzić regularną pracę ewangelizacyjno-duszpasterską.

W 1862 r. ożenił się z Emmą C. Revell — nauczycielką w Szkole Niedzielnej, która była dla niego „najlepszą kobietą, jaką kiedykolwiek Bóg dał człowiekowi...” Dzieci, które uczęszczały do North Market Hall pochodziły głównie z domów pozbawionych chrześcijańskiego wychowania. To było dla niego bodźcem do zorganizowania wieczornych nabożeństw niedzielnych. A kiedy i ta praca zaczęła się rozwijać i przynosić owoce, zdecydował się na zorganizowanie codziennych wieczornych nabożeństw. Miały one charakter modlitewny i duszpasterski. W miarę upływu czasu grono konwertytów zwiększało się, wyłonił się problem co z nimi robić? Moody starał się, aby ich namówić do przyłączenia się do Kościołów już istniejących. Ale gro-

no konwertytów przywiązało się silnie do miejsca, gdzie się nawrócili i nie chcieli go opuszczać. Więzy sympatii jakie łączyły ich z misją Moody'ego zadcycydowały ostatecznie. Moody musiał znaleźć odpowiedni budynek dla tych celów. Tak powstał zbor: Illinois Street Church. Stało się to w 1864 r. Budynek został także przystosowany do prowadzenia Szkoły Niedzielnej. Ten Zbor stał się jednym z najbardziej aktywnych w mieście. Moody został diakonem zboru.

Nie licząc głównych nabożeństw, w zborze odbywały się jeszcze specjalne nabożeństwa, np.: dla mężczyzn, młodych mężczyzn, chłopców, matek, dziewcząt; a także biblijne, dziękczynne i modlitewne. Oprócz tego jeszcze w domach członków zboru odbywały się nabożeństwa, oraz na wolnym powietrzu. Ale Moody zawsze znajdował czas jeszcze na godziny modlitewne dla dzieci; przy tym mawiał często, że to były „jedne z najszczęśliwszych wieczorów jakie miał w życiu...”

W okresie Wojny Domowej (1861—1865) Moody prowadził z ramienia tzw. Komisji Chrześcijańskiej i YMCA pracę ewangelizacyjną wśród żołnierzy. Ewangelizacja Moody'ego nosiła charakter międzywyznaniowy.

To się wyraża m. in. w jego aktywnej działalności w chicagowskiej YMCA i organizacjach Szkół Niedzielnych. Moody wstąpił do YMCA wkrótce po przybyciu do Chicago. W latach następnych wiele czasu i wysiłku poświęcił tej organizacji. Dzięki jego staraniom w 1867 r. został zbudowany pierwszy budynek chicagowskiej YMCA —

„Farwell Hall\*”; od nazwiska bliższego współpracownika Moody'ego — Johna Farwella, ze Szkoły Niedzielnej w North Market Hall. Obiekt był dwa razy nawiedzany przez pożar, ale dzięki poświęceniu i niezmożonej energii Moody'ego na nowo został odbudowany i służył nadal jako miejsce dla kampanii ewangelizacyjnych.

Moody był przez dwa lata prezydentem chicagowskiej YMCA; brał także udział na krajowych i międzynarodowych zjazdach organizacji. Na jednym ze zjazdów w Indianapolis w 1870 r. spotkał się z Ira D. Sankey'em; od tego czasu imiona tych dwóch ludzi zostały związane z sobą nierozdzielnie. Jeden przez głoszone Słowo, drugi przez muzykę i śpiew — zdobywali ludzi dla Boga.

W r. 1867 Moody odbył pierwszą podróż do Anglii i na kontynent europejski. W czasie wizyty w Anglii spotkał się z C. Spurgeonem i Georgiem Müllerem. Poznał ponadto Henry Moorehouse'a — 17-letniego chłopca, który już wtedy był znany jako zdolny kaznodzieja. H. Moorehouse przekonał Moody'ego do głębszego studiowania Biblii. W 1871 r. wielki pożar nawiedził Chicago, który strawił większą część miasta, spłonął wtedy po raz drugi Farwell Hall i budynek zboru Moody'ego — Illinois Street Church.

W tym czasie Moody miał wielkie przeżycie. Do jego zboru uczęszczały trzy nabożne kobiety, które zwykły siadać w pierwszych krzesłach podczas kazania; z wyrazu ich twarzy, widział niejednokrotnie, że się modliły. Po zakończeniu nabożeństwa zwykle mawiały do niego: „Gorąco modliłyśmy się za pa-

na...” „...A czemu to nie modlicie się za słuchaczy? — spytał je Moody. Odpowiedziały: „Ponieważ pan potrzebuje mocy Ducha Świętego”.

„...Ja potrzebuję mocy; dlaczego?” — pytał Moody; ale po wielu latach swój stan duchowy określił w tych słowach:

„Myślałem, że mam moc Ducha Świętego. Miałem największy zbor w Chicago i dużo ludzi nawracało się na nabożeństwach... Byłem więc najzupełniej zadowolony. Tymczasem te trzy pobożne kobiety trwały w modlitwie za mnie. Ich gorliwa troska o namaszczenie mnie do specjalnej służby, zmusiła do zastanowienia się... zaprosiłem je, aby przyszły i porozmawiały ze mną; gdy przyszły, zaproponowałem, abyśmy ukłękli do modlitwy. Modliły się z całego serca, abym został napełniony Duchem Świętym. Odczułem wtedy wielki głód w duszy. Nie wiedziałem co to było. Zacząłem tak wołać, jak nigdy dotąd tego nie czyniłem... Pragnienie wzrastało... Wydawało się, że wołałbym przestać żyć, gdybym nie otrzymał tej mocy do służby!...”

W tym samym jeszcze roku przeżył napełnienie Duchem Świętym. Swoje przeżycie tak opisuje:

„Serce moje nie było już w stanie prosić; więc wołałem z całej siły do Boga, aby mnie napełnił swoim Duchem; i cto pewnego dnia w Nowym Jorku... O, co za dzień! Nie potrafię go opisać... opowiadał o tym rzadko, jest to bowiem zbyt święte przeżycie, aby je rozgłaszać... Paweł miał też takie przeżycie, o którym przez 14 lat nie mówił. Powiedzieć mogę tylko, że Bóg objawił mi się osobiście i tak odczułem

Jego miłość, że prosiłem Go, aby nie oddalał się ode mnie. Potem wygłaszałem znowu kazania i nie były one inne od poprzednich. Nie podawałem nowych prawd, ale znów setki osób się nawracało... Nie chciałbym znajdować się teraz w poprzednim stanie, przed tym błogosławionym przeżyciem, nawet gdybyście dawali mi cały świat; to byłby tylko mały proch na wadze...”

W ciągu dwóch miesięcy i 15 dni po pożarze prowizoryczny budynek zborowy został zbudowany — North Side Tabernacle. W następnym roku podjęto wysiłki w celu zbudowania stałej siedziby zboru. Nie mały wkład w zbiorce pieniędzy na ten cel wniosły dzieci ze Szkoły Niedzielnej. Przez dwa lata nabożeństwa odbywały się w suterrenach wznoszonego budynku. Wreszcie nowa siedziba — Chicago Avenue Church lub Moody's Church — została oddana do użytku.

W r. 1872 Moody odbył swą podróż do Anglii. W czasie jego pobytu w Londynie nastąpiło przebudzenie w jednym z większych zborów. Dzięki temu Moody otrzymał liczne zaproszenia do innych miast angielskich, ale czas naglił i musiał wrócić do Ameryki. Dopiero w roku następnym postanowił udać się na dłuższy pobyt do Anglii. W podróży towarzyszył mu Ira D. Sankey; trwała ona 2 lata (1873—75); Moody przeprowadził wtedy pierwszą wielką kampanię ewangelizacyjną w Anglii i Szkocji; kampanię, która rozpoczęła się w miastach szkockich a zakończyła w Londynie.

Po powrocie do Ameryki w r. 1875, Moody zamieszkał ponownie w rodzinnym Northfield i odtąd do końca jego życia, miasteczko sta-

nie się ośrodkiem pracy misyjnej Moody'ego. Moody założył w Northfield szereg pożytecznych instytucji: m. in. szkołę dla biednych dziewcząt — Northfield Seminary w 1879 r., szkołę dla młodych mężczyzn — Mount Hermon School w 1881 r. Odbył się tam także szereg zjazdów i konferencji o doniosłym znaczeniu. W 1889 r. dzięki staraniom Moody'ego został otwarty w Chicago Instytut Biblijny, którego zadaniem było kształcenie młodych mężczyzn i kobiet dla potrzeb misji wewnętrznej i zewnętrznej.

W latach 70-tych XIX wieku, Moody przeprowadził szereg kampanii ewangelizacyjnych w miastach amerykańskich. Pierwsza z nich odbyła się w październiku 1875 r. w Brooklynie. Drugim miastem była Filadelfia.

Obok nabożeństw ewangelizacyjnych, Moody organizował jeszcze specjalne nabożeństwa dla pewnych grup ludzi: młodych mężczyzn, młodzieży; dla zaniedbanych moralnie. Wśród około 900.000 ludzi łącznie, którzy uczestniczyli w kampanii ewangelizacyjnej w Filadelfii, był także obecny prezydent USA Grant wraz z wyższymi urzędnikami państwowymi.

Po Filadelfii w następnej kolejności był Nowy Jork. Później przybył do Chicago. W czasie trwania kampanii ewangelizacyjnych, Moody nieraz całe miesiące poświęcał na prowadzenie nabożeństw połączonych ze studium biblijnym a przeznaczonych wyłącznie dla chrześcijan; tak np. było w Baltimore, St. Louis i San Francisco. Kampanie ewangelizacyjne w Ameryce prowadził Moody z większymi lub mniejszymi przerwami aż do 1881 r.

Wspominając swoją biogospławioną pracę w Anglii w latach 1873-75, Moody postanowił przyjąć serdeczne zaproszenia od przyjaciół angielskich i oto po raz czwarty odwiedził ten kraj w 1881 r.

Od samego początku spotkał się z gorącym poparciem duchownych wszystkich denominacji. Podobnie jak poprzednimi razy rozpoczął od miast szkockich. W czasie ewangelizacji w Anglii, odbył szereg nabożeństw dla dzieci; z tej okazji Moody wygłaszał tzw. „ilustrowane kazania”.

Na początku 1883 r. przybył do Irlandii, poczem znów powrócił do Anglii i swoją kampanię ewangelizacyjną zakończył w Londynie. Obliczono, że w czasie ewangelizacji w Londynie, Moody przemawiał łącznie do ponad 2 milionów ludzi.

W r. 1892 mógł zrealizować od dawna żywione pragnienie odwiedzenia Ziemi Świętej. Ale już w rok później prowadził wielką kampanię ewangelizacyjną w Chicago; w czasie międzynarodowych targów Moody wykorzystał to wydarzenie dla głoszenia Ewangelii rzeszom ludzi, którzy przybyli na targi. Tak się złożyło, że targi zostały otwarte również w niedziele co się nie podobało wielu działaczom kościelnym w Chicago. Jedni więc nawoływali do bojkotu targów, drudzy chcieli apelować do władz z żądaniem zamknięcia pawilonów w niedziele.

Moody powiedział: „Otwórzmy tak dużo punktów misyjnych i głośmy Ewangelię w tak atrakcyjny sposób, żeby ludzie z ochotą przychodzili i jej słuchali...” Słowa te były wypowiedziane jakby prozoczo. Pomieszczenia, w których

się odbywały zgromadzenia ewangelizacyjne były przepelnione. Oto jeden przykład. Dyrektor pewnego cyrku, który wypożyczył namiot na zebrania ewangelizacyjne tylko na godziny przedpołudniowe, gdyż po południu miał swój program, ostatecznie po kilku dniach zaproponował Moody'emu wypożyczenie namiotu na cały dzień, groził mu bowiem krach finansowy z powodu zbyt małej frekwencji na przedstawieniach cyrkowych.

W czasie trwania ewangelizacji w Chicago, zostały zorganizowane nabożeństwa dla poszczególnych grup narodowościowych mieszkających tam — Polaków, Niemców, Francuzów, Żydów a nawet Arabów.

Do tej pracy Moody zaangażował wybitnych kaznodziei protestanckich z różnych krajów np. dra Pindóra ze Śląska Cieszyńskiego do pracy wśród Polaków, Rabinowicza z Rosji do pracy wśród Żydów, Monoda z Paryża do pracy wśród Francuzów, i in.

Moody stwierdził, iż powodzenie swoje zawdzięcza „głoszeniu starej Ewangelii słowem mówionym i pieśnią w mocy Ducha Świętego”. W latach następnych Moody odbył szereg podróży misyjnych: w 1894 r. Waszyngton, Toronto, Birmingham, Scranton, 1895 r. Boston, Worcester, Nowy Jork i Filadelfia, 1897 r. Cincinnati, Chicago, Winnipeg.

W 1898 r. w czasie wojny amerykańsko-hispańskiej pracował w służbie ewangelizacyjnej YMCA wśród żołnierzy. W r. 1899 przeprowadził ewangelizację w Kalifornii, Moody'ego cechował szybki

refleks i poczucie humoru. Pewnego razu na zgromadzeniu ewangelizacyjnym ktoś głośno powiedział, że: „Więcej dobrego zrobił ludziom ten, co wprowadził oświetlenie gazowe na ulicach niż Chrystus...”

Moody odpowiedział niezwłocznie: „To jest dobrze, jeśli ktoś ma swoje zdanie w jakiejś kwestii i ja cenię takich ludzi... ale chciałbym ci powiedzieć przyjacielu, że gdy ja będę umierał poproszę kogoś kto będzie opowiadał mi o Chrystusie, o niebie — a ty jeśli tak mówisz, to chyba każesz zawołać instalatora od gazu? Ja pójdę do nieba, a ty chyba do gazowni miejskiej?...”

W życiu rodzinnym Moody był kochającym synem i mężem. Szczególną radość sprawiło mu nawrócenie matki w 1876 r. Cieszył się też z przyjścia na świat każdego z wnucząt. Po śmierci Moody'ego, jego 4-letnia wnuczka zwróciła się do matki z zapytaniem: „Czy dziadzio poszedł do domu Pana Jezusa?” „Tak”. „Tam gdzie Dwight i Irena są?” „Tak” „A więc i ja chciałabym też tam iść... jak zobaczę dziadzia, to uścisknę go i będziemy się razem bawić!...” W nawale swojej pracy Moody znalazł czas na pisanie listów do wnuczek, które nie umiały jeszcze same nawet czytać.

Swoją ostatnią kampanię ewangelizacyjną przeprowadził w listopadzie 1899 r. w Kansas City (Missouri). Kampanii tej nie dokończył z powodu nagłej choroby serca. Ostatnie kazanie wygłosił we czwartek 16 listopada 1899 r.

Tego wieczoru Convention Hall, w której odbywały się zgromadzenia była jak zwykle przepelniona.

Moody przemawiał na temat „wymówek” na podst. Ew. Łukasza 14 16—24. Na zakończenie kazania powiedział:

„...wyobrażam sobie, że mogli-  
byśmy napisać dzisiaj taką wymówkę: Do Króla Niebios: Siedząc w Convention Hall, Kansas City, 16 listopada 1899 r., otrzymałem pilne zaproszenie od jednego z Twoich sług do przyścia na ucztę weselną Twojego jednorodzonego Syna.. Proszę Cię Panie miej mnie za wymówionego!..

Czy podpiszesz to młody człowieku? Matko? Czy podejdziesz do stołu, weźmiesz pióro i podpiszesz się pod taką wymówką? Wątpię żeby znalazł się tutaj ktoś, kto by to podpisał? A jeśli tak, to niech nie zwraca uwagi na Boże zaproszenie!..

Proszę cię jednak nie lekceważ sobie tego. Miłosierny Bóg zaprasza cię na ucztę: a Boga nie można lekceważyć. Możesz igrać z ogniem, zarazą i chorobą: ale nie igraj z Bogiem!.. A teraz pozwólcie, że napiszę inną odpowiedź:

Do Króla Niebios: Siedząc w Convention Hall, w Kansas City, 16 listopada 1899 r., otrzymałem pilne zaproszenie od jednego z Twoich posłańców do przyścia na ucztę weselną Twojego jednorodzonego Syna... Spieszę więc z odpowiedzią: dzięki łasce Boże będę tam obecny!..

Kto to podpisze? Czy jest ktoś kto położy swój podpis pod tym?... Czy nie ma nikogo kto by powiedział: dzięki Łasce Bożej mogę przyjąć natychmiast to zaproszenie?... Niech Bóg pomoże wam podjąć w tej chwili właściwą decyzję... Jeśli kiedykolwiek spotkasz

się z Bogiem, będziesz musiał dać jakąś odpowiedź na to pytanie... Co zrobisz z tym zaproszeniem?... Przekazuję ci je dzisiaj w imieniu mojego Mistrza: przyjmiesz je czy odrzucisz?..

Bądź rozsądnym i przyjmij dzisiaj to zaproszenie!.. Podejmij decyzję, abyś nie odszedł w takim stanie, dopóki kwestia wieczności jest aktualna!..”

Następnego dnia za radą lekarza przerwał ewangelizację i pojechał do domu. Od 19 listopada do 22 grudnia 1899 r. choroba przywisała go do łóżka.

22 grudnia 1899 r. cały chrześcijański świat obiegła wiadomość, że Bóg zabrał go do siebie. Jego ciało spoczęło w Northfield na wzgórzu zwanym Round Top, z którego roztacza się wspaniały widok na całą okolicę.

Idąc kiedyś z przyjacielem do jednej z założonych przez siebie szkół, Moody zarzynał się na tym wzniesieniu i będąc pod urokiem miejsca powiedział:

„Chciałbym tu być gdy przyjdzie Chrystus...” Nie dane mu było doczekać tego w życiu doczesnym, lecz jego ziemski przybytek znajduje się tutaj, oczekując na głos trąby archanielskiej.

Dwight L. Moody napisał wiele książek o treści budującej, wydano także szereg zbiorów jego kazań. Wszyscy amerykańscy historycy Kościoła zgodnie przyznają, że Dwight L. Moody był nie tylko największym ewangelistą XIX wieku, lecz największym ewangelistą w całej dotychczasowej historii chrześcijaństwa na kontynencie amerykańskim.

Jan TOŁWIŃSKI

## O WYCHOWANIU DZIECI

Słowo Boże (np. Psalm 127 i 128) poucza nas, że dzieci są darem Bożym i wyrazem Jego błogosławieństwa. Jako dar Boży są dzieci źródłem radości dla rodziców (por. Psalm 113, 9 i Przyp. Sal. 10, 1a), ale równocześnie stają się one przedmiotem ich starań i trosk. Rodzice uważają to za całkiem naturalne, że dzieci trzeba karmić, odziewać itd., lecz nie jednej matce i nie jednemu ojcu nawet na myśl nie przyjdzie, że głównym zadaniem rodziców jest DOPROWADZENIE ich synów i córek do największego przyjaciela dzieci — DO JEZUSA (Mk 10, 13—16). Do Jezusa mogą doprowadzić dziecko jedynie ci, którzy sami z Jezusem się spotkali i z Nim żyją. I dlatego największym skarbem na ziemi dla dziecka jest chrześcijański ojciec i chrześcijańska matka. Kto chce dzieci wychować po chrześcijańsku, musi więc najpierw sam stać się chrześcijaninem.

Napoleon wyraził się, że dziecko trzeba zacząć wychowywać 20 lat przed urodzeniem. Znaczy to, że najpierw trzeba wychować matkę

i ojca, by móc mówić o wychowaniu dzieci.

RODZICE muszą być WZOREM dla swych dzieci. Dzieci uczą się w pierwszym rzędzie od rodziców przez samo obserwowanie ich życia i naśladowanie ich. Nie można wymagać od dzieci by stały się tym, czym nie są ich rodzice. W domu rodzicielskim winny dzieci nauczyć się prawdomówności, czystości, porządku, punktualności, pracowitości, usłużności, dobrych obyczajów, poszanowania prawa, poszanowania starszych, czci rodziców, miłosierdzia, współczucia wobec kalek, chorych i biednych, umiłowania przyrody, dobroci wobec zwierząt itd.

Rodzice winni uczynić dom swój świątynią Boga, w której dzieci uczą się miłować Boga i przestrzegać Jego przykazań od najmłodszych lat. Rodzice chrześcijańscy muszą znaleźć codziennie przynajmniej kilkanaście minut, aby z dziećmi czytać Słowo Boże, wyjaśniać im je, modlić się z nimi i nauczać je śpiewania pieśni religijnych.



Głową rodziny i kapłanem domu jest OJCIEC. Pismo Święte zwraca się niejednokrotnie do ojców, przypominając im ich obowiązki wobec dzieci. Przykładowo cytujemy Efezjan 6, 4 „A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, ale wychowujcie je w karności i w napominaniu Pańskim!” Często Słowo Boże zwraca się do obojga rodziców równocześnie, np. 5 Mojż. 11, 18—21, gdzie znajdujemy takie napomnienie: A nauczajcie ich (tj. słów Bożych) synów waszych, rozmawiając o nich!” Duszą i słońcem domu jest MATKA. Ponieważ ona przebywa zwykle więcej z dziećmi niż ojciec, jej wpływ na kształtowanie charakteru dziecka jest tak wielki, że niektórzy pedagodzy odważyli się powiedzieć, iż większość ludzi jest taka, jak ukształtowała ich matka. Do matki też należy uczynienie swego domu najszczęśliwszym miejscem na świecie. Typ wzorowej matki oglądamy w 31 rozdziale Przypowieści Salomona oraz w osobach Anny (matki Samuela) albo Moniki (matki św. Augustyna). Zarówno Anna jak i Monika były niewiastami modlitwy. Dzięki ich modlitwom ich synowie stali się źródłem błogostawieństwa dla całych pokoleń.

Słowo Boże poświęca wiele miejsca KARNOSCI. Wobec dziecka nie można okazywać nadmiernej surowości, lecz również szkodliwa jest nadmierna pobłażliwość i rozpieszczenie. W każdym dziecku jest spora doza uporu i egoizmu (samolubstwa). Jeżeli rodzice nie rozpoczną z tym walki zawczasu, dziecko rychło stanie się despotyczne, z czasem weźmie górę nad nieroz-



sądnymi rodzicami i będzie rej wodzić w domu. Rozsądni rodzice nie dają dziecku tego, co ono chce i przy czym się upiera, lecz to, co oni chcą i co uważają za słuszne i potrzebne. Szczególnie obfita we wskazówki dotyczące karności jest księga Przypowieści Salomona (np. 12, 1. 13, 24, 22,6. 23, 13—14. 29, 15).

Wychowanie dzieci należy nie tylko do rodziców, lecz także do zboru i państwa. Wychowanie w zborze odbywa na terenie i za pośrednictwem Szkoły Niedzielnej, państwo natomiast wychowuje dzieci głównie za pośrednictwem szkoły.

W każdym zborze, gdzie istnieje choćby kilkoro dzieci, winna być założona SZKOŁA NIEDZIELNA. Obowiązek wychowania dzieci przez

zбір wypływa ze Słowa Bożego, a poza tym, jeśli chodzi o Zjednoczony Kościół Ewangeliczny w Polsce, jest on nałożony przez Statut Kościoła (§ 14 p. 2). Dzieci udają się do Szkoły Niedzielnej na nabożeństwo i na naukę religii (jak się to powszechnie nazywa). Zadaniem Szkoły Niedzielnej jest doprowadzenie dzieci do Jezusa (nawrócenie), dać im moralne podstawy do życia (etyka) oraz podać im pewne wiadomości z dziedziny życia duchowego.

Ponieważ jest to sprawa całego zboru, cały zбір winien brać w niej udział. Ale nad Szkołą Niedzielną czuwa przede wszystkim Przełożony Zboru i Rada Zborowa. Bezpośredni nadzór nad Szkołą Niedzielną może być powierzony także jednemu ze starszych braci. Zбір winien dobierać odpowiednie osoby do prowadzenia Szkoły Niedzielnej i wychowywać je na nauczycieli.

NAUCZYCIELEM SZKOŁY NIEDZIELNEJ może być tylko osoba nawrócona, mężczyzna lub niewiasta. Człowiek, który nie przeżył odrodzenia w Chrystusie, nie może do Chrystusa prowadzić innych. Nauczyciel Szkoły Niedzielnej musi kochać dzieci, odznaczać się cierpliwością, znajomością Słowa Bożego oraz mieć pewną dozę entuzjazmu i być człowiekiem modlitwy. Winien też prowadzić wzorowe życie. Pewne niedociągnięcia wynikające z braku doświadczenia i z braku niektórych wiadomości zostaną szybko usunięte, jeśli zabierze się do pracy z modlitwą i gor-

liwością. Nauczyciel rychło zauważy, że największą korzyść z tej pracy ma przede wszystkim on sam.

Praca wśród dzieci przysporzy mu oddanych przyjaciół (wśród dzieci i rodziców), wytyczy mu konkretne zadanie życiowe, da mu przeżyć wiele radosnych chwil i przyczyni się do pogłębienia jego życia duchowego, nie mówiąc już o wiecznej nagrodzie, jaką mu da Pan (np. Dan. 12, 3. 1 Kor 3, 8—15)

Ponieważ dzieci i nauczyciele Szkoły Niedzielnej mają ten sam cel, winna istnieć między nimi stała współpraca. Taka współpraca daje błogostawione rezultaty, jej brak natomiast, poważnie osłabia wyniki pracy zarówno rodziców jak i nauczycieli. Nie trzeba chyba dodawać, że zбір powinien nosić w modlitwach tak nauczycieli jak i dzieci.

Gdzie jest więcej dzieci w różnym wieku, należy stworzyć dwie a nawet trzy grupy. Wskazane jest, by każda grupa miała swego nauczyciela. Podział na grupy wg wieku oraz rozwoju umysłowego i duchowego dzieci ogromnie ułatwia nauczycielom ich pracę. Szkoła Niedzielną powinna odbywać się w ściśle oznaczonych dniach i godzinach. Nieregularność i niepunktualność dezorganizuje pracę szkoły i osłabia jej wyniki.

Wielu wierzących nie wierzy w to, by dziecko mogło się nawrócić i być odrodzone. Słowo Boże stoi na innym stanowisku. Wystarczy przeczytać następujące wersety, aby dojść do przekonania, że zbawienie

jest nie tylko dla dorosłych: Mt 18, 1—14. 21, 15—16. Mk 10, 13—16. Jan 1, 12—13 3, 16 2 Tym 3, 15 Kazn. Sal. 12, 1.

Prawdziwie chrześcijańską jest tylko taka rodzina, gdzie zarówno

rodzice jak i dzieci wielbią wspólnie swego Boga i żyją dla Niego. Taki dom jest częstką raju Bożego na ziemi. Dałby Pan, żeby takich domów było jak najwięcej.

Józef MRÓZEK (jun.).



## *HYMN O CHRYSZTUSIE*

*Albowiem niech w was będą te same myśli, jakie i w Chrystusie Jezusie, który będąc w postaci Bożej, nie poczytał sobie za łupiestwo być równym Bogu, ale poniżył samego siebie, przyjmawszy postać niewolnika, stawszy się podobny ludziom i z postawy znaleziony jako człowiek; sam siebie uniżył, będąc postuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg nader go wywyższył, i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię; aby w imieniu Jezusa zgięło się wszelkie kolano tych, którzy są na niebiosach, i na ziemi, i pod ziemią, i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca.*

*(Filipian 2,5 — 11)*

## O ZMARTWYCHWSTANIU PAŃSKIM

**K**RZYŻ Chrystusa na Golgocie był wielkim znakiem zapytania skierowanym w kierunku nieba. I rzeczywiście, gdyby dzieje Jezusa zakończyły się na krzyżu byłby to największy dowód bezsensu istnienia świata na którym żyjemy. Gdyby życie Jezusa zakończone zostało w tej ponurej chwili moglibyśmy wątpić czy ponad tym światem istnieje — jak Jezus nauczał — ów mądry i dobry Ojciec. Ale dzieje Jezusa nie zakończyły się na Golgocie; one mają ciąg dalszy. Albowiem zwiastowanie Ewangelii jest zwiastowaniem o Mesjaszu, w którym zbawienny czyn Boga został w sposób szczególny objawiony i dlatego musi być zwiastowaniem o zwycięskim konflikcie, o życiu odzyskanym poprzez śmierć. Jezus sam, jak to widzimy w ewangeliach, przepowiedział ten triumf. Był bowiem pewny, że ma spełnić rolę Cierpiącego Sługi Pana, a więc przeżyć cierpienie, a poprzez cierpienie wejść do chwały; z czym zgadzają się wszystkie źródła.

Nie upłynęło wiele dni od chwili ukrzyżowania, a już uczniowie byli przekonani bez cienia wątpliwości, że Jezus żyje i że się im objawił. Cała literatura nowotestamentowa jest oświetlona tym blaskiem Zmartwychwstania.

Najstarszy dokument świadczący o Zmartwychwstaniu Pana mamy w liście I do Koryntian 15, 3 nn. W liście tym, napisanym ok. 55 r., Paweł przypomina zborowi w Koryncie o „tradycji” kościelnej, którą „otrzymał” najprawdopodobniej zaraz po swym nawróceniu (rok 33?) Dokument ten sięga więc pierwszego dziesięciolecia po ukrzyżowaniu. Czytamy tutaj:

„Albowiem naprzód podałem wam, co sam otrzymałem, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism, i że był pogrzebiony i że zmartwychwstał dnia trzeciego według Pism, i że widziany był od Kefasa, potem od dwunastu. Potem widziany był przez więcej niż pięciuset braci naraz, z których

większa część dotąd żyje, a niektórzy zasnęli. Potem widziany był przez Jakuba, potem przez wszystkich Apostołów. A na ostatku po wszystkich ukazał się i mnie, jako płodowi poronionemu" (1 Kor. 15, 3—8). Czterokrotne powtórzenie określenia „że" dowodzi, że Paweł cytuje tutaj pewną formułę wyznaniową, być może z nauki dla nowonawróconych (katechumenów). Zakończenie zaś jest osobistym świadectwem Apostoła. Należy przy tym zwrócić uwagę na radę Apostoła dla Koryntian w w. 6, która w parafrazie mogłaby brzmieć w ten sposób: „Koryntianie! Większość z tych pięciuset braci żyje jeszcze. Jeśli więc macie wątpliwości odnośnie zmartwychwstania, pójdźcie i zapytajcie ich". Apostoł Paweł, jak widzieliśmy, składa relację o sześciu ukazaniach się Pana:

1. Kefasowi — por. Łk. 24, 34. Mk. 16, 7
2. „Dwunastu" — por. Łk. 24, 36 nn Jan 20, 19 nn
3. przeszło pięciuset braciom
4. Jakubowi
5. wszystkim apostołom (grupa większa niż Dwunastu)
6. sobie samemu (na drodze do Damaszku).

I to jest najstarszy dokument świadczący o zmartwychwstaniu. Teraz zwróćmy uwagę na to, co mówią ewangelie:

**Marek (16, 1—8)** — opisuje jak to pierwszego poranka wielkanocnego kobiety zastały **pusty grób** i jak „młodzieniec" opowiedział im o zmartwychwstaniu Jezusa.

**Mateusz (28)** — po opisie **pustego grobu** notuje: a) ukazanie się zmartwychwstałego Pana kobietom uciekającym od grobu, b) ukazanie się jedenastu uczniom na górze w Galilei, zlecenie im zadania misyjnego oraz danie obietnicy o swej stałej obecności.

**Łukasz (24)** — relacjonuje o tym jak kobiety ujrzawszy **pusty grób** przyniosły tę wiadomość Apostołom. Następnie podaje trzy ukazania się Pana:

- a) Kleofasowi i innemu uczniowi na drodze do Emmaus,
- b) Piotrowi (24, 34),
- c) jedenastu i innym uczniom w Jerozolimie.

**Jan (20—21)** — podaje, iż Maria Magdalena znalazła **pusty grób** i że Piotr oraz umiłowany uczeń potwierdzają tę wiadomość. A następnie notuje ukazania się:

- a) Marii Magdalenie w ogrodzie,
- b) dziesięciu uczniom tej samej niedzieli przy zamkniętych drzwiach w Jerozolimie.
- c) dziesięciu uczniom i Tomaszowi tydzień później,
- d) siedmiu uczniom nad brzegiem jeziora w Galilei.



*Jerozolima. Świątynia Grobu Pańskiego (biała kopuła z prawej strony).*

To wszystko można streścić w dwóch zasadniczych punktach stanowiących dowód zmartwychwstania:

- a) grób był pusty,
- b) Jezus kilkakrotnie ukazał się swym uczniom.

Poza tymi dokumentami istnieją jeszcze trzy inne wielkie świadectwa o rzeczywistości zmartwychwstania:

1. **Istnienie Kościoła Chrześcijańskiego.** Jeśliby społeczność uczniów z Jezusem zakończyła się z chwilą ukrzyżowania, trudno byłoby wyobrazić sobie w jaki sposób Kościół mógłby powstać, a jeszcze trudniej — jak mógłby przetrwać tych dziewiętnaście wieków. Nawet uczony żydowski prof. Klausner powiedział: „Wiara dziewiętnastu stuleci nie jest zbudowana na oszustwie”. (Jesús of Nazareth s. 359).

2. **Istnienie Nowego Testamentu.** Czyż ktoś zadałby sobie trud pisania tych ksiąg, gdyby Jezusa spotkał li tylko los ukrzyżowanego „rewolucjonisty”? Każde opowiadanie o Jezusie zostało napisane przez ludzi, którzy wierzyli w zmartwychwstaniego Pana! „Nie to lub tamto w Nowym Testamencie — upraszcza problem Denney — nie opowiadanie o pustym grobie lub o ukazaniu się Pana w Jerozolimie lub Galilei, stanowi dowód zmartwychwstania; tym dowodem jest sam Nowy Testament” („Jesus and the Gospel” s. 106).

3. **Istnienie Dnia Pańskiego.** Żaden Żyd-chrześcijanin nie zmieniłby świętego dnia Sabatu na „pierwszy dzień tygodnia” (Dz. Ap. 20, 7. 1 Kor. 16, 2. Obj. 1, 10), gdyby nie powód, że w dniu tym Jezus zmartwychwstał.

Zmartwychwstanie więc jest Bożą odpowiedzią na ów wielki znak zapytania Golgoty. Wielkanoc — jak ktoś pięknie powiedział — jest interpretacją Wielkiego Piątku. A to dlatego, aby nasze zbawienie było — zupełne, ponieważ Chrystus „wydany został z powodu grzechów naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego” (Rzym 4, 25). Przyczym w cytacie tej nie ma mowy o tzw. paralelizmie członów, ale jest to **formuła wyznaniowa**.

Zmartwychwstanie Pana jest gruntem naszej wiary, bo inaczej — jak powiada Apostoł Paweł — „jeśli Chrystus nie został wzbudzony, daremna jest wiara wasza; jeszczeście w grzechach swoich... **ALE CHRYSTUS Z MARTWYCH WZBUDZONY ZOSTAŁ!!!**” (1 Kor. 15, 17. 19).

*Edward CZAJKO*



## O KOŚCIELE

WIERZE... w święty Kościół Powszechny — społeczność świętych” — brzmi artykuł „Apostolskiego wyznania wiary” Hebrajskie KAHAL oznacza: zwołane zgromadzenie. Przyczym w Starym Testamencie chodzi tutaj o zgromadzenie kultowe. W Septuagincie oddano to przez EKKLESIA (łacińska transkrypcja: ecclesia). W klasycznej grece słowo to oznaczało zgromadzenie obywateli, zwołane przez posłańca lub na odgłos trąby herolda. W Nowym Testamencie dla gmin chrześcijańskich przyjęto nazwę: ecclesia. Ecclesia: czyli kościół, kongregacja, zbór — jest zgromadzeniem wywołanych ze świata ludzi, którzy należą do Chrystusa. Ta przynależność zostaje zapoczątkowana wtedy, gdy człowiek zostaje powołany przez Ducha Świętego, do uczestnictwa w dokonanym dziele Chrystusa. Jest to więc praca Ducha Świętego, w wyniku której powstaje to zgromadzenie powołanych. Dlatego też nie możemy mówić o Kościele bez poruszenia zagadnienia istoty i działania Ducha Świętego. Nie możemy mówić „wierzę w Kościół!” bez równoczesnego stwierdzenia: „wierzę w Ducha Świętego”. Raczej w ten sposób należałoby mówić: „wierzę w Ducha Świętego” i stąd wierzę w istnienie Kościoła.

Z pojęcia Kościoła musimy wyeliminować wszystko co się łączy z pojęciem jakiejś ludzkiej organizacji, zgromadzenia czy towarzystwa — istniejącej z powodu ludzkiej decyzji lub dzięki umowie jakiejś grupy ludzi. Zbór chrześcijan powstał i istnieje nie z powodu decyzji człowieka, lecz na podstawie powołania Bożego. Zbór stanowią ludzie, którzy zostali zgromadzeni przez Ducha Świętego na wezwanie swego Króla. Kościół nie powstał z tego powodu, że znaleźli się ludzie o podobnych poglądach i powiedzieli sobie „założmy Kościół!” Nie; ludzie nie mogą założyć Kościoła. Gdzie są usiłowania w tym kierunku, rezultat jest wątpliwy. Jan Kalwin częstokroć odnosił do Kościoła kon-

cepcję militarną: la compagnie des fideles; a oddział wojskowy zbiera się nie na zasadzie dobrowolnej umowy, lecz na podstawie rozkazu.

**ZBÓR JEST WIĘC SPOŁECZNOŚCIĄ LUDZI, KTÓRYCH BÓG POWOŁAŁ DO SŁUŻBY — DOCZESNEJ I WIECZNEJ — A W REZULTACIE DO ŻYCIA WIECZNEGO.** Tam gdzie Duch Święty zgromadzi ludzi powstaje widzialny zbór chrześcijański. Jeżeli Kościół nie ma tej widzialności, wtedy nie jest wcale Kościołem.

Gdy mówimy o Kościele mamy na myśli przede wszystkim konkretną formę Kościoła i w konkretnym miejscu — zbór. Jeśli wierzymy w Kościół to znaczy, że wierzymy w każdy poszczególny zbór z jego szczególnymi problemami — jako zbór Jezusa Chrystusa.

Biblia i symbol apostołski mówią o jednym Kościele. Dlatego też wyznanie: „wierzę w jeden Kościół” oznacza wiarę w **JEDEN ORGANIZM LUDU BOŻEGO, KTÓRY USŁYSZAŁ GŁOS PANA.** I ta szczególna przynależność do Chrystusa wywołuje także jedność Jego wiernych. Oczywiście, że istnieją różnice między poszczególnymi kościołami widzialnymi. I prawdziwy ekumenizm nie polega nawet na lekceważeniu lub niedocenianiu tych różnic. Ale w każdym z nich są cechy pozwalające poznać, że i tam jest lud, który usłyszał głos Pana. W każdym z nich są ci, którzy w ich konkretnym kościele widzialnym tworzą ową **ECCLESIA.** „Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem w pośrodku ich” (Mat. 18, 20) — i to jest Kościół. Kościół jest wszędzie tam, gdzie jest Chrystus.

Wyznanie powiada dalej: „wierzę w święty Kościół”. Co to znaczy? Zgodnie z Pismem Świętym pojęcie świętości oznacza separację, oddzielenie. Kościół zawsze oznacza separację. Istnieje wiele świeckich zgromadzeń, towarzystw itp., ale jedynie zgromadzenie chrześcijan jest i może być **ECCLESIA SANCTA** (święty Kościół). A zatem Kościół tworzą ludzie wywołani ze świata, ale jako wywołani ze świata z drugiej strony są powołani do życia i służby w świecie. „Nie proszę, abys ich wziął ze świata, ale abys ich zachował ode złego... ja posłałem ich na świat” (Jan 17, 15. 18). Na tym polega cała trudność. I dlatego Kościołowi ciągle grożą niebezpieczeństwa: albo zeświecczenia, lub z drugiej strony zupełnego wyobcowania się ze świata a i nierzadko niebezpieczeństwo faryzeizmu.

Nicejskie wyznanie wiary przy określeniu Kościoła dodaje jeszcze słowo: „apostołski”. Znaczy to — oparty na całości nauki apostołskiej. Kościół ma obejmować całość zwiastowania apostołskiego. Jeśli jakiś zbór podkreśla jakąś jedną prawdę, biblij-

na nawet, ale wyjętą z całokształtu zwiastowania apostołskiego — staje się sektą! Nie mamy tu na myśli typowo ludzkich organizacji religijnych, gdzie osoba założyciela stoi na pierwszym miejscu i które z chrześcijaństwem niewiele mają wspólnego, np. tzw. „Świadkowie Jehowy” lub mormoni.

Chcemy z całą stanowczością podkreślić, że niebezpieczeństwo przekształcenia się w sektę grozi każdemu zborowi chrześcijańskiemu, jeśli jakaś prawda, choćby nawet biblijną, wyjmie z całości zwiastowania apostołskiego i na tej podstawie zacznie głosić specjalną naukę o zbawieniu, Bogu, kościele itp., uważając się przy tym za instytucję jedynozbawczą. Żaden z istniejących Kościołów chrześcijańskich nie posiada tej wyłączności, mimo stawianych pretensji. **KOŚCIÓŁ JEST TAM GDZIE JEST CHRYSZTUS.**

Z pojęciem Kościoła jest nierozdzielnie związane zagadnienie misji. Jeśli Kościół traci ducha misji przestaje być Kościołem — owym oddziałem Boga. Kościół istnieje dzięki zleceniu, które otrzymał od swego Pana. Wierzący w Chrystusa zostali wysłani z konkretnym poleceniem: „Idąc na wszystkie światy głosicie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu...” (Mk 16, 15).

Chcielibyśmy wreszcie zwrócić uwagę jeszcze na jedno zagadnienie. Kościół istnieje również dzięki nadziei na przyszłość; zmierza do określonego celu: panowania Królestwa Bożego. Tak więc Kościół jako społeczność — wywołanych przez Ducha Świętego ze świata ludzi — wierzących w Chrystusa: żyje, zwiastuje Ewangelię i służy w ciągłym oczekiwaniu na spotkanie nadchodzącego Pana.

Oprac. E. Cz.

## O CHRZCIE

*„Albowiem Królestwo Boże nie jest to pokarm i napój, ale sprawiedliwość i pokój i radość w Duchu Świętym. Bo kto w tym służy Chrystusowi miły jest Bogu i przyjemny ludziom. Dążmy więc do tego, co służy ku pokojowi i ku wzajemnemu zbudowaniu”.*

Rzym. 14:17—19.

*„(Bóg)... Który też nas uczynił sposobnymi sługami Nowego Testamentu, nie litery, ale Ducha, ALBOWIEM LITERA ZABIJA, ALE DUCH OŻYWIA”.*

2 Kor. 3:6

W związku z postawieniem na porządek obrad bieżącego posiedzenia Rady Kościoła sprawy chrztu wodnego, pragniemy wyrazić swój pogląd na to bardzo ważne i jedno z podstawowych zagadnień życia chrześcijańskiego.

Krótki ten referat nie będący celowo rozprawą teologiczną zarówno pod względem treści, jak i przyjętej metody — wyraża jedynie pogląd na duchową stronę omawianego zagadnienia i związaną z nim terminologię, to jest użycie właściwych określeń.

Wobec takiego założenia pominięta została wstępna część historyczna, któraby omawiała dzieje chrztu w chrześcijaństwie oraz rozwój poglądów na tę sprawę w różnych czasach i krajach. (Nawiasem jedynie wspomnimy, iż fakt dokonania pierwszego w Polsce chrztu przez

zanurzenie w r. 1565 — nie może być zapisany na konto historii i tradycji któregośkolwiek ugrupowania ewangelicznego, gdyż żadne z wchodzących w rachubę nie jest kontynuacją Braci Polskich czy Arian).

Na wstępie stwierdzić musimy, że nazwa chrzest wodny ma w pewnym sensie uzasadnienie, gdy używana jest dla odróżnienia tego rodzaju chrztu od innych chrztów, które są, a raczej mogą być udziałem każdego chrześcijanina, a o których mówi Pismo Święte.

O chrzcie pokuty (również wodnym), jako o chrzcie starotestamentowym — nie będziemy na tym miejscu mówić. Ponieważ jednak chrzest tzw. wodny jest najbardziej znanym i powszechnym aktem życia chrześcijańskiego oraz ze względu na całkowite ustalenie po-

glądu wśród ugrupowań ewangelicznych na jego charakter, iż polega on na zanurzeniu w wodzie, używamy tylko nazwy **chrzest** bez określenia wodny, jako samo przez się zrozumiałego. Natomiast dla chrztów pozostałych używamy w celu odróżnienia określeń bliższych — a więc np. chrzest Ducha Świętego.

Następnym takim twierdzeniem wstępnym, wynikającym z konsekwentnego, według naszego rozumienia, przestrzegania Słowa Bożego przytoczonego na początku a mianowicie: iż jesteśmy sługami Bożymi według ducha — będzie, iż istota chrztu tkwi nie w nazwie i formie, lecz w wewnętrznym przeżyciu i stosunku do tej sprawy u człowieka przyjmującego chrzest. Tak więc w duchowej treści leży sens, a nie w formie, czy nazwie tego aktu posłuszeństwa Słowu Bożemu, który powinien być wynikiem przeżycia przez człowieka spotkania się z Jezusem Chrystusem i wzięcia z rąk Pańskich żywota wiecznego.

Przystępując do metodycznego rozpatrzenia zagadnienia chrztu, przede wszystkim odpowiedzieć musimy na pytanie: co to jest chrzest?

## I

Wszyscy na ogół wzięwszy chrześcijanie ewangeliczni (używamy tej nazwy w jej istotnym sensie a nie dla oznaczania grupy wyznaniowej) zgodni są w pojmowaniu chrztu, jako aktu wypełnienia Słowa Bożego, a więc aktu posłuszeństwa i naśladowania Pana Jezusa. Zgodni są również w tym, że odrzucają pojmowanie chrztu, jako sakramen-

tu, to jest czynności, która sama w sobie ma moc działania, niezależnie od świadomości osób biorących w niej udział i ich stosunku do tego aktu. (Może np. ktoś być przeciwny ochrzczeniu się, ale sam fakt pokropienia nawet wbrew jego woli ma mieć skutek — tak wyglądał na ogół tzw. chrzest Polski, Litwy i wielu innych krajów).

W ten więc sposób chrześcijanie ewangeliczni odrzucają w zasadzie udział na bierny i czynny udział we wszystkich aktach życia chrześcijańskiego, jak i podział na duchowieństwo i lud a tym samym na dających i biorących. Podkreślają więc z całym naciskiem, iż i w życiu Kościoła i w każdym akcie życia chrześcijańskiego wszyscy uczestniczący w nim muszą mieć też pełny udział.

Wynika to z ducha Słowa Bożego, czytamy na przykład: „a bez wiary nie można podobać się Bogu, albowiem ten, **co przystępuje do Boga wierzyć musi**, że jest Bóg, a że nagrodę daje tym, którzy go szukają” (Zyd. 11:6). Nie w samym przystąpieniu więc formalnym tkwi treść społeczności człowieka z Bogiem, choćby dokonane z zachowaniem całej litery Słowa Bożego (a i to nie jest łatwe), ale przystąpienie to musi być wynikiem (inaczej mówiąc skutkiem) wiary. Konieczność tego osobistego, czynnego stosunku do Boga i Jego Słowa — jest istotną treścią przeżycia spotkania człowieka z Bogiem. Wiele jest miejsc w Piśmie Świętym mówiących o chrzcie nowotestamentowym. Według naszego pojmowania wynika z nich:

1. że chrzest jest przykazaniem



*Chrzest w Morzu Bałtyckim*

Pańskim i aktem powszechnym, odnoszącym się do każdego chrześcijanina ewangelicznego, a więc sprawa potrzeby dokonania tego aktu nie może nastęrczać w ogóle wątpliwości i nie powinna być kwestią dyskusji. Inaczej mówiąc, świadome odrzucenie chrztu nie mieści się w poglądzie chrześcijańskim.

„Idąc tedy czyńcie uczniami (nauczajcie) **wszystkie** narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i i Ducha Świętego” (Mat. 28:19).

**Uwaga:** w imię a nie imiona, a więc jeden Bóg, a nie trzech, charakterystyczna subtelność językowa — a jak ważna.

„Pokutujcie (nawróćcie się) a **ochrzczij się każdy** z was w imieniu Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów a weźmiecie dar Ducha Świętego... albowiem ta obietnica... wszystkim...” (Dz. Ap. 2:38—39);

2. że dokonanie aktu chrztu nie jest warunkiem odziedziczenia królestwa Bożego, to znaczy, że czło-

wiek schodzący ze świata, wierzący w Jezusa Chrystusa, jako swojego Zbawiciela, ale nie ochrzczony ze względu na warunki uniemożliwiające dokonanie tego aktu lub też brak wewnętrznej dojrzałości i zrozumienia tej sprawy (to jest brak świadomości) — nie będzie potępiony jedynie dla tej przyczyny.

„Kto uwierzy a ochrzci się — zbawiony będzie, ale kto nie uwierzy — będzie potępiony” (Mar. 16:16).

„Kto uwierzy weń nie będzie osądzony, ale kto nie uwierzy, już jest osądzony...” (Jana 3:18);

„a tego co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz...” (Jana 6:37).

3. Akt chrztu może być dokonany jedynie jako spełnienie woli katechumena, wyrażonej w stanie pełnego zrozumienia i świadomości, gdyż chrzest jest dobrowolnym aktem wiary. Wobec tego niemow-

lątką, małe dzieci, nieprzytomni i chcrzy umysłowo — chrzczeni być nie mogą.

(Mar. 16:16; Jan 3:18; Żyd. 11:6)

4. Chrzest jest dokonywany w wodzie i z greckiej jego nazwy, używanej przez apostołów wynika, że dokonywany był przez zanurzenie

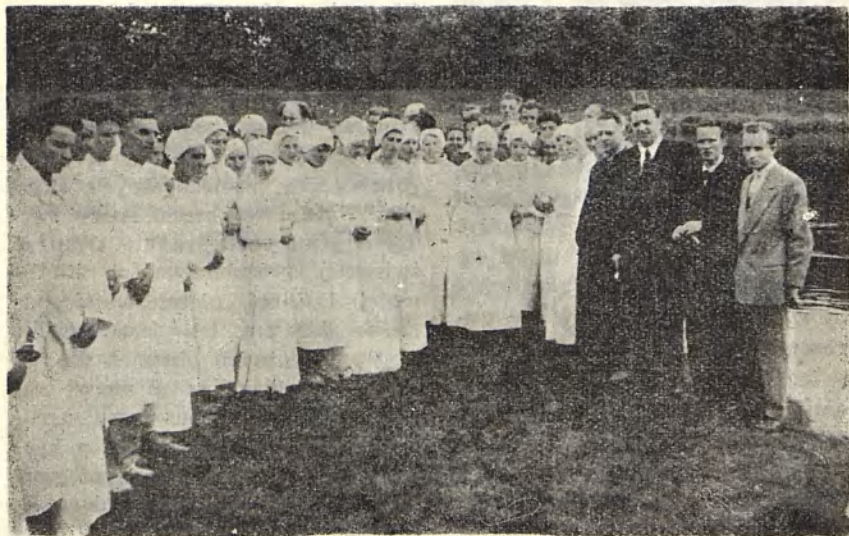
„Wtedy Jezus przyszedł z Galilei nad Jordan do Jana, aby być ochrzczonym od niego... i ochrzczony został od Jana w Jordanie” (Mar. 1:9); „...A Jezus ochrzczony będąc wystąpił z wody” (Mar. 3:16); „...i rzekł dworzani: otóż woda! cóż na przeszkodzie żebym nie miał być ochrzczony... I kazał stanąć wodzowi i weszli obadwa do wody... i ochrzcił go...”

(Dz. Ap. 8:36—39)

5. Że chrzest będąc świadectwem dobrego sumienia (1 Piotra 3:21)

jest złożeniem świadectwa przed Bogiem i ludźmi, iż przez wiarę w Jezusa Chrystusa, jako Zbawiciela, ofiara Jego na krzyżu stała się dla nas życiem wiecznym, i że mając odpuszczone grzechy wprowadzeni jesteśmy do społeczności z Bogiem w Kościele, i pragniemy realizować ten nowy program życia: czystości, świętości życia i posłuszeństwa Bogu. W ten sposób świadczymy również, iż stare, grzeszne życie zostało i ma być pogrzebane, uśmiercone, a żyć ma nowy człowiek: dziecko Boże — chrześcijanin.

„Pogrzebieniśmy tedy z Nim przez chrzest w śmierć, aby jako Chrystus wzbudzony jest z martwych przez chwałę ojcowską, tak żebyśmy i my w nowości żywota chodzili, bo jeśliśmy z Nim wszczępieni w podobieństwo śmier-



Chrzest we Wrocławiu.

ci Jego, tedy też i w podobieństwo zmartwychwstania wszczępieni z nim będziemy”

Rzym. 6:4—5;

„Bo którzykolwiek jesteście w Chrystusie ochrzczeni, w Chrystusaście się oblekli”

Gal. 3:27.

Tak więc podsumowując to co wiemy już o chrzcie, możemy powiedzieć, iż człowieka ochrzczonego według Słowa Bożego, należy uważać za dziecko Boże, członka Kościoła, a więc ciała Pańskiego, a więc człowieka odrodzonego, obywatela niebios.

## II

Teraz z kolei zająć się musimy pytaniem następnym, nasuwającym się logicznie, a mianowicie: kogo wolno chrzczyć?

A więc przy analizie tego zagadnienia musimy bliżej zająć się i ustalić w jaki sposób człowiek dochodzi do stanu, w którym pragnie i ma prawo żądać chrztu.

Jeśliby chodziło o odpowiedź na pytanie kogo wolno chrzczyć, to ogólnie tę rzecz ujmując moglibyśmy odpowiedzieć, iż ochrzczonego może być tylko człowiek, który przeżył spotkanie się z Bogiem, wziął od Niego odpuszczenie grzechów i żywot wieczny, a więc człowieka nawróconego i odrodzonego. Wedle bowiem naszego zrozumienia Słowa Bożego, tylko taki człowiek może złożyć Bogu obietnicę dobrego sumienia (1 Piotra 3, 21) i świadectwo, że jego stary człowiek został ukrzyżowany, aby więcej nie służyć grzechowi (Rzym. 6, 4—6).

Dla bliższego więc ustalenia odpowiedzi na zadane pytanie musimy ustalić jaką drogą dochodzi człowiek do takiego stanu duchowego, a więc jaki proces przemiany duchowe w nim się odbywają, aby mieć prawo żądać chrztu i być ochrzczone. Pamiętać przy tym należy i nigdy zbyt wiele mowy o tym, że uważać należy za błąd i to bardzo poważny, wszelkie namawianie do chrztu, jak i wmawianie w człowieka (logiczne przekonywanie), iż człowiek jest zbawiony, czy nawrócony. W królestwie Pana Jezusa bowiem wszelkie akty wiary i chwały oddawanej, muszą być dobrowolne i własnowolne, to jest być wynikiem osobistego (indywidualnego) przeżycia.

Zajmować się będziemy tą sprawą dość powierzchownie i ogólnie, gdyż nawet próba wyczerpania tematu byłaby bardzo obszerna. Sformułowanie odpowiedzi na zadane więc pytanie, jest również próbą ustalenia terminologii w tych sprawach. Dla oznaczenia bowiem przeżyć z Bogiem i stanu duszy, używanych jest wiele najróżniejszych, wieloznacznych określeń. Bardzo też często spory między braćmi pochodzą nie tylko ze świeckiej próżności, kłótności i innej nietrzeźwości, ale często źródłem ich jest właśnie używanie różnych określeń dla tej samej sprawy. Określeń nieraz tradycyjnych dla danego zboru, ugrupowania, lub nawet dzielnicy kraju, ale jednak niedostatecznie ilustrujących dane zagadnienie a czasem nawet błędnie. Często też bywa, że wierzący będący w spo-



rze, nie rozumieją określenia, będącego przedmiotem ataku lub obrony i niejednokrotnie oznaczającego coś zupełnie innego niż chcieli powiedzieć, a po wyjaśnieniu sprawy — spór bywa zażegnany.

Przechodząc do samej sprawy procesu duchowego nowego chrześcijanina wiemy z doświadczenia, że taki stan duchowy poprzedzony jest przeżyciami i stanami duszy, które z reguły występują u każdego w sposób mniej lub więcej widoczny, mogą one też trwać przez dłuższy przeciąg czasu, a mogą mieć przebieg bardzo szybki, prawie — że błyskawiczny.

Na podstawie Słowa Bożego i doświadczenia o jego działaniu wiemy, że w życiu człowieka przychodzącego do Królestwa Bożego możemy wyodrębnić trzy zasadnicze niejako etapy przeżyć duchowych. Mowa tutaj o przeżyciach typowych, powszechnych, od których mogą zdarzyć się i zdarzają odstępstwa i wówczas proces duchowy może mieć przebieg tak szybki, że odróżnienie poszczególnych etapów jest bardzo trudne, a nawet czasem niemożliwe. Ale są to raczej sytuacje wyjątkowe.

Takimi trzema etapami przemian duchowych w spotykaniu się z Bogiem są:

- a) przebudzenie
- b) nawrócenie
- c) odrodzenie

## A. PRZEBUDZENIE

Człowiek został stworzony przez Boga w taki sposób, że nie może on zapomnieć całkowicie, że jest stworzeniem Bożym. Z łaski tej Bożej nie może czło-

wiek zapomnieć (w podświadomości) błogości obcowania z Bogiem w pełnym pokoju, którym żył w raju. Ta pamięć raju utraconego tkwi bardzo głęboko i mocno w podświadomości człowieka i daje o sobie znać w bardzo różny sposób. Stąd pochodzi pragnienie miłości, sprawiedliwości, wolności, świętości itd., które w różnych okresach życia ludzkiego przychodzą do głosu z wielką mocą. My wiemy, że jest to wewnętrzne, często nieuświadomione przeświadczenie człowieka o konieczności życia z Bogiem, i choć wyraża się ono dziwnie nieraz i w sposób pozor- nie nie mający nic wspólnego z Bogiem — może być zaobserwowane w życiu każdego człowieka. Jest to sprawa Boża. Bóg bowiem, który jest Miłością, nie zapomina o swoim stworzeniu i pragnąc jego szczęścia — woła go do siebie. I to właśnie również nieraz jest bardzo dziwne i ma często charakter pozor- nie nie mający nic wspólnego z Bogiem. Jak mówi Słowo „Boć zaiste myśli Moje nie są jako myśli wasze, ani drogi wasze jako drogi moje — mówi Pan” (Izaj. 55:8). I dlatego świadome stwierdzenie, że to co się dzieje z nami, jest działaniem Bożym, jest możliwe w pełni tylko dla człowieka, któremu sam Bóg otworzył oczy na te sprawy.

Wynikiem tego wołania, przemawiania Boga do człowieka poprzez jego sumienie, są bardzo często przeżycia wewnętrzne, duchowe, wyrażające się w postaci choćby okresowej pobożności, religijności, obrócenia się ku sprawom Bożym. Poglębianie się tych

przeżyć następuje później — o ile w ogóle następuje — po upływie krótszego lub dłuższego czasu. Tego rodzaju okresy ożywienia duchowego, bardzo często oceniana się zupełnie niesłusznie — jako nawrócenia, zwłaszcza o ile są przeżywane mocno. My zaś nazywamy tego rodzaju stany — **przebudzeniami**.

Człowiek obudzony z bardzo ciężkiego, twardego snu, choć już jest w stanie prawie pełnej świadomości, ale często jest jeszcze przez pewien czas bardzo senny i musi walczyć z tą sennością, która chce ogarnąć go całego. Podobnie się rzecz ma z człowiekiem, którego wołanie Boże budzi ze snu, jakim jest stan grzechu, w którym żyje. Jest to sen najtwardszy — i choć taki człowiek jest przebudzony, a więc świadomy obecności Boga i swojego obowiązku wobec Boga, ale senność — przyzwyczajenie do grzechu, bezbożności, usiłuje go trzymać w swojej mocy. Ten więc stan powołania, ale jeszcze i życia świeckiego w gruncie rzeczy — nazywamy przebudzeniem. Przypomnijmy sobie to Słowo — „albowiem, których On przedtem poznał, tych też przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego... a których przeznaczył, tych i powołał, a których powołał tych i usprawiedliwił, ...tych i uwielbił...” (Rzym. 8:29—30).

Jest więc wołanie i jego wynik w postaci przebudzenia. Ale przebudzenie jest tylko przebudzeniem i jeśli Bóg nie dokonuje dalej swego dzieła w człowieku — następuje nieuchronnie z powrotem stan snu; odejście od stanu świadomości

i walki ze snem, do stanu zamroczenia snem, a więc upadku i śmierci.

Jak już wspomnieliśmy, istnieje pomieszanie pojęć w dziedzinie duchowego życia. Ale nie tylko pomieszanie pojęć, jest również zjawisko nieumiejętności rozróżniania stanu duchowego: biada temu zborowi, który przyjmuje do grona dzieci Bożych i chrzci ludzi jedynie przebudzonych. Lub też zdając sobie nawet sprawę z tego stanu rzeczy liczy na to, że późniejsze życie w społeczności zborowej dokona w takim człowieku dzieła zbawienia. Takie jedno i drugie stanowisko, będące wynikiem niewykonania Słowa Bożego, jest oczywiście błędne i szkodliwe, zarówno dla zboru, jak i dla takiego człowieka, którego takie traktowanie usypia ponownie. Upewnia go bowiem w przekonaniu, że nie ma potrzeby walczyć. Tymczasem, będąc całkowicie cielesnym i nie mając mocy duchowej do życia z Bogiem, ciąży — jak każde ciało — do ziemi, upada, zasypia. Jako ilustracja tego stanu może służyć wydarzenia z życia Spurgeona, który kiedyś zobaczywszy pijaka leżącego na ulicy począł go ratować. W ten w przeblysku oprzytomnienia odezwał się do niego po nazwisku. „To pan mnie zna?” — pyta Spurgeon. — Oczywiście, przecież to pan w swoim czasie mnie nawrócił, ale jak pan widzi pomimo to znowu znalazłem się w ryzsztoku”. — „Nic dziwnego, że się tak stało. Rzeczywiście to ja pana musiałem nawrócić i takie są też i tego skutki, bo gdyby uczynił to sam Bóg z całą pewnością nie byłby pan obecnie pijakiem”.

## B. NAWRÓCENIE

Jakże więc ten pierwszy etap, o którym mówiliśmy, ma się rozwinąć i utrwalić jako stan trwałe go obudzenia ze snu, ku trzeźwości — to jest życia z Bogiem?

Otóż jest i następny etap rozwoju życia wewnętrznego w człowieku, i to etap, w którym właśnie wola człowieka odgrywa rolę decydującą. Dodać przy tym należy, iż jak cały człowiek tak i wola jego znajduje się pod działaniem łaski Bożej. „**Zaden do mnie przyjść nie może**, jeśli go Ojciec mój, który mnie posłał, **nie pociągnie...**” (Jan 6:4). Usiłuje jednak działać na was i wolą naszą również i szatan walczący przeciw Bogu na terenie serca człowieczego. Ale ponieważ ludzka wola jest wolna — jako ten Boski pierwiastek w naszej naturze — tą wolną wolą ma człowiek zdecydować **sam i swobodnie** — czy ma poddać się pod wpływ Boga, czy też łaskę Jego odrzucić.

Nawrócenie się lub inaczej opamiętanie się określają stan duchowy, w którym człowiek odwraca się od czegoś ku czemuś innemu. Słowu pokuta — oznaczającemu również nawrócenie się — nadano zupełnie inne, niebiblijne, a kościelne znaczenie.

W omawianym wypadku nawrócenie się, to odwrócenie się ku Bogu z ofiarowaniem się Mu całkowitym dla przekształtowania życia człowieka na obraz i podobieństwo Boże. Jest to więc też etap życia duchowego, w którym człowiek **objawia i wykonuje** swą wolę nawrócenia się.

„Wypełnił się czas i przybliżyło

się królestwo Boże; opamiętajcie się i wierzcie Ewangelii” (Mar. 1:15).

Taki czas przybliżenia się królestwa Bożego i wołania do nawrócenia się — ma każdy człowiek, każda społeczność... Sprawą decydującą jest przyjąć to przychodzące Królestwo i odpowiedzieć na wołanie. „O gdybyś poznało ty (Jeruzalem) a zwłaszcza **w ten to dzień twój** co jest ku pokojowi twemu... żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego” (Łuk. 19:42—44). Podobnie mówi o tym i Hiob (33:14) „...wszak Bóg mówi i raz i drugi a człowiek tego nie uważa”.

Wspaniałą ilustrację tych przeżyć duchowych dał nam sam Pan Jezus między innymi w przypowieści o Synu marnotrawnym (Łuk. 15:11—32): „... potem **przyszedszy** do siebie (zastanowiwszy, otrzeźwiawszy) rzekł: „Wstawszy tedy pójdę do Ojca mego i rzeke mu: Ojcze! zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą... tedy wstawszy szedł do ojca swego...”

Widzimy w tej przypowieści bardzo wyraźnie podkreślony moment przebudzenia się człowieka z opętania (atmosfery) grzechu: (przyszedszy do siebie — rzekł...), następnie postanowienie nawrócenia się (wstawszy tedy **pójdę** do ojca...), a w końcu — co najważniejsze — wykonanie postanowienia (tedy wstawszy **szedł**...).

Tak więc jeśli u człowieka przebudzenie się na głos Boży i przyjęcie do Pana Jezusa jest szczere, Pan Bóg nie zostawia go samemu sobie, lecz sam dokonuje w nim dzieło swe w dalszym ciągu — a to dzieło ku zbawieniu „...a tego co do



delikatnej natury. Jak poczęcie człowieka jest sprawą najbardziej osobistą i delikatną, ale której owoc — nowy człowiek (dziecko) oznajmia głośno swoje przybycie na świat (płacz), tak i duchowe narodzenie się nowego człowieka — jest przeżyciem najbardziej osobistym, natury bardzo subtelnej a i tajemniczej. „Wiatr, kędy chce wieje i szum jego słyszysz, ale nie wiesz skąd przychodzi i dokąd idzie...” (Jan 3:8).

Przy duchowym narodzeniu, podobnie jak i przy naturalnym, nowy rodzący się duchowiek swoje narodzenie oznajmuje krzykiem duszy uwolnionej od niewoli grzechu. Objawia się to w modlitwie, świadectwie i zachowaniu się, które musi być najgłośniejszym świadectwem. Odrodzony człowiek chwali i wielbi tego, Który go odrodził. Chwali go nową pieśnią, nowym językiem chwały i miłości Boga, który nieznanym jest ludziom świeckim (Obj. 14, 3). I w tym naturalnym i w tym duchowym narodzeniu możemy nie znać ani rozumieć zarówno momentu poczęcia, jak i samego procesu rozwoju i odrodzenia — ale owoc jest i musi być widoczny dla każdego.

Na zakończenie tego rozdziału dodać należy, iż dla skrócenia tego referatu, opuszczone zostało omówienie czterech jakby etapów odrodzenia tj.: przebaczenia, odpuszczenia, usprawiedliwienia i uwielbienia. Jeśli Pan pozwoli, do tej sprawy jeszcze może kiedyś powrócimy.

### III.

Przechodząc do sprawy samego chrztu rozpatrzmy ją najpierw pod

kątem widzenia człowieka, który może być ochrzczony, będziemy go nazywać znanym określeniem, pochodzenia greckiego: katechumen, tj. nowo nawrócony.

Jak już wspomniane było, jest sprawą zasadniczą umiejętność rozeznania stanu duchowego katechumena.

W tej sprawie bardzo pomocna jest umiejętność duchowego rozeznania, rozsądzania ducha człowieka. Jest to dar, talent, i nie każdy go posiada. Opieranie się jednak wyłącznie na tym wewnętrznym przeświadczeniu jednego człowieka, należy uważać za niedopuszczalne w sprawach zborowych, gdzie należy ustalić stan faktyczny w sposób możliwie bezsporny i dlatego powinno się to dziać w społeczności. Uzasadnieniem tego jest fakt, iż bardzo często nie umiemy odróżnić rozeznania płynącego z łaski Bożej od rozeznania płynącego z naszych osobistych ludzkich, cielesnych uczuć i myśli.

I dlatego też przyjęliśmy za rzecz słuszną, iż przyjęcie nowego członka do społeczności zborowej jest dokonywane przez zbór, a następnie polega ono na rozsądzeniu wysłuchanego własnego świadectwa życia katechumena oraz świadectwa o życiu tego człowieka wydanego przez członków Zboru, którzy go znają. Wiele trzeba tutaj łaski Bożej, aby ta sprawa była rozsądzona ostrożnie i słusznie.

Położenie nacisku na konieczność poważnego, ostrożnego pojmowania kwestii przyjmowania nowych członków Kościoła Bożego, wraz ze

stwierdzeniem, iż chrzest jest przykazaniem Pańskim i obowiązuje wszystkich, wskazuje jednocześnie, iż błędem jest przyjmowanie do Zboru nowych członków bez chrztu, tym bardziej, że w pierwszych zbiorach apostoelskich — nie było takiej praktyki — tam wszyscy zaczynali z reguły swoje życie chrześcijanina od chrztu.

Wprawdzie istotnie chrzest nie jest, jak już wspomnieliśmy, warunkiem zbawienia, ale świadome lekceważenie nakazu Pańskiego jest nie do pomyślenia u chrześcijan gdyż nie napróżno Ap. Piotr pisze o chrzcie: „iż zbawia nas (1 Piotra 3:4), mając na myśli chrzest, jako pieczęć wziętego już z rąk Pańskich zbawienia przez odrodzenie w mocy krwi Pańskiej. A więc nie lekceważmy sami rozkazów Bożych, a

i innych nie uczmy też tego omijać Słowa Bożego.

Ale też trzeźwo odprawiając służbę Bożą, nie możemy uważać za słuszną, aby nawrócony i odrodzony człowiek nie mógł złożyć świadectwa tylko dlatego, iż z powodów przeszkód natury zewnętrznej, nie jest możliwe dokonanie aktu chrztu.

Na koniec zajmiemy się sprawą samego obrządku chrztu.

A więc po pierwsze jest to chrzest polegający na zanurzeniu katechumena w wodzie. W jakiej wodzie należy chrztu dokonywać? Pierwsi chrześcijanie dokonywali chrztu z reguły w wodzie płynącej (żywej) lub w morzu, a ze względu na sprzyjający klimat, mogli chrzcić cały rok. Gdzie nie było to możliwe ze względów lokalnych — chrzcili



*Chrzest w Morzu Bałtyckim*

w wodzie stojącej, a nawet później w zbiornikach wody — naturalnych lub sztucznych. My — jako będący nie pod zakonem — nie mamy zdaje się pod tym względem specjalnych ograniczeń. Chrzcić możemy i chrzcimy wszędzie tam, gdzie ten jeden z dwóch pocztawionych nam przez Zbawiciela obrządków, może być dokonany z czcią i powagą i zbudowaniem, oraz bez ujemy dla świętości Słowa Bożego. Najlepiej w wodzie bieżącej, a jeśli to niemożliwe, to w każdym innym miejscu, nawet i w pomieszczeniu zamkniętym. Jesteśmy również zdania, iż poważne, a więc trzeźwe traktowanie tej sprawy wyklucza dokonania chrztu np. na publicznej plaży wśród tłumu, albo w porach roku, gdy ze względu na temperaturę powietrza i wody normalnie w naszym kraju nikt nie zanurza się w rzece czy jeziorze. To jest od

padziernika do kwietnia, a nawet maja. W takich wypadkach kierowanie się życzeniem katechumena jest raczej niesłuszne, gdyż wprawdzie on, jako niemowlę nie musi być rozsądny, ale starsi bracia muszą być rozumni (rozumną służbę wazszą... Rzym. 12:1) i trzeźwymi (1 Piotra 5:8). Nie ma konieczności robienia z chrztu demonstracji, (której cel propagandowy jest z reguły ohybiony) lub narażania zdrowia człowieka.

Innym zagadnieniem związanym z obrządkiem chrztu jest sprawa jednokrotnego, lub trzykrotnego zanurzenia katechumena w wodzie. W sprawie tej nie mamy w Piśmie Świętym konkretnych zaleceń, co wskazywałoby na nieistotny charakter tej sprawy. W historii zborów ewangelicznych stosowano obydwaj sposoby. Kościół wschodni stosuje tradycyjnie trzykrotne za-



Chrzest na Cieszyńskiem.

nurzenie. Dążąc do prostoty i unikania komplikacji, gdzie nie są one konieczne — nie mówiąc oczywiście o wyraźnych nakazach Słowa Bożego — skłonni jesteśmy opowiedzieć się za jednokrotnym zanurzeniem przy chrzcie.

Przechodząc do sprawy obrządku zaznaczyć musimy, iż Pan Jezus pozostawił nam jedynie dwa obrządki to jest: chrzest i Wieczerzę Pańską.

Pragniemy wypełniać Słowo Boże w całości a więc i w tym wypadku wszystko, co jest powiedziane w Piśmie Świętym o chrzcie musi być wykonane, ale nie obejmuje to ludzkich tradycji. Według więc naszego zrozumienia w czasie chrztu sam moment przebywania w wodzie powinien być możliwie krótki. W tym więc czasie nie ma przemówień, świadectw ani modlitw nad katechumenem.

Chrzciciel stojąc obok katechumena powinien zadać mu pytanie w taki sposób, aby z krótkiej odpowiedzi wynikało wyznanie odpuszczenia grzechów i wola chrztu. (Np. Bracie Janie 1) czy wierzysz, że Jezus Chrystus jest twoim Zbawicielem? 2) czy Pan odpuścił ci grzechy twoje? 3) czy pragniesz być ochrzczony?, a następnie mówić np. „na podstawie twojego wyznania i pragnienia chrztu — ja ciebie chrzczę w Imię Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego, Amen”.

Po wypowiedzeniu tych słów zanurza katechumena do wody podtrzymując go przez cały czas, a następnie kieruje go ku brzegowi. W tym czasie zebrani śpiewać mogą stosowną pieśń, przerywając jednak w momencie wypowiedzania świadectwa i formuły. Z doświad-

czenia wiadomo, że przy zbiorowych chrztach najlepiej śpiewać pieśń o b. krótkich zwrotkach. Jest rzeczą dobrą, gdy zbór ma uprzednio przygotowane specjalne ubiory do chrztu, aby uniknąć niepoważnych nieraz sytuacji z powodu nieodpowiedniego stroju katechumenów.

Poza tym akt chrztu będący wydarzeniem niecodziennym w życiu zboru, bywa obchodzony nieraz uroczyście. Otóż nie sprzeciwiając się temu, zwrócić pragniemy uwagę, że nie jest rzeczą słuszną czynienie z chrztu uroczystości o charakterze propagandowym i w związku z tym dawanie mu oprawy dekoracyjnej często zupełnie niewspółmiernej ani z liczebnością zboru, ani z jego stanem duchowym, to jest życiem codziennym. (Sprowadzenie chórów, wiele kazań ewangelizacyjnych). Powinna ta uroczystość mieć charakter poważny, bardzo duchowy i rodzinny. Podkreśleniem tego jest fakt, że po chrzcie przystępuje się do Wieczerzy Pańskiej, w której po raz pierwszy uczestniczą nowi Bracia i nowe Siostry.

Pozostaje jeszcze jedna sprawa — kto może chrzczyć?

Sprawa ta jest traktowana różnie. Słowo Boże nie wymienia wyraźnie warunków, jakie powinny być spełnione w tej sprawie. Wynikałoby jednak z niektórych miejsc, że każdy brat będący w porządku przed Bogiem może chrzczyć, ale powinien być posłany. W warunkach więc normalnie rozwijającego się życia zborowego, żaden z braci nie powinien chrzczyć na własną rękę, ale bracia powinni być



upoważnieni do sprawowania tej usługi. A więc przełożony zboru z urzędu może sprawować wszelkie usługi, a poza tym ci bracia, których zbor upoważni (wyznaczy), przede wszystkim ze starszych zborowych, ale nie koniecznie. W warunkach anormalnych, poza zbo-rem, w rozproszeniu obowiązuje zasada usługiwania przez każdego brata w każdej usłudze, według wewnętrznego rozsądzenia się przed Bogiem.

W ten sposób kończąc ten referat, stwierdzamy, iż nie objął on całości tematu, ani nie dokonał całkowitej analizy — dał jednak Braciom materiał do dyskusji.

Dokonałiśmy również ustalenia takich pojęć jak: chrzest, przebudze- nie, nawrócenie i odrodzenie. Poza

tym spróbowałiśmy dać odpowie- dzina pytania: 1) kogo wolno chrzczyć? 2) kto może chrzczyć? 3) jak chrzczyć?

Pozostawiając Braciom ocenę na- szych poglądów, pragniemy razem w społeczności z Wami uczyć się od Pana Jęgo Słowa, wziąć moc i umiejętność poważnego ustosunko- wania się do Słowa i wypełniania go i dotrzymywania tego co mówi- my lub postanawiamy.

Niech Pan nasz i Zbawiciel będzie pochwalony w mowie, myśli i uczynku. Amen.

---

Przedruk z Biuletynu Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego Nr 2 — gru- dzień 1954, s. 3—16.

St. KRAKIEWICZ



## WIECZERZA PAŃSKA

### I. USTANOWIENIE WIECZERZY PAŃSKIEJ

Była noc. Jerozolima jednak nie spała. W każdym domu żydowskim czuwano, w każdym domostwie uczlowano.

W Wieczerniku siedziało za stołem trzynastu mężczyzn. W skupieniu pożywali baranka wielkanocnego z niekwaszonym chlebem i gorzkimi ziołami. Na znak braterstwa pili, stosownie do zwyczaju ze wspólnego kielicha. Ucztę przeplatali śpiewami okolicznościowych psalmów.

W pewnej chwili odezwał się Ten, Który przewodniczył uroczystości: „Z upragnieniem pragnąłem tego baranka jeść z wami, pierw nim będę cierpiał. Bo powiadam wam, że go jeść więcej nie będę, aż się wypełni w królestwie Bożym”.

Zapanowała cisza. Wszyscy zastanawiali się nad znaczeniem tych słów wypowiedzianych przez Mistrza. Wyczuwali jednak, że ma im jeszcze coś ważniejszego do powiedzenia i wewnątrz przygotowywali się na to. I rzeczywiście po chwili Jezus bo On to był,

wziął do rąk chleb i zaczął dziękować Bogu i błogosławić. Potem łamał go i dawał swym uczniom, mówiąc, „Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje, które za was jest dawane, to czyńcie na pamiątkę moją”.

Wieczera skończyła się. Mimo to Jezus bierze jeszcze do ręki kielich napełniony winem, ponownie dziękuje i podając uczniom, wypowiada następujące słowa: „Pijcie z niego wszyscy; albowiem to jest moja krew nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów; to czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją”.

Znów zapanowało milczenie. I choć Jezus stał przed uczniami żywy, zrozumieli, że ta śmierć, o której im Mistrz ostatnio coraz częściej wspominał, jest bardzo bardzo blisko. Nie przypuszczali jednak, że nastąpi już za kilka godzin. A Jezus miał im jeszcze niejedno do powiedzenia. W pełnych miłości słowach dawał im ostatnie wskazówki i przykazania. Wreszcie wszyscy zaśpiewali jeszcze jeder psalm, poczem udali się

na Górę Oliwną, gdzie Jezus spędził już niejedną chwilę ze swymi uczniami.

Wielkie i nadzwyczaj ważne wydarzenia następują teraz szybko po sobie: straszny duchowy bój Jezusa w Ogrodzie Getsemane, zdrada Judasza, pojmanie, opuszczenie przez wszystkich uczniów, rozprawa sądowa przed żydowskim Sanhedrynem, druga rozprawa przed namiestnikiem rzymskim Piłatem, biczowanie, lżenie, pochód na Górę Golgotę, ukrzyżowanie, zapadnięcie ogromnych ciemności, trzęsienie ziemi, rozerwanie się zasłony w świątyni i wreszcie śmierć Tego najprawdziwszego Baranka Wielkanocnego (1 Kor. 5:7).

Uwagę naszą chcemy zatrzymać na Wieczery Pańskiej. Jej ustanowienie i przebieg opisują wszyscy synoptycy (tzn. ewangelści Mateusz, Marek i Łukasz) oraz Apostoł Paweł. Ponieważ nawiązuje on do żydowskiego święta Paschy, należy przestudiować również odpowiedni rozdział Starego Testamentu. Zanim więc przystąpimy do dalszych rozważań, musimy przeczytać następujące teksty Słowa Bożego.

- 2 Księga Mojżeszowa 12 rozdział,
- Ewang. wg św. Mateusza 26:26-29,
- Ewang. wg św. Marka 14:22-26,
- Ewang. wg św. Łukasza 22:19-20,
- 1 list do Koryntian 10:16-21,
- 1 list do Koryntian 11:23-32.

## II. PASCHA A WIECZERZA PAŃSKA

Dwunasty rozdział księgi Exodus (2 ks. Mojż.) opisuje ustanowienie święta Paschy. Rzeczownik „Pascha” spotykamy w greckim tłumaczeniu Biblii czyli Septuagincie

Słowo „Pascha” brzmi po hebrajsku „Pesach” i znaczy „przejście”, „Pesach” zaś wywodzi się od czasownika „pasach” czyli „przeszedł”. Pascha jest to więc święto „przejścia Pańskiego” (2 Mojż. rozdz. 12 wiersze 11-13, 21, 23, 43 i 48).

Święto nazwano też świętem „praśnych chlebów”. Polskie tłumaczenie Biblii używa także określenia „święta wielkanocne” (Łuk. 2:41). lub wprost „Wielkanoc” (Mat. 26:2). Między świętem Paschy a Wieczery Pańską istnieje wielkie podobieństwo i dlatego zrozumienie istoty pierwszej uroczystości wprowadza nas w głęboką treść drugiej. I tak:

1. Święto Paschy ustanowił sam Bóg (Ex. 12:1), Wieczere Pańską zaś sam Jezus, Bóg-Człowiek (Mat. 26:26; Mar. 14:22 i 1 Kor. 11:23).

2. Pascha była świętem Pana (Ex. 12:14), łamanie chleba (Dz. Ap. 20:7) natomiast nosi nazwę Wieczery Pańskiej (1 Kor. 11:20). Nie jest to więc Wieczera Kościoła lub wieczera jakiegoś zboru albo kierunku religijnego, lecz Wieczera samego Pana.

3. Paschę obchodził Izrael „na pamiątkę” (Ex. 12:14), Wieczere Pańską kazał Pan Jezus obchodzić również na swoją pamiątkę (Łuk. 22:19; 1 Kor. 11:24 i 25).

4. Obchodzenie Paschy było przykazaniem Bożym, ustawą wieczną (Ex. 12:14). Izraeliciele, którzyby byli czysty, a nie obchodzili święta przejścia, groziło, że będzie wykorzeniony z ludu swego (4 Mojż. 9:13). Życzeniem i wolą Pana Jezusa było, żebyśmy również obchodzili Wieczere Pańską. Jest to Jego przykazanie. W opisach Ewangelistów i Apostoła Pawła

powtarzają się słowa Jezusa: Bierzcie, jedzcie, pijcie, to czyńcie.

5. W okresach pokuty i ożywienia duchowego Izraelczycy obchodzili święto przejścia Pańskiego (np. za Jozuego — Joz. 5:11, za Ezechiasza — 2 Kron. 30:31, za Jozyjasza — 2 Kron. 35:1), w czasach duchowej matrwoty natomiast nie odczuwali oni pragnienia obchodzenia tego święta i całkowicie o nim zapominali (2 Król. 23:22).

Podobnie przedstawia się rzecz z chrześcijanami. Gdy ich społeczność z Jezusem była żywa i gdy palali jeszcze tą pierwszą miłością, „trwali w łamaniu chleba” (Dz. Ap. 2:42), natomiast w okresach zaniku wiary i ostygnięcia miłości, kwestia obchodzenia Wieczery Pańskiej stała się dla nich sprawą drugo lub trzeciorzędną albo nawet wprost obojętną.

6. Punktem centralnym święta Paschy było spożywanie baranka (Ex. 12:11). **Baranek** ten musiał być bez zmyzy (wiersz 5). Zabijało go „wszystko zebranie zgromadzenia Izraelskiego” (w. 6). Mięso baranka musiało być upieczone w ogniu (w. 8 i 9). Baranek ten był obrazem Chrystusa. Chrystus jest nazwany Barankiem Bożym (Ew. Jana 1:29), naszym Barankiem Wielkanocnym (1 Kor. 5:7 — dosłownie: naszą Paschą), Barankiem niewinnym i niepokalanym (1 Piotra 2:22). Baranka paschalnego zabijało całe zgromadzenie między godziną trzecią a szóstą popołudniu (2 Mojż. 12:16 i 5 Mojż. 16:6). Baranek nowotestamentowy zaś został zabity zarówno przez żydów, jak i pogan, i umarł również o tej samej porze dnia (Mat. 27:46-50).

Ogień jest obrazem sądu Bożego (por. 4 Mojż. 26:10; Mat. 3:11-18; Obj. 14:10, 18:8, 20:9 i 10, 21:8). Sąd nad grzechem całego świata (sąd świata — Ewang. Jana 12:31) został wykonany na osobie naszego Baranka Wielkanocnego. Spożywanie Baranka paschalnego było obrazem spożywania Jezusa, Który o sobie powiedział: „Jam jest chleb żywota” (Ewang. Jana 6:48) i „ciało moje prawdziwie jest pokarmem” (Ewang. Jana 6:55). Najpiękniejszym symbolem ciała Chrystusowego jest chleb spożywany przy Wieczery Pańskiej.

7. Gdy Anioł zabijający pierworodnych przechodził przez ziemię egipską, nadzwyczaj ważną rolę odgrywała krew tego baranka, którego Izraelici w nocy spożywali. Krwią tą kropiono podwoje i nadprożnik domu, w którym spożywano mięso baranka (Ex. 12:7). Gdzie Anioł widział krew tam pierworodnych nie zabijał, gdzie zaś krwi nie było, pierworodny musiał umierać (Ex. 12:13). Jedynie krew baranka dawała gwarancję Żydowi, że zostanie zachowany przy życiu. Jego wiara, jego charakter, jego czyny nie wystarczyły. Musiała być krew.

Życie (dusza) wszelkiego ciała jest we krwi jego (3 Mojż. 17:11). I tę krew przelał za nas, czyli złożył swe życie w ofierze, nasz Baranek, Jezus. Jego święta Krew mówi mi o tym, że ja miałem umrzeć, a że On umarł zamiast mnie, abym ja mógł żyć. Tylko Jego krew może ochronić mnie przed śmiercią, już nie tą fizyczną, lecz śmiercią wielokrotnie straszniejszą, bo wieczną. Przez krew Chry-

stusową mamy odkupienie (Żyd. 1:7). Krew Jego oczyszcza nasze sumienie (Żyd. 9:13-14) i omywa nas od grzechów (Obj. 1:5). Te wszystkie (i jeszcze inne) cudowne fakty i kosztowne prawdy uprzytamnia nam Bóg przy picu wina w czasie Wieczery Pańskiej. Podając uczniom kielich, Pan Jezus rzekł: „To jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów”.

8. Gdy Mojżesz, Aaron, Nadab, Abiu i 70 starszych izraelskich mieli „ogłądać Boga Izraelskiego”, musieli być przedtem pokropieni krwią (Ex. 24:5-11). Również Najwyższy Kapłan udający się raz w roku do świątyni najświętszej gdzie przebywała chwała Boża nie śmiał się tam zjawić bez krwi (Żyd. 9:7). Jedynie krew umożliwiła członkowi starostamentowego ludu Bożego społeczność ze świętym Bogiem.

Podobnie przedstawia się rzecz w okresie nowotestamentowym. Jeśli mamy dostęp do „świątyni najświętszej”, do samego Boga, jeśli możemy mieć **społeczność ze świętym Bogiem i Chrystusem**, to tylko pod osłoną przelanej krwi nowotestamentowego Baranka Wielkanocnego.

9. Już w Zakonie krew, którą Mojżesz kropił lud, jest nazwana „krwią przymierza” (Ex 23:8; Żyd. 9:20). Pan Jezus ustanawiając Wieczere Pańską, podawał uczniom kielich i rzekł im: „To jest moja krew **przymierza**”. Jest tu mowa o nowym przymierzu i dlatego niektóre tłumaczenia dodają do rzeczownika „przymierze” przy-

miotnik „nowy” (por. Żyd. 8:8). Jest ono też nazwane „lepszym” (Żyd. 8:6) i „wiecznym” przymierzem (Żyd. 13:20). Jest to najmocniejsze przymierze, którego nic ani na niebie, ani na ziemi, ani pod ziemią, nie jest w stanie rozbić. Niech będzie uwielbiony Bóg, Który zawiera takie wielkoduszne przymierze z człowiekiem, przymierze, którego gwarancją jest kosztowna krew Jezusa Chrystusa, jedynego Zbawiciela naszego!

10. Pascha była świętem przypominającym Izraelitom wyjście z ziemi egipskiej (Ex. 12:42) z wielkimi znakami i cudami. Skończyła się niewola i ucisk, skończyła się ciężka służba pod rozkazami Faraona! Nareszcie mogli Żydzi odetchnąć swobodną pierśią, nareszcie mogli służyć — i to dobrowolnie, z ochotą serca — swemu Panu i Bogu, nareszcie maszerować w kierunku swej nowej, obiecanej już kiedyś Abrahamowi, ojczyzny!

W wieczerzy Pańskiej **przypominamy** sobie również te wielkie rzeczy, które towarzyszyły nam, gdyśmy opuszczali świat, gdyśmy zostali wyrwani ze szponów szatana i z jego królestwa ciemności, a zostali przeniesieni do królestwa światłości, w którym możemy służyć swemu nowemu Panu z ochotnego serca (Ps. 100:2). Nasz wzrok duchowy kierujemy wtedy na tę nową, obiecaną nam przez samego Jezusa ojczyznę (Ewang. Jana 14:3; Filip 2:20-21).

11. Z ustanowieniem Paschy i wyjściem Izraelitów z Egiptu rozpoczął się dla tego narodu **nowy okres**. „Miesiąc ten będzie wam początkiem miesięcy, pierwszy

wam będzie między miesiącami” powiedział Bóg (Ex. 12:2). Czasu spędzonego w Egipcie Bóg nie liczył. Był to czas spędzony nie w Jego służbie i nie ku Jego chwale. Teraz dopiero Izrael obchodził swe narodziny jako naród Boży.

Również nowy drugi okres zaczyna się u wierzącego czasów dzisiejszych z tą chwilą, gdy urodził się duchowo. W tym dniu żyje już w cudownej społeczności z Bogiem i Chrystusem.

12. Żydzi spożywali Baranka wielkanocnego z gorzkimi ziołami. Jest to obraz tej gorzkości, której musiał zakosztować mój Zbawiciel z powodu moich grzechów. On za mnie pocił się krwawym potem, on za mnie cierpiał, On za mnie umierał. Moje grzechy były tego wszystkiego przyczyną. Czy nie powinno to wywołać w moim sercu głębokiej skruchy i pokory? Czy nie powinno to doprowadzić mnie do stanowczego zerwania z wszelką nieprawością i unikania każdego grzechu, choćby w najniewinniejszej postaci, skoro ten grzech sprawia mojemu Zbawicielowi taki okropny ból, skoro napełnia Go taką gorzkością?

13. Pascha była świętem **dziękczynienia i uwielbienia Boga**. W czasie uroczystości spożywania baranka wielkanocnego śpiewano tzw. wielkie Hallel, tj. psalmy 113-118. Już w księdze Exodus czytamy, że gdy Bóg ustanowił Paschę „lud schylił się i pokłonił się” (Ex. 12:27), a za czasów króla Ezechijsza „synowie Izraelowi, znajdujący się w Jeruzalem obchodzili z wielką radością święto praśników

przez siedem dni i każdego dnia Lewici i Kapłani na instrumentach Pańskich wysławiali moc Bożą” (2 Kron. 30-31 — wg tłumaczenia Ks. Kruszyńskiego; por. Ezdr. 6:22).

Pan Jezus ustanawiając Wieczerną Pańską także dziękował, błogosławił i śpiewał z uczniami pieśń (dosłownie: hymn, pieśń pochwalną — por. Mat. 26 26-30). W języku greckim są tu użyte 3 czasowniki: „eulogeo” — mówię o kimś dobrze, wielbię, chwale, dziękuję, błogosławię; „eucharisteo” — jestem wdzięczny, poczuwam się do wdzięczności, dziękuję; „hymneo” — śpiewam hymn pochwalny, wielbię, chwale, śpiewam.

Wieczernia Pańska została nazwana także „eucharystią”. Określenie o spotykamy już w tzw. „Nauce dwunastu Apostołów”, która powstała w pierwszej połowie drugiego wieku. **Eucharystia** znaczy dosłownie: wdzięczność, dziękczynienie (por. 2 Kor. 9:11-12). Pierwsi chrześcijanie zgromadzali się więc na łamanie chleba po to, aby uwielbiać Boga i dziękować Mu za to wszystko, co otrzymali i czym się stali dzięki ofierze ich wspańskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Nie próśby, lecz dziękczynienie, uwielbianie i radość w Panu są najlepszym wyrazem tego, co przeżywamy i uprzytomniamy sobie obchodząc Wieczerną Pańską.

14. Już w punkcie szóstym wspominaliśmy, że punktem centralnym święta Paschy był baranek. I aczkolwiek Izraelici musieli zabić wiele baranków, by móc obchodzić święto przejścia Pańskiego, Słowo Boże mówi o nich wszystkich jako o jednym baranku (Ex.

12:6). Podobnie było wiele oddzielnych domów w Izraelu, w których obchodzono Paschę, a jednak wszystkie te domy traktuje Bóg jako „jedno zgromadzenie”, jako jedną całość.

Punktem centralnym Wieczerzy Pańskiej jest również jeden Baranek — nasz Pan i Zbawiciel Jezus Chrystus. I wszędzie tam, gdzie się dwóch lub trzech zgromadzi w Jego imieniu, On jest wśród nich. To najważniejsze przy Wieczerzy Pańskiej jest więc, aby Jezus był wśród nas. Tylko wtedy możemy Go naprawdę pożywać, tylko wtedy możemy być ubłogosławieni.

I chociaż jesteśmy zgromadzeni po różnych „domach”, nasz Pan spogląda na nas jako na „jedno zgromadzenie” (wywołanych z tego świata), jako na swoją „ekklezję” czyli Kościół. Jest tylko jeden Kościół, Kościół Boży, Kościół Chrystusowy. Choć nas wielu, jesteśmy jednym ciałem i wszyscy jesteśmy jednego chleba uczestnikami (1 Kor. 10:17).

15. Z tego, cośmy powiedzieli w punktach 8, 9 i 14 wynika, że zarówno Pascha jak i Wieczerza Pańska to wyraz podwójnej społeczności: ludu Bożego z Bogiem i poszczególnych członków tego ludu między sobą. Dlatego już w czasach pierwotnego chrześcijaństwa Wieczerzę Pańską nazywano także społecznością. Po łacinie społeczność znaczy „communio” — z wyrazu tego powstało spolszczone słowo: **komunia**. Jedność dzieci Bożych — bez względu na to, czy są to „Żydzi czy Grecy, wolni czy niewolnicy” — ochrzczonych przez Ducha Świętego w jedno ciało (1

Kor. 12:13) znajduje w Wieczerzy Pańskiej swe najpiękniejsze odzwierciedlenie. Znamienne są w tym względzie wiersze 16 i 17 rozdz. 10, pierwszego listu do Koryntian. W wierszu 16 wyraz „ciało” oznacza to ciało, które dał Chrystus za nas, w wierszu 17 natomiast słowo „ciało” zostało użyte na określenie Kościoła. Wszyscy, którzy są uczestnikami „żywego chleba”, który z nieba zstąpił, czyli ciała Jezusowego (Ewang. Janu 6:48-58), zostają połączeni w jedno ciało.

16. Izraelici obchodzili święto Paschy nie tylko w tym celu, aby wspólnie ucztować i wielbić Boga, lecz także po to, aby opowiadać swoim dzieciom i domownikom o tych wielkich sprawach, które działy się wtedy, gdy ich Bóg wyprowadził z Egiptu. W Księdze Exodus czytamy: „A gdy wam rzeką synowie wasi: Co to za obrzędy wasze? Tedy rzeciecie: Ofiara to przejścia Pańskiego, który przestępował domy synów Izraelskich w Egipcie, gdy zabijał Egipt, a domy nasze wyzwalał” (Ex. 12:26-27). Podobnie Wieczerza Pańska jest nie tylko uroczystością, w której wielbimy Boga i rozpamiętujemy mękę naszego Zbawiciela, lecz także chwilą, w której opowiadamy śmierć Pańską. Apostoł Paweł zachęca nas do tego takimi słowami: „Albowiem ilekroć będzie jedli ten chleb i pili ten kielich, śmierć Pańską opowiadajcie aż przyjdzie” (1 Kor. 11:26).

17. W czasie spożywania baranka Izraelita musiał mieć przepasane biodra, obuwie na nogach i łaskę w ręku (Ex. 12:11). Przepasane

biodra — to wyraz odzielenia się od wszystkiego, co Izraelitów dotąd otaczało, gotowość do służby. Obuwie na nogach — oznaczało gotowość opuszczenia tego miejsca śmierci, ciemności i sądów Bożych. Pięknym symbolem zaś pielgrzymowania do obiecanej ziemi, do lepszej ojczyzny, była laska w ręku.

Błogosławiony członek nowotestamentowego ludu Bożego, który w podobny sposób obchodzi Wieczere Pańską! Błogosławiony człowiek, który zawsze gotów jest służyć — zarówno Bogu jak i ludziom — którego nogi zmierzają do niebiańskiej ojczyzny!

Opowiadajcie śmierć Pańską, aż przyjdzie! — mówi Apostoł. Wierzący kieruje swój wzrok na swojego Zbawiciela, oczekując Jego chwalebego przyjścia, kiedy to skończą się dla niego wszelkie troski i kłopoty, kiedy nastąpi odkupienie jego ciała (Rzym. 8:23; Filip. 3:20-21).

18. Baranka Paschalnego mogli spożywać tylko członkowie Bożego ludu. W tym względzie dał Bóg Izraelowi wyraźne wskazówki: „Zaden obcy nie będzie jadł z niego” (Ex. 12:43, 45 i 48). Obcy jednak mógł być dopuszczony do spożycia baranka o ile przedtem dał się obrzezać (Ex. 12:48).

Wieczera Pańska jest ustanowiona również tylko dla Bożego ludu. Przystępować do niej może tylko ten kto ma obrzeżane serce (Rzym. 2:29), kto duchem służy Bogu i chlubi się w Chrystusie Jezusie a nie ufa ciału (Filip 3:3). „Kto je i pije niegodnie, sąd sobie

samemu je i pije” — powiada Pismo Święte (1 Kor. 11:29).

19. Izraelici spożywali baranka z praśnikami czyli niekwaszonym chlebem (Ex. 12:8). **Kwas** jest zarówno w Starym jak i Nowym Testamencie symbolem zła. Kto to rozumie, nie dziwi się, że Bóg wydał takie rygorystyczne przepisy odnośnie kwasu. „Przez siedem dni praśniki jeść będziecie, a pierwszego dnia zaraz wypróchnicie kwas z domów waszych; bo kto-bykolwiek jadł co kwaszonego od pierwszego dnia aż do siódmego, wytracona będzie dusza ona z Izraela” (Ex. 12:53, 18-20). Praśniki odgrywały tak wielką rolę w czasie święta Paschy, że święto to zostało nazwane Świętem Praśników (Ex. 23:15; Ezdr. 6:22; Marek 14:1).

Nawiasem dodajemy, że te ośmiodniowe święta można traktować także jako dwa odrębne święta: święto Paschy (pierwszy dzień) i święto Praśników (pozostałe dni).

Prawo udziału w Wieczery Pańskiej ma tylko dziecko Boże. Tylko ten może „jeść chleb i pić kielich”, kto wyrzucił ze swego serca i ze swego domu kwas, tylko ten — kto się odłączył od złego. I dlatego Słowo Boże napomina nas, byśmy sami siebie sądzili i doświadczaali oraz, byśmy godnie jedli chleb i pili kielich (1 Kor. 11:27-41).

Kto więc traktuje sprawę obchodzenia Wieczery Pańskiej poważnie, stara się o to, by przed przystąpieniem do niej uporządkować swój stosunek do Boga i ludzi. O praśnikach jednak czytamy, że były spożywane przez 7 dni i że



przez ten czas kwas nie śmiał znaleźć się w domu Izraelity. Bóg kładzie nam więc na serce tę prawdę, że powinniśmy unikać kwasu, a więc zła w jakiegokolwiek postaci, nie tylko wtedy, gdy mamy przystąpić do łamania chleba, lecz przez całe „7 dni” (Ex. 12:15 i 19), czyli zawsze.

Oczywiście, gdy sami siebie osądzamy, dochodzimy rychło do wniosku, że zasłużyliśmy na śmierć, że sami w sobie jesteśmy niegodni, pamiętajmy jednak o tym, że gdy ze swej strony spełnimy to, co Bóg nam nakazał, to On sam czyni nas godnymi (Kolos. 1:12; 2 Tes. 1:11). Jeśli w światłości chodzimy, krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu (1 Jan 1:7).

Niektóre dzieci Boże nie przystępują niekiedy całymi miesiącami do Wieczery Pańskiej, ponieważ w ich życiu jest jakaś sprawa nieuporządkowana, ponieważ są niegodnymi. Wolą naszego Pana jest jednak, byśmy pamiętkę Jego śmierci obchodzili. Pan Jezus powiada wyraźnie: Pijcie wszyscy (Mat. 26:27), a Apostoł Paweł dodaje: „Człowiek niech je i niechaj pije” (1 Kor. 11:28). Ale jak tu jeść i jak tu pić, skoro jest się niegodnym? Otóż Jezusowi bardzo na tym zależy, byś był godny. Jeżeli gniewasz się na brata swego, idź, pojednaj się z nim, a będziesz godnym. Przecież Słowo Boże powiada: Niech słońce nie zachodzi na gniew wasz (Ef. 4:26). Nie powinienem wieczorem kłaść się na spoczynek, zanim nie pojednałem się z bratem moim. Gdy dla Zacheu-

sza zaświtał dzień zbawienia, Zacheusz przystąpił zaraz do uporządkowania swego życia. Powiada on Jezusowi — „Oto, Panie, połowę majątności moich daję ubogim, i, jeśliim kogo w czym podszedł, oddaję w czwórnasób” (Łuk. 19:8).

20. Po wydaniu szczegółowych przepisów odnośnie Święta Przaśników rzekł Bóg do Izraela: Zachowacie ten nakaz, jako prawo wieczne dla siebie i dla synów waszych (Ex. 12:24) — (tłumaczenie ks. Kruszyńskiego). Pod koniec tego samego rozdziału zaś czytamy następujące sprawozdanie: Uczynili tedy wszyscy synowie Izraelscy, jako rozkazał Pan Mojżeszowi i Aaronowi, tak uczynili (Ex. 12:50; por. też wiersz 23). Co za wspaniała relacja: **Wszyscy uczynili wszystko**, co Pan rozkazał! Chciejmy obchodzić Wieczere Pańską w podobny sposób jak Izrael obchodził swą pierwszą Paschę! Chciejmy wszyscy wykonać i w tym względzie całkowicie wolę naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, a On nas na pewno będzie błogosławił!

### III. ISTOTA WIECZERZY PAŃSKIEJ

Rozdział ten zaczniemy od nazw, jakie nosi Wieczera Pańska, one bowiem rzucają nam wiele światła na jej istotę. Nazwy te są następujące:

1. Wieczera Pańska
2. Łamanie chleba
3. Stół Pański
4. Agape
5. Eucharystia
6. Komunia

Trzy pierwsze nazwy spotykamy w Nowym Testamencie, czwarta jest użyta w Biblii w innym znaczeniu, a dwie ostatnie są późniejszego pochodzenia.

Nazwa „Wieczerza Pańska” (po grecku: kyriakon deipnon) występuje w Nowym Testamencie tylko jeden raz, a mianowicie w 1 liście do Koryntian 11:20. Jest to wieczerza:

- a) ustanowiona przez Pana,
- b) obchodzona na Jego pamiątkę,
- c) Jemu należąca i
- d) wprowadzająca w społeczność z Nim.

Określenie „Łamanie Chleba” w formie rzeczownikowej spotykamy również tylko jeden raz w Biblii i to w Dz. Ap. 2:42. Nazwa ta, podobnie jak poprzednia, wskazuje na spożywanie Jezusa (por. Ewang. Jana 6:48-58), a ponadto przypomina nam Jego „złamanie ciała”, a więc także Jego męki i śmierć.

Godne uwagi jest to, że nazwa „Stół Pański” także tylko jeden raz została użyta w Nowym Testamencie (1 Kor. 10:21). Możemy wyrażać się, że obchodzimy Wieczerzę Pańską przy Stole Pańskim. Jeśli uważnie przeczytamy dziesiąty rozdział 1 listu do Koryntian, zauważymy, że kładzie on nacisk na społeczność (przede wszystkim z Panem a potem między sobą), podczas, gdy w jedenastym rozdziale tego listu przewodnią myślą jest pamiątka. W 10 rozdziale (w. 16) my łamiemy chleb, w 11 zaś (w. 24) — Pan łamał chleb. Stół Pański to miejsce, gdzie skupia nas nasz Pan jak dobry ojciec swoją rodzinę, aby nas karmić niebiańską manną w cza-

sie naszej wędrówki po puszczy tego świata.

Słowo „agape” znaczy w języku greckim: miłość. Użyte w liczbie mnogiej oznacza ucztę miłości i w tym znaczeniu spotykamy je w liście Judy w. 12 — jeden raz zresztą w całym Nowym Testamencie. Pierwsi chrześcijanie często gromadzili się, by wspólnie ucztować, przy czym uczyły te, zwane ucztami miłości, kończyły obchodzeniem Wieczerzy Pańskiej. W wielu umysłach te dwie różne rzeczy, ucztę miłości i Wieczerza Pańska, skójarzyły się tak mocno, że często na określenie Wieczerzy Pańskiej używano słowa agape, tym bardziej, że łamanie chleba jest wyrazem najgłębszej miłości naszego Pana w stosunku do nas, a także miłością, jaką my, jako członkowie jednej Bożej rodziny, jednego ciała, żywimy jeden do drugiego. Rychło jednak te dwie uroczystości zostały oddzielone od siebie głównie z trzech powodów: zakazów władz, trudności natury socjalnej (znaczna część członków zborów rekrutowała się z niewolników, którzy nie dysponowali dowolnie swym czasem lub na ucztę nic z sobą przynieść nie mogli) i z uwagi na niektóre wybujałości, jakie tu i tam się zakradały. Apostoł Paweł np. karci za to Koryntian słowami: Czy domów nie macie, by jeść i pić?... Pochwalę was za to? — Nie pochwalę (1 Kor. 11:21-22). Z biegiem czasu agapy znikły zgoła całkowicie.

**Eucharystia** to greckie słowo; znaczy ono: wdzięczność, dziękczynienie. Na określenie Wieczerzy Pańskiej używano wyrazu eucha-

rystia już w drugim wieku. Wyraz ten oddaje nastawienie serc pierwotnych chrześcijan w czasie obchodzenia pamiątki śmierci Jezusa. Wieczerza Pańska była dla nich uroczystością dziękczynienia. Dopiero w późniejszych czasach wyraz eucharystia zmienił swe znaczenie w tym kierunku, że oznaczał także ofiarę dziękczynną.

Ostatnia nazwa „komunia” jest spolszczoną formą łacińskiego wyrazu: *communio*, który oznacza społeczność. W języku greckim na oznaczenie społeczności jest użyty wyraz: *koinonia*. Spotykamy go aż 2 razy w 16 wierszu 1 listu do Koryntian — 10 rozdz. Wiersz ten brzmi następująco: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyliż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyliż nie jest społecznością ciała Chrystusowego?” Komunia więc to wyraz społeczności, jaką mamy z Chrystusem, a także między sobą.

Różnice w poglądach na Wieczerzę Pańską z biegiem czasu pogłębiały się i prowadziły nieraz do namiętnych dysput, rozłamów, a nawet wojen, że wspominamy tylko dysputy w łonie Kościoła ewangelickiego (Luter, Zwingli, Kalwin) lub wojny husyckie w XV wieku. Największe różnice jednak istnieją między poglądami ewangelicznymi a poglądami Kościoła rzymsko-katolickiego.

Uwagę naszą chcemy zwrócić tylko na niektóre ważniejsze szczególności.

Stosownie do uchwały IV Soboru Laterańskiego (1215 r.) obowiązują w Kościele rzymsko-katolic-

kim nauka o transsubstancjacji (po łacinie: *transsubstantiatio*), według której chleb i wino wskutek poświęcenia dokonanego przez kapłana przeistaczają się w ciało i krew Chrystusa. Najsilniejszym argumentem potwierdzającym tę naukę są tu słowa samego Jezusa, który powiedział: To jest ciało moje; to jest krew moja. Gdy Jezus wypowiedział te słowa, uczniowie Jego widzieli przed sobą z jednej strony ciało Jezusa żywego, w którego żyłach płynęła krew, z drugiej zaś strony — chleb i wino, a więc dwa różne „ciała”. Ludzie Wschodu często zamiast słowa „znaczy” używają wyrazu „jest”. Gdy Jezus mówi: Jam jest krzew winny (Ewang. Jana 15:1 i 5), Jam jest droga (Ewang. Jana 14:6), Jam jest drzwiami (Ewang. Jana 10:9), nie będziemy przez to twierdzić, że jest On łożygą pokrytą liśćmi, szosą wybrukowaną lub drewnianą częścią budynku? Przeczytajmy takie miejsca Słowa Bożego, jak: Mat. 22:48-50; Mar. 3:55; Łuk. 8:21; Ew. Jana 6:36, 41, 48, 51; Mat. 16:13; 5:13 i 14; Dz. Ap. 4:11 Żyd. 10:20; i Kor. 10:4, a dojdziemy do przekonania, że w Nowym Testamencie słówko „jest” występuje bardzo często zamiast słówka „znaczy”. Porównaj także 2 Sam. 23:17, gdzie Dawid wodę nazywa krwią.

Wieczerzy Pańskiej nie będą obchodzili chrześcijanie zawsze, lecz tylko tak długo, aż Jezus przyjdzie (1 Kor. 11:26), to znaczy, że obecnie nie ma Go cieleśnie na ziemi. Zresztą uczniowie Jego widzieli, jak ich Pan odszedł do nieba (Dz. Ap. 1:9), gdzie znajduje się na

prawicy Ojca Swego (Ef. 1:20), by znów wrócić (Dz. Ap. 1:11).

Czy można przypuścić, że na słowa kapłana Jezus opuszcza niebo i schodzi na ziemię, by na niej znajdować się pod postacią chleba i wina i to w tysiącach kościołów równocześnie?

Logicznym następstwem nauki o transsubstancjacji jest adoracja (oddawanie czci) opłatka (zwanego hostią). Skoro jest to Pan Jezus, należy mu oddawać cześć. A czy Pan Jezus sam nie powiedział, że Bogu należy oddawać cześć w duchu i prawdzie (Ewang. Jana 4:23-24)? Kościół katolicki uczy dalej, że skoro w hostii jest Jezus, to jej pożywanie przynosi szczególne łaski i błogosławieństwa dla tego, kto ją przyjmuje. I tu chętnie cytuje się szósty rozdział Ewangelii według św. Jana. Czy jednak rozdział ten odnosi się do Wieczery Pańskiej? Przecież Jezus wypowiadał te słowa na długo przed jej ustanowieniem, gdy jeszcze nikt nic o niej nie wiedział. Gdybyśmy przyjęli, że szósty rozdział Ewangelii według św. Jana odnosi się do Wieczery Pańskiej, musielibyśmy także przyjąć, że łaska Boża i błogosławieństwa Boże działają mechanicznie. Kto pożywa opłatek staje się automatycznie uczestnikiem Bożej łaski i Bożych błogosławieństw. Po co więc nawracać się, po co wierzyć, po co żyć w czystości, w miłości itd?

Na zasadzie Słowa Bożego stoimy na stanowisku, że widzialne znaki same przez się (po łacinie nazywa się to: *ex opere operato*) niczego nie mogą zdziałać. Po stronie pożywającego chleb musi koniecznie

być wiara, musi on być dzieckiem Bożym, musi jeść „godnie”, w przeciwnym razie jest winien ciała i krwi Pańskiej, w przeciwnym razie je i pije sobie samemu sąd (1 Kor. 11:27 i 29). Wierzmy w obecność Chrystusa, lecz nie cielesną a duchową i nie w sercu każdego spożywającego, lecz tylko w takim sercu, które jest pojednane z Bogiem przez ofiarę Jezusa Chrystusa — w sercu wierzącym.

Niektórzy lubią powoływać się na to, że w ostatniej wieczerzy brał udział także Judasz, zdrajca Jezusa. Tu musimy jednak stwierdzić, że na podstawie Ewangelii trudno stwierdzić stanowczo iż Judasz brał udział w Wieczerzy Pańskiej. Pewne jest tylko, że uczestniczył w uczcie paschalnej. Czy można na tym budować twierdzenie, że każdy może „pożywać ciało i pić krew”?

Czy, drogi Czytelniku, chciałbyś swoje uprawnienia wywodzić od Judasza? Jeżeli Judasz łamał chleb z Jezusem i Apostołami i pił z tego kielicha co oni, to zapewne stosują się do niego słowa Apostoła Pawła, iż jadł i pił niegodnie, a zatem pił sobie samemu sąd i jest winien ciała i krwi Pańskiej.

Wraz z nauką o transsubstancjacji w Kościele rzymsko-katolickim poczęto nauczać, że przeistoczony na skutek konsekracji (poświęcenia) chleb, który stał się ciałem Jezusa, zawiera w sobie także krew. Nauka ta nazywa się z łacińska *konkomitancją*. Jako następstwo tego poglądu weszło w zwyczaj, że laikom (świeckim) odmawiało się kielicha, tak że obchodzili oni, względnie, jak się wy-

rażano, przyjmowali Wieczerzę Pańską pod jedną postacią (po łacinie: *communio sub una*). Nauka o konkomitancji została usankcjonowana przez drugi Sobór w Konstancji w r. 1415, a więc w tym samym roku, w którym spalono Jana Husa, początki jej sięgają jednak czasów papieża Grzegorza Wielkiego (590—604).

Każdy czytelnik Biblii wie, że Pan Jezus podawał uczniom zarówno chleb, jak i wino. Pierwsi chrześcijanie także obchodzili Wieczerzę Pańską pod obiema postaciami i taki sposób obchodzenia tej pamiątki praktykuje się we wszystkich biblijnych zborach.

Cóżbyśmy powiedzieli o Izraelicie, który by zadowolił się spożyciem baranka wielkanocnego, a nie pokropił by krwią oddrzwi i nadproźnika swego domu? Takie jawne pogwałcenie Bożego rozkazaństwa stałoby się niewątpliwie przyczyną śmierci w jego rodzinie, gdyż jest napisane, że Anioł śmierci omijał tylko te domy, gdzie widział krew (Ex. 12:12-13).

Z Wieczerzy Pańskiej wyłoniła się w Kościele rzymsko-katolickim na przestrzeni wieków Msza Święta. We Mszy Świętej dominującym motywem jest ofiara i to tak dalece, że mówi się o „ofierze mszy świętej”. Motyw ofiary w Wieczerzy Pańskiej spotykamy już u Grzegorza Wielkiego. O ofierze tej czytamy w Katechizmie Diecezjalnym następujące słowa: „Ofiarą Nowego Zakonu jest śmierć krzyżowa Chrystusa Pana, odnawiana w każdej mszy świętej. Ofiara mszy świętej jest ofiarą nieustającą Nowego Zakonu, w której Pan

Jezus pod postacią chleba i wina przez Kapłana ofiaruje się swojemu Ojcu”.

Nauka o nieustającej ofierze mszy świętej jest sprzeczna ze Słowem Bożym, a zwłaszcza z prawdami zawartymi w liście do Żydów. W liście tym czytamy m. in. takie słowa: „Który (tzn. Jezus — przyp. aut.) nie potrzebuje codziennie, jak najwyżsi kapłani, pierwiej za własne grzechy ofiar sprawować, a potem za grzechy ludu, bo uczynił to raz na zawsze, samego siebie ofiarowawszy” (7:27). „Ani przez krew kozłów i cielców, ale przez własną krew swoją, wszedł raz na zawsze do miejsca świętego, znalazłszy wieczne odkupienie (9:12). „I nie dlatego, żeby często ofiarować siebie, tak jak najwyższy kapłan wchodzi do miejsca świętego, corocznie z krwią cudzą (bo inaczej byłby musiał często cierpieć od początku świata), lecz teraz przy skończeniu wieków raz objawił się ku zgładzeniu grzechu przez ofiarowanie samego siebie” (9:25-26). „Podług tej woli jesteśmy poświęceni przez ofiarowanie raz na zawsze ciała Jezusa Chrystusa” (10:10). „Znowu sami sobie krzyżują Syna Bożego i na pośmiewisko wystawiają” (6:6 — tłumaczenie Wujka).

A więc Chrystus ofiarował się raz i to na zawsze. Ofiara Jego jest doskonała i nie możemy do niej nic dodać, ani też nie wolno nam jej umniejszać.

**Kościół Prawosławny** obchodzi Wieczerzę Pańską pod dwiema postaciami. Nie ma tu adoracji hostii (opłatka, chleba).

Przejdźmy jeszcze pokrótce niektóre poglądy protestantyzmu.

Jeśli chodzi o **Lutra** to ten, podobnie jak w nauce o chrzcie, nie mógł uwolnić się całkowicie od niektórych rzymsko-katolickich poglądów na Wieczerzę Pańską. Stał on na stanowisku, że słowa Jezusa: „To jest ciało moje; to jest krew moja” należy brać dosłownie, nie podzielał jednak nauki o transsubstancjacji. Uważał on, że pożywanie chleba i picie wina to konieczny warunek by być uczestnikiem ciała i krwi Chrystusa. I dlatego w „Małym Katechizmie” Lutra czytamy: „Wierzę, że razem z chlebem i winem otrzymuje prawdziwe ciało i krew Pana naszego, Jezusa Chrystusa”. Pogląd taki nazywamy nauką o **konsubstancjacji**. Na zapytanie: „Jakie błogosławieństwa przynosi nam Komunia Święta?” — Mały Katechizm odpowiada: „Odpuszczenie grzechów”.

**Zwingli** zaprzeczał cielesnej obecności Chrystusa w chlebie i winie. Stał na stanowisku, że wyraz „jest” w ustanowieniu Wieczerzy Pańskiej należy interpretować „oznacza” (To oznacza ciało moje...), opierając się przy tym między innymi na Ewangelii Jana 6:63. Pogląd taki przejął Zwingli od Karlstadta. Według Zwingli’ego. Wieczerzę Pańską obchodzi się na pamiątkę cierpienia i śmierci Chrystusa Pana. Znaki zewnętrzne (chleb i wino) mają znaczenie tylko dla wierzących, dla niewierzących zaś nie przedstawiają niczego. Tylko wierzący obchodząc Wieczerzę Pańską „pożywają duchowo” Chrystusa.

Trzeci wielki reformator **Kalwin** zajmował w kwestii Wieczerzy Pańskiej stanowisko pośrednie między poglądami Lutra a Zwingli’ego.

Różnica w poglądach na Wieczerzę Pańską była główną przyczyną że w łonie ewangelicyzmu doszło do rozłamu, co oczywiście znacznie osłabiło protestantyzm, zwłaszcza na zewnątrz.

Zarówno w Kościele rzymsko-katolickim, jak i w kościołach ewangelickich Wieczerza Pańska jest nazwana sakramentem. Jest to łacińskie słowo (*sacramentum*) mające następujące znaczenie: przysięga, złożenie kaucji w procesie, proces, służba wojskowa. U chrześcijan sakrament oznaczał też ślub wierności, jaki chrześcijanin składał swemu Panu w walce przeciwko światu i grzechowi. Dopiero od trzeciego wieku słowo to oznacza także tajemnicę, gdy mianowicie grecki wyraz „mysterion” przetłumaczono na łacińskie „sacramentum”. Sakrament to religijna tajemnica w nauce, kulty i zwyczajach. Później słowa tego zaczęto używać w odniesieniu do chrztu i Wieczerzy Pańskiej (Sakrament Chrztu i Sakrament Wieczerzy Pańskiej). Od czasów św. Augustyna (354—430) przez sakrament rozumiano „widzialne znaki niewidzialnych łask”. Gdy wpływ pogaństwa na chrześcijaństwo stawał się coraz potężniejszy, również niektóre pojęcia chrześcijańskie uległy spoganieniu. W sakramentach widziano już nie tylko coś tajemniczego, ale wprost coś zabobonnego. W Kościele rzymsko-katolickim to „tajemnicze i mistyczne” góruje do dziś dnia

nad tym „jasnym, prostym, wpływającym z dziecinnej wiary wobec Boga”. Ponieważ słowo sakrament nie jest biblijnym wyrazem, a poza tym z uwagi na to, że znaczenie tego wyrazu nie jest jasno sprecyzowane, ewangeliczni chrześcijanie unikają posługiwania się nim.

W świetle tego wszystkiego, cośmy dotąd powiedzieli, trudno dać krótką a przy tym biblijną odpowiedź na pytanie: **co to jest Wieczerza Pańska?** W każdym razie jest to uroczysty obrzęd ustanowiony przez Pana Jezusa Chrystusa na pamiątkę Jego ofiary (ciała i krwi) poniesionej dla nas i za nas, obchodzony wspólnie z innymi wierzącymi.

Wieczerzę Pańską obchodzimy więc ponieważ:

1. Jest to wołā Pana naszego Jezusa Chrystusa.

2. Obchodząc ją wspominamy i opowiadamy cierpienia, śmierć i ofiarę naszego Zbawiciela.

3. Jest on najpełniejszym wyrazem społeczności z naszym Panem i z innymi wierzącymi.

4. Nastraja nasze serca do dziękowania i uwielbiania Boga.

5. Jest ona zwierciadłem dla naszej duszy (doświadczanie i osądzanie samego siebie).

6. Jest ona podporą naszej wiary, wezwaniem do miłości i ożywieniem naszej nadziei.

7. Jest ona pieczęcią obietnic Bożych zgotowanych w Jezusie Chrystusie.

#### IV. W JAKI SPOSÓB OBCHODZIĆ WIECZERZĘ PAŃSKĄ?

Sposób obchodzenia Wieczerzy Pańskiej może być różnorodny i dostosowany do lokalnych warunków każdego zboru, czy nawet grupy osób łamiących chleb, pod warunkiem, że te elementy, które są istotne i wyraźnie wynikają ze Słowa Bożego, zostaną zachowane. Elementy te możemy podzielić na dwie grupy: pierwsze — natury zewnętrznej i formalnej, drugie zaś — natury wewnętrznej i duchowej.

Do grupy pierwszej należą:

1. chleb,
2. kielich i wino,
3. kolejność poszczególnych czynności,
4. dziękowanie.

Ponieważ chleb symbolizuje ciało Chrystusowe (jedno i całe) jest wskazane, by ten chleb, którego używamy przy Wieczerzy Pańskiej, był całością. W Nowym Testamencie nie ma nakazu, że chleb musi być przasny (bez kwasu), niemniej jednak chleb taki lepiej symbolizuje Chrystusa, w którym nie było żadnego grzechu (a kwas jest symbolem zła), niż chleb „kwaśny” (por. 1 Kor. 5:7-8). Ponieważ Biblia mówi o łamaniu chleba, nie jest wskazane krajać go. To „łamanie” bywa praktykowane rozmaicie, najczęściej w ten sposób, że brat, który podaje chleb, łamie go na mniej więcej tyle kawałków, ilu jest uczestników Wieczerzy Pańskiej, albo, że łamie go na dwie (lub na kilka) części, a każdy uczestnik odłamuje sobie sam tę część, którą spożywa. Ten drugi sposób jest bardziej zgodny z do-

słowną treścią Nowego Testamentu, gdzie czytamy: „Chleb, który łamiemy” (1 Kor. 10:16); jest to więc niejako czynność dokonywana wspólnie przez całe zgromadzenie. Sposób ten symbolizuje również lepiej przyjmowanie i pożywanie Chrystusa, co się dzieje przez osobistą wiarę, a więc każdy czyni to sam dla siebie.

Podobno niektórzy Eskimosi (mieszkańcy okolic podbiegunowych) zamiast chleba używają ryby, w ich stronach bowiem chleb nie jest znany. Ryba to dla nich chleb. Zresztą w modlitwie „Ojcze nasz” pojęcie chleba jest również bardzo szerokie.

Drugim istotnym elementem Wieczery Pańskiej jest **wino**. Już przedtem podkreślaliśmy, że obchodzenie Wieczery Pańskiej pod jedną postacią tylko (chleba), nie jest biblijne. Pismo Święte nie podaje bliższych szczegółów, jakie powinno być to wino. Najodpowiedniejsze jest wino koloru czerwonego, gdyż najlepiej symbolizuje krew. Ponieważ nie tylko wino, ale nawet **kielich** ma w Słowie Bożym symboliczne znaczenie (por. Ps. 116:13 — kielich obfitego zbawienia; Mat. 22, 20; 26:39 — kielich cierpień, goryczy; Obj. 14:10 — kielich gniewu Boga), należy unikać podawania wina w innym naczyniu. W większych zgromadzeniach zachodzi czasem potrzeba dolewania wina do kielicha lub napełnianie go na nowo. Otóż w takim wypadku wskazane jest, by na stole stał odpowiedni dzbanek z winem, z którego można czerpać. Do wycierania

brzegów kielicha można używać odpowiedniej serwetki.

Już w czasach pierwotnego chrześcijaństwa dolewano czasem wody do wina. Ma to swe uzasadnienie m. in. w Ewang. Jana 19:34, gdzie czytamy, że z boku Pana Jezusa wyszła krew i woda.

Pan Jezus podawał najpierw chleb a potem kielich i ta **kolejność** powinna być zachowana. Wziąwszy chleb Chrystus najpierw dziękował, potem łamał a w końcu podawał uczniom swoim. Także wziąwszy kielich najpierw dziękował, a potem podawał. Jest to wskazówka dla nas, w jakiej kolejności my mamy wykonywać poszczególne czynności.

W poprzednich rozdziałach zwróciliśmy uwagę na to, że **dziękczynienie i uwielbianie** należy do istoty Wieczery Pańskiej. Z tego powodu zarówno modlitwy jak i pieśni winny nosić przede wszystkim charakter dziękczynny i pochwalny.

Przejdźmy z kolei do ważniejszych elementów natury wewnętrznej i duchowej. Sformułujemy je w formie pytań:

1. Co stanowi zasadniczy, centralny element Wieczery Pańskiej?
2. Do kogo należy kierownictwo taką uroczystością?
3. Kto może uczestniczyć w Wieczery Pańskiej?
4. Gdzie można obchodzić tę uroczystość?

Gdzie jest ciało i krew, tam jest osoba. Na pierwsze pytanie odpowiadamy więc, że **zasadniczym, centralnym elementem Wieczery Pańskiej jest osoba Jezusa Chry-**



**stusa.** Stosownie do jego obietnicy, jest On w pośrodku nas, ale tylko wtedy, gdy zgromadzamy się w Jego imieniu (Mat. 18:20). Jeżeli nas łączy jakiś człowiek, jakies wyznanie albo wspólne zainteresowania, to nie odpowiadamy warunkom Bożym całkowicie. Łączyć nas musi osoba Jezusa Chrystusa. Wtedy tylko mamy gwarancję, że On jest wśród nas.

Odpowiedź na drugie pytanie jest zupełnie prosta, pomyśli niejeden czytelnik. Jest rzeczą oczywistą, że **kierownictwo Wieczerzą Pańską** spoczywa w rękach duchownego lub przełożonego danego zboru (starszego brata, kaznodziei, pastora, księdza itd.). Czy jednak taka odpowiedź jest całkowicie biblijna? — Wiemy, że w kościele Bożym prawo do sprawowania kierownictwa wszystkimi zgromadzeniami rości sobie Duch Święty. Duch Święty jednak posługuje się ludźmi i w celu budowania kościoła obdarza ich różnymi darami. Dary Ducha to właściwie objawienie się Ducha ku pożytkowi innych (1 Kor. 12:7). Zaprawdę biedny (duchowo) jest zbór, w oczach którego dary Ducha posiada tylko jeden człowiek, który nimi zborowi usługuje, wszyscy inni natomiast zachowują się biernie, są, że się wyrazimy, przez swego duchownego obsługiwani. Czyż Słowo Boże nie powiada wyraźnie: „Gdy się schodzicie, każdy z was ma psalm, ma naukę, ma język, ma objawienie, ma wykład; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu... Prorocy zaś niech mówią dwaj albo trzej...” (1 Kor. 14:26 i 29)? Słów tych nie możemy oczywiście stosować do

wszystkich zgromadzeń. W publicznych zebraniach ewangelizacyjnych na przykład, albo na zjazdach czy konferencjach jest pożądane, aby kierownictwo spoczywało w rękach jednego brata, gdy jednak dzieci Boże zgromadzają się, by obchodzić Wieczerzę Pańską, jest wskazane, by kapłaństwo wszystkich wierzących (por. 1 Piotra 2:5 i 9) znalazło także swój wyraz. Jeżeli w zgromadzeniu istnieje kierownictwo Ducha Świętego, to zarówno poszczególni bracia jak i całe zgromadzenie będzie wyczuwało, co jest właściwe, a co niewłaściwe. Jeżeli są obecni starsi bracia, to na przykład młodszy brat nie będzie łamał chleba, czy podawał kielicha, pozostawiając to im. Na tym miejscu chcemy również zwrócić uwagę na to, że Słowo Boże nie zna takich zwrotów, jak administrowanie (zarządzanie) sakramentami świętymi, udzielanie Wieczerzy Pańskiej itp. Nowy Testament nie dzieli też członków zboru na duchownych i laików (świeckich).

Na trzecie pytanie: **Kto może uczestniczyć w Wieczerzy Pańskiej?** — udzieliliśmy już częściowo odpowiedzi w poprzednich rozdziałach. Słowo Boże odpowiada jasno: Tylko jedna kategoria ludzi. Są to dzieci Boże, ludzie, którzy przeżyli nawrócenie i których Bóg odrodził do nowego życia. Jednak nie wszystkie dzieci Boże mogą „jeść chleb i pić kielich”, lecz tylko te, które same siebie osądzają i doświadczają, w przeciwnym razie obchodzą Wieczerzę Pańską niegodnie. Są winne ciała i krwi Pańskiej, oraz jedzą i piją sobie sąd (1 Kor. 11:27-32). Zbór

więc winien dbać o to, by wśród uczestników Wieczery Pańskiej nie było takich, którzy „jedzą i piją niegodnie”. W szczególności nie powinien dopuszczać do „jedzenia i picia” osób nienawróconych, a spośród nawróconych — takich, o których wiadomo, że żyją w jakimś grzechu i z niego dotąd nie pokutowali. Członkowie zboru biblijnego winni zresztą sami mieć to zrozumienie i wstrzymać się od Wieczery Pańskiej w tym przypadku, gdy jakaś sprawa między nimi a Bogiem lub między nimi a bliźnimi nie została uregulowana. Z drugiej strony jednak osoby takie, o ile są szczerymi dziećmi Bożymi, winny dążyć do tego, by przeszkoda w braniu udziału w Wieczery Pańskiej została jak najrychlej usunięta. Nie trzeba chyba dodawać, że osoby, które nie mają prawa „jeść chleba i pić kielicha” mogą jednak być obecne na nabożeństwie. Bywały wypadki, że niektórzy nawrócili się właśnie na nabożeństwie, w czasie którego obchodzono Wieczere Pańską.

W związku z kwestią uczestnictwa w Wieczery Pańskiej wyłania się jeszcze drugie pytanie, a mianowicie: Czy w Wieczery Pańskiej może uczestniczyć osoba nawrócona, jednak nie ochrzczona chrztem wiary? W tych kierunkach religijnych, w których chrzci się niemowlęta i osoby zmieniające religię, jest zachowana taka kolejność — najpierw chrzest a potem prawo uczestnictwa w Wieczery Pańskiej.

Wśród kierunków biblijnych uznających za członka Kościoła Bożego tylko tego, kto przeżył na-

wrócenie, są dwie grupy. Jedni uważają, że prawo uczestnictwa w Wieczery Pańskiej musi koniecznie być poprzedzone chrztem wiary, inni natomiast tego warunku nie stawiają. Ci pierwsi powołują się przede wszystkim na Dzieje Ap. 2:41-42, gdzie jest podana następująca kolejność:

1. Przyjęcie Słowa Bożego.
2. Chrzest.
3. Przyłączenie do zboru.
4. Trwanie:  
w nauce Apostolskiej,  
w społeczności,  
w łamaniu chleba i  
w modlitwach.

Ci drudzy znów opierają się na całości Nowego Testamentu i stwierdzają, że nie ma w nim wyraźnego nakazu, iż ten, kto chce uczestniczyć w Wieczery Pańskiej, musi być najpierw ochrzczony. Uważamy, że stanowisko pośrednie jest najbardziej biblijne. Przyjmujemy za zasadę: najpierw chrzest a potem Wieczera Pańska, w Dz. Ap. bowiem czytamy kilka razy, że ci, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa, jako swego osobistego Zbawiciela, byli najpierw ochrzczeni, gdyż chrzest jest wyrazem śmierci i zmartwychwstania z Chrystusem, a Wieczera Pańska — wyrazem społeczności z Nim. Stary człowiek musi najpierw umrzeć, by mógł zmartwychwstać nowy człowiek, który już może mieć społeczność z Chrystusem. Z zasady tej nie robimy jednak dogmatu. Jeżeli jakaś dusza wierząca ma pragnienie uczestniczyć w Wieczery Pańskiej (często zdarza się to w wypadku poważniejszej choroby), można ją do niej dopuścić, zwłaszcza, jeśli chrztu nie można

zaraz przeprowadzić (np. z powodu choroby, zimy itp.).

Przejdźmy z kolei do czwartego pytania, które brzmi: **Gdzie można obchodzić Wieczere Pańską?** — Najprostsza jest następująca odpowiedź: Tam, gdzie jest Jezus. Słowo Boże zakazuje wiernym ciągnąć jarzmo z niewiernymi i mieć z nimi społeczność, co więcej, powiada ono: wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie (2 Kor. 6:13-18 i 1 Kor. 5:11, 6:16).

Dziecko Boże nie będzie więc brało udziału w Wieczery Pańskiej tam, gdzie uczestniczą w niej „niewierni”, tj. ludzie nienawróceni i nieodrodzeni, gdyż wtedy dałoby wyraz temu, iż tworzy jedno ciało, jedną społeczność. Dziecko Boże nie pójdzie również tam, gdzie człowiek nienawrócony „udziela Wieczery Pańskiej”.

W związku z tym wyłania się jeszcze drugie pytanie, a mianowicie: Czy Wieczere Pańską można obchodzić tylko w ramach zboru, czy także prywatnie w domu. Z Biblii a także z relacji pierwszych chrześcijan wynika, że Wieczera Pańska była obchodzona zasadniczo jako uroczystość zborowa, niemniej jednak mamy wzmiankę, że łamano chleb także po domach (Dz. Ap. 2:46). Pan Jezus przyrzeka swą obecność nawet tam, gdzie się zgromadzi dwóch lub trzech w Jego imieniu (Mt. 18:20). Z tego wypływa wniosek, że Wieczere Pańską można obchodzić także w szerszym gronie w prywatnym mieszkaniu. Skoro jednak Wieczera Pańska jest wyrazem społeczności i jedności wszystkich

członków danego zboru (1 Kor. 10:17), obchodzenie jej poza ramami zboru będzie miało miejsce w wyjątkowych wypadkach (np. w wypadku choroby, braku komunikacji, itp.).

Niektóre zbory obchodzą Wieczere Pańską pamiętając przy tym w ten sposób o swoich chorych i niedołączonych, którzy na uroczystość sami przyjść nie mogą, że zanoszą im do domu chleb i wino, by mogli oni w tym samym dniu, a nawet o tej samej porze (o ile to możliwe) być uczestnikami ciała i krwi Pańskiej.

Zwróciliśmy pokrótce uwagę na ważniejsze elementy zarówno natury zewnętrznej i formalnej jak i natury wewnętrznej i duchowej. pozostaje nam jednak jeszcze kilka problemów, może mniej ważnych, godnych jednak wzmianki, a mianowicie:

1. Jak często należy obchodzić Wieczere Pańską, w jakim dniu i o jakiej porze dnia?
2. Jakie miejsce zajmuje Wieczera Pańska w życiu zborowym?
3. Jakie miejsce zajmuje Wieczera Pańska w życiu jednostki?

Nowy Testament nie podaje nam reguły, jak często obchodzić Wieczere Pańską. Mamy jednak wiadomości zarówno biblijne (Dz. Ap. 2:46; 20:7), jak i pozabiblijne („Nauka dwunastu Apostołów”, list Barnabasa, Justyn, Ignacy, Pliniusz i in.), że pierwsi chrześcijanie obchodzili tę uroczystość przeważnie raz w tygodniu i to w pierwszy dzień po sabacie czyli w niedzielę. W niedzielę odbywały się zwykle nabożeństwa: rano i wieczorem. Początkowo obchodzono

Wieczerę Pańską najczęściej wieczorem (Dz. Ap. 20:7) w połączeniu z uczcą miłości, później jednak tu i ówdzie zmieniło się to ze względów praktycznych, z powodu przesładowań oraz z uwagi na strukturę społeczną zborów (w skład których wchodziło wielu niewolników nie dysponujących dowolnie swym czasem). Wielu Bożych ludzi radzi nawiązać do tego starochrześcijańskiego zwyczaju obchodzenia Wieczery Pańskiej każdej niedzieli nie tylko dlatego, że tak robili pierwsi chrześcijanie, ale także z tego powodu, że serce wierzące odczuwa potrzebę wspomnienia śmierci Pańskiej, upamiętnienia sobie wielkości dzieła zbawienia, uwielbiania swego Pana oraz pielęgnowania jak najściślejszej społeczności z Nim. W wielu biblijnych zborach na całym świecie, gdzie odbywają się cztery nabożeństwa w tygodniu (dwa w niedzielę a dwa w dzień powszedni), jedno z nich jest poświęcone łamaniu chleba, a każde zaś z pozostałych nosi inny charakter, a mianowicie: ewangelizacyjny, biblijny i modlitewny. Niektórzy uważają, że tak częste obchodzenie Wieczery Pańskiej powoduje jej spowszednienie. Jest to to samo, jak byśmy powiedzieli, że przez codzienne czytanie Biblii lub codzienne modlenie się, Słowo Boże i modlitwa też spowszednieją. Tymczasem praktyka wykazuje, że przeważnie jest odwrotnie. Gdzie natomiast w niedzielę odbywa się tylko jedno nabożeństwo, obchodzenie Wieczery Pańskiej co tygodnia byłoby zbyt częste, gdyż

dzień ten należy wykorzystać także na ewangelizację.

Nie ma też w Nowym Testamencie zakazu odbywania Wieczery Pańskiej w inny dzień niż niedziela. Przeciwnie — w *Dziejach Apostolskich* (2:46) mamy wzmiankę, że na każdy dzień łamano chleb. Ze wzmianki tej nie należy jednak wyciągać wniosku, że wobec tego zbor może obchodzić Wieczerę Pańską w dowolny dzień. Owszem, może to robić, jeżeli zachodzą specjalne ku temu przyczyny, zasadą jednak powinno być obchodzenie tej uroczystości w niedzielę tym bardziej, że niedziela jest dniem zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, dniem wylania Ducha Świętego oraz symbolem nowego życia i nowej ery.

Niektórzy upierają się przy tym, że łamać chleb należy, wieczorem, ponieważ Pan Jezus też wieczorem ustanowił Wieczerę Pańską. Gdybyśmy jednak chcieli być ściśli, to musielibyśmy stwierdzić, że działo się to w nocy. Nie trzeba chyba dodawać, że Bóg nie żąda, byśmy zgromadzili się w nocy, a poza tym względy praktyczne przemawiają przeciw temu.

Przejdźmy teraz do następnego zagadnienia: **Jakie miejsce zajmuje Wieczerza Pańska w życiu zborowym?** — Największa, choć może nie dla wszystkich jasna, odpowiedź brzmi: Wieczerza Pańska w Kościele Bożym zajmuje podobne miejsce jak arka przymierza u ludu starotestamentowego. Arka przymierza była miejscem spotkania się z Bogiem (Ex. 26:22), lecz nie Bogiem samym. Gdy z arki zrobiono bożka, zaczęło się dziać źle

w Izraelu. W czasach Helego na przykład nie uratowała ona Żydów od porażki z ręki Filistynów. Bóg nie pozwalał jednak, by do skrzyni przymierza odnoszono się z lekceważeniem albo, by traktowano ją jak każdą inną rzecz (2 Sam. 6:5-7). Traktowana z należytą powagą i czcią przyniosła znów błogosławieństwo domowi Obededoma (2 Sam. 6:11-12).

Historia Wieczery Pańskiej przypomina w wielu szczegółach historię skrzyni przymierza. Niektóre kościoły (w znaczeniu powszechnie przyjętym) zrobiły z niej (głównie z chleba) przedmiot specjalnej adoracji, który czczą w miejsce żywego Boga. Wtedy dzieje się źle. Nie jest również wskazane, by Wieczere Pańską obchodzić z wielką pompą, różnymi liturgicznymi ceremoniami, w specjalnych szatach itd. Przeczytajmy jeszcze raz wszystkie biblijne opisy ustanowienia Wieczery Pańskiej, a stwierdzimy, że Pan Jezus obchodził ją w sposób zupełnie prosty, moglibyśmy nawet powiedzieć — w sposób skromny. Tak, wielkie rzeczy Boże są proste, tak samo jak prości i skromni są wielcy Boży ludzie.

Bóg nie życzy sobie również, by Wieczera Pańska zajmowała w życiu Kościoła, czy poszczególnego zboru miejsce poślednie, by była traktowana lekceważąco. W Dziejach Apostolskich czytamy, że w pierwszym zborze chrześcijańskim łamanie chleba było postawione obok nauki apostoelskiej, społeczności i modlitwy, jako jedna z czterech głównych rzeczy, w których przejawiało się życie zborowe

(2:42). Jeżeli więc Wieczera Pańska zajmuje w zborze swe właściwe miejsce, staje się źródłem błogosławieństw, jak to było kiedyś w domu Obededoma.

Ważne jest również pytanie, jakie miejsce zajmuje **Wieczera Pańska w życiu jednostki**. Wielu ludzi sądzi, że daje ona odpuszczenie grzechów, że jest paszportem do nieba, albo że im częściej się ją obchodzi, tym człowiek staje się świętobliwszym. Są to poglądy niebiblijne. Biblia uczy niedwuznacznie, że jedynie krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu (1 Jana 1:7) i to ta przelana na krzyżu (Żyd. 9:14, 22, 24—23), że zbawiony będzie tylko ten, kto wierzy (Dz. Ap. 16:31; Mar. 16:16) i że nasza świętobliwość nie ma swego źródła w przestrzeganiu pewnych ceremoniałów zewnętrznych.

Są ludzie, którzy nie odważają się przystąpić do łamania chleba, jeśli w danym dniu spożywali już jakiś pokarm. Nie wchodzimy tu w kwestię intencji danych osób, stwierdzamy jednak, że Bóg takiego zakazu nie ustanowił. Przeciwnie, czytamy, iż pierwsi chrześcijanie obchodzili Wieczere Pańską najczęściej po uczcie miłości, na której przecież spożywano różne pokarmy (1 Kor. 11:20—22).

Pan Jezus „z upragnieniem pragnął” jeść baranka z uczniami swoimi (Łuk. 22:11). Pascha i następująca po niej Wieczera Pańska była dla Niego wielkim posileniem przed strasznym bojem, jaki musiał staczać w Getsemane i na Golgocie. Abrama czekało również

ciężkie doświadczenie po powrocie ze zwycięskiej walki. Zanim jednak spotkał się z królem Sodomskim, posłał Bóg naprzeciwko niego swego kapłana Melchisedeka z chlebem i winem oraz swoje błogosławieństwo. Abram został posilony; czytamy dalej, że zyskał tyle siły, by nie ulec pokusie przyjęcia ofiarowanej mu przez króla Sodomskiego majątności. W końcu Biblia podaje, że Abram dał kapłanowi dziesięcinę (1 Mojż. 14:14—24). Oba te wydarzenia są dla każdego z nas piękną wska-

zówką, jaki winien być nasz stosunek do Wierzczy Pańskiej. Powinniśmy do niej przystępować:

1. z upragnieniem,
2. w oczekiwaniu na Boże błogosławieństwo i posilenie do dalszej walki życiowej, oraz
3. z wdzięcznością, która winna znaleźć swój wyraz nie tylko w uwielbieniu Boga słowem, lecz także majątnością (Przyp. Sal. 3:9).

*Józef MRÓZEK jun.*



## ISTOTNE ZNACZENIE CHRZTU DUCHEM ŚWIĘTYM

**W** Dziejach Apostolskich jest opisanych wiele nadzwyczajnych wydarzeń, ale jeśli które z nich szczególnie zwraca na siebie uwagę, to jest nim z całą pewnością działanie Ducha Świętego; ono bowiem jest przyczyną powstania tego wszystkiego, co nazywamy Dziejami Apostolskimi.

To co się w dzień pięćdziesiąty po Ukrzyżowaniu stało z uczniami Pańskimi zgromadzonymi w sali, było czymś tak nadzwyczajnym i o takiej mocy, że całkowicie ich wewnętrznie przekształciło i napełniło siłą, ze wszystkimi tego skutkami, dowodnie potwierdzającymi Boże pochodzenie tej mocy. Zjawiskiem tak niezwykłym zdumieni zostali ludzie przebywający w tym czasie w Jerozolimie, a widząc i słysząc objawienie woli Bożej, sami zapragnęli mieć udział w tych błogosławieństwach. Przełożeni narodu żydowskiego poznali, iż stoją przed sytuacją, której istotna treść i skutki, przekraczają możliwość zrozumienia i wykraczają poza ich władzę i umiejętność. Jak wszystko przedtem w Piśmie Świętym wskazywało na Jezusa i Jego przyjście, tak w Dziejach Apostolskich widzimy opis wypełnienia obietnicy o przyjściu (wylaniu) Ducha Świętego, a po Jego już przyjściu patrząc wstecz, widzimy całą Jego działalność od początku. Jak przyjście Syna Bożego jest momentem centralnym w historii ludzkości, tak i przyjście Ducha Świętego jest takim momentem w historii Kościoła i wierzących. Doniosłość zesłania (wylania) Ducha Świętego jest tak wielka, iż wymaga bardzo ważnego i starannego zastanowienia się. Łatwo bowiem w tej tak świętej i ważnej sprawie o powstanie poglądu niewłaściwego, jednostronnego a nawet niegodnego. Spoglądając w Dzieje Apostolskie często spotyka się pogląd, jakoby moc i istota Ducha Świętego oraz obecność Jego wśród grona uczniów była wyrażona tylko w tych nadzwyczajnych zjawiskach.

Widoczne objawy towarzyszące zstąpieniu Ducha Świętego jak: gwałtowny wiatr, języki ogniste, mówienie obcymi językami, tłumaczenie tych języków, widzenia, uzdrowienia, łatwo prowadzą do wytworzenia poglądu, iż to są jedyne a przynajmniej te najznaczniesze skutki Jego działania.

### NOWA SIŁA

Byłoby błędem opisany stan Apostołów w dzień Pięćdziesiątnicy ocenić, lub uważać za przeżycie o charakterze psychicznym (nerwowym) lub ekstazy religijnej. To było przeżycie głęboko duchowe. Od chwili bowiem chrztu Duchem Świętym, widzimy uczniów Pańskich całkowicie duchowo przeistoczonych. Zielone Świątki przyniosły nową skalę czy raczej miarę usprawiedliwieniu i nową moc ku poświęceniu. Apostołowie głosili Ewangelię z wielką mocą, a czytamy też, że towarzyszyła tej działalności wielka łaska.

Najpotężniejsze i najbardziej znamienne działanie Ducha Świętego w kościele Nowego Przymierza polega na całkowitym przekształtowaniu ludzkiej osobowości. Dlatego jasnym i pełnym dowodem obecności Ducha Świętego jest w większym stopniu sposób życia i sposób myślenia, niż jakiś szczególny rodzaj uwielbiania lub objawiania nadnaturalnych sił. Cuda same w sobie nie są dowodem. Gdy, Saul został przez Samuela pomazany na króla, zstąpił nań Duch Święty, jak tylko znalazł się wśród proroków, będąc w drodze do domu. Tak czytamy w Starym Testamencie. Dalej czytamy, że Saul pod wpływem Ducha Świętego prorokował wraz z innymi prorokami, a miał też przepowiednie, iż w wyniku tego przeżycia miał się stać innym człowiekiem. Późniejsze jednak życie dowiodło, iż nie zmienił się on i nie stał się innym człowiekiem a i jego prorokowanie okazało się też bez pożytku.

Niestety przyznać musimy, iż nie tylko w tym jednym wspomnianym wypadku stwierdzić możemy tego rodzaju powierzchowne i bezowocne życie duchowe, gdyż i w dzisiejszych czasach wielu tak zwanych „zielonoświątkowców” przeżyło — jak sami twierdzą — chrzest Duchem Świętym, który jednak, podobnie jak u Saula, okazuje się bezowocny.

W Nowym Testamencie możemy stwierdzić daleko głębsze i skuteczniejsze działanie Ducha Świętego, które jednak po bliższym przyjrzeniu się nie jest w czasie ograniczone, gdyż działanie to jest widoczne i w Starym Testamencie; zawsze jednak widzimy, że cuda same w sobie nie mogą stanowić dostatecznego dowodu obecności i działalności Ducha Świętego.



## GDY DUCH DZIAŁA

Czegośmy u Saula zobaczyć nie mogli, to widzimy u Piotra, Pawła, Jana i reszty Apostołów, a w szczególności w tym duchowym narodzeniu się ich, jako nowych ludzi. Objawiły się w nich nowe wartości duchowe: odwaga, umiejętność przemawiania, jedność ducha, ofiarność w służbie Bożej, radość i prostota serca, bojaźń Boża. Tym byli przeniknięci. Stąd ich wiara i wzmagający się wpływ głoszonej Ewangelii oraz powaga, która ich zdobiła. Wszystkie te cechy mówią wyraźnie o swym pochodzeniu, to jest o napełnieniu Duchem Świętym. Ścisły związek pomiędzy działaniem Ducha Świętego a życiem duchowym (wewnętrznym), jest widoczny, gdy przyglądamy się wnikliwości działania Ducha Świętego w różnych dziedzinach życia wewnętrznego człowieka.

Działanie Ducha Świętego w Starym Testamencie jest dobrze widoczne u Gedeona, o którym jest powiedziane: „I napełnił Duch Pański Gedeona”. Ten sposób określania działania Ducha odnosi się i do Apostołów, którym powiedziane zostało: „otrzymacie moc Ducha Świętego”. Przy takim szczególnym działaniu Ducha Świętego, któremu nie towarzyszy jakiegokolwiek zamieszanie w ludzkiej osobowości — wyraźnie widzimy właściwy stan człowieka, któremu przez Ducha Świętego spływa cudowne posilenie duchowego życia. Przez posilenie (poparcie) człowiek staje się zdolnym do tego, aby być człowiekiem Bożym.

Takie przeżycie Pięćdziesiątnicy jest i pozostaje darem łaski Bożej i nie może ono nastąpić na żadnej innej drodze: ani w wyniku religijnych ćwiczeń i zabiegów, ani jako wynik ludzkiego oddziaływania lub uczuciowości.

Dlatego tak jest, iż źródłem wydarzeń Pięćdziesiątnicy jest sam Pan Bóg, który jest Duchem Świętym, a więc są to sprawy święte i duchowe. Całość w ten sposób cudowny odmienionego nowego życia jest kształtowana i kierowana na nowych drogach według upodobania Bożego. Takie było przeżycie Apostołów i tłumaczy ono i ich zmiany wewnętrzne i objawy zewnętrzne.

### DUCHOWA MOC CHRZEŚCIJAŃSTWA

Należy stwierdzić, iż moralna siła chrześcijaństwa nie wynika z dogmatów Kościoła (choć kościół wiele nowego uczył). Istotą chrześcijaństwa była gorąca wiara i chrześcijańskie życie prowadzone w mocy Ducha Świętego. Ta moc nowego życia jest istotą mocy chrześcijaństwa.

Jest to tak zasadnicza sprawa, że gdy ktoś ją przeocza jest podobny — jak píše Piotr Green w swojej książce: „Prowadzenie chrześcijańskiego życia” — do pisarza, któryby pisząc o prowadzeniu chrześcijańskiego życia zapomniał o roli Ducha

Świętego. To tak jakby pisząc instrukcję o samochodach nie wspomnieć, iż do poruszania takiego mechanizmu jest potrzebna benzyna. Wspaniałe i wyraźne wyjaśnienie do tej części nauki o Duchu Świętym, znajdujemy w liście do Rzymian, w rozdziale 8, gdzie Apostoł Paweł mówi, że „ona sprawiedliwość zakonu była wypełniona w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według Ducha”. Wyraz „według Ducha” obejmuje chrześcijańskie życie z całą jego różnorodnością, jego tajemnicami, jego pięknością, a w szczególności życie wewnętrzne.

Kluczem do chrześcijańskiej moralności jest miłość Boża wylana w serca przez Ducha Świętego. Nasz Pan Jezus Chrystus Sam uczył, że największe przykazanie w zakonie Bożym tak brzmi: „Będiesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego, jako samego siebie.” I zapewnił przy tym, że na tych dwóch przykazaniach cały zakon i prorocy — zawisnęli.

#### MIŁOŚĆ JEST WYPEŁNIENIEM ZAKONU

Ona jest znamieniem prawdziwego chrześcijanina. Miłość Boża objawiła się w Jezusie Chrystusie, który przyszedł na ten świat przez moc Ducha Świętego. Przede wszystkim objawił on miłość Bożą przez swoje cierpienie na krzyżu, na którym samego Siebie Bogu ofiarował przez Ducha Świętego. I ta sama miłość objawia się w dalszym ciągu w Kościele, który jest ciałem Chrystusa i Jego zborom. To samo źródło Bożej miłości wypływa również ze Zboru. Miłość Boża jest wlana również w nasze serca. Dlatego powinien widzieć świat, jak swobodnie i po królewsku działa Duch w zborze, objawiając się przez różne dary. Jeden z wielkich pogańskich filozofów powiedział: przypatrzmy się, jak ci chrześcijanie wzajemnie się kochają. Zdanie to jest echem słów naszego Mistrza: „stadci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim”. „Świat jednak odczuć musi to ciepło i widzieć moc miłości“. Miłość musi bez przerwy w zborze działać, ustawicznie wszystkie przeszkody przewyciężać i odnosić zwycięstwo nad wszystkim. W ten sposób powinien poznać świat, że miłość jest największą potęgą na ziemi.

Duch wylany w dzień Pięćdziesiątnicy przemieni świat przez ludzi, którzy sami pozwolili się Jemu przemienić na zdolnych do życia w miłości. Trudno wypowiedzieć, co na świecie by się działo, gdyby Kościół był napełniony mocą Ducha Świętego. Miłość jest najwspanialszym kształtem sprawiedliwości, ponieważ jest ona największym dziełem Ducha Świętego i najcudniejszym wynikiem duchowego życia.

*Donald GEE*

## NIEDZIELA

W pierwszej części Dziejów Apostolskich (2, 46 i 5, 42; por. także 24, 53) dowiadujemy się, że pierwsi chrześcijanie zgodnie z żydowskim zwyczajem chodzili do świątyni. Zresztą i Jezus, ilekroć przebywał w Jerozolimie, każdego dnia uczył w świątyni (Mk. 14, 49). Słyszemy jednak — że chrześcijańskie zebrania zbiorowe wyszły niebawem poza ramy zwyczajów żydowskich. Uczniowie Jezusowi od samego początku zbierali się w prywatnym domu matki Jana Marka (Dz. 12, 12). w Wieczerniku, w którym Jezus zgromadził się z uczniami przy ostatniej wieczerzy (Dz. 1, 13). Tu też zapewne zstąpił Duch św. na zgromadzonych apostołów (Dz. 2, 1).

Wyrażenie Dziejów Apostolskich (2, 46 i 5, 42) KAT OIKON można oczywiście traktować jako liczbę mnogą i w tym wypadku będzie znaczyć, że pierwszy zbor jerozolimski zgromadzał się na wspólne swoje nabożeństwa nie w jednym, lecz na przemian w różnych domach. Nie wydaje się jednakże, aby tak istotnie było. Wyrażenie HE KAT OIKON EKKLESIA podobnie jak EN TO HIERO (w świątyni) może również dobrze oznaczać liczbę pojedynczą, a więc „w domu”, podobnie jak to się działo „w domu” Akwili i Pryski w Efezie (1 Kor. 16, 19) i w Rzymie (Rzym. 16, 5), albo „w domu” Filemona w Kolosach (Fm. 2), czy „w domu” Nymfasy w Laodycei (Kol. 4, 5). Również Rzym. 16, 23 pozwala przypuszczać, że taki domowy zbor był w Rzymie.

Pierwsi chrześcijanie, przywiązywali wielkie znaczenie do tego, aby zbor zbierał się w jednym miejscu. Zebrania specjalne nie były mile widziane, a Ignacjusz Antiocheński wyraźnie ostrzega przed takimi, którzy się oddzielają i nie biorą udziału we wspólnych nabożeństwach.

W późniejszych czasach słyszemy, że miejscem wspólnych zebrań zbiorów pogano-chrześcijańskich było „triclinium”. Rozu-

nie się, że taka salka nie mogła pomieścić większej ilości osób. Acta Saturini stwierdzają, że w prywatnym domu w Abitynie zeszło się 47 osób. Dzieje Apostolskie stwierdzają, że nabożeństwa odbywały się zrazu codziennie. Początkowo tu i ówdzie święciło się żydowski sabat. Nie było to jednakże zjawiskiem powszechnym, jak na podstawie Mt. 24, 20 sądził H. Lietzmann (*Geschichte der alten Kirche* 1932, 57). Wyrażenie MEDE SABBATION w odpowiadającym miejscu u Marka (13, 18) jest opuszczone. Możliwe, że jak Marek mógł wypuścić to wyrażenie, tak i Mateusz mógł to wyrażenie do tekstu włączyć.

Podobnie jak Pierwszemu Zborowi chodziło o to, aby nabożeństwa odbywały się na jednym miejscu, podobnie kładł on wielki nacisk na to, aby odbywały się one o jednej porze. Już w najstarszych czasach utarło się odprawiać nabożeństwa w ściśle określony dzień, w dzień Pański (1 Kor. 16, 21; Dz. 20, 7; Obj. 1, 10; Didache 14, 1, itd.). Dniem tym nie był żydowski sabat. Pierwsi chrześcijanie umyślnie odprawiali nabożeństwa innego dnia, aby odróżnić się od Żydów. Zamiast siódmy dzień w tygodniu, święcili dzień pierwszy. Nie była to rzecz przypadku. Święcili dzień pierwszy, ponieważ tego dnia Chrystus wstał z martwych i ukazał się swym uczniom.

Dzień Pański pierwszych chrześcijan był zatem świętem zmartwychwstania Pańskiego. Każdy dzień Pański był świętem zmartwychwstania, które w owym czasie nie obchodzono tylko w jedną niedzielę roku. O tym sensie niedzieli dziś często zapominamy. Mamy tu do czynienia ze świętem specyficznym chrześcijańskim. A że wywodzi się ono ze zmartwychwstania Pańskiego, uwydatnia to jeszcze bardziej swoisty sens i treść pierwotnych chrześcijańskich nabożeństw. Jeszcze w czasach Tertuliana (*De corona mil.* cap. 3) przejawiało się to w taki sposób, że w niedzielę na znak wielkanocnej radości nie odbywano postów i nie klękano przy modlitwie.

Dzień ten zrazu nie był specjalnie oznaczany. Jest on w dalszym ciągu zgodnie z żydowskim schematem chronologicznym nazywany pierwszym dniem tygodnia. Jako taki pojawia się w relacjach ewangelistów o zmartwychwstaniu. Podobnie nazywa go apostoł Paweł (1 Kor. 16, 2). Wzywa on Koryntian, aby tego właśnie dnia pamiętali o kolekcji dla potrzebujących. Dzieje Apostolskie (20, 7) w relacji „My” stwierdzają, że zebranie, na którym Paweł kazał aż do północy, odbywało się właśnie „pierwszego dnia tygodnia”.

Dopiero w Objawieniu św. Jana (1, 10) spotykamy po raz pierwszy specyficznym chrześcijańskim oznaczeniem tego dnia jako „dnia Pańskiego”. Podobnie czyni to Didache (14, 1), „Nauka dwunastu apostołów”, niekanoniczne pismo z I wieku. Pamiętać

przy tym winniśmy, że pod słowem „Pan” (KYRIOS) chrześcijanie mieli na myśli nie Boga, lecz Chrystusa. Niedziela zatem była dniem Chrystusa, dniem zmartwychwstania Chrystusa.

Niemcy nazywają dzień Pański dniem słońca (Sonntag, por. franc. Dimanche od Dominica). Wyrażenie to wielu interpretuje w sensie starotestamentowego przykazania o sabacie jako dniu Bożym. Wychodząc jednak z faktu zmartwychwstania Pańskiego chrześcijanie słusznie przenieśli ustanowiony przez Boga dzień odpoczynku, sabatu, na dzień zmartwychwstania. Nie zapominajmy, że nabożeństwo chrześcijańskie odbywa się w dzień, „w którym Jezus wstał od umarłych” (List Barnaby 15, 9).

Dzień ten jest niejednokrotnie zespalany z pogańskim kultem słońca, w którym upatruje się symbol zmartwychwstania. Przyczyniło się do tego rozpowszechnione w sferach chrześcijańskich oznaczanie tego dnia jako dnia słońca. Po raz pierwszy stwierdza to w swej Apologii Justyn Męczennik (I, 67, 3). To właśnie skłoniło silnie synkretystycznie nastawionego cesarza Konstantyna Wielkiego do urzędowego uznania niedzieli za dzień odpoczynku (por. Felix Stähelin: Constantin der Grosse und das Christentum, w Zeitschrift für Schweiz. Gesch. 1937, 385): Nie przesądza to jednak faktu, że niedziela z takimi koncepcjami nie ma nic wspólnego. **JEST ONA SPECYFICZNIE CHRZEŚCIJAŃSKIM ŚWIĘTEM PRAZBORU.**

Przedruk z mies. „Jednota”, nr 1/60

Oscar CULLMANN



## O MODLITWIE

**W** życiu duchowym nie ma postępu bez modlitwy. Mówią o tym świadectwa wielkich ludzi wiary, potwierdza to doświadczenie Kościoła. Ci wszyscy, którzy żyli w żywej społeczności z Bogiem, mieli uporządkowane życie modlitewne. Wiele jest spraw, na temat których święci różnili się; byli jednomyślni, gdy chodziło o modlitwę. Módlmy się także! Więcej módlmy się!

Okresy wielkich przebudzeń w Kościele były poprzedzane i podtrzymywane przez modlitwę. Dzisiaj, kiedy odczuwamy szczególną potrzebę ingerencji mocy Bożej w życie i misję Kościoła, to zagadnienie staje się tak ważne, jak nigdy dotąd.



Powinniśmy, jak to było kiedyś, znów zwrócić się do Boga słowami uczniów Jezusa: „Panie! Naucz nas modlić się”.

Kilka uwag na temat modlitwy. Bóg o wiele bardziej chce byśmy słuchali co On mówi, niż my mówili do Niego; chętniej gotów nam udzielać, niż my prosić by On nas udarował. Gdy się modlimy, przecież nie zwracamy się do Boga pełnego uprzedzeń i niechęci. Bóg — jak stwierdza Apostoł Paweł — już dał nam dowód Swojej wielkiej szczodroblewości. „On, który własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby z nim nie dał nam wszystkiego?” (Rzym 8, 32). Pamiętać przy tym należy, że Bóg wie najlepiej co nam służy ku dobremu. To fakt, że nie ma niewysłuchanych modlitw!; tylko jak ktoś mądrze powiedział, Bóg ma trzy odpowiedzi na nasze modlitwy: raz mówi: „Tak!”, raz mówi: „Nie!” a czasem: „Czekaj!”

I. W modlitwie należy być szczerym. To jest główna zasada. Marcin Luter ujął to klasycznie: „Nie kłam Bogu!” W przeciwnym wypadku modlitwa może stać się konwencjonalna, może być potokiem pustych słów, recytowaniem prośb, których wysłuchanie zaszokowałoby nas samych. Bylibyśmy zdolni modlić się np. o pozbycie się jakiegoś nałogu, bez najmniejszego cienia chęci w tym kierunku; lub zgoła o jakąś wartość duchową, bez rzeczywistej chęci posiadania jej. Niebezpieczeństwo polega więc na tym, że możemy zupełnie prawidłowo modlić się o „dobre rzeczy”, bez pragnienia otrzymania ich.

To jest kłamanie Bogu! Pierwszym więc krokiem jest tutaj wyznanie i prośba, aby Bóg przez Swego Ducha Świętego włożył nam do serc święte pragnienie.

II. W modlitwie należy być konkretnym. Nie wystarczy prosić Boga o przebaczenie grzechów „w ogóle”. To byłoby łatwe i wygodne. Nam nie chodzi przecież o to by „wygodnie” modlić się. Musimy wymienić i wyznać przed Bogiem wszystkie poszczególne grzechy. Tak jak nie wystarczy dziękować Bogu za Jego dary w ogóle, należy złożyć podziękowanie za każdy otrzymany dar. Tak, to wymaga rozsądzania się, samo-kontroli; a to jest sprawa nawet niejednokrotnie bardzo trudna, często przynosząca wstyd, i upokarzająca. Ale modlitwa i rozsądzanie się idą w parze.

#### OTO SCHEMAT PIĘTNASTOMINUTOWEJ PORANNEJ MODLITWY:

**Uwielbienie.** Myśl o wielkości Boga, o Jego świętości. O tym, że ten wielki Bóg zniża się aby nas słuchać. Uwielbiaj Boga za to, że jest wielkim Bogiem, właśnie takim Bogiem.

**Podziękowanie.** Dziękuj najpierw za Jezusa Chrystusa — największy i najlepszy Boży dar dla człowieka; za zbawienie z łaski przez wiarę w Jego imieniu. Dziękuj za wszystkie dary łaski i radość życia. Dziękuj za zdrowie, dom i rodzinę, pracę, przyjaciół i kolegów, za odpoczynek nocny, za miłość bliźnich. Jeśli Ci brak zdrowia, domu, odpoczynku, to jest jeszcze wiele innych dowodów łaski Bożej, godnych Twojej wdzięczności. Myśl o nich, aż serce Twoje napełni się wdzięcznością.

**Poświęcenie.** Jesteś poświęcony Bogu ślubem na całe życie. Odnawiaj jednak codziennie swoje śluby Panu. Nie należysz do siebie tylko. Wszystko co masz, też nie jest Twoje. To zostało Ci powierzone. Poświęć to Bogu. Śpiewaj z serca, z poświęceniem:

„Wszystko Tobie dziś oddaję, Wszystko Twoim musi być...”

**Modlitwa przyczynna.** Módl się za innych. Miej listę osób, za które modlisz się. Kiedy znajdziemy się w Niebie, dopiero w pełni uświadomimy sobie, ile modlitwa mogła zdziałać na ziemi. I zobaczymy, że modliliśmy się za mało. Pamiętajmy o tych, którzy są chorzy, o tych, którzy żyją w niepokoju serca; o tych wszystkich, którzy przecież szczególnie potrzebują Bożej pomocy. Prośmy Boga o opiekę i o łaskę dla najbliższych i najdroższych. Poruczenie w ręce wielkiego Boga tych wszystkich, o których prosimy, przyniesie im radość i pokój. Módl się za wrogów i za wszystkich, z którymi współżycie stało się nie do wytrzymania.

**Modlitwa-prośba.** Niektórzy wielcy mężowie modlitwy nie składali próśb. Np. nie ma próśb osobistych w modlitwach Klemensa z Aleksandrii. Ale Jezus uczył modlitwy-prośby. I to oznacza, że możemy zwracać się w modlitwie z prośbą do Boga, naszego Ojca. Niech jednak prośba zajmuje jak najmniej miejsca w Twojej modlitwie. Nic nie świadczy wyraźniej o miedojrzałości modlitwy, jak zbyt wiele próśb osobistych.

Zakończ modlitwę medytacją. Modlitwa to nie monolog. Modlitwa jest o wiele bardziej słuchaniem, niż mówieniem. Modlitwa to nie opowiadanie Bogu o tym, co chcemy aby nam uczynił; to słuchanie Boga, który nam mówi co chce byśmy my uczynili. Ofiarujmy siebie samych w modlitwie. Nasze nieszczęścia często polegają na tym, że zbyt mało słuchamy Boga, a zbyt wiele mówimy sami.



## MODLITWA WIECZORNA

**Wyznanie.** Gdy się zastanowisz przyjdą Ci na myśl sprawy, o których nie jest przyjemnie wspominać. Upadek, słabość, grzech zaniechania. Rozpraw się osobno z każdym grzechem; przed Bogiem z każdą swoją złą sprawą. Nazwij swoje grzechy. Proś o ich odpuszczenie. W koniecznych wypadkach pamiętaj o zadośćuczynieniu!

**Podziękowanie.** Każdy wieczór stwarza Ci okazję do wyrażenia Bogu wdzięczności za wysłuchane modlitwy poranne, za pomoc w ciągu dnia, za Jego Opatrzność. Przed udaniem się na spoczynek, na nowo porucz siebie Bogu. Ostatnie myśli dnia, często zabarwiają Twoje sny; dlatego niech Twoje ostatnie myśli będą myślami o Bogu.

\*

Nie czekaj na odpowiedni nastrój modlitewny. Módl się zawsze! W każdej sytuacji, nawet wtedy, kiedy Ci się nie chce modlić. Możesz nawet powiedzieć o tym Bogu, że nie masz chęci do modlitwy, i że po prostu zmusiłeś się do ukłęknięcia i do modlitwy. Nawet wtedy będziesz mile widziany. Bóg wie, że jesteśmy prochem.

E. Cz.



Ojcie nasz, który jesteś w niebie!  
Święć się imię Twoje,  
Przyjdź królestwo Twoje,  
Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi.  
Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj,  
I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy  
naszym winowajcom  
I nie wwódtz nas w pokuszenie  
Ale nas zbaw ode złego;  
Albowiem Twoje jest królestwo, i moc, i chwala  
na wieki.  
Amen.

(Ewangelia wg Mateusza 6,9—13)

## W SŁUŻBIE PANU

„Czcij Pana z majątności twojej i z pierwiastków wszystkich dochodów twoich”

(Przyp. 3, 9)

„A dobroczynności i udzielania nie zapominajcie; albowiem się Bóg w takowych ofiarach kocha”

(Żyd. 13, 16)

Służba, w ogólnym znaczeniu, jest to oddanie się osobie, idei czy obowiązkowi, oznaczające uznanie czyjegós prawa nad sobą.

Tu chcemy mówić o służbie Panu Bogu, a służyć Mu może człowiek tylko wolny i wierzący.

W Starym Przymierzu Bóg powołał do służby Sobie ojca naszego w wierze — Abrahama, z którego powstał naród Obietnicy. Abraham „usłuchał” Boga (Żyd. 11,8) i poszedł tam, dokąd mu Bóg rozkazał, czyli zaufał Bogu i oddał się pod Jego rozkazy — to znaczy stanął do służby.

Naród Izraelski pochodzący od Abrahama przez zawarte z nim Boże przymierze, został powołany wyjątkownie do służby Panu jako wybrany spośród wszystkich narodów ziemi. O tym mówi Pismo Święte we wszystkich księgach Starego Testamentu. Tak było aż do wypeł-

nienia się Obietnicy — przyjścia na świat Chrystusa Pana.

Pan Jezus wybiera Sobie uczniów, każe im iść za Sobą. Oni zaś idą za Nim, trwają przy Nim, czynią Jego rozkazy, jak On czynił wolę Ojca i naśladują Go: „Jeśli mnie kto służy, niechże mię naśladuje, a gdzie Ja jest, tam i sługa mój będzie; a jeśli mnie kto służyć będzie, uczci go Ojciec mój”. (Jan 12, 26). — To służba i jej wynik.

Do takiej służby i my jesteśmy powołani przez łaskę Bożą. Byliśmy z natury niewolnikami grzechu i dziećmi gniewu (Efez, 2, 1—3). Słowo Boże wyraźnie mówi, iż komu służymy, tego też sługami jesteśmy (Rzym. 6, 16). Gdy człowiek zbawiony i odkupiony krwią Jezusa Chrystusa przez wiarę, staje się wolnym od grzechu i wiecznej śmierci, jako kary za grzech, powinien nadal już służyć Panu Bo-

gu, który go uratował i to z własnej woli.

Służba Bogu ma na celu oddawanie Mu należnej czci przez serca zbawione, z miłości i wdzięczności za Jego miłość, która aby je uratować oddała za niego Syna umiłowanego. Służba Bogu ma na celu zawsze dobro człowieka.

W królestwie łaski nie ma przymusu. Człowiek ma służyć Bogu całym oddaniem się — może i nie służyć Mu. Ale nowa natura odrodzonego człowieka, zniewala go do trwania już przy Tym, który obdarzył go nowym życiem i dał mu Ducha przysposobienia synowskiego (Rzym. 8. 15). Święty Paweł mówił: „Miłość Chrystusa przyciska nas, jako tych, którzy to osądzili, iż ponieważ jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscyśmy umarli”. (2 Kor. 5, 14). Dlatego dziecko Boże nie może nie służyć Ojcu Swemu Bogu i Panu Swemu, a to z całym oddaniem się serca, duszy i ciała, bo nie sługą tylko jest, ale dziecięciem Jego i dziedzicem łaski. (Kolos. 1, 12; 3, 24). Toteż służąc Bogu człowiek właściwie sobie służy — tym gorliwiej czcić winien Pana za Jego cudowny, niewypowiedziany dar.

W jaki sposób ma człowiek służyć Panu? Słowo Boże daje nam na to pytanie zwięzłą odpowiedź. „A teraz Izraelu, czegoż Pan, Bóg twój żąda od ciebie? jedno abyś się bał Pana, Boga twego, a chodził we wszystkich drogach Jego; abyś miłował Go i służył Panu, Bogu twemu ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej”. (5 Mojż. 10, 12).

„Izbyśmy Mu bez bojaźni, z ręką nieprzyjaciół naszych będąc wybawieni służyli; w świątobliwości i w sprawiedliwości przed Obliczem Jego po wszystkie dni żywota naszego”. (Łuk. 1, 74—75).

„Po ludzku mówię dla młodości ciała waszego. Albowiem jakoście stawiali członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości ku czynieniu nieprawości, tak teraz stawiajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości ku poświęceniu”. (Rzym, 6, 19).

„Przetoż lub jecie lub pijecie, lub cokolwiek czynicie w słowie, albo w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń”.

„A wszystko cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie, jako Panu, a nie ludziom. Wiedząc, iż od Pana weźmiecie zapłatę dziedzictwa; albowiem Panu Chrystusowi słuźcie”. (Kolos. 3, 17; 23—24).

Oto jasny program służby Panu, według którego każdy wierzący i odrodzony chrześcijanin, jako dziecko Boże służy całym swoim życiem dnia każdego; zwyczajnym codziennym, które składa się ze zwykłych elementów powszednich czynności, pracy i obowiązków, wykluczając z nich domieszki złego, tj. grzech, bośmy drogo kupieni (1 Kor. 6, 19—20). Dlatego wszyscy wierzący powołani do zbawienia (Mat. 20, 1—8), tym samym powołani są do służby Panu, którym własnowolnie uroczyście ślubowali na chrzcie św. SŁUŻYĆ W DOBRYM SUMIENIU (1Piotra 3, 21). Dlatego też Pismo św. nazywa wie-

rzących sługami i służebnicami Bożymi. Wielka to łaska i zaszczyt od Boga, iż dane jest człowiekowi służyć Jemu!

Jednym z bardzo ważnych elementów w służbie Panu, jest oddawanie należnej czci i chwały Panu ustawicznie, połączonej z dobroczynnością i udzielaniem, czyli czynnościami ust, serca i rąk.

Psalmistą mówi: „Przyłożę i ręce moje do rozkazania twoich, które miłuję, a będę rozmyślał w ustawach twoich”. (Psalm 119, 48).

„Przełoż przez Niego (Chrystusa Pana) ofiarujemy Bogu ofiarę chwały USTAWICZNIE, to jest, owoce warg wyznających, imieniu Je-go”.

„A dobroczynności i udzielania nie zapominajcie; albowiem się Bóg W TAKOWYCH OFIARACH KOCHA (Żyd. 13, 15—16) i

„Czcij Pana z majątności twojej i z pierwiastków wszystkich dochodów twoich”. (Przyp. 3, 9).

Należy ze smutkiem i bólem serdecznym wyznać i zaznaczyć, że służba Panu w codziennym praktycznym życiu naszym, nie jest ani należyte praktyczna, ani świadoma celu powołania, ani rozumna (czytaj Rzym. 12), ani odpowiada wymaganiom świętości, sprawiedliwości, ani wreszcie naszemu własnemu ślubowaniu. Ogół wierzących cechuje obojętność i bezczynność. Nauki Słowa Bożego zdaje się zeslizgują się po słuchaczach, jakby nie dotykając słuchu, a tym bardziej serca. Dlaczego tak?... Z braku wiary działającej przez miłość (Gal. 5, 6). Mało wierzymy, a jesz-

cze mniej miłujemy. Bo miłość jest zawsze czynna i pracowita oraz skuteczna przez wiarę (1 Tess. 1, 3) i „NIGDY NIE USTAJE” (1 Kor. 13, 8). Na ogół biedne, niepełne, bezradosne, bo jałowe i suche życie — nie owocujące; ma trochę liści zewnętrznej religijności i te przyjrawszy się bliżej — na wpół zwiędłe. Oto szczególny widok winnicy Pańskiej z nawpół rozwalonym płotem. Czy podobna do gospody Pańskiej, która gorliwie zajmuje się chorymi i zranionymi? (Łuk. 10, 34).

Najgorzej właściwie ma się ze sprawą udzielania z dóbr ziemskich. Sprawa ta jest najwięcej zaniedbana wśród ludu Bożego, choć tak wiele mówi się o tym w Piśmie św. i powiązana jest z obietnicami i błogosławieństwami Pańskimi. Mało i ubogo porusza się też ten temat w naukach Zboru i jakoś nie pełno — czuje się zażenowanie jakiegoś. Bracia starsi niechętnie poruszają tę sprawę i czują się jakby byli skrepowani — jakby dotykali sprawy niezupełnie czystej. A temat ten jest bardzo ważny i święty, nie mniej niż inne. Wiąże się on ściśle z miłością ku Bogu i bliżnim i jest tak zawsze aktualny. Jakże ubogo wygląda ta nasza pobożność... A przecież tak wiele można by zdziałać... Praca ta jednak czeka na chętne serca i pracowite ręce. Przede wszystkim w naukach Zboru musi zająć swoje, należne jej miejsce ta sprawa o miłości Bożej w jej praktycznym zastosowaniu w życiu każdego członka Zboru. Nie zaniedbujmy

tej strony życia naszego, by nie zwyrodniało ono i nie zdziczało.

Miłość Boża, która nas uratowała i zrodziła do nowego życia, która nas trzyma, nosi, cierpi i pracuje ustawicznie nad nami — musi znaleźć oddźwięk w sercach naszych i zmusić nas do czynu. Miłość jest karna, czynna i podejmuje się wielu obowiązków, „Naśladujcie miłość”! (1 Kor. 14, 1). Dajmy jej to z nami uczynić, abyśmy, kiedy spotkamy się z Panem w dzień Jego chwalebego przejścia, byli podobni Mu, a nie zawstyżeni.

Prośmy więc gorąco Pana, aby obrzezał serca nasze i uzdolnił ku owocnej służbie Sobie.

Zainteresowawszy się bliżej tą sprawą, powstanie pytanie: jakże służyć Panu i czcić Go z majątności swojej? Czy są jakie ściśle i jasne wskazania i normy? Owszem. W Starym Przymierzu ustalona była dziesięcina, czyli dziesiąta część Panu ze wszystkich dochodów każdego Izraelity. Należy tu zaznaczyć, że dziesięcina będąc włączona do przykazań Zakonu Mojżeszowego, powstała wcześniej, kilka wieków przed Zakonem danym na górze Synaj. Zrodziła się ona z wolnych serc ojca Abrahama (1 Mojż. 14, 20) i Jakuba ulubieńca Bożego (1 Mojż. 28, 22); (Żyd. 7, 2). Jakież błogosławione miejsce ona zajęła w życiu patriarchów i całego narodu Izraelskiego.

Przez dziesięcinę Pan udzielił zaszczytnego miejsca we współdziałaniu ze Sobą całemu ludowi Snemu. Przed wszystkim w utrzymaniu dwudziestu kilku tysięcy Le-

witów z rodzinami ich, których Pan postawił do służby w świątynicy (przybytku), do pomocy kapłanom w sprawowaniu ich służb, na sprawowanie wszelkich posług i prac około świątynicy i do pełnienia straży. A wszystko to działo się dla dobra ludu, wśród którego chciał przebywać Bóg.

W tym samym kierunku miałyby iść i w czasie obecnym tego rodzaju służba Panu, chociaż zdążać ma do celu w innej formie i pod innymi postaciami.

Sposób oddawania należytej czci Panu przez oddzielanie dziesięciny, jako błogosławiony i uświęcony przez samego Pana, musiałby słusznie zająć miejsce w życiu ludu Bożego Nowego Przymierza, jako norma ze wszech miar sprawiedliwa i praktyczna.

Lecz pod nowym Przymierzem — przymierzem łaski, Pan pozostawia ludowi swemu zupełną wolność wyboru sposobów w tego rodzaju służbie; oczekując od nas, abyśmy się nauczyli rządzić miłością ku Niemu, będąc nie skrupowani żadnymi zewnętrznymi więzami i uważali wszystko czym nas obdarzył za Jego własność i z tym wszystkim będąc zawsze gotowi do Jego dyspozycji — czuli się szczęśliwie z Panem .

Zdaniem piszącego, który przez długie lata swego życia otrzymał łaskę od Pana służenia Mu i z dóbr ziemskich, których Pan udzielał, a wypróbował w ten sposób i tak wiele doświadczył błogosławieństwa, wierności Pańskiej, Jego słowa i prawdy obietnic Jego, że uwa-

ża za celowe przyjęcie bez wszelkich uprzedzeń zasady oddawania Panu dziesięciny, tj. nie mniej niż 10% dochodów ze wszystkiego. Poświęcić to Panu w modlitwie z wiarą i zastosować praktycznie do potrzeb sprawy Pańskiej, a pole działania takie obszerne...

Nie chciałbym narzucać nikomu swoich przekonań i doświadczeń, ale mając szczęście od Pana świadczyć o tak niezwykłym przedmiocie, a dla mnie tak miłym i drogim i bliskim, pragnę pomóc miłym braciom i siostram, współdomownikom wiary, zająć stanowisko w tej kwestii według ducha: Pana jak najgodniej uwielbić, Słowo Jego wywyższyć i sprawie Jego ust-

żyć. Niech każdy pozostanie wolnym w wyborze działania, ale nie stoi na uboczu, bo „czas blisko jest” (Objaw. 22, 10).

Przy wyborze sposobu działania pamiętać należy Pan nasz jest Bogiem ładu i porządku. Co czynimy, w tym bądźmy stateczni. Nie czynimy nic pod wpływem, albo wrażeniem podniecenia, nastroju itp. uczuć zmiennych. Służba Panu powinna być trzeźwa i rozumna, ujęta w ramy świętego, niezmiennego obowiązku i w pełnieniu, niezależna od rzeczy ubocznych. Spełnienie tej służby musi być systematyczne, stale i bez uchyleń (Łuk. 9, 62). Jeśli co postanowiliśmy, w tym trwać należy wiernie.



Piszący rozpoczął od dziesięciny dobrowolnie, bez niczyjej namowy, Pan mu tak hojnie błogosławił, że mógł w udzielaniu na sprawy Pańskie w stosunkowo niedługim czasie przejść od 10<sup>0</sup>/<sub>1</sub> do 25 i nawet do 50<sup>0</sup>/<sub>1</sub> (jak Zacheusz Łuk. 19, 8). W najcięższych okresach życia swego mógł z pomocą Bożą w tym nie ustawać, aż po dzień dzisiejszy trzymając się dziesięciny, jako najmniejszej miary. Zawdzięczając to tylko Panu, który go nauczył prowadząc drogą przykazań i obietnic, zawartych w Jego obfitym Słowie, dał mu wytrwać i doznać dowodów Swej wierności i tysięcy błogosławieństw Swoich.

Każde dziecko Boże ma się uczyć u samego Pana Swego i wzorować się na Nim, który jest: hojny, dobrotliwy, miłosierny, szczodroblivy i wierny; a ponieważ dziecięciem Jego jest — musi upodabniać się do Niego w cnotach. Prawdziwe dziecko Boże nie może być samolubem, skape, ani wyrachowane i kapryśne; NIE ŻYJE DLA SIEBIE, ALE DLA PANA I JEGO SPRAWY; DLA BRACI SWYCH I DLA ZBAWIENIA NIE ZBAWIONYCH JESZCZE.

Rozpocznij więc miły Bracie i Siostró tę służbę od dziś, jeśliś dotąd nie pełnił jej należycie, a poznasz, że „człowiek szczodroblivy bywa bogatszy: a kto nasycą, sam też nasycony będzie”. (Przyp. 11, 25). „NIE JEDEN UDZIELA SZCZODRZE, A WZDY MU PRZYBYWA; a drugi skąpi więcej niż trzeba, a wždy ubożeje” (tamże w 24).

Nie czekaj, miły Bracie, ażby Pan musiał upomnieć się o swoje u ciebie przez karanie, ale pospiesz sam niezwłocznie oddawać Mu co należy, nie zalegaj, daj Mu możliwość błogosławić cię, bo chce cię mieć błogosławionym. „Czcij Pana z majątności twojej i z pierwiastków wszystkich dochodów twoich. A gumna twoje napełnione będą obfitością, i od wina nowego prasy twoje rozpadać się będą”. (Przyp. 3, 9—10).

Pan pozwala Siebie doświadczyć i na pewno cię nie zawiedzie. „Skosztujcie, a obaczcie jako jest dobry Pan: błogosławiony człowiek, który w Nim ufa” (Psalm 34, 9).

A ileż to przykładów ze Słowa Pańskiego w Nowym Testamencie mamy: w nauce Samego Pana i Zbawiciela; Jego apostołów i uczniów; i doświadczeń z ich życia; z życia pierwszych Zborów Pańskich i poszczególnych osób. Temat ten bardzo obszerny, nie sposób tu przytoczyć wszystkich miejsc i cytować je. Chętne serce do służby Panu, samo przekona się czytając pilnie Słowo Boże.

Dotkniemy niektórych miejsc: Oto przykład wspólnoty życia pierwotnego Zboru, ofiarność i oddanie się Panu. Czytaj Dzieje Apostolskie: 2, 41—47; 4, 32—37. Tabita: 9, 36—39. Wspomożenie dla głodnych w Judei — 11, 27—30. Zatem, rada Ap. Pawła, co się tyczy składek: 1 Kor. 16, 1—3. Chwalebny przykład Zborów w Macedonii i nauka św. Pawła o wyrównywaniu jednych, przez obfitość dobrodziejstwami drugich, mając zawsze



przed oczami przykład Samego Pana (2 Kor. 8, 9). Czytać pilnie i z uwagą (2 Kor. 8 i 9 rozdz.).

Pan w dobroci Swej, dobroczynności czyli udzielanie z dóbr materialnych ludzi wierzących stawia w rzędzie ofiar. Ofiara w istocie swej jest to wyrzeczenie się czegoś całkowicie na korzyść drugiego (wzór: Sam Pan 2 Kor. 8, 9), lecz mówią nam Pismo: „Bóg się w takich OFIARACH kocha” (Zyd. 13, 16). Jakaż to wielka łaska Pana, która tak zaszczyca udzielającego człowieka! Jakież to szczęście dla szczerego i miłującego serca!

Udzielając z dóbr materialnych, możemy się wiele przysłużyć w głoszeniu i rozpowszechnianiu Ewangelii zbawienia w całym naszym kraju. Możemy pogłębić własne duchowe życie nasze rozszerzając serca nasze. Możemy przygotować wielu pracowników dla Ewangelii. Możemy złagodzić byt wielu naszych członków w wieku podeszłym, niezdolnych do pracy, chorych i ułomnych. Wesprzeć i dopomóc sługom Pańskim w ich odpowiedzialnej pracy odwiedzania i usługiwania Zborom (Gal. 6, 6) itd., itd.

Szerokie pole do pracy często stoi odłogiem dla braku środków materialnych i czeka na nas...

Panu naszemu właściwie dobra nasze nie są potrzebne; On wszystko daje, ale chce używając nas i przez nas okazać światu Swoją prawdę sprawiedliwość, miłość i miłosierdzie. Psalmista wyśpiewuje: „...Rzecz dusza moja Panu: Tyś Pan mój, a dobroć moja nic ci nie pomoże (w innym przekładzie:

„dobra moje ci niepotrzebne”), ALE SWIĘTYM, KTÓRZY SĄ NA ZIEMI, I ZACNYM, W KTÓRYCH WSZYSTKO KOCHANIE MOJE...” (Ps. 16).

Niechże i nasze kochanie wszystko będzie w domu Jego, i w świętych Jego, którzy SĄ NA ZIEMI. A gdy Pan przyjdzie lub zawoła nas po skończonym boju, ażebyśmy mogli usłyszeć słodki głos Jego: „To dobrze sługo dobry i wierny: Gdyżeś był wierny nad małym, nał wiele cię postanowie; wnijdź do radości Pana twego”. (Mat. 25, 23).

Czyńmy wszystko z wiarą i ufnością ku Bogu, niczego się nie spodziewając. Pozostawmy Panu czas i sposób działania na korzyść naszą, a mówmy stale: „...Słudzy nieużyteczni jesteśmy, bo cośmy byli powinni uczynić, uczyniliśmy”. (Łuk. 17, 10). Gdyby zaś nasunęły się ciemne chmury pokuszenia, że nie widzielibyśmy długi czas owoców naszej służby, nie poddamy się zwątpieniom, powiedzmy sobie wówczas wraz z prorokiem Pańskim: „Choćby figowe drzewo nie zakwitło i nie było urodzaju na winnicach, choćby i owoc oliwy pochylił, i role nie przyniosły pożytku i w owczarni by owce wybito, a nie byłoby bydła w oborach: wszakże się ja w Panu weselić będę i rozraduję się w Bogu zbawienia mego. Panujący Pan jest siłą moją...” (Abakuk 3, 17—19).

Aby nasze usługiwanie udzielaniem z dóbr materialnych było stałe i regularne, należy obrać jakiś system, według którego byśmy to czynili.

Nasi ojcowie wiary Abraham i Jakub dawno temu umieli już odzierać odsetki z dóbr swoich Panu. Niechże nie wyda się to dzieło trudnym do wykonania nam, ich dziatkom z Obietnicy Bożej.

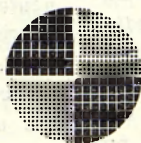
Potrzeba najsamprzód, aby wszyscy wierzący przejęli się tą sprawą przez zrozumienie woli Pańskiej w nakazach i radach Jego Słowa; wszyscy jednomyślnie jak za czasów apostołskich rozpoczęli tę pra-

cę poczynając od braci starszych i przełożonych, każdy członek Zboru, przybliżający się, a nawet sympatyk (jeśli to możliwe), za radą Słowa Bożego (1 Kor. 16, 1—2). Niech odkłada u siebie tyle z dóbr swoich ile postanowi w sercu swym przed Panem.

---

Przedruk z Biuletynu Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego Nr 2, grudzień 1954, s. 54—62.

Franciszek WIECKIEWICZ



## O DIAKONII

1. *Diakonia jest służbą miłosierdzia przy chorych, ubogich opuszczonych, nędznych i maluczkich w Zborze Chrystusowym. Służba ta z Chrystusa wyrosła i pełni się tylko w Nim.*

2. *Cała diakonia opiera się na służbie, jaką Pan Jezus wykonał dla nas i jeszcze ją wykonuje. Jest ona służbą i ofiarą wzajemnej, wdzięcznej miłości ku Temu, Który nas wpierv umiłował i nam służył.*

Do takiej służby wielokrotnie zachęca nas Pan wraz ze swoimi Apostołami: Mat: 20, 28. Jan 13, 12—15. Jan 3, 30. Mat. 25, 40. 1 Jan 4, 19. 2 Kor. 5, 14—15.

3. *W szerszym znaczeniu diakonia jest obowiązkiem i powołaniem wszystkich chrześcijan. Podobnie jednak, jak obok obowiązku świadczenia o Chrystusie wszystkich chrześcijan, okazał się potrzebny specjalny urząd głoszenia Słowa Bożego, czyli urząd kaznodziejski, ustanowiony przez Samego Chrystusa Pana, tak samo wkrótce okazała się, obok ogólnie obowiązującej wszystkich chrześcijan służby miłosierdzia, potrze-*

*ba utworzenia specjalnego urzędu praktycznego chrześcijaństwa, tj. DIAKONII, ustanowionego przez Apostołów.*

Służba miłosierdzia była początkowo związana ze służbą Słowa, ale gdy Zbór w Jerozolimie powiększył się i siły Apostołów nie wystarczały, utworzyli oni oddzielny, specjalny, urząd dla służby wśród chorych, cierpiących, maluczkich, biednych i opuszczonych tj. urząd diakonii, jak to nam podają Dzieje Apostolskie w rozdz. 6-tym.

Jakież to piękne: za najpotrzebniejszą rzecz do wykonania, uznali Apostołowie przybranie sobie do pomocy diakonów, aby miłosierdzie względem ciała, od samego początku chrześcijaństwa, szło nierozdzielnie w parze z miłosierdziem nad duszą, aby ciało i dusza mogły się radować w żywym Bogu przez Jezusa Chrystusa.

4. *Potrzeby służby zmusiły zaraz w początkach diakonii do powołania obok diakonów męskich także i żeńskich, co wnioskujemy z listu do Rzymian 16, 1, gdzie w dostownym tłumaczeniu czytamy: „Zale-*

cam wam Febę, siostrę naszą, która jest służebnicą (diakonos) Zboru w Kienchrei". (Grecki wyraz „diakonos” jest dla obu płci jednakowy).

Również i inne, w tymże rozdziale wymienione niewiasty, jak: Maria, Persyda, Tryfena, Tryfoza, były zapewne służebnicami (diakonisami). Częstość w starożytnym Kościele, miejsce z 1 listu do Tymoteusza 5, 9—16 odnoszono do urzędu diakonis. Inni skłaniają się do zdania dwu patriarchów Kościoła starożytnego (ok. 350 r. po Chr.) wschodniego: Jana Chryzostoma z Konstantynopola i Ambrożego z Mediolanu, że na tym miejscu Pisma jest mowa o zapatrzeniu wdów. O Febie świadczy Ap. Paweł, że była dla niego i dla wielu troskliwą diakonisą, o Marii, że wiele pracowała w Panu. Grecy wyraz dla tej pracy brzmi „kopian”, a oznacza „trudzić się, gorliwie pracować” — zastępuje więc, aby go sobie diakonise w zborach zapamiętały. Jest to ten sam wyraz, jakiego Apostoł używa i dla pasterzy i nauczycieli zborów, którzy swój zawód bez względu na trudy, gorliwie wykonują.

Oprócz tych miejsc w Piśmie Św., jest jeszcze mowa o żeńskich diakonach w 1 liście do Tymoteusza 3, 11, które to mylnie w tłumaczeniu odniesiono do „żon diakonów”, ale w oryginale greckim jest słowo „niewiasty”. O żonach diakonów jest natomiast dopiero mowa w wierszu 12. W. poprzednich zaś raczej jest mowa o żeńskich diakonach, wobec których Apostoł stawia podobne żądania, jakie i wobec męskich diakonów.

Opierając się na poleceniu apostoelskim z 1 listu do Tymot. 3, 10, aby ci studzy miłosierdzia byli poddani próbie, zanim zostaną dopuszczeni do właściwego urzędu, diakonat wprowadził okres próby, przed złożeniem ślubowania wierności. Z usługujących kobiet, stawianych nam za wzór służebnic choć nie mających specjalnego urzędu, wymienia nam jeszcze Nowy Testament: Marię Magdalenę Joannę, Zuzannę (Łuk. 8, 2—3) oraz Marię Jakubową (matkę Jezusa), Salomeę (Mk 15, 40—41), Tabitę-Dorkę (Dz. Ap. 9, 36—42), Ewodię i Syntychę (Fil. 4, 2) — te ostatnie dwie były prawdopodobnie siostrami Zboru w Filippis.

5. W najstarszym Kościele diakonise miały za zadanie udzielać żeńskim katechumenom przygotowawczej nauki do chrztu św., pomagania przy samym akcie chrztu św., odwiedzania i pielęgnowania chorych, biednych, samotnych kobiet. Okazywały one pomoc służebną męczennikom i wyznawcom w więzieniach, a ciała zmarłych kobiet przygotowywały do pogrzebu. Miały również nadzór nad porządkiem między niewiastami i dziećmi w kościele, a później starały się o szatę ołtarza.

6. Na początku II wieku, żył za panowania cesarza rzymskiego Trajana, słynny mąż, Pliniusz, który otrzymał rozkaz od cesarza, aby rozpocząć prześladowanie chrześcijan. Porwał on najpierw dwie diakonise, które poddał torturom, ale pozostały one wierne Panu, tym samym wstawiły swój urząd diakonii.

Były czasy, w których urząd diakonisy (350 r.) był w wielkim poważaniu, np. Chryzostom zatrudnił w swoim kościele w Konstantynopolu aż 40 diakonów. Pomiędzy nimi wyróżniła się diakonisa Olimpia. Niestety urząd diakonii wygaś, tak we wschodnich, jak i zachodnich krajach, częściowo przez zeświecczenie kościoła z powodu upaństwowienia chrześcijaństwa (czasy Konstantyna W.), częściowo też przez nieewangeliczny, pelagiański kwas, który cechował klasztory. Nie było odtąd żadnych diakonis zborowych. Od czasu do czasu pojawiały się jednak niewiasty, wdowy i panny, które posiadały dar miłosierdzia, a także niektóre klasztory i stowarzyszenia kościoła rzymskiego, dawniej i obecnie, okazały się nieraz spadkobiercami owej apostołskiej diakonii.

7. Czasy Reformacji, która światło Słowa Bożego postawiła znów na świeczniku, przypomniały sobie urząd diakonii przez przywrócenie go w zborach Waldensów i Braci Czeskomorawskich. Dr M. Luter wystawia często ten urząd, mówi jednak: „Nie mamy odpowiednich osób, dlatego nie odważam się zaczynać tego tak długo, póki nam nasz Pan nie wzbudzi prawdziwych chrześcijan”. Uważa on również rodzaj żeński za wyjątkowo odpowiedni do chrześcijańskiej służby miłosierdzia. Tak powiada: „Skłonności do litowania się nad innymi posiada rodzaj żeński więcej, niż rodzaj męski. Niewiasty miłujące pobożność, posiadają również szcze-

gólną łaskę pocieszania innych i niesienia im ulgi w cierpieniach”.

8. Chociaż wiele chrześcijańskich niewiast i panien zajmowało się gorliwie służbą miłosierdzia, a w ustawach kościelnych, układanych przez reformatorów, wielokrotnie polecano urząd żeńskiej diakonii i na niektórych miejscach czyniono nawet próby wznowienia tego urzędu, to jednak przypadło to w udziale najnowszym czasom nadać urzędowi temu pełną podstawę życiową. Ks. Teodor Fliedner (1800—64) został powołany przez Pana za narządzie do otworzenia w Kaiserswerth nad Renem, w roku 1836 pierwszego Zakładu Diakonis, który następnie był bodźcem do założenia wielu podobnych Diakonatów, a mianowicie: w Paryżu i Strasburgu w 1842 r., w Dreźnie w 1844 r., przy szpitalu św. Elżbiety w Berlinie w 1847 r. wraz z Diakonatem „Betania”, w Stuttgarcie i Neudettelsau w 1854 r., w Hanowerze 1860, a w Warszawie w roku 1878 przez ks. Leopolda Otto.

W myśl rozkazu Bożego: „Ułamuj łaknącemu chleba twego, a ubogich wygnąnców wprowadź do domu twego” (Izaj. 58, 7), ks. sen. Karol Kulisz założył Zakłady i Diakoniat „Eben-Ezer” w Dziegielowie pod Cieszynem w roku 1923.

9. Przedmiotem diakonii jest cała człowiek, z duchem, duszą i ciałem, gdyż są one zbawione i oczekują przyszłej chwały dzieci Bożych. Bez pielęgnowania duszy,

nie ma prawdziwego pielęgnowania o którego duchową i kościelną postawę trzeba prosić Arcypasterza  
ciała. Mat. 9, 2—8. Jan 6, 27. 39—40. stawę trzeba prosić Arcypasterza  
54. Mat. 5, 29—30. 19, 26. 1 Tes. na prawicy Ojca, jest ważnym  
5, 23. 10. Tak więc urząd diakonis, urzędem i błogosławionym.

Przedruk artykułu zatytułowanego: „Diakonia w swoim znaczeniu biblijnym i historyczno-kościelnym”, zamieszczonego w piśmie kościelnych „Chrześcijanin” Nr 2/1961. W przedruku została opuszczona notatka od Redakcji. (Red.).

Siostra JADWIGA KUNERT  
z Zakładów Opiekuńczych i Diakonu  
notu „Eben-Ezer” w Dzięgielowie

### BŁOGOSŁAWIENSTWA JEZUSA

Błogosławieni ubodzy w duchu; albowiem ich jest  
królestwo niebieskie  
Błogosławieni, którzy się smucą; albowiem oni  
pocieszeni będą  
Błogosławieni cisi; albowiem oni odziedziczą ziemię  
Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości  
albowiem oni nasyceni będą  
Błogosławieni miłosierni; albowiem oni  
miłosierdzia dostąpią  
Błogosławieni czystego serca; albowiem oni  
Boga oglądać będą  
Błogosławieni pokój czyniący; albowiem oni  
synami Bożymi nazwani będą  
Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie  
dla sprawiedliwości; albowiem ich jest  
królestwo niebieskie  
Błogosławieni jesteście, gdy was dla mnie lżyć będą  
i prześladować, i kłamliwie wszystko złe przeciwko  
wam mówić będą; radujcie się i weselcie się;  
albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech;  
tak bowiem prześladowali proroków,  
którzy byli przed wami

(Mt 5, 3—12)

# OBYWATELSKIE OBOWIĄZKI CHRZEŚCIJANINA

Obywatelskimi obowiązkami chrześcijanina będziemy nazywać jego obowiązki wobec Państwa i społeczeństwa. Obowiązki te są jasno sprecyzowane w Słowie Bożym a także w najważniejszej ustawie Państwa — Konstytucji. Chrześcijanin wypełnia je ochotnie, gdyż motorem jego działalności jest miłość; w danym wypadku jest to miłość do swego narodu (por. Rzym. 9, 1—5). Jako obywatel swego kraju podporządkowuje się on władzom swego państwa w myśl słów Pisma Świętego: Każda dusza niech będzie władzom zwierzchnim poddana (Rzym. 13, 1; por. także 1 Piotra 2, 13—14 i Tyt. 3, 1). Wymieniamy tu niektóre ważniejsze obowiązki, o których mówi Słowo Boże a także Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

1. ŚCISŁE PRZESTRZEGANIE PRAW (art. 4 p. 2 i art. 76 Konstytucji). Podporządkowanie się władzom jest widoczne w życiu praktycznym przede wszystkim w tym, że przestrzega się praw (ustaw, rozporządzeń, zarządzeń itd.), które władza ta wydała. Chrześcijanin nie może wejść w kolizję z przepisa-

mi Konstytucji, Kodeksu Karnego, prawa o wykroczeniach itd. Kodeks Karny stanowi niejako księgę moralności, w której znajduje swe odzwierciedlenie wiele przykazań zawartych w Biblii, jak np: nie zabijaj, nie kradnij, nie cudzołóż, nie pożądaj, nie mów fałszywego świadectwa. Chrześcijanin będzie skrupulatnie przestrzegał nawet przepisów o charakterze porządkowym, jak np. jechanie prawą stroną ulicy, zachowanie ciszy po godz. 22 itd.

2. SZANOWANIE ZASAD WSPÓŁŻYCIA SPOŁECZNEGO (art. 76 Konstytucji). Już przysłowie mówi: „Nie rób drugiemu, co tobie nie miło”, a w Ewangelii wg Mateusza 7, 12 Pan Jezus zaleca nam: „Wszystko tedy, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie”. Chrześcijanin więc będzie ustępował miejsca w tramwaju osobie starszej lub inwalidzie, nie będzie śmiecił na ulicy, w parku, lesie czy w górach, będzie przyciszał radio itd. Jednym słowem będzie stosował w życiu codziennym te wszystkie zasady, które są podstawą i warunkiem harmonijnego, zgodnego pożycia ludzi.

### 3. STRZEŻENIE WŁASNOŚCI SPOŁECZNEJ (art. 77 Konstytucji).

W ustroju socjalistycznym społecznej własności jest o wiele więcej niż w ustroju kapitalistycznym. Przykazanie Boże: „Nie kradnij” (2 Mojż. 20, 15) odnosi się zarówno do własności prywatnej, jak i społecznej. Własnością narodu są nie tylko kopalnie i huty, lecz także lasy, parki, koleje, tramwaje itd. Dobry obywatel nie będzie więc łamał krzaków w parku czy w lesie, przywłaszczał sobie mienia społecznego lub je niszczył, lecz przeciwnie — będzie je ochraniał i pilnował, by inni robili to samo.

4. PRACA (art. 14 Konstytucji). Biblia powiada, że jeśli kto nie chce pracować, niechże też nie je (2 Tes. 3, 10), słusznie więc Konstytucja traktuje pracę nie tylko jako prawo, lecz także jako obowiązek i sprawę honoru każdego obywatela. Wielkim dobrodziejstwem jest zlikwidowanie bezrobocia w naszym Państwie i dlatego tym więcej winniśmy sobie cenić możliwość pracowania, a co za tym idzie — zarobkowania. Chrześcijanin nie wykonuje swojej pracy „na oko”, lecz traktuje ją poważnie w myśl słów Apostoła Pawła: „A wszystko, cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie, jako Panu, a nie ludziom” (Kol. 3, 23), oraz „wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa” (Kol. 3, 17). Ze słów tych wynika, że chrześcijanin nie może być brakorobem, lecz przeciwnie — będzie dążył do osiągnięcia jak najwyższej jakości wykonywanej przez niego pracy, przodując w niej i racjonalizując metody i narzędzia, przestrzegając

obowiązujących przepisów dyscypliny pracy.

5. PODATKI. Państwo łoży ogromne sumy na roboty publiczne, utrzymanie szkół, wojska, administrację itd. i dlatego logiczną jest rzeczą, że obywatele, którzy z tych wszystkich dóbr korzystają, powinni uczestniczyć w wydatkach na ten cel. Pan Jezus uczył: „Oddajcie tedy, co cesarskiego, cesarzowi” (Łuk. 20, 25), a Apostoł Paweł wyjaśnia: „Oddawajcie tedy każdemu, coście powinni: komu podatek — podatek; komu cło — cło” (Rzym. 13, 7).

6. SŁUŻBA WOJSKOWA (art. 78 Konstytucji). Pismo Święte uczy nas, że zwierzchność Boga pochodzi a przedstawiciele władzy mają prawo karania za czynienie rzeczy złych i dlatego władza „...nie darmo miecz nosi” (Rzym. 13, 4). Jeśli zajdzie potrzeba, władza tego miecza używa. Ma to miejsce w szczególności w wypadku zbrojnego najeźdu, kiedy trzeba bronić Ojczyzny. Otóż obronę Ojczyzny uważa Konstytucja za najświętszy obowiązek każdego obywatela. Czynnością przygotowawczą do obrony ojczyzny jest pełnienie służby wojskowej, którą art. 78 Konstytucji nazywa zaszczytnym obowiązkiem patriotycznym obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

7. POKÓJ. Chrześcijanin dąży do pokoju i pragnie w nim żyć (Jer. 29, 7 i Rzym. 12, 18), a jego Pan nazwany jest przez Słowo Boże księciem pokoju (Izaj. 9, 6). Dlatego chrześcijanin z pełnym przekonaniem twierdzi, iż jedynie pokój daje możliwość spokojnej pracy dla



odbudowy zniszczonego przez wojnę kraju i stwarza warunki dla jego wszechstronnego rozwoju.

8. MODLITWA. Słowo Boże nas zachęca do modlenia się za wszystkimi ludźmi a w szczególności za „wszystkich w przełożeniu będących (1 Tym. 2, 1—3). Przez mo-

dlitwę chrześcijanie mogą wywierać wpływ na losy swego kraju. Kierowanie państwem jest sprawą bardzo odpowiedzialną i wymaga wiele mądrości. Prośmy Boga, aby udzielał jej obficie przedstawicielom władzy naszej umiłowanej Ojczyzny.

J. M.

## ZNAKI CZASÓW

*Proroctwo lekce nie považajcie*  
(1 Tess. 5,20)

Zywi chrześcijanie wszystkich wieków, przyjmujący bez zastrzeżeń całość Słowa Bożego, jako swoją duchową własność i fundament życia, gorąco wierzyli obietnicy Pana Jezusa o Jego przyjsciu po Kościół: „...a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie, żebyście gdzieś ja jest i wy byli” (Jan 14, 3). Wierzyli w nią i oczekiwali jej wypełnienia. Pragnie bowiem każde dziecko Boże oglądać i dożyć dnia połączenia się ciała Pańskiego (Kościola) — z Jezusem Chrystusem, który jest Głową jego. Lud Boży tęskni bowiem do zupełnego i nierozzerwalnego obcowania ze swoim Zbawicielem i Panem — Jezusem Chrystusem. Dlatego też wśród żywych chrześcijan dzisiejszych dni wiele się mówi i słyszy na ten temat na całym świecie. Wszyscy zgodnie twierdzą od pewnego czasu, że Pan „blisko jest, a we drzwiach” (Mat. 24, 33). Nie inte-

resują nas przy tym tu i ówdzie czynione próby określenia ścisłej daty przyjscia Pańskiego, wiemy bowiem, iż są błędne i grzeszne; gdyż „o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie, którzy są w niebie, ani Syn, tylko Ojciec” (Mar. 13, 32). Grzechem jest próba wdzierania się w uprawnienia Boże. Wiemy natomiast, widząc wypełniające się proroctwa, że dzień przyjscia Pańskiego przybliżył się, i to tak dalece, że możemy się spodziewać go w każdej chwili. I to jest dla nas sprawą najważniejszą.

Podkreślić należy, iż lud Boży oczekuje tego przyjscia Pana Jezusa, o którym tak mówi Słowo Boże: „sam Pan z okrzykiem, z głosem archanielskim, i z trąbą Bczą zstąpi z nieba, a pomarli w Chrystusie powstaną najpierw. Zatem my żywi, którzy pozostaniemy, wespół z nimi pochwyteni będziemy w obłokach naprzeciwko

Panu na powietrze, a tak zawsze z Panem będziemy. Przetóż pocieszajcie jedni drugich tymi słowy" (1 Tess 4, 16—17).

Wiemy o tym przyjsciu Pańskim, iż będzie ono niewidzialne dla wszystkich ludzi nie będących dziećmi Bożymi. Będzie więc niewidzialne i niesłyszalne dla świata, to jest wszystkich nie chcących słyszeć o Bogu i nie chcących słu chać Boga, ani wierzyć Mu. Możliwe jest, że świat nie zwróci nawet większej uwagi na nagłe i niewytłumaczone zniknięcie wielu ludzi. Dzieje się bowiem i dziać się będzie jeszcze wiele wydarzeń skupiających uwagę narodów tym bardziej, iż zabranie Kościoła nastąpi najprawdopodobniej w czasach ogólnego napięcia i niepewności, obfitujących w dramatyczne sytuacje. Będzie się to dziać na krótko (około 7 lat) przed ponownym, tym razem widzialnym dla całego świata przyjsciem Pana Jezusa (na górę Oliwną — Dz. Ap. 1, 11—12) z „mocą i w chwale” dla założenia Swego, 1000-letniego panowania na Ziemi. Wiemy też, że po upływie czasu tego królestwa i po krótkim okresie zła i grzechu na ziemi, Pan Jezus objawi się jeszcze raz wszystkim, tym razem jako Sędzia. Wtedy nastąpi sąd, słusznie nazwany w chrześcijaństwie Sądem Ostatecznym.

Sprawy te zostały tu zaledwie naszkicowane, wiele pominiętych, gdyż nie będziemy się całością tego zagadnienia obecnie zajmować, pragnąc pozostać przy temacie najbardziej nas na tym miejscu interesującym i najbardziej aktualnym,

to jest przyjsciu Pana Jezusa po Swój Kościół.

Słowo Boże nie pozostawia wierzających w ciemności. Każda sprawa życia chrześcijańskiego jest podkreślona, objaśniona, aby jak pisze Apostoł Paweł: „a o czasach zaś i chwilach bracia nie potrzeba wam pisać, albowiem dostatecznie wiecie, że dzień Pański przyjdzie tak, jak złodziej w nocy... lecz wy bracia nie jesteście w ciemności, aby ów dzień miał zająć (zaskoczyć) was... wy wszyscy jesteście synami światłości — przeto nie śpijmy, jak drudzy i bądźmy trzeźwymi” (1 Tess. 5, 1. 2. 4. 5). Otóż to — mamy nie spać, nie drzemać, być trzeźwymi, mamy czuwać. Mówi przecież wyraźnie Pan Jezus: „a co wam mówię, wszystkimci mówię: czuwajcie”. (Mar. 13, 37). A gdzie indziej: „tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest, a we drzwiach” (Mat. 24, 33). Po to powiedział Pan Jezus jakiego rodzaju znaki poprzedzą Jego przyście, aby czujność, która powinna zawsze cechować życie chrześcijanina, została wzmożona specjalnie w tych czasach. Aby „kto nie zwiódł uczniów Pańskich” (Mar. 13, 5).

Jeśli więc weźmiemy pod uwagę Ewangelię według Św. Mateusza (24 rozdział), **pierwszym znakiem** wskazującym na rychłe przyście Pańskie, są wielkie zamieszania w życiu religijnym. „Albowiem, wiele ich przyjdzie pod imieniem moim mówiąc: jam jest Chrystus; i wiele ich zwiódą” (w. 5). Stwierdzić należy w istocie, że nigdy może nie było jeszcze tylu religii, czy kościołów, uważających się za nie-

omylnie w sprawach wiary oraz przypisujących swojej nauce zdolność zbawienia, i uważających wszystkie pozostałe za odszczepieńcze sekty.

Ta skłonność do mnożenia liczby grup wyznaniowych, przede wszystkim przez podział już istniejących, nie uległa zahamowaniu. Trwa nadal wraz z tendencją do podkreślenia i powiększania znaczenia pozornych nieraz różnic dogmatycznych. Te rzekome różnice, mające usprawiedliwić konieczność powstania nowych podziałów lub utrzymywania dawniej istniejących są w rzeczywistości bardzo często jedynie przykryciem chęci przeprowadzenia osobistych poglądów, a więc pychy i fanatyzmu. Wszystko to dzieje się w imię rzekomej obrony świętości i czystości słowa Bożego. W gruncie rzeczy duchowi ciemności chodzi o to, aby nie dopuścić do społecznego i zgodnego życia dzieci Bożych — aby nie byli jedno. Jest to więc głoszenie mniej lub więcej jawnego hasła, przepowiedzianego przez Pana Jezusa: „...oto tu jest Chrystus, albo tam...” (w. 23). Cóż bowiem praktycznie innego oznacza działalność i postępowanie wielu kościołów czy ugrupowań, jeśli nie propagandę mówiącą: „przyjdźcie do nas, my bowiem jedynie mamy naukę, która was zbawi i nauczy jak żyć w pełnym chrześcijaństwie. Przyjdźcie do nas, my bowiem jedynie jesteśmy prawdziwymi stróżami czystości i pełności Ewangelii. Przyjdźcie do nas, nie idźcie gdzieindziej, bo u nas jest tylko Chrystus; u nas jest tylko zbawienie i życie chrześcijań-

skie”. Jednym ze znaków tego procesu jest to, że wyznania stają się formalnie chrześcijańskie, bo albo zamierają duchowo, nie mając żywego Pana Jezusa, a tylko naukę, albo przekształcają się w rzeczywistości w kościoły niechrystusowe przez wysunięcie innego imienia na miejsce Pana Jezusa (np. Marii Panny).

I cóż nam nakazuje czynić Pan Jezus w takiej sytuacji? „Tedy jeśli wam kto rzekł: oto tu jest Chrystus, albo tam — nie wiercie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znamiona wielkie i cuda tak, iżby zwiedli (by można) i wybranych” (Mat. 24, 23—24).

Z drugiej zaś strony należy podkreślić, iż fakt istnienia coraz to nowych rzesz szukających zbawienia na różnych drogach świadczy, iż żyje w sercach ludzkich głód prawdy i życia wiecznego, który nie może być jednak zaspokojony żadnym fałszywym pokarmem, choćby pozornie najbardziej świętym. Dlatego też wierni uczniowie Pana Jezusa nie opowiadają nauki o Jezusie Chrystusie, nauki o zbawieniu, nauki o królestwie Bożym, lecz opowiadają jedynie Jezusa Chrystusa, albowiem jedynie On jest zbawieniem, drogą, i drzwiami do królestwa Bożego. Bo tylko Pan Jezus przyszedł, jako Zbawiciel i dał się ukrzyżować i zmartwychwstał, aby „każdy, kto Weń wierzy nie zginą, ale miał żywot wieczny” (Jan 3, 16). I tylko Pan Jezus przyszedł, aby Jego owce „żywot miały i obficie miały” (Jan 10, 10). Po owocach różnić można prawdę. Jezus Chry-

stus — królestwo Boże, to „nie jest pokarm, ani napój, ale sprawiedliwość i pokój i radość w Duchu Świętym; bo kto w tych rzeczach służy Chrystusowi, miły jest Bogu, a przyjemny ludziom”. (Rzym 14, 17). Każde zaś naśladownictwo, to w najlepszym razie pobożność z mistycyzmem, fanatyzmem i nerwowym podnieceniem i uniesieniami, lecz bez wewnętrznego (i zewnętrznego) pokoju i ciszy. A tak ich pożąda zmęczone serce współczesnego człowieka.

Drugim znakiem są zamieszania i niepokoje o charakterze politycznym i społecznym... „I usłyszycie wojny i wieści o wojnach, patrzcie abyście sobą nie trwożyli, albowiem musi to wszystko być, ale jeszcze nie tu jest koniec, albowiem powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu”. (w. 6 i 7). Nie naszą absolutnie sprawą są zagadnienia polityczne i nie wtrącamy się do nich, ani też nie mamy zamiaru nimi się zajmować. Jeśli wspominaliśmy o nich tutaj, to jedynie jako o faktach będących wypełnieniem się proroctw Pańskich.

Wspomnijmy pierwszą wojnę światową, tę przeszło czteroletnią walkę olbrzymów, która miała w wyniku przynieść pokój i sprawiedliwość. Wynik był taki, ani ona sama nie rozstrzygnęła wielu problemów, ani nie potrafiła przyczynić się do powstania układu stosunków, któreby ułatwiły współżycie między narodami. Wręcz przeciwnie pozostawiła ona w spuściznie taką atmosferę, która stanowiła przygotowania do nowego kataklizmu. W takiej atmosferze

żadna organizacja z Ligą Narodów na czele, nie potrafiła zapobiec ani wojnom trapiącym w dalszym ciągu ludzkość, ani utracie niepodległości przez wolne kraje (Abisynia, Albania), ani brutalnym zmianom terytorialnym (Nadrenia, Kłajpeda, Gdańsk, Mandżuria). Nie potrafiłono również przeciwstawić się i zapobiec złu, jakim jest sytuacja, w której gdy w jednym miejscu kułi ziemskiej panuje klęska nieurodzaju i ludzie tysiącami mrą z głodu, w tym samym czasie w innych krajach niszczy się „nadmiar” żywności. Przy czym pozwalano to cynicznie nazywać „klęską urodzaju” lub „klęską nadprodukcji”.

Ta atmosfera pogardy dla Bożego prawa, nakazującego miłość bliźniego, a więc poszanowania prawa człowieka do życia i wolności (sumienia, wolności ekonomicznej i politycznej), — musiała wywołać katastrofę. Zło wywołuje zło, nienawiść wywołuje nienawiść. Przyszła druga wojna światowa. Tego rozpełtania diabelstwa, jakie przyniosła ona ze sobą nie potrzebujemy nawet przypominać — my, którzyśmy je przeżyli, pamięć tych czasów nosimy jeszcze w sobie. Tylko ślepym może się zdawać, że takie straszliwe przeżycia mijają bez śladu. Po tej to wojnie też zostały takie międzynarodowe wyrażenia prawnicze jak: zbrodnie ludobójstwa, zbrodnie przeciw ludzkości. Te określenia zawierają w sobie treść zbrodni zamęczenia i wymordowania ludów całych.

Pamiętamy palące się miasta całe, pamiętamy obozy koncentracyjne i dymiące piece obozowych krematoriów, przez które przeszły mi-

liony pomordowanych. Prawo obywatelstwa zyskało wyrażenie, że „diabeł tam rządził”.

My chrześcijanie wiemy, że to istotnie diabeł tak swe rządy nad ludzkim sercem i światem objawił. Wiemy, że nie ma granicy, którejby nie przekroczył człowiek w służbie diabła pozostający.

Minęła wprawdzie wojna, i powstała na miejsce Ligi Narodów — Organizacja Narodów Zjednoczonych, ale krew nie przestała się lać na świecie. Nadal wojny się toczą, ludzkość udręczona, pogorski wojenne nie dopuszczają sercu ludzkiemu odpocząć. „Nie masz pokoju niepobożnym — mówi Pan” (Izaj. 48, 22). Ale dla nas zostawił Pan Jezus przytoczone już słowa, że gdy usłyszymy wieści o wojnach, nie mamy się trwożyć, bo „musi to wszystko być” Na zakończenie tego rodzaju znaków i dosłownego tym razem wypełniania się Słowa Bożego przytoczymy list Świętego Jakuba (5, 1—6): „Nuż teraz bogacze! płaczcie ze łkaniem nad utraconymi swemi, które przychodzą. Bogactwo wasze zgniło, złoto wasze i srebro pordzewiało, ...zgromadziliście skarb na ostatnie dni. Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze przez was zatrzymana woła, a wołania żeńców doszły do uszu Pańskich. Żyliście w rozkoszach na ziemi i zbytkowaliście... wytucziliście serca swoje, jakby na dzień zabijania ofiar... potępiłiście i zamordowaliście sprawiedliwego”.

Mówi on sam za siebie nie potrzebuje objaśnienia poza wydarzeniami na które patrzymy. Chciwość

i wyzysk, obojętne tolerowanie nieszczęścia i nędzy społecznej, niesprawiedliwość i brak miłości bliźniego — mszczą się boleśnie. A Słowo Boże, które będzie się nadal wypełniało, jasno i dobitnie już mówi do serc ludzkich, że dzieją się dokoła nas sprawy przekraczające możliwość naszego pojmowania i przypominające, że czas się opamiętać, zastanowić nad własnym życiem i stosunkiem do Boga.

**Trzecim znakiem** podanym są: „...i będą głody i trzęsienia ziemi miejscami” (w. 7), a także „strachy i znaki wielkie z nieba” (Łuk. 21, 11). Tu już wystarczy uważnie tylko czytać gazety, aby dowiedzieć się o niebywałych w rozmiarach katastrofach i kataklizmach: katastrofy kolejowe i samolotowe, eksplozje statków z saletrą u wybrzeży stanu Texas w Stanach Zjednoczonych i we Francji, huragany i szereg powodzi w Stanach Zjednoczonych, trzęsienia ziemi i powodzie w Turkiestanie, a ostatnio w Persji, straszliwy cyklon a następnie powódź w Indiach. Pamiętamy i zorzę polarną widoczną w różnych krajach Europy i to daleko na południe sięgając, bo aż w Grecji i północnej Italii a nawet w Turcji, nie mówiąc o tym, iż u nas w kraju wielokrotnie już była ona obserwowana. Wiele możnaby tych wypadków przytoczyć, wzięliśmy tylko tych kilka najłatwiej nasuwających się na pamięć. Wszystkie one mówią o braku spokoju i równowagi.

Przyczynia się do tego też odkrywanie niektórych praw przy-

rody, dawniej nieznanych. Ludzkość jak dotąd podpatruje tajemnice Boże po to, by użyć je na swoje nieszczęście i zniszczenie. Obraca je na to, by skonstruować nowe narzędzia służące do mordowania i unieszczęśliwienia innych. Tajemnice te w szczególności z energią atomową na czele, zbliżyły nas do okresu możliwości wypełnienia się proroctwa: „ziemia ta spustoszona będzie dla (z powodu) obywateli swych i dla owocu wynalazków ich” (Mich. 7, 13). Nie napróżno mnożą się apele o zaprzestaniu próbnych eksplozji bomb wodorowych. Uczni, działacze społeczni, Kościoły wzywają narody do zaprzestania wyścigu zbrojeń.

Czwartym wreszcie znakiem jest: „...i będzie kazana ta Ewangelia królestwa po wszystkich świecie, na świadectwo wszystkim narodom” (w. 14), co znalazło swój wyraz w rozkazaniu Pańskim, skierowanym do uczniów: „Idąc na wszystkie świat, każcie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu” (Mar. 16, 15). Pełne wykonanie tego rozkazania ma być również objawem „czasów ostatnich”. I widzimy, że dzieło rozpoczęte przez Pana Jezusa osobiście, prowadzone dalej przez pierwszych Jego uczniów, doprowadzone zostało aż do dni dzisiejszych. Do końca XIX wieku przeciwstawiały się jeszcze głoszeniu Ewangelii: Nepal, Tybet i centralna Afryka. Obecnie tam dotarła Dobra Nowina i świat współczesny od Grenlandii do Patagonii, od Norwegii do Przylądku Dobrej Nadziei, od Syberii do Tas-

manii i Nowej Zelandii, wraz z wyspami rozszanymi po wszystkich morzach kuli ziemskiej — pokryty jest placówkami misyjnymi. Jakże sprzyjał tej pracy fakt, iż Pismo Święte przetłumaczone jest na przeszło tysiąc języków. Powyższe stwierdzenie niech będzie zachętą dla nas do wzmoczenia wysiłków, by i u nas w Polsce nie było miejsca, gdzieby nie głoszone Ewangelii. Mamy pójść i podać ludowi polskiemu Pismo święte, którego on na ogół wzięwszy zupełnie prawie nie zna. Mamy pójść — i jak dotąd głosić nie zasady jakiegoś kościoła, czy obrządku, lecz wskazać drogę do Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zamartwychwstałego.

Piątym znakiem z kolei są prześladowania zarówno chrześcijan jak i chryścianizmu jako takiego. „Ale wy miejcie się sami na baczności, albowiem wydawać was będą do Rady i do zgromadzeń; będą was bić i przed starostami i królami stawiani będziecie dla Mnie, na świadectwo przeciwko nim” (Mar. 13, 9), a gdzie indziej: „tedy was podadza w udręczenie, i będą was zabijać i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów dla imienia Mego (Mat. 24, 9), a dalej: „I wyda brat brata na śmierć a ojciec syna, i powstaną dzieci przeciwko rodzicom i będą je zabijać” (Mar. 13,12). A przy tym wszystkim jest jeszcze zalecenie Pańskie: „A gdy was powiodą wydawając, nie troszczcie się przed czasem, cobyście mówić mieli ani o tem myślcie, ale co wam będzie dano onejże godziny, to mówcie, albowiem nie wy jesteście, którzy

mówicie ale Duch Święty” (Mar. 13, 11). Nie należy treści przytoczonego Słowa Bożego odnosić do prześladowań, które przychodziły na dzieci Boże w początkach chrześcijaństwa, lub też później w okresie Reformacji. Okres walk religijnych jest tylko przykładem, że fanatyzm prowadzi do bratobójczych walk z imieniem Jezusa na ustach, a diabłem w sercu. Do przelewu krwi rzekomo w imię religii miłości. Są to tylko objawy straszliwej nienawiści, którą żywi diabeł do wszystkiego co Boże.

Mamy zapowiedziane, że fala takiej nienawiści do żywego chrześcijaństwa przejdzie przez świat, jako jedna z oznak czasów ostatecznych. Prześladowanie wyznań protestanckich w niektórych krajach Ameryki Południowej oraz w Hiszpanii — mówi o tym wyraźnie.

Szóstym znakiem z kolei jest sprawa narodu żydowskiego. „A od drzewa figowego nauczcie się tego podobieństwa: gdy się gałąź jego odmładza i liście wypuszcza, poznajecie, iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko poznawajcie, iż blisko jest a we drzwiach” (w. 32, 33). Słowo Boże w wielu miejscach używa określenia drzewa figowego na oznaczenie ludu Izraelskiego. W wielu też miejscach mówi o rozproszeniu ludu żydowskiego między wszystkie narody. Lecz zapowiada też przywrócenie temu narodowi jego dawnej ojczyzny. Wiemy o tym, że to rozproszenie dokonało się ostatecznie w niedługi czas po odrzuceniu przez Żydów przysłanego im przez Boga Mesjasza — Jezusa Chrystu-

sa. A teraz na oczach naszych to uschłe drzewo figowe, odżywa i zaczyna zielenieć, gałęzie jego „puszczają liście”.

Wypędzony i pozbawiony swej ojczyzny naród żydowski rozproszony po całym świecie, wszędzie dość łatwo aklimatyzujący się pomimo wielkich prześladowań, nie tylko nie zginął ani nie zatracił swego poczucia odrębności narodowej, lecz przeciwnie liczebnie powiększył się a wpływ jego i stan posiadania wzrosły niezmiernie.

W drugiej połowie XIX wieku przysły do głosu prądy syjonistyczne, które miały na celu odbudowę żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Nie będziemy na tym miejscu zajmować się szczegółowo ostatnimi dziejami narodu żydowskiego, lecz pokrótce tylko dotykamy niektórych punktów tej kwestii. Palestyna znajdująca się do czasu wojny światowej pod panowaniem tureckim, zamieszkiwana była przez Arabów. Zezwolenie władz tureckich na wjazd Żydów do Ziemi Świętej dało w efekcie to, że w ciągu 40 lat trwania tego zezwolenia (do roku 1908) — zamieszkiwało ich tam już około 80.000 dusz. Po pierwszej wojnie światowej Palestyna została uwolniona spod panowania Turcji, przechodząc z kolei pod władzę Wielkiej Brytanii, której Liga Narodów zleciła opiekę nad tym krajem. W związku z tym ogłoszona przez angielskiego męża stanu Balfoura deklaracja o przywróceniu Żydom ich narodowej siedziby w Palestynie — wywołała wielkie nadzieje i duży ruch imigracyjny oraz napływ kapitałów. Niebawem

imigracja została przez władze angielskie ograniczona do niezmiernie małej liczby.

Różne koleje przechodziła tzw. sprawa palestyńska, aż po zakończeniu drugiej wojny — straszliwa masakra Żydów w Europie, i zrozumiała ich chęć emigrowania z krajów europejskich, postawiła sprawę Palestyny, jako miejsca ich osiedlenia, ponownie na porządku dziennym. I pomimo wielu przeszkód pamiętna uchwała Organizacji Narodów Zjednoczonych z dn. 29.XI.47 r. zapowiedziała, że po opuszczeniu tego kraju przez wojska angielskie, będzie tam proklamowane suwerenne państwo żydowskie.

I istotnie w dn. 15.V.48 r. zostaje ogłoszona niepodległość państwa żydowskiego — noszącego tak wymowną dla uszu wierzących nazwę: IZRAEL. Państwo to przejawia wyjątkowo ożywioną działalność, zdołało w ciągu roku 1948 sprowadzić i osiedlić około 120.000 Żydów.

Obecnie zaś cyfra ta wzrosła do przeszło 1.800.000. Nie wchodząc w bliższe szczegóły widzimy, jak naród bez ziemi, bez ojczyzny — na naszych oczach stał się narodem osiadłym na własnym terytorium. Tak z łaski Bożej przywrócona została mu Ojczyzna. Tak Bóg zmienia pogardzanych nędzarzy i handlarzy w naród dumny ze swej historii i imienia.

My chrześcijanie, którzyśmy nie raz modlili się za naród żydowski w czasie okropnych prześladowań okupacji niemieckiej, z radością przyjęliśmy powstanie państwa Izrael. „I podniesie chorągiew mię-

dzy poganami, a zgromadzi wygnanych z Izraela, a rozproszonych z Judy zbierze z czterech stron ziemi”. (Izaj. 11, 12) — oto przyszłość państwa Izrael.

My dzieci Boże z radością widzimy wypełniające się obietnice i proroctwa Boże, a w szczególności to „odmładzanie się drzewa figowego” — Izraela, gdyż poświadczają nam to, że wypełnią się i dalsze proroctwa, i że Pan blisko jest — a we drzwiach.

Pamiętajmy, że diabeł usiłuje wszelkimi sposobami odciągnąć nas z drogi, na której chwałę Bogu oddajemy, czy moglibyśmy oddawać. Usiłuje on oszukać każdego, któremu głos sumienia mówi o konieczności pogodzenia się z Bogiem, a wskazując na dziejące się wydarzenia, tym bardziej woła o przyspieszenie decyzji, żądając jej powzięcia już, zaraz, dziś, — bo jutro może być za późno.

On, ten duch ciemności i kłamstwa, usiłuje tłumaczyć, że przecież w chrześcijaństwie niejednokrotnie były takie okresy, w których rozlegał się głos ostrzeżenia o bliskim przyjściu Pańskim. I mówi dalej, że były to prózne alarmy tylko, gdy świat nadal kroczy swoją drogą, i właściwie nic takiego zasadniczego się nie stało; i przecież jak dawno ludzkość istnieje wojny były prowadzone, przychodziły też klęski niebywałe, ale nic poza tym się nie działo. Że były znaki różne na niebie — gwiazdy ukazywały się dziwne jasne i znikwały, były też komety o niezwykłych kształtach, i że to tylko zabobon i ciem-



nota kazała wielkim niejednokrotnie rzeszom ludzkim, że lękać się trzeba dziwnych objawów i upatrywać w nich znaki ostrzegawcze przed nadchodzącym dniem Sądu Bożego.

Tak więc usiłował duch ciemności uśpić serca ludzkie, ale jednakże niezupełnie mu się to udawało. Dlatego też ponieważ nie wie człowiek zarówno dnia swojego zgonu, jak też nie wie daty przyjścia Pańskiego — słowa Jezusa Chrystusa przed blisko dwoma tysiącami lat określiły właściwy stosunek uczniów Jego do spraw życia:

#### **Czuwajcie.**

Nikt z nas nie wie, która to chwila, czy data jest dla niego ostatnią, a przecież „musimy się wszyscy pokazać przed sądowną stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł co czynił w ciele według tego co czynił — lub dobre lub złe”. (2 Kor. 5, 10). Bóg jest sprawiedliwy i miłosierny wielce, dlatego też głos ostrzeżenia rozlega się tak długo i silnie, by nikt nie mógł powiedzieć w obliczu Boga, że nie był ostrzegany, jak Słowo Boże mówi, przynajmniej trzykrotnie w ciągu swojego życia. Dlatego też my — żywi chrześcijanie — mamy tym bardziej wiele do działania i czynienia właśnie w tych dziwnych czasach, słusznie

nazywanych w świetle Słowa Bożego „czasami ostatnimi”. Niech głos ostrzeżenia podniesiony przez nas, rozlega się mocno i wszędzie. Wiemy bowiem, że „jak było za dni Noego, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Albowiem jak za dni onych przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, którego wszedł Noe do korabia, i nie spostrzegł się, aż przyszedł potop i zabrał wszystkich, tak będzie i przyjście Syna człowieczego” (Mat. 24, 37—39).

Nie zrażajmy się brakiem zrozumienia i oddźwięku ze strony słuchających, bo nie wiemy dziś, jaki jutro wyda plon rzucone ziarno.

Pamiętajmy o tem Bracia i Siostry, że mamy patrzeć, czuwać, modlić się i pracować, aby się wypełniło i to Słowo Pańskie: „Błogosławiony jest on sługa, którego by przyszedłszy Pan jego, znalazł, tak czyniącego.. aby im dawał pokarm na czas słuszny” (Mat. 24, 45, 46). Mamy więc podać „pokarm” — Słowo Boże, jako pokarm naprawdę i jedynie nasycający i dający żywot wieczny. Niech słyszany więc będzie wszędzie głos: „**Pokutujcie i wiercie Ewangelii!**” (Mar. 1, 15).

k. i r.

# POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSTUSA

## 1. UWAGI OGÓLNE

Przez kilkaset lat na temat powtórnego przyjścia Chrystusa w Kościele niewiele mówiono i pisano. Dopiero w XIX wieku niektórzy Boży mężowie wszczęli alarm i obudzili niejako ze snu drzemiącą oblubienicę, by jej przypomnieć, że **Oblubieniec już bardzo blisko**. Dziwić się należy, że jeszcze dzisiaj wielu tak zwanych chrześcijan o przyjściu Chrystusa nic nie wie, mimo że sam Nowy Testament wspomina o tym przyjściu aż 318 razy czyli w co 25 wierszu. Jak z tego wynika, jest to jeden z najważniejszych tematów Biblii. Z tego obszernego tematu podajemy tylko część wersetów biblijnych oraz niektóre uwagi i myśli, pozostawiając dalsze studium Czytelnikowi. Główną uwagę skoncentrujemy na prorocत्वach Nowego Testamentu, chociaż już Stary Testament wiele na ten temat pisze.

Aczkolwiek prorocтва Starego Testamentu mówią z jednej strony o odrzuceniu, cierpieniach i śmierci Mesjasza — a z drugiej strony o Jego mocy, chwale, królestwie

i panowaniu, Żydzi nie wiedzieli, że Mesjasz przyjdzie 2 razy. Podobnie zresztą i dziś wielu z tych, zo wierzą w powtórne **przyjście Chrystusa**, nie wie, że **odbędzie się ono w 2 etapach**, a mianowicie:

1. Najpierw Chrystus przyjdzie „na powietrze” po Swoich, aby wskreszyć tych zmarłych, którzy zasnęli (umarli) w Panu i przemienić ich, a także przemienić żyjących świętych i spotkać się z nimi wszystkimi na powietrzu. Nazywamy to **pochwyceniem** lub **zachwyceniem** (dosłownie obecnością lub jej nastaniem — po grecku parusia).

2. Następnie przyjdzie On na ziemię wraz z tymi, których przy **pochwyceniu** przemienił, oraz ze Swymi aniołami, aby na niej królować. Przyjście Chrystusa na ziemię nazywamy **objawieniem**, (epifania, apokalipsis).

Uwagę naszą skoncentrujemy przede wszystkim na **pochwyceniu**, gdyż dla członków Kościoła jest to wydarzenie nadzwyczaj wielkiej wagi. Zaraz na wstępie musimy tu zaznaczyć, że na temat

pochwycenia Stary Testament w ogóle nie wypowiedzi się, gdyż to była tajemnica (1 Kor. 15, 51) objawiona dopiero Apostołowi Pawłowi. Podobnie tajemnicą było istnienie Kościoła (Efez. 3, 3—6), z którym pochwylenie ma jak najbardziej ściśle związek. Proroctwa Starego Testamentu o powtórny przyjsciu Chrystusa odnoszą się więc raczej do Jego przyjscia na ziemię, które znów ma bardzo ściśle związek z historią Izraela.

O powtórny przyjsciu Chrystusa piszą wszyscy pisarze Nowego Testamentu, a w szczególności mówią o nim:

- a) sam Pan Jezus (Mat. 16, 27; 25, 31—32; Jan 14, 2—3; 21, 22),
- b) aniołowie (Dz. Ap. 1, 10—11),
- c) uczniowie Jezusa:  
Paweł (Filip. 3, 20—21, Tyt. 2, 13),  
Piotr (2 Piotra 1, 16—21),  
Jan (1 Jana 2, 28; Obj. 1, 7),  
Jakub (Jak. 5, 7),  
Juda (Judy 14—15).
- d) świadectwo Wierzy Pańskiej (1 Kor. 11, 26).

Ciekawą jest rzeczą, że zarówno pierwsze, jak i ostatnie proroctwo przez nich napisane, odnosi się do powtórny przyjscia Chrystusa (Judy 14 i Obj. 22, 20—21).

## 2. CZAS POCHWYCENIA

Chcemy z kolei zastanowić się krótko nad tym, w jakim czasie historii świata umieścić powtórny przyjscie Chrystusa. Otóż od pierwszego przyjscia Jezusa na ziemię 19 i pół wieku temu nastąpił „ostatnie dni” (Dz. Ap. 2, 17; Zyd. 1, 1). Ostatnie dni dzielą się z kolei na 3 dni, a mianowicie: 1. **dzień**

**zbawienia** (zwany też okresem Kościoła, łaski, Ducha Świętego) — 2 Kor. 6, 2 — trwający od pierwszego przyjscia Chrystusa aż do pochwycenia. 2. **ostateczny dzień** — Jana 6, 39. 40. 44. 54 i 12, 48; Obj. 4, 1 — 20, 15 — od pochwycenia do sądu ostateczny, 3. **dzień Boży** — 2 Piotra 3, 12 — po sądzie ostateczny (nowe niebo, nowa ziemia, nowa Jerozolima, wieczność).

Ostateczny dzień rozpoczyna się więc od momentu przyjscia Chrystusa po Kościół (członkowie Kościoła zostaną bowiem „pochwyleni”) i pierwszego zmartwychwstania. Kiedy nastąpi pochwylenie, tego nikt nie wie, nawet Aniołowie (Dz. Ap. 1, 7; Mat. 24, 36). Na przestrzeni historii Kościoła niejednokrotnie próbowano obliczyć dzień przyjscia Chrystusa, lecz dotychczas wszystkie te obliczenia zawiodły. Samo Słowo Boże z jednej strony nastawia nas na rychłe przyjscie Chrystusa i każe nam być na nie w każdej chwili gotowymi (Obj. 22, 20; Filip. 4, 5; Mat. 25, 13), z drugiej strony natomiast daje do zrozumienia, że przyjscie to może być w czasie dość odległe (2 Piotra 3, 8—9; Łuk. 19, 11—12; Mat. 25, 5, 19).

Niektóre wydarzenia i zjawiska w świecie wskazują na to, że przyjscie Chrystusa jest bardzo bliskie. Przykładowo podajemy z nich następujące:

1. **Utworzenie państwa Izrael i powrót Żydów do Palestyny.** Słowo Boże porównuje Izraela z drzewem figowym, a drzewo to zaczyna już wypuszczać liście (Mat. 24,

32—35; Łuk. 2, 29—33; Iz. 11, 12; Ezech. 36, 24).

2. **Rozmnożenie się umiejętności** (Dan. 12, 4). Nauki zwłaszcza przyrodnicze, robią w ostatnich latach szalone postępy, a wynalazki, o jakich się naszym przodkom nie śniło, mnożą się jak grzyby po deszczu (radio, telewizja, radar, odrzutowce, masy plastyczne, energia atomowa, antybiotyki itd).

3. **Odstępstwo od wiary** (1 Tym. 4:1; 2 Tym. 4:3—4; Łuk. 18:8), potęgowanie się wad i grzechów ludzkich, wzrost przestępczości itp. (2 Tym. 3:1—5). W Ameryce np. ilość małżeństw rozwiedzionych wynosi 50 proc. i coraz więcej przestępców rekrutuje się z osób nieletnich. Rozwojowi zła i nieprawności przeszkadza w obecnym okresie Duch Święty, lecz gdy On zostanie wraz z Kościołem z ziemi wzięty, przeszkoda ta będzie usunięta (2 Tes. 2, 6—7).

**Kolejność wydarzeń ostatecznego dnia jest następująca:** pochwylenie, ucisk, przyjście Chrystusa na ziemię, tysiąclecie, ostatni bunt i sąd przed białą stolicą (sąd ostateczny). Obrazowo mówiąc, najpierw pojawia się jutrzeńka (Obj. 22, 16; 2 Piotra 1, 19), potem rozpętuje się burza (Dan. 12:1; Obj. 6—19 rozdz.) następnie wschodzi słońce (słońce sprawiedliwości — Mal. 4, 2; Obj. 20, 4—6) a koło wieczora pojawia się błyskawica (Gog i Magog — Obj. 20, 7—10) i grom (sąd ostateczny — Obj. 20, 11—15).

Musimy tu zaznaczyć, że niektórzy Boży mężowie są zdania, iż pochwylenie nastąpi po ucisku (np. niemiecki przyrodnik prof. Bettex i ewangelista Modersohn), ogrom-

na ich większość jednak (np. Darby, Moody, Torrey, Johannes de Heer) stoi na stanowisku, że nastąpi ono przed uciskiem, opierając się na takich wersetach biblijnych jak Łuk. 21, 36; Obj. 3, 10; 1 Tes. 1, 10 i 5, 4—5 oraz na szeregu różnic, jakie zachodzą między przyjściem Chrystusa na powietrze a przyjściem na ziemię. Są też tacy, którzy wierzą, że pochwyleni będą tylko niektórzy wierzący (bardziej duchowi, którzy uzyskali wyższy stopień świętości), a pozostali będą musieli przechodzić przez ucisk. Pogląd taki reprezentuje założyciel misji wewnętrznej w Chinach Hudson Taylor. Naogół jednak panuje przekonanie, że w pochwyleniu wezmą udział wszyscy wierzący Starego i Nowego Przymierza, choć Pismo Święte jasno się w tej kwestii nie wypowiada. W każdym razie na podstawie wielu wersetów Nowego Testamentu (np. 1 Tes. 4, 15—18; 1 Kor. 15, 51—52; Jana 14, 3—4; Filip. 3, 20—21; Ef. 1, 22—23; 5, 22—33) przyjmuje się, że pochwycony będzie cały Kościół (wszyscy jego członkowie), gdyż jest On oblubienicą Chrystusa i Jego ciałem, ciała zaś nie można dzielić.

### 3. NADZIEJE KOŚCIOŁA

W świetle 1 Kor. 13, 13 za trzy najważniejsze cnoty chrześcijańskie uważa się **wiarę, nadzieję i miłość**. Wiarą przyjmujemy zbawienie (Ef. 2, 9—9; Dz. Ap. 16, 31), wiarą chodzimy (2 Kor. 5, 7), na wierze się budujemy (Judy 20), wiarą zwyciężamy świat (1 Jana 5, 4—5), wiara jest dowodem rzeczy niewidzialnych (Żyd. 11, 1—3), tylko człowiek posiadający wiarę może się podobać Bo-

gu (Żyd. 11, 6), a wierzącemu jest wszystko możliwe (Mar. 9, 23). Wiara jest najświętszą rzeczą (Judy 20).

Miłość jest największym przykazaniem (Mar. 12, 29—31), jest cechą, po której rozpoznaje się uczniów Jezusa (Jana 13, 34—35; 1 Jana 3, 10 i 24), a także głównym motorem działania chrześcijanina (Jana 21, 15—17; 1 Kor. 16, 14). Miłość jest największą rzeczą w świecie (1 Kor. 13 rozdz.).

O wierze i miłości wiele się mówi i pisze natomiast o nadziei wiemy bardzo mało. Wiara ma do czynienia przede wszystkim z teraźniejszością. W wieczności wierzyć nie będziemy musieli, gdyż to, w co wierzymy, będziemy oglądali i przeżywali sami. Nadzieja natomiast ma związek z przyszłością. Spodziewamy się tych rzeczy, które dopiero nastąpią. Jeżeli zaś chodzi o miłość, ta nigdy nie ustanie (1 Kor. 13, 8).

W liście do Tytusa 2, 13 Apostoł Paweł nadzieję nazywa błogosławioną. **Przedmiotem nadziei chrześcijanina**, a także całego Kościoła, są przede wszystkim:

1. pochwylenie i pierwsze zmartwychwstanie (1 Kor. 15, 51—52; 1 Tes. 4, 13—18),
2. sądowa stolica Chrystusowa (2 Kor. 5, 10; Rzym. 14, 10; 1 Kor. 3, 5—15),
3. wesele Baranka (Obj. 19, 7—8) i
4. przyszłe panowanie (1 Kor. 6, 2—3; Obj. 1, 6; 20, 6).

Chrześcijanin żyje więc nadzieją, że jego Zbawiciel przyjdzie po niego, aby go wziąć do siebie i że w tym samym momencie ci, którzy umarli jako własność Chrystusa, zostaną zmartwychwzbudzeni. Dalej żyje nadzieją, że, gdy Chrystus

przyjdzie po Kościół, przemieni jego ciało tak, że stanie się ono podobne chwalebne mu ciału Pana Jezusa. Następnie spodziewa się chwili, kiedy Chrystus będzie go nagradzał za czyny jego i służbę dla Niego. Cieszy się także z tego, że weźmie udział w najwspanialszym weselu, kiedy to odbędą się zaślubiny niebiańskiego Oblubieńca (Chrystusa) z jego Oblubienicą (Kościółem, którego on jest częścią). Wreszcie żyje obietnicą, że będzie wraz z Chrystusem królować. Czyż nie są to wspaniałe rzeczy? Czyż takiej nadziei nie warto ożywiać codziennie, skoro nas Bóg według wielkiego miłosierdzia ku żywej nadziei odrodził? (1 Piotra 1, 3). Nadzieja ta jest nazwana przez Słowo Boże nie tylko błogosławioną, lecz także dobrą i daną nam przez łaskę (2 Tes. 2, 16). Apostoł Paweł nazywa Boga Bogiem nadziei i życzy wierzącym w Rzymie, aby obfitowali w nadziei (Rzym 15, 13). Dałby Pan, abyśmy i my w niej obfitowali na każdy dzień mocą Ducha Świętego i abyśmy się przez nią oczyszczali (1 Jana 3, 3)! Kto bowiem oczekuje przyjścia Jezusa Chrystusa, stara się o to, by w chwili spotkanie się z Nim być czystym.

#### 4. ISTOTA POCHWYCENIA

Istotę pochwylenia wyjaśniają najlepiej dwa najważniejsze miejsca Słowa Bożego traktujące o przyjściu Chrystusa „na powietrze”, a mianowicie: 1 Kor. 15, 51—52 i 1 Tes. 4, 16—17. Według nich pochwylenie obejmuje: porwanie, dołączenie, przemienienie, triumf i błogość.

1. **Porwanie** (wyrwanie, pochwylenie). Grecki język nowotestamentowy używa tu czasownika *harpadzo*

(1 Tes. 4, 17). W języku polskim znaczy on: raptownie, z wielką siłą i prędkością porwam ku sobie. W ten sposób Chrystus „porwie” swój Kościół. Stanie się to nagle i z wielką mocą. „Porwani” zostaną w jednym momencie wyzwoleni, wyrwani od wszelkich kłopotów duchowej i cielesnej natury, od prześladowań, od grzechu, od śmierci, od gniewu przyszłego (1 Tes. 1, 10).

2. **Dołączenie.** Będzie to dołączenie ciała (członków) do Głowy, czytamy bowiem, że sam Pan zstąpi z nieba (1 Tes. 4, 16). W tym momencie spełni się obietnica Jezusa: „przyjdę znowu i wezmę was do siebie, żebyście gdzieś ja jest, i wy byli” (Jana 14, 3). Równocześnie będzie to połączenie wszystkich członków (Kościół) za sobą. Po raz pierwszy cały Kościół, wszyscy jego członkowie z każdego wieku i pokolenia, i ze wszystkich zakątków ziemi, będą razem.

3. **Przemienienie.** Ciała wierzących zostaną przemienione w mgnieniu oka i staną się podobne do chwalebego ciała zmartwychwstałego Jezusa (1 Kor. 15, 51—52; Filip. 3, 20—21). W tym momencie to, co skazitelne, przyoblecze nieskazitelność, a co śmiertelne, przyoblecze nieśmiertelność (1 Kor. 15, 53). Będzie to wielki dzień odkupienia naszego ciała (Rzym. 8, 23; Ef. 4, 30). Nasze zbawienie będzie nareszcie całkowite — co do ducha, duszy i ciała (1 Tes. 5, 23).

4. **Triumf.** Powietrze jest obecnie domeną władania diabła. Stamtąd kieruje on tymi, którzy mu podlegają (Ef. 2, 2 i 6, 12). I właśnie w tym miejscu, gdzie szatan ma swoją kwatere, odbędzie się spotkanie

Chrystusa z Kościołem (1 Tes. 4, 17). Zwycięzcy ze swymi zwycięskimi zastępami. Większego i wspanialszego triumfu nie można sobie wyobrazić!

5. **Błogość.** Miejsce smutku, boleści, rozczarowań, zajmie cudowna błogość i radość, która będzie zupełna i której już nikt nie będzie w stanie odebrać (Jana 16, 22). Będzie to spełnienie się owej błogostawionej nadziei, o której wspomina Apostoł Paweł w liście do Tytusa 2, 13.

## 5. PIERWSZE ZMARTWYCHWSTANIE

Tesalończycy mniemali, że ci, którzy zmarli przed przyjściem Chrystusa, nie będą mieli w tym przyjściu udziału. Otóż Apostoł Paweł wyprowadza ich z tego mylnego mniemania i w swym pierwszym liście, a zwłaszcza w tak często cytowanym czwartym rozdziale wyjaśnia, że w czasie przyjścia Pańskiego umarli w Chrystusie powstaną z martwych, zostaną przemienieni i wraz z żywymi (również przemienionymi) zostaną pochwycony na spotkanie Pana na powietrze.

Wielu tak zwanych chrześcijan sądzi, że będzie tylko jedno ogólne zmartwychwstanie. Słowo Boże jednak wyjaśnia nam, że i zmartwychwstanie ma swoje etapy. Zacytuje my tu 1 Kor. 15, 22—24: „Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieją. Każdy zaś w swoim porządku: pierwiastek Chrystus, a potem ci, co są Chrystusowi, w czasie przyjścia Jego. A potem koniec” (tzn. koniec zmartwychwstania pozostałych umarłych).

Najpierw zmartwychwstał Chrystus, dając nam przez to pewność, że skoro On jako Głowa wstał z martwych, to i my jako Jego Ciało zmartwychwstaniami również. Umarli w Chrystusie wstaną z martwych w czasie Jego przyjścia na powietrze. W objawieniu św. Jana 20, 4—6 czytamy, że męczennicy z okresu ucisku wstaną również z martwych i to na początku tysiąclecia. Będzie się to działo w czasie przyjścia Chrystusa na ziemię. W cytowanym tekście Słowa Bożego zmartwychwstanie to jest nazwane **pierwszym zmartwychwstaniem**. Ponieważ poprzednio wspomniane zmartwychwstanie jest również pierwszym zmartwychwstaniem, dochodzimy do wniosku, że nawet w obrębie **pierwszego zmartwychwstania są pewne etapy**:

najpierw zmartwychwstaje Chrystus,

następnie ci, którzy umarli w Chrystusie,

wreszcie męczennicy z okresu ucisku.

O innych umarłych jest powiedziane, że oni nie ożyli, dopóki się nie wypełni tysiąc lat (Obj. 20, 4—6). A więc wszyscy ci, którzy nie mieli udziału w pierwszym zmartwychwstaniu, zostaną z martwychwzbudzeni w drugim zmartwychwstaniu. W szczególności wchodzi tu w grę wszyscy ci, którzy nie umarli „w Chrystusie”, a więc niezabawieni. Dlatego to Słowo Boże mówi: „**Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu**” (Obj. 20, 6). Obecny okres, w którym żyjemy, można by nazwać okresem wielkanocnym (zmartwychwstania), zaczyna się on ho-

wiem zmartwychwstaniem Chrystusa a kończy zmartwychwstaniem zbawionych. Żyjemy więc między dwoma zmartwychwstaniem, jako zmartwychwstali z Chrystusem do nowego życia (Rzym. 6, 4—11; Kol. 3, 1). Krótko mówiąc, żyjemy w okresie wielkanocnym.

## 6. ODKUPIENIE CIAŁA

Człowiek składa się z ducha, duszy i ciała (1 Tes. 5, 23). Chociaż człowiek odrodzony staje się nowym stworzeniem (2 Kor. 5, 17), ciało jego nadal podlega skażeniu oraz różnym niemocom i ograniczeniom (choroby, słabość fizyczna, zależność od czasu, przestrzeni i materii) a w końcu śmierci fizycznej. Dlatego Słowo Boże nazywa nasze ciało **ciałem poniżenia** (Filip, 3, 21 — według oryginału greckiego). Człowiek (a wraz z nim wszystkie inne stworzenia) oczekuje z utęsknieniem tego momentu, w którym ciało jego zostanie „**uwolnione z niewoli**” albo, inaczej mówiąc, odkupione (Rzym 8, 18—23). Ten wspaniały i radosny dzień odkupienia (Ef. 4, 30) stanie się rzeczywistością z chwilą przyjścia Chrystusa na powietrze po Kościół. Wtedy „**ciała poniżenia**” zbawionych zostaną przemienione (Filip 3, 21), ich ciała śmiertelne zostaną ożywione (Rzym. 8, 11), ciała siane w skazitelności, niesławie i niemocy, staną się nieskazitelne, chwalebne i mocne a ciała duszą żyjące przeobrażone zostaną w ciała duchowe. (1 Kor. 15. 42—43).

Człowiek bez ciała (a więc sam duch i dusza) jest nazwany przez Słowo Boże „**nagim**” i dlatego musi on zostać „**przyobleczony**” (2 Kor. 5. 2—4; 1 Kor. 15, 53—54). Z tego też

powodu wszyscy znajdujący się w grobach muszą z nich wyjść (Jana 5, 28—29) tym bardziej, że Bóg nie jest Bogiem umarłych, ale żywych (Mat. 22, 23). Wreszcie ważną jest i ta okoliczność, że śmierć fizyczna (czyli oddzielenie się ducha i duszy od ciała) jest następstwem grzechu (1 Mojż. 2, 17), bez zmartwychwstania ciała zatem coś by z następstw grzechu w zbawionych pozostało.

Wzorem zmartwychwstałego ciała jest ciało zmartwychwstałego Chrystusa. Chrystus po zmartwychwstaniu wyraźnie stwierdza, że nie jest duchem, gdyż ma ciało i kości. (Łuk. 24, 39). Jest to to samo ciało, które miał przed zmartwychwstaniem z tą różnicą tylko, że zostało ono przemienione.

**Ponieważ chrześcijanin w zasadzie nie oczekuje śmierci, lecz przyjścia Chrystusa i spotkania się z Nim w uwielbionym ciele, dlatego Biblia bardzo niewiele uwagi poświęca tzw. stanowi pośredniemu, tj. okresowi między śmiercią i zmartwychwstaniem. Stosunek zmartwychwstałego ciała do ciała poniżenia, można by również porównać ze stosunkiem pełnego kłosa pszenicy do obumarłego ziarenka, z którego ten kłos wyrósł (Jan 12, 24; 1 Kor. 15, 35—38) lub ze stosunkiem diamentu do czarnego węgla, z którego on powstał.**

Biologia uczy nas, że całkowita przemiana materii w ciele człowieka następuje co 7 lat. Po siedmiu latach zatem nie ma człowieka ani jednego atomu z tych, które znajdowały się w jego ciele przedtem, a mimo to jest to „to samo” ciało. Z tego przykładu widzimy, że tożsamość ciała nie musi polegać na toż-

samości (identyczności) materii. W ciele naszym decydującym czynnikiem jest dusza, która to ciało buduje z materiałów, jakie czerpie ze świata zewnętrznego. I dlatego Słowo Boże nasze skazitelne ciało nazywa **ciałem duszą żyjącym** (1 Kor. 15, 44—46).

Chciejmy się krótko zastanowić nad tym, jakimi cechami będzie się odznaczało ciało odkupione. Otóż będzie ono miało następujące właściwości:

1. **Duchowość** (1 Kor. 15, 44—46). Obecne ciało nasze jest nazwane **ciałem psychicznym** (duszą żyjącym), gdyż czynnikiem dominującym w nim jest **dusza** (po grecku: **psyche**) a nie duch. Z tego powodu w Biblii cały człowiek jest czasem nazwany **duszą** (np. Mojż. 2, 7; 46. 27), nigdy zaś duchem. Po przemienieniu czynnikiem dominującym w ciele człowieka będzie **duch** i dlatego jego ciało jest nazwane **ciałem duchowym**.

2. **Uległość duchowi**. Obecne ciało psychiczne posiada pewną samodzielność w stosunku do ducha, często się jemu sprzeciwia i dlatego wymaga „**umartwiania**” i „**podbijania w niewolę**” (1 Kor. 9, 27), ciało duchowe natomiast będzie duchowi całkowicie podporządkowane.

3. **Wolność**. Ciało poniżenia nie ma całkowitej wolności, gdyż jest związane prawami natury, ciało uwielbione natomiast prawami tymi w ogóle skrupowane nie jest. Jako przykład może nam posłużyć ciało zmartwychwstałego Jezusa. Było ono niezależne od materii (Jezus np. **mógł jeść, ale nie musiał jeść** — Łuk. 24, 41—43), niezależne od przestrzeni (np. zjawił się w pokoju



mimo zamkniętych drzwi — Jana 20, 19; Łuk. 24, 31 i 36) i niezależne od czasu (nie potrzebował „czasu na przebycie jakiejś drogi”, był **przyobleczony w nieśmiertelność** — 1 Kor. 15, 54).

4. **Godność.** Obecne ciało człowieka jest nazwane ciałem poniżenia, gdyż poniżają je takie rzeczy jak: choroby, śmierć, płodzenie, rodzenie, sposób odżywiania (por. 1 Kor. 6, 13). Ciało uwielbione będzie wolne od wszelkiego poniżenia, będzie wyniesione do niebywałej godności. Przy pierwszym zmartwychwstaniu zniknie różnica płci, znikną węzły małżeńskie, ludzie staną się „**jako Aniołowie Boży w niebie**” (Mat. 22, 30).

5. **Błogość.** W ciele poniżenia często wdychamy na skutek licznych kłopotów, rozczarowań, niedostatków, smutków i boleści (2 Kor. 5, 2 i 4). W ciele uwielbionym tych rzeczy już więcej nie będzie, natomiast będziemy przeżywali niewysłowioną błogość i radość (Obj. 7, 16—17; 21, 4).

6. **Światłość.** Obecne ciało nasze można porównać do nędznej lepianki lub słabego namiotu (2 Kor. 5, 2 i 4), ciało duchowe natomiast do wspaniałego, lśniącego pałacu (2 Kor. 5, 2), do **słońca** (Mat. 13, 43) i **gwiazd** (Dan. 12, 3; 1 Kor. 15, 40—42).

7. **Podobieństwo do Chrystusa.** Najwspanialsze ze wszystkiego jest to, że zbawieni staną się podobni Chrystusowi (1 Jana 3, 2; Rzym. 8, 29), a ich ciała staną się **podobne chwalebniemu ciału Jego** (Filip 3, 21). Będą oni nosili Jego „**obraz**” (1 Kor. 15, 47—49) i staną się w ca-

łej rozciągłości **uczestnikami Jego Boskiej natury** (2 Piotra 1, 4).

## 7. SĄDOWA STOLICA CHRYSTUSOWA (bema)

Wielu uważa, że odbędzie się tylko jeden sąd, na którym będą sądzeni wszyscy ludzie. Słowo Boże jednak informuje nas, że **dzień sądny** (1 Jana 4, 17; Mat. 10, 15; 11, 12) obejmuje 3 różne sądy, a mianowicie:

a) **sąd nad domem Bożym** (1 Piotra 4, 17), nad tymi, którzy zostali pochwyteni. Odbędzie się on przed sądową stolicą Chrystusową, przed rozpoczęciem tysiącletniego królestwa (2 Kor. 5, 10; Rzym. 14, 10);

b) **sąd nad narodami** tj. nad tymi którzy będą żyli na ziemi w czasie przyścia Chrystusa na ziemię (sąd żywych). Będzie on miał miejsce przed tronem Jego chwały na początku tysiąclecia (Mat. 25, 31);

c) **sąd nad wszystkimi pozostałymi** (sąd ostateczny). Będzie się on odbywał przed wielkim białym tronem po tysiącletnim królestwie i będzie dotyczył w szczególności umarłych niezabawionych (sąd umarłych — Obj. 20, 11).

Nadzieją chrześcijanina jest, że stanie przed pierwszym z tych trzech sądów. Ponieważ jest to sąd nad zbawionymi, dla człowieka dziś żyjącego decydujące znaczenie dla całej wieczności będzie miało, czy on w tym sądzie będzie brał udział, czy nie. Mimo, że będzie to sąd domu Bożego, Paweł nazywa go strachem Pańskim (2 Kor. 5, 11), a Piotr powiada, że wtedy okaże się, iż sprawiedliwy ledwie zbawiony będzie (1 Piotra 4, 18). Dlatego winniśmy „**z bojaźnią i ze drżeniem**

**sprawować zbawienie swoje**" (Filip 2, 12).

Dzień sądzenia jest 6 razy nazwany w Nowym Testamencie **dniem Chrystusowym** (1 Kor. 1, 8; 5, 5; 2 Kor. 1, 14; Filip 1, 6, 10; 2, 16). Ponieważ o tym dniu jest mowa w związku z przyjściem Chrystusa na powietrze, wynika z tego, że sąd Kościoła odbędzie się po pochwytniu a przed przyjściem Chrystusa na ziemię.

Sędzią będzie Chrystus, gdyż „**Ojciec... wszystkim sąd dał Synowi**" (Jana 5, 22). Sądzenie odbędzie się w obecności aniołów (Łuk. 12, 8—9), a może nawet i szatana, gdyż on skarży przed Bogiem na Jego dzieci we dnie i w nocy (Obj. 10, 12).

Sądowa stolica Chrystusowa nazywa się po grecku **bema**. Słowo to ma kilka znaczeń: między innymi oznacza ono krzesło sędziowskie znajdujące się na podwyższeniu na terenie stadionów greckich. Przed krzesłem tym gromadzili się zawodnicy po zawodach sportowych, a ci spośród nich, którzy byli zwycięzcami w poszczególnych konkurencjach, otrzymywali z rąk sędziego nagrodę. Karany tam nikt nie był.

Podobnie my wszyscy (zbawieni) staniemy przed stolicą Chrystusową i tam będziemy nagradzani jako Jego słudzy, zależnie od stopnia naszej wierności (1 Kor. 4, 1—5). Nikt z wierzących nie wątpi w to, że Chrystus będzie sędzią sprawiedliwym (2 Tym. 4, 8), i że nie będzie miał względu na osoby (1 Piotra 1, 17). Przed Jego oczyma będzie wszystko odkryte, a niczego się nie da zataić (Żyd. 4, 13). On będzie oceniał przede wszystkim nasze czyny; czyśmy je wykonywali z miłoś-

ci dla Niego i ku Jego chwale, czy też z egoistycznych pobudek i dla własnej chwały. Będzie oceniał pobudki naszych czynów, nasze możliwości, nasze zamiary a nawet nasze zaniechania, gdyż Słowo Boże poucza nas, że „ **kto umie dobrze czynić, a nie czyni, grzech ma**" (Jak. 4, 17). Będzie brał pod uwagę, jak wykorzystaliśmy czas, który nam dał do dyspozycji (Ef. 5, 16), jak używaliśmy darów Ducha Świętego, którymi nas obdarzył (1 Kor. 12 rozdz.), na co obracaliśmy dobra materialne, które nam postawił do dyspozycji (Przy. Sal. 3, 9; 1 Tym. 6, 7—10) i jak pracowaliśmy w Kościele (1 Kor. 3, 8—15). Wtedy okaże się, że kto na ziemi wyznał grzechy swoje (1 Jana 1, 9) i sam siebie osądzał, nie będzie osądzony (1 Kor. 11, 31). Kto jednak tego nie czynił, zostanie zawstydzony (1 Jana 2, 28).

Apostoł Paweł pisze o tym sądzie następująco:

„...każdy swoją zapłatę weźmie według pracy swojej... A jeśli kto na tym fundamencie buduje złoto, srebro, drogie kamienie, drwa, siano, słomę, każdego robota jawna będzie, bo to dzień pokaże, gdyż przez ogień się objawi; a jaka jest robota każdego, ogień doświadczy. Jeśli się czyja robota, którą budował, ostoi, zapłatę weźmie. Jeśli czyja robota spłonie, ten szkodę poniesie; lecz on sam zostanie zachowany, tak jednak, jak przez ogień" (1 Kor. 3, 8—15).

Wynikiem sądu Chrystusowego będzie więc albo nagroda (Filip. 3, 14) albo utrata nagrody (1 Kor. 2, 15; 2 Jana 8; 2 Tym. 2, 5) i zawstyżenie (1 Jana 2, 28). W Królestwie

Bożym nie wszyscy więc będą równi w chwale. Niektórzy będą w nim wielkimi, inni zaś tej wielkości nie osiągną (Mat. 5, 19; 25, 14; Łuk. 19, 17). Na tym miejscu pragniemy podkreślić, że zbawienie nasze jest zależne od naszej wiary (Ef. 2, 8—9; Dz. Ap. 16, 31), natomiast nagroda — od naszej wierności. Żywot wieczny otrzymujemy jako synowie, natomiast nagradzani jesteśmy jako słudzy.

Dla niektórych kategorii sług są przewidziane specjalne nagrody, a mianowicie korony (wieńce) i to następujące:

1. **Korona nieskazitelna** (1 Kor. 9, 24—27) przeznaczona dla zwycięzców, i to takich, którzy umieją panować nad swym ciałem i jego porządliwościami, którzy nie dadzą się ziemskim przyjemnościom zwieść z drogi wytyczonej.

2. **Korona sprawiedliwości** (2 Tym. 4, 8) przewidziana dla miłujących przyjście Pana Jezusa Chrystusa. Kto oczekuje Jego przyjścia (Obj. 22, 20) **czuwa** (Mar. 13, 33—37) i **oczyszcza się** (1 Jana 3, 3; 2 Kor. 7, 1), a więc spełnia codziennie wierne te zadania, które mu Bóg powierzył oraz żyje życiem czystym i kieruje się sprawiedliwością.

3. **Korona chwały** (1 Tes. 2, 19—20; Filip 4, 1) obiecana bezinteresownym pracownikom w Kościele Bożym, a więc w pierwszym rzędzie wiernym ewangelistom, którzy doprowadzili do Chrystusa dusze, a dalej także nauczycielom i prorokom (Dan. 12, 3). Do opowiadania ewangelii i zdobywania dusz dla Chrystusa jest powołany każdy, kto jest Jego własnością.

4. **Korona chwały** (1 Piotra 5, 4) będzie udziałem duszpasterzy, którzy paśli trzodę Bożą ochotnie z miłości dla swego Arcypasterza i z czystego serca, a zarazem byli wzorami trzody. Nagrody tej nie otrzymają ci duszpasterze, którzy wykonywali swe obowiązki dla zysku a także ci, którzy zamiast służyć swej trzodzie, panowali nad nią.

5. **Korona życia** (Jak. 1, 12; Obj. 2, 10) przeznaczona dla tych, którzy pozostaną wierni mimo pokuszeń, doświadczeń, prześladowań i ucisku, a więc w pierwszym rzędzie dla męczenników.

Najwspanialszą nagrodą jednak będzie to, że czuwających sług sam Pan Jezus posadzi do stołu, przepasze się i będzie im usługiwał (Łuk. 12, 37). Bengel nazywa to największą obietnicą Biblii.

## 8. WESELE BARANKA

Aby się mogło odbyć wesele, musi być oblubieniec i oblubienica. Otóż Chrystus nazywa sam siebie Oblubieńcem (Mat. 9, 15; 22, 1—14), Oblubieńcem nazywa Go Jan Chrzciciel (Jan 3, 29), a także Paweł (2 Kor. 11, 2; Ef. 5, 23—32). Kto jest jednak Oblubienicą Izrael czy Kościół? Z niektórych tekstów Starego Testamentu (np. Psalm 45, Pieśń nad Pieśniami) wynika, że Oblubienicą jest Izrael, inne wersety natomiast wskazują na to, że ponieważ Oblubienica ta sprzeniewierzyła się swemu Oblubieńcowi i stała się nierządnicą, był On zmuszony dać jej list rozwodowy (Jer. 3, 3) i na podobieństwo Najwyższego Kapłana (3 Mojż. 21, 10—14) wziąć sobie pannę bez

skazy (Ef. 5, 27, 42), dziewicę czystą (2 Kor. 11, 2). Dziewicą tą jest Kościół. Obj. 19, 6—9 opisuje w krótkich słowach wesele (zaślubiny) Chrystusa z Kościołem. Z tekstu tego wynika, że wesele to będzie miało miejsce przed przyjściem Chrystusa na ziemię, a więc na powietrzu (w niebie), gdyż później oglądamy Oblubienicę i Oblubienicę schodzącą na ziemię. Obietnice dane Izraelowi (t.p. lz. 62, 4—5) spełnią się dopiero po przyjściu Chrystusa za ziemię w Jego tysiącletnim królestwie.

Charakterystyczną rzeczą jest, że Oblubieniec jest tu nazwany Barankiem. Wskazuje to na Jego niezgłębioną miłość, na Jego ofiarowanie się bez reszty swej Oblubienicy. Wszystko czym ona stała się i co posiada, zawdzięcza ofierze Baranka.

Czytamy, że „małżonka Jego przygotowała się” (Obj. 19, 7).

Kościół otrzymał wdzięczne zadanie opowiadania ewangelii i zdobywania dusz dla Chrystusa (2 Kor. 5, 19—20). Z chwilą, gdy ostatnia dusza przyjmie Chrystusa, jako swego Zbawiciela, Małżonka będzie przygotowana i Kościół zostanie z ziemi wzięty. Nic nie będzie stało na przeszkodzie, by to najwspanialsze w historii wszechświata wesele mogło nastąpić. Błogosławieni, którzy są wezwani na wieczną weselną Baranka (Obj. 19, 9).

W świetle Słowa Bożego możemy zauważyć, że społeczność człowieka wierzącego z Chrystusem (1 Kor. 1, 9) zacieśnia się i pogłębia się z czasem coraz bardziej. Z chwilą przyjścia Chrystusa człowiek wie-

rzący staje się członkiem Kościoła. Ponieważ Kościół jest Oblubienicą Chrystusa, można powiedzieć że z chwilą uwierzenia chrześcijanin zaręcza się z Chrystusem. Apostoł Paweł powiada, że dla niego śmierć to zysk i dlatego życzył sobie zejść ze świata i być z Chrystusem..., gdyż to daleko lepiej (Filip 1, 21—23). Znaczy to, że społeczność człowieka wierzącego z Chrystusem znacznie się po jego śmierci zacieśnia. Jeszcze dalsze zacieśnienie następuje w chwili pochwylenia (1 Tes. 4, 13—18), gdyż spotykamy się z Panem bezpośrednio i odtąd będziemy z Nim zawsze przebywać. Paweł uważa to za szczególny powód do wzajemnego pocieszania się.

Nasze serce będzie biło jeszcze żywiej dla Chrystusa i będzie przepojone jeszcze większą wdzięcznością dla Niego w chwili, gdy On nas będzie nagradzał przed swą stolicą. Ale punkt kulminacyjny naszej społeczności z Nim nastąpi w chwili naszych wspólnych zaślubin. Pozostaniemy na wieki Jego umiłowaną Małżonką, pełny chwały, nie mającą skazy ani zmarszczki, świętą i niepokalaną (Ef. 5, 27). Doprowadzi do tego Jego niezgłębiona miłość. Nic dziwnego, że w związku z weselem Baranka liczne głosy na niebie mówić będą: **Weselmy się i radujmy się i dajmy Mu chwałę.** (Obj. 19, 7).

## 9. PANOWANIE KOŚCIOŁA Z CHRYSYTEM

Od chwili pochwylenia Kościół będzie przebywał zawsze z Panem (1 Tes. 4, 17) i będzie uczestniczył w Jego chwale (2 Tes. 2, 14); Kol. 3,

4; 1 Kor. 1, 9) i w Jego panowaniu (2 Tym. 2, 12; Obj. 3, 21; 20, 6; 22, 5) i to tak dalece, że będzie nawet sądził świat, Izraela i Aniołów (1 Kor. 6, 2—4; Mat. 19, 28). Członkowie Kościoła będą królami i kapłanami (Obj. 1, 6; 1 Piotra 2, 9).

Wkrótce po weselu Baranka Chrystus zstąpi na ziemię. Nie przyjdzie On sam, lecz towarzyszyć Mu będą jego święci — Kościół i Aniołowie (Judy 14—15; Kol. 3, 4; Mar. 13, 26—27).

Jaki udział będzie miał Kościół w życiu ziemskim w tysiącletnim Królestwie, tego bliżej nie wiemy. Ponieważ członkowie Kościoła będą mieli chwalebne ciała, już przez to samo będą się wybitnie różnić od Izraela i innych narodów zamieszkujących ziemię. Prawdopodobnie ich występowanie na ziemi będzie podobne do pojawienia się Jezusa po zmartwychwstaniu. Szczegóły pozostawmy Bogu, a raczej cieszymy się z tych nadchodzących wspaniałości i chwały.

W tysiącleciu będzie nadal istniała poważna różnica między Kościołem i Izraelem. Żydzi będą poddani a Kościół współregentem z Chrystusem. Izraelici będą należeli do Królestwa, Kościół natomiast jest i pozostanie ciałem Chrystusa. Izrael jest narodem ziemskim (Iz. 60, 21), Kościół zaś niebiańskim (Ef.

1, 3). Jak jest wyższe niebo nad ziemią, tak wspanialsze będą duchowe błogosławieństwa Kościoła nad ziemskimi błogosławieństwami nawróconego Izraela w tysiącleciu.

## 10. PRZYJŚCIE CHRYSTUSA NA ZIEMIĘ (epifania)

Już na wstępie wspomnieliśmy o tym, że główną uwagę skoncentrujemy na przyjscie Chrystusa na powietrze, dla całości obrazu jednak poruszymy jeszcze krótko sprawę Jego powtórnego przyjscia na ziemię. W pierwszym rzędzie chcemy zaznaczyć, że Stary Testament, którzy o paruzji nic nie mówili, jest pełen prorocत्व na temat epifanii. Jedno z nich podaje nawet taki szczegół jak to, że nogi Chrystusa staną w tym dniu na Górze Oliwnej i że góra ta rozszczępi się na poły (Zach 14, 4).

Apostołom obserwującym oddalającego się od Ziemi Chrystusa Aniołowie pozostawili następującą obietnicę: „Ten Jezus, który w górę wzięty został od was do nieba, tak przyjdzie, jakżeście Go widzieli idącego do nieba (Dz. Ap. 1, 11)

Poniżej podajemy w streszczeniu zestawienie niektórych różnic między paruzją (przyjscie na powietrze) a epifanią, (przyjscie na ziemię).

### PARUZJA

1. Na powietrzu (1 Tes. 4, 15—17; 1 Kor. 15, 51—52)
2. Chrystus niewidzialny dla świata
3. Po świętych (1 Tes. 4, 16)

### EPIFANIA

- na ziemi (Mat. 24, 27; Obj. 1, 7; Zach. 14, 4; Dz. Ap. 1, 11)
- Chrystus widzialny (Zach. 12, 10; Mat. 24, 30; Obj. 1, 7)
- ze świątyni (Judy 14, 15)

4. Nadzieja Kościoła (Filip 3, 20—21)
  5. Zabranie Kościoła (2 Tes. 2, 1)
  6. Zmartwychwstanie Kościoła (Kor. 15, 52)
  7. Chrystus jako Głowa ciała, Oblubieniec i Pan (Ef. 1, 22—23; 5, 27, 30; 1 Tes. 4, 16)
  8. Chrystus jako Jutrzenka (Obj. 2, 28; 22, 16; 2 Piotra 1 19)
  9. Nadzieja skoncentrowana na Osobie (Filip. 4, 5)
  10. Charakter rodzinny
  11. Tajemnica (1 Kor. 15, 51)
  12. Niezależnie od znaków (1 Tes. 5, 4)
  13. Czekać (1 Tes. 5,4)
  14. Przed uciskiem (1 Tes. 5, 5; Obj. 3, 10)
  15. Sąd domu Bożego (bema) (2 Kor. 5, 10)
- nadzieja Izraela (Zach. 12, 10)
  - rządzenie (Obj. 20, 4—6)
  - Zmartwychwstanie Izraela (Ezech. 37 r; Rzym. 11, 26)
  - Chrystus jako Król, Mesjasz i Emanuel (Mat. 18, 23 n; Obj. 19, 16)
  - Chrystus jako Słońce Sprawiedliwości (Mał. 4, 2)
  - nadzieja skoncentrowana na Królestwie (Mat. 24, 14)
  - charakter państwowy
  - proroctwa objawione już w Starym Testamencie
  - ze znakami (Żyd. 10, 25)
  - czuwać (Mat. 24, 42)
  - na końcu ucisku (Mat. 24, 29—30)
  - sąd narodów (Mat. 25, 31—46)

## 11. UWAGI KOŃCOWE

Niektóre ustępy Nowego Testamentu (np, podobieństwa opowiedane przez Jezusa, Rzym. 4 rozdz. Gal. 4, 21—31, część listu do Żydów) upoważniają nas do **przenośnego, obrazowego tłumaczenia Starego Testamentu**. I tak wzięcie Enocha na powietrze przed potopem (1 Mojż. 5, 24) jest typem (obrazem) Kościoła, który również zostanie wzięty z ziemi przed uciskiem. Podobnie przedstawia się historia wyrwania Lota z Sodomy (1 Mojż. 18, 17 do 19, 29) i Rachaby z Jerycha (Joz. 6, 25).

Liczne porównania nasuwają się przy czytaniu 24 rozdziału 1 księgi Mojżeszowej. Abraham wysłał swego wiernego sługę Elizera, który wszystkim zarządzał, do Mezopotamii, aby stamtąd przyprowadził

żonę dla jego syna Izaaka. Eliezer znajduje tam Rebekę i opowiada jej o Izaaku, a ona pod wpływem tego opowiadania decyduje się być mu za żonę. Mimo, że go jeszcze nie widziała, pokochała go. Eliezer wraca następnie z Rebeką i już u kresu drogi oboje spotykają pod wieczór, w polu, Izaaka, który wyszedł naprzeciwko. Izaak wprowadził Rebekę do namiotu swej matki, pojął ją za żonę i miłował ją.

Abraham jest obrazem Ojca niebieskiego, który wysłał na ziemię Ducha Świętego (niebiański Eliezer), aby tu znalazł żonę dla niebiańskiego Izaaka — Chrystusa. Pod wpływem działalności Ducha Świętego niektóre serca zaczynają Chrystusa miłować i decydują się być Mu za Małżonkę. W dniu pochwy-

cenia Duch Święty poprowadzi tych, co umiłowali Chrystusa (tj. Kościół) naprzeciw Niemu a Chrystus sam wyjdzie na ich spotkanie, sprawi wspaniałe wesele, a co najważniejsze — będzie na wieki miłował swą Oblubienicę. Historia ta wyjaśnia nam jedną ważną sprawę, o której dotąd nie mówiliśmy, a mianowicie, że **pobył Ducha Świętego na ziemi jest ściśle związany z historią Kościoła i dlatego obecny eon (okres) nazywa się nie tylko eonem Kościoła, lecz także eonem Ducha Świętego.** Duch Święty obecnie przeszkadza rozszerzaniu się zła, lecz kiedyś wraz z Kościołem zostanie z ziemi wzięty (Tes. 2, 6—7) i wtedy już nic nie będzie stało na przeszkodzie, aby objawił się Antychryst.

Należy też podkreślić, że **powtórne przyjście Chrystusa jest głównym tematem obu listów do Tesalończyków.** Pierwszy list mówi

zasadniczo o pochwyceńiu, drugi natomiast o epifanii (objawieniu). O przyjściu Chrystusa czytamy w tych listach we wszystkich rozdziałach z wyjątkiem ostatniego (1 Tes. 1, 10; 2, 19; 3, 4, 15; 5, 23; 2, Tes. 1, 10; 2, 1).

Powszechnie uważa się, że ze wszystkich ksiąg Nowego Testamentu najwcześniej został napisany 1 list do Tesalończyków. Czyż nie jest to znamienne, że pierwszym tematem, jaki Duch Święty w Nowym Testamencie porusza, jest sprawa przyjścia naszego cudownego Zbawiciela po swój Kościół? Czy jesteśmy gotowi na spotkanie się z Nim?

Niechże Cn sam ożywia codziennie naszą nadzieję, abyśmy wraz z Duchem Świętym mogli się modlić: „PRZYJDŹ, PANIE JEZU!” (Obj. 22, 17 i 20).

Józef MRÓZEK jun.

## Dwanaście wskazówek dla kaznodziejów

1. *Bądź pilnym, nigdy nie siedź beczynnie. Nie zajmuj się drobnostkami. Nie trać czasu na jedną sprawę, nie poświęcaj go więcej niż potrzeba.*
2. *Bądź poważnym, unikaj lekkomyślnych żartów i pustych rozmów.*
3. *Zachowuj się poważnie i z rezerwą z kobietami, a szczególnie młodymi.*
4. *Nie wstępuj w związek małżeński póki się nie pomodlisz i nie zasięgniesz rady braci.*
5. *Nie słuchaj donosów na nikogo, nie wierz obmowie o ile nie ma świadków. W sądach swoich staraj się być miłosiernym i w każdej sprawie bądź wyrozumiałym. Pamiętaj, że sędzia zawsze powinien się skłaniać na stronę oskarżonego.*
6. *Nie mów o nikim źle. Pamiętaj jak wielką krzywdę możesz tym wyrządzić. Myśli swe zachowaj dla siebie, dokąd nie jesteś w obecności osoby, o której myślisz.*



Pomnik Jana Wesleya  
w Bristolu.

7. Powiedz każdemu w oczy, co widzisz w nim złego i zrób to jak możesz najprędzej — ażeby serce twe nie było zarażone złymi myślami. Spiesz się, aby wyrzucić ten ogień ze swego łona.
8. Nie wywyższaj się, kaznodzieja jest sługą wszystkich.
9. Nie wstydź się niczego, tylko grzechu. O ile masz czas idź po drzewo, zaczerpnij wody, wy-czyść buty.
10. Bądź punktualnym. Wykonuj rzecz każdą we właściwym czasie. Staraj się sumiennie zastosować do naszych zasad i nie zmieniaj ich.

11. Twoim głównym zajęciem jest troska o zbawienie dusz. Poświęć się więc całkowicie tej pracy. Idź do tych, którzy Cię potrzebują, a przede wszystkim do tych, którzy Cię najwięcej potrzebują. Weź to pod uwagę: nie jest twoim obowiązkiem przemawiać tyle lub tyle razy i zajmować się tym lub innym stowarzyszeniem — ale obowiązkiem twym jest ocalić tyle dusz, ile możesz przywrócić do żalu za grzechy, tyle grzeszników, ile będziesz mógł, i następnie pomagać im ze wszystkich sił do czynienia postępów w dobrym i dążeniu do świętości, bez której nie wjrzą Pana. Pamiętaj, że kaznodzieja metodystyczny powinien zajmować się tak małymi jak i ważnymi sprawami. W tej pracy musisz wyteńczyć swój umysł i zużytkować zdolności.
12. Postępuj nie według swej woli, ale według Ewangelii. Musisz zużytkować swój czas według naszych wskazówek, a mianowicie: miewać kazania i odwiedzać wiernych w domu, a wolne godziny poświęcać na czytanie, rozmyślanie i modlitwę. Jeśli pracujesz z nami w Winnicy Pańskiej musisz wykonać pracę, jaką ci wskażemy w miejscu i czasie, który uznamy za najodpowiedniejszy dla chwaly Bożej.

Z książki: William-Henri GUITON  
— Jan Wesley, jego życie i działalność,  
s. 54—55 W-wa, 1923.

nadestał: Andrzej Kominek



CHTICTIBERIAA  
 CΦANEPHCENAE  
 OYTPHCANOT  
 CIMOHHEPOCKH  
 CΦOMACOCOTHE  
 HOCIAAYMOXAI  
 HAOANAHXOAI  
 KANATHETKAIAM  
 AKKAIOTYTOZEP  
 AYTOYKAI AAKOIK  
 TOYMEC AOTTONKY  
 TPAYO  
 AETIA TOICCIHO  
 HETPOCTHATDA  
 KIEYINAEOTYCIN  
 AYTPHXOMCOAK  
 HM EICCYNCOEPIA  
 ΦON OYNKAIENE  
 EHCANETICOTIKI  
 ONKAIENEKINH  
 NYKTEBOHACAN  
 OYKENTHPIAKC  
 EHC O MENHCEC  
 CTITONAI PAON  
 OYMENTOIEHAI  
 CIONIMAOHTAI  
 TICCEPIK  
 AETICIOYNA TOIC  
 PIAIMMHPOC  
 PATIONCEXTEPI  
 KHEHCANAYTOY  
 AEPAY TOICBA  
 TEICTAETIAME  
 HHTOYIKOIOYTO  
 AIKTYONKAICTH  
 CETOICEBACTH  
 KAI OYK EITATE  
 KAI OYK EYONMH  
 TOYTAH OYCKOY  
 IXOYON AETICIO  
 OM AOHTHECKE  
 TOC OHTHAI KAI  
 TOYHTPOKICEC  
 CIMOHNYHTEP  
 AKOYCACOHOKE  
 CHTHNTHEHAI  
 THTH AICXPOKIO  
 HHTAIYMNOCB

EBA AENEAYTONH  
 THTH OMACCANOI  
 BEA AAOIM AOTHTA  
 TPAACHTA OIARI  
 ΦH AAOH OYTAH  
 CANMAKTHAI TO  
 TICTHMA AKCOA  
 HOCTH K O M A E I O  
 CHTHCYTON TECT  
 AETI ONTPON IXOY  
 ΦHOCOCYNAPE  
 HHCANETICHHNPH  
 EAEITOCYCNANOM  
 KIANKEIM ENHN  
 KAI OYAPIONETHH  
 MENONKAI AETI  
 AETIAY TOICOTHE  
 NETKAI AETI OY  
 OYAPIONΦHETH  
 ACATENYH  
 ENEKHOYN CIMH  
 TICTPOCKAICTA  
 CEN TOAKTYON  
 EICHTHNTHECTH  
 IXOYONHCEITAK  
 EKATONHECTHCE  
 TATPINKAITOY  
 TONONTPON OY  
 KETXCOHTOAI  
 KTYON AETIAYTP  
 OICAEYTEAPICTH  
 COKTEOYIACETEPA  
 MAIONMAOTHTE  
 ECTACAIAYTON  
 TICETE AOTECOTI  
 OKCECTHNEPXC  
 TAOITOKAI AMKA  
 HETONATTONKON  
 MAACON AYTON  
 TOYAPIONOMOI  
 OCTOYTOLEHAI  
 TPITONEPANEKI  
 OHOICTOICMAOTI  
 TAICTECTOICEK  
 HCKECONOTCTH  
 HICTH CANAETI  
 TDCIMOHNTETI  
 TICCIMOHNAMA

MEHAEONT OYTP  
 AETIAYTPONAI  
 KECY OIAACOTI  
 PIAOCCEAETEPH  
 TPAOCCKETAHTH  
 AM OY PAIINAE  
 TETIAYTPCIMOH  
 TONANMOYATAIK  
 ME AETIAYTPONAI  
 KECY OIAACOTI  
 PIAOCCEAETIAY  
 THTH OIMAINETA  
 HPOKAIAMOT  
 TETIAYTPOTPT  
 CIMOHNTONANP  
 TIACTE CEXTYH  
 OHAECHECTOCTO  
 HENTENAYTP  
 THTONKAICTH  
 MEKAI AETIAY  
 TPKCTHANTAYC  
 AAOYTPHHPCKE  
 OTIOACOTIKAI  
 AETIAYTPDECKE  
 TATPOKATAMOT  
 AMHNAMHN AEP  
 COKTECTHCTO  
 TEPPOCTHTH  
 ECTEAYTONKAI  
 PICTHNTHTOYH  
 OCACTONANETH  
 TACHCEKTEHCTH  
 XPAICTOKAI AIA  
 AOTI OYTOCTHCE  
 KAITOIMOCYCN  
 COHOYTOYCTH  
 TOYTOCECTHCTH  
 MAINONHTOCTH  
 OANATPOCACTH  
 TON OIKATOTPT  
 CTI ONAETIAY  
 TPAKCOYOMH  
 CTICTPACTHCTE  
 OHTPOCKAEPIH  
 HAEHTHNTONHTH  
 HAOICEKAI ANEP  
 CEMEN TPACTH  
 CTHTOCTH OOCKY

TOYKAI AETIAYTP  
 KETICECTHNOHA  
 PAIACOTCTHTPT  
 OYNTAΦHNTICECTH  
 CTIHTOCTI OYTP  
 AETIAYTPO  
 CTICANAYTONO  
 AOTMENHCECTH  
 XOMAPHTHTICECTH  
 CYMOIAKOCTOY  
 ECTH AOCNOYTOY  
 TOSOLOOCTECTH  
 AACAOYCTOCTH  
 MAOTHTHECKE  
 NOCCTOYKAI OYOMH  
 CTIOYKCTHCTH  
 AYTOCTHTOYH  
 HOONHTOKTAAM  
 ANAYTONHCTAD  
 MEHTHNTICECTH  
 MAOTYTOCECTH  
 MAOTHTHCOMAET  
 HONTHTPTOCTH  
 KAICTACTATTA  
 KAI OI AMHNETH  
 AATHONCECTH  
 MAPTYTAAYTOY  
 CTHTHCEKAI AIA  
 CTI OYTOCTHCTH  
 OICATHTACANHTA  
 XPAIKACON OY  
 AYTONOIMOTON  
 KOCMOYXOTPTOCTH  
 TATTA OMEHTARI  
 KAIK

CTATPAHN  
 KAIK  
 TPACTHNTH

17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.

## STATYSTYKA RELIGII ŚWIATA Z 1960 R.

(w:) Religion in der Geschichte und Gegenwart, wydanie III, 1961 tom V,  
ss 1056—57, mapa 22.

| OGÓŁEM MIESZKAŃCÓW                                   | 2 mld 700 mln | 100,0% |
|--|---------------|--------|
| Chrześcijanie . . . . .                              | 775 mln       | 28,7%  |
| Żydzi . . . . .                                      | 12 mln        | 0,44%  |
| Muzułmanie . . . . .                                 | 350 mln       | 12,96% |
| Hinduiści . . . . .                                  | 320 mln       | 11,85% |
| Konfucjanie (chińska religia<br>ludowa) . . . . .    | 300 mln       | 11,11% |
| Buddyści . . . . .                                   | 150 mln       | 5,55%  |
| Taości . . . . .                                     | 36 mln        | 1,32%  |
| Szyntoiści . . . . .                                 | 34 mln        | 1,26%  |
| Animiści i wyznawcy religii<br>plemiennych . . . . . | 130 mln       | 4,81%  |
| Pozostali i bezwyznaniowi                            | 593 mln       | 22,0%  |

## WYZNANIA CHRZEŚCIJAŃSKIE

|                                    |         |        |
|------------------------------------|---------|--------|
| Ogółem chrześcijan . . . . .       | 775 mln | 100,0% |
| Rzymsko-katolicy . . . . .         | 393 mln | 50,71% |
| Protestanci i anglikanie . . . . . | 224 mln | 28,9%  |
| Prawosławni i wschodni . . . . .   | 136 mln | 17,55% |
| Pozostali . . . . .                | 22 mln  | 2,84%  |



*I widziałem niebo nowe i ziemię nową; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma. I ja, Jan, widziałem miasto święte, Jerozolimę nową, zstępującą od Boga z nieba, przygotowaną, jak oblubienicę przyozdobioną dla męża swego. I słyszałem głos wielki z nieba mówiący:*

*Oto przybytek Boga między ludźmi, i będzie mieszkał z nimi; i oni będą ludem jego, i sam Bóg będzie z nimi, jako Bóg ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich; i śmierci już nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani bóleści już nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy przeminęły.*

*I rzekł ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowe czynię.*

(Objawienie Św. Jana Teologa 21, 1—5).

## NIEDOLA PASTERZA

**N**AWET najstarsi ludzie nie pamiętali takiej zimy, jaka panowała w grudniu r. 18., kiedy to pewnego adwentowego wieczoru, furmani ze wsi Raszowa znaleźli koło cmentarza zmarłą kobietę i zawieźli ją do wójta.

U wójtowej siedziało właśnie kilka sąsiadek. Zabrały się natychmiast do zmarłej. Jedna rozwiązywała przemarzłą płachtę, druga trzymała głowę, trzecia świeciła. Nagle krzyknęły wszystkie — Dziecko! Dziecko! Skostniałym ramieniem przytulała nieszczęśliwa matka do martwej piersi ładnego, żyjącego chłopczyka. Zapłakały kobiety, zapłakało przebudzone dziecko; i furmanom zwilgotniały oczy.

— Biedactwo.

Na trzeci dzień pogrzebano nieznaną kosztem gminy. A miała ona ludu na pogrzebie, jak jaka bogata pani. — Lecz cóż teraz zrobić z chłopczykiem? Ani wójt, ani sąd nie mogli się dowiedzieć skąd matka pochodziła.

Zostanie dziecko ciężarem dla ubogiej wsi! — biadali niektórzy skąpsi. Lecz nie zostało; zatrzymała je u siebie wójtowa. I choć go nie chowała jak własne, starała się przecie, żeby nie zmarniało. Tłukł się Marcinek — tak nazwały chłopca kobiety, nie wiedząc, jak i gdzie go ochrzczono — tłukł się po domostwie wójtowem, nie przymierzając jak psiak, bo nikt się bardzo o niego nie troszczył; a przecież się chłopiec wychował. Skoro zaś cośkolwiek podrośł, miała wójtowa z niego dobrą pomoc. We wszystkim jej posługiwał, drzewo do kuchni nosił, świnię pasał, gęsiom trawy nazbierał: do wszystkiego był ochotny. I nie można powiedzieć, żeby chłopcu najgorzej było na świecie. Najesć się mu dali i odziali go. Póki jeszcze był mniejszy, sypiał w kątku przy piecu, gdzie go wójtowa po raz pierwszy położyła, gdy jeszcze jego martwa mateczka była z nim w izbie, a od piątego roku sypiał w stajni. Nieraz sie-

działa koło chłopca gromadka królików, jakby się nad nim naradzały. Najbliższa krowa „Łysa” za każdym razem oglądała się na niego, gdy lał do swojego barłogu. Śnać dziwno jej było, że gdy ona — i każde najmizerniejsze bydłatko — kładąc się na spoczynek, zawsze przyklekując wzdycha do Boga, ten chłopiec nigdy się nie modlił. Nie wiedziała „Łysa”, że gospodarze powinni go byli tego nauczyć, i że nikt się o to nie troszczył, ani się pytał, czy Marcinek umie się modlić?

Wójtowa dziecku krzywdy nie robiła, a niejednen chwalił ją nawet, że się nad nim zmiłowała; do szkoły jednak Marcinka nie posyłała.

— Po co, mawiała nieraz sąsiadce — takiego żebraka posyłać jeszcze do szkoły! Poza tym zimą czy latem, zawsze jest nam w domu potrzebny!

Gdy Marcinkowi minęło już 11 lat, zaprowadziła go wójtowa na plebanię, żeby go ksiądz przyjął do nauki; lecz że nie umiał czytać ani nawet zmówić „Ojcze nasz”, — nie przyjęto go. Ale poduczyć go i drugi raz zaprowadzić do księdza, nikomu się nie chciało.

Jesienią tego samego roku umarła wójtowa, a wójt dał chłopca pastuchowi wiejskiemu do pomocy.

Stary Andrzej — tak wołano na pastucha, bo nazwiska jego nikt nie znał, — był już słaby i chorowity; z trudnością tylko zdązał za stadem, a pastwisko mieli Raszowianie aż pod samymi górami — przy lasach; ale że już tyle lat służył gromadzie, nikt nie śmiał na stare dni pozbawiać go chleba, przydano mu raczej pomocnika. I nie pożałowali tego. Marcinek był jakby stworzony na pastucha. Może dlatego, że już tak od dzieciństwa płatał się zawsze między bydłem, przywiązało się do niego to nieme stworzenie? Gdy Marcinek rankiem po wsi trąbił, rogacizna w oborach podnosiła głowy: krowy, cielęta i owce biegly za głosem trąbki jak psiaki. — Burek Andrzeja zamiatał ogonem drogę, strzygł uszami a oczy mu się iskrzyły; przeskakując z jednej nogi na drugą, czekał niecierpliwie na pierwszy trzask bicia i stadko wesoło ruszało ku górom. Jak dobrze Marcinek z Burkiem opiekowali się bydłem, widać z tego, że kiedy stary Andrzej umarł w rok później, gromada obrała sobie chłopca za pasterza.

Przyrzekli mu jako płacę: dwie sukmany, trzy pary spodni, trepki i koszulę. Żywność miały mu kolejno dostarczać gospodynie, tak jak staremu Andrzejowi; każdego dnia inna.

Za wsią przy cmentarzu stała stara chata: zapisał ją niegdyś gromadzie pewien stary kawaler. Jedna jej połowa zapadła się już dawno, druga połowa, obejmująca izbę i komorę, stała je-

szcze pod strzechą, opierając się jednym bokiem o wzgórze. W tej chacie, która przez 16 lat służyła Andrzejowi za mieszkanie, miał teraz zamieszkać Marcinek. Stary Andrzej zatkał okienka chatki słomą; i tak już pozostawało przez lata, aby przez nie słońko nie świeciło, a zimą, aby wiatr nie dał. Bo cóż było Andrzejowi w chacie po słońcu? W zimie nigdy w domu nie siedział; chadzał po chatach od sąsiada do sąsiada, zaś w lecie, gdy przyszedł wieczorem zmęczony, od razu zasypiał.

Ach, nie umiem wam powiedzieć, jakiego uczucia doznał Marcinek, gdy po raz pierwszy do tej chaty wstąpił i pomyślał, że odtąd już tu musi przebywać!

Ściany w chacie były poobijane, zakopcone, pełne pajęczyny, podłoga wyglądała jak śmietnisko z kilkuletniej słomy i kurzu. Piękniej było u wójta w stajni. Marcinek chwycił się za głowę i tak stał przez chwilę. Potem usiadł na śmieciach i płakał. Po raz pierwszy w życiu uczuł, że nikogo nie ma na świecie, i że jest opuszczony, właśnie jak ta chata. I gdy tak płakał, usłyszał nad głową świergot ptaszyny. Patrzy w górę, a tu jaskółcze gniazdo. Ptaszki przyleciały z daleka i czyściły swój domeczek, żeby w nim mogły przez lato mieszkać, dopóki nie polecą znowu daleko, daleko... Marcinek pokraśniał. Toć i ja nie potrzebuję swego gniazda zostawić takim brzydkim, rzekł do siebie. I nie zostawił. Naprzód wyciągnął słomę z okien. Starym skrzydłem, które znalazł w kącie, omiółł okna: każde miało po jednej tylko szybie, inne były powybijane. Potem zaczął zmiatać pajęczynę ze ścian i z powały, lecz omal się przy tym nie udusił. Następnie każdego dnia powróciwszy z pola, oczyszczał coraz dalej swoje mieszkanie. Rozrobił gliny, jak to widywał u swojej nieboszczki gospodyni, nawet i żółtego piasku sobie przyniósł — wszak dobrze pamiętał gdzie dawniej po niego chodził — i pozalepiał wszystkie dziury w ścianach i w podłodze. Przechodząc raz grabarzowa i widząc, jak się chłopiec mozoli uśmiechnęła się; pochwaliła go, że lubi czystość i — odeszła.

Ale gdy Marcinek wrócił następnego dnia z pola, zastał izdebkę i komórkę wylepioną gliną, ściany wykropione na biało i modro, a podłogę czysto wytartą i posypaną piaskiem — aż miło było patrzeć. Niewiedział biedak, czy ma się śmiać, czy płakać? Grabarzowa pochwaliła się swoim uczynkiem przed gajową. Spodobało się to kobietom: wylepiły chatę i zewnątrz i kazały ją obić szerokimi deskami. Chłopi nie chcieli się dać zawstydzić: poszyli strzechę słomą. Gromada dała nowe okna, z których każde kosztowało koronę. Grabarz, który, gdy nie pił, strugał różne rzeczy z drzewa, naprawił stół, ławę i starsze jeszcze łóżko, do którego wójt darował świeżej słomy.

— Marcinku, teraz to możesz nawet ożenić się, śmiali się chłopci.

A przecież lubo Marcinkowi teraz w domu wydawało się jak w raju i choć starał się, żeby tak mogło być zawsze, to jednak chętniej bywał w górach. O, bo też tam było pięknie! Siadał chłopiec na szarej skale i z niej jak król swoje państwo — spojrzeniem obejmował swoje stado, rządząc je nawoływaniem.

Z lewej strony biegły wyżej i wyżej lasy świerkowe, bukowe i dębowe. Gdy wietrzyk z tej strony zawionął, przynosił zawsze słodką woń leśną, a podczas ciszy bory te niekiedy grały jak muzyka. Szemrząc i nucąc, tarło się drzewo o drzewo, gałąź o gałąź, liść o liść. A w jesieni! Gdy liście opadały, szumiące jodły zdawały się nucić głuchą pieśń pogrzebową. Pod samą skałą, jak zielony jedwab kwiatami wyszyty, rozpościerały się pastwiska, a wśród nich jak srebrna wstęga, toczył się strumyk. Po prawej stronie widniały hale pokryte krzewami, z których jedne kwitły na wiosnę, inne tylko się zieleniły; w lecie zaś i w jesieni czeremcha i brusznice uśmiechały się i drażniły smak. Marcinek znał w górach każdą roślinę, dobrą i złą. Stary Andrzej nauczył go poznawać je i rozróżniać.

Gdy słońko skąpało w złotym blasku góry i hale, zapatrzył się chłopiec nieraz w ten świat. Co za krasa!

Jeżeli bydełko paśło się spokojnie, wtenczas Marcinek wyplatał coś z wikliny, której było tam pod dostatkiem. Rozpoczął od mioteł, poszcześciło mu się, potem zrobił i koszyk do sera, a wreszcie zrobił ładną klatkę dla kur. Każdego dnia przynosił coś ze sobą do wsi. Kupowały to od niego gospodynie, za co która chciała, — i tak sobie chłopczyzna coś oszczędził. Może się to kiedyś przydać — rozumował sobie — bo teraz sam muszę się starać o siebie.

Nieraz, gdy siedząc wyplatał, rozmyślał sobie: Czy to, co widać na tym świecie, wszystko już zawsze tak było? A jeżeli nie, któż to wszystko uczynił? Któż rozkazał słońku, aby rano wschodziło, a wieczorem zachodziło? Czy może ten Bóg, którego wójt wspominał, gdy się zaklinał, a niewiasty wymieniały, gdy kto we wsi umarł, powiadając: Dobry Pan Bóg, że go wziął do siebie! Gdzie jest ten Bóg? I dokąd On tych ludzi bierze? Czy On i moją matulę tam wziął? Jeżeli On to wszystko uczynił, co oko widzi, toć jest naprawdę mądry i dobry. Jakże mądrze wszystko to jest urządzone! Jedne zioła rosną na pokarm, inne znowu na lekarstwo; te, które lubią cień zasiał Bóg pod krzakami, inne zaś na miejscach słonecznych. Albo też i to — po deszczu wszystko w górach ożywa, ale że nadmiar deszczu szkodzi, więc znowu słońko świeci i powiewa wietrzyk. Jeżeli



to rzeczywiście On tak wszystko doskonale urządził, tedy to jest naprawdę jakiś wielki i mądry Pan?

A czy tam, gdzie On zmarłych zabiera, jest też i ziemia tak piękna jak tutaj? Kiedy wójtowa umierała, dali jej do ręki pieniądź, — że to „na przewóz”, mówili. Czy między naszą, a tamtą ziemią jest wielka woda? Któż ludzi przez nią na tamtą stronę przeprowaia? Po pogrzebie wójtowej przez cały tydzień w domu nie pracowano, ażeby dusza zmarłej miała spokój. Po tygodniu napiekli chleba, bo dobrze ma być, kiedy się woń „chlebiczka” po domu rozejdzie, „wtedy ma być dusza spokojna”.

Z jakiego powodu nie mają tam dusze pokoju? Czy u Boga nie jest tak pięknie jak tu? Ach, że to ludzie umierać muszą!

Takie myśli snuły się chłopcu po głowie. Pragnął się o tych rzeczach dowiedzieć, lecz nie miał nikogo by się mógł zapytać. Był już cały rok pasterzem samodzielnym. Rozpoczęła się nowa wiosna. W tem wójt nagle zmarł. Rozpił się bowiem pod koniec i poraziło go. Marcinek dzień w dzień o nim myślał: Dokąd wójt odszedł? Czy ujrzał Boga? Jak Bóg wygląda?

Pewnego razu siedząc na skale i plotąc koszyk, zapatrzył się w niebo, i westchnął — Boże mój, że ja też nic o Tobie nie wiem! Ale jeżeli Ty jesteś w stanie wszystko zrobić, spraw to, żebym się czegoś o Tobie dowiedział, a także o tej ziemi, do której ludzi umarłych zabierasz! Czy tam wszyscy są razem, źli i dobrzy?

Marcinek wierzył, że go Bóg słyszał; spokojnie plótł dalej koszyk. Naraz usłyszał żalosne beczenie. Zeskoczył w dół i popędził z Burkiem: to najmilsza owieczka, biała z czarnymi plamami, spadła w jamę między zarośla.

— Oj ty biedna! Jakże cię teraz wydzwignę spośród tak dużych kamieni? Z wielkim trudem spuścił się Marcinek w zagłębienie i wydrapał się znowu z owieczką w górę. Uczuł nagle niepospolitą radość z tego powodu! Niósł owieczkę na ramieniu, głaskał ją i przemawiał do niej, aż ją odniósł do stada.

Zwierzátko podskoczyło wesoło i jęło trawkę skubać.

W południe zapędziwszy bydelko do wody, spotkał kobiety zbierające grzyby i opowiedział im swój wypadek.

— Marcinku — rzeknie mu stara Hudowa — to było właśnie tak, jak pisze w Piśmie Świętym o tym pasterzu, który miał 100 owiec, a straciwszy jedną z nich, zostawił 99 na puszczy i poszedł szukać onej zagubionej.

— I znalazł ją?

— Znalazł. Wziął ją na ramiona i zaniósł do domu, i tak się z tego ucieszył, że aż sąsiadów zwołał, aby się z nim cieszyli. Podobało się to Marcinkowi.

— A któż był owym pasterzem i gdzie to było?

— Tegom ja nie wiem, to Chrystus Pan opowiedział o tym zdarzeniu uczniom swoim.

— A kto to był ten Chrystus Pan?

— Ależ Marcinku — zaśmiały się inne kobiety — toś ty dopiero głupi?

— Nie śmiejcie się z niego, bronila go Hudcowa, biedak nie miał nikogo, ktoby mu to opowiedział; a do szkoły przecież nie chodził! Jezus Chrystus, Marcinku, to Syn Boży. Lecz chodźmy już dalej! I kobiety odeszły. Chłopiec nie myślał o tym, że z niego śmiały się kobiety, był rad, że dowiedział się czegoś o Bogu, i że ten Bóg ma Syna, którego zowią Jezus Chrystus. „Jezus” — podobało się Marcinkowi lepiej. Ten Jezus też zapewne był pasterzem; zapewne to on sam miał owe 100 owiec. Jeżeli więc tam, gdzie on mieszka, są też pastwiska, toć będą i góry? O, to tam musi być pięknie! Idąc drogą ku domowi, spoglądał Marcinek chwilami ku niebu. Pewnie i tam teraz wracają do wsi, i ten Boży Syn Jezus tak samo. A kiedy On tylko o owcach wspomina, to pewno same tylko owieczki pasa. — Ale czy On mnie też widzi? Chętnieby umarł, gdybym wiedział, że mnie sobie weźmie za pomocnika. Przynajmniej zobaczyłbym rychlej, jak tam jest.

Na drugi dzień przebudził się Marcinek niezwykle wesoly. Umył się, uczesał i ubrał porządniej niż innym razem, a gdy mu na samym ostatku grabarzową „Białuchę” z obory wypędzono, zagadnął nagle żonę grabarza:

— Cioteczko, proszę was pięknie, czy Bóg widzi wszystko, co my czynimy?

Gospodyni się zawstydzila, bo klóciła się właśnie przed chwilą z mężem, który ją uderzył.

— Doprawdy, synku, że widzi, a gdy będziesz źle czynił, to cię ukarze! — mruknęła zagniewana.

— Ja nie będę źle czynił, cioteczko! — obiecywał chłopiec.

— Idź z Bogiem!

— A cioteczko, obrócił się Marcinek jeszcze raz — czy widzi nas i Jego Syn?

— Jaki Syn?

— Jezus!

— Chrystus Pan?... Rozumie się! Ale idź już! Marcinek poszedł; lecz przez całą drogę zdawało mu się, że Syn Boży tam w górze kroczy jednocześnie z nim. Od tego dnia nie odważył się więcej złorzeczyć bydełku, jak dawniej czynił, bo jeżeli go Jezus widzi, jużćie go i słyszy?

Tak przeszedł Marcinkowi cały tydzień w szczęściu i zadowoleniu. W sobotę, gdy wieczorem z bydełkiem do wsi wracał,

dzwoniło właśnie „na niedzielę”. Dźwięk wielkiego dzwonu uroczyście płynął doliną. Będzie niedziela, pomyślał Marcinek, „wydzwanianą”; jutro pójdą ludzie do kościoła. — Lecz co oni tam robią w kościele? Gdy wójtowa umarła, Marcinek siedział w przedsionku kościoła, gdzie siadali żebracy. Słyszając, że wewnątrz grali, śpiewali i że ksiądz jegomość ludziom coś opowiadał, ale tego w przedsionku nie było można zrozumieć. Raz w zimie chciał i on pójść do kościoła, w lecie bowiem nigdy nie mógł odejść od gęsi, ale wtedy mu gospodyni powiedziała: Cobyś ty tam robił? Czytać nie umiesz i ubrać się nie masz w co; nie trzeba, aby tacy ludzie w kościele zawadzali.

Co też ci ludzie tam robią? Czy tam z Bogiem rozmawiają, lub czy im tam co o Nim i o Jezusie opowiadają? Zapewne że tak; a mnie tam pójść nie wolno? Nie chciało się tego dnia Marcinkowi wieszczę; napróżno też Burek tulił się niego rozczochraną głowę.

Zrobiło mu się tak smutno, że najchętniej byłby uciekł z powrotem w góry, a jeszcze chętniej poszedłby za mateczką. Toteż poszedł jej szukać na cmentarzu. Nieraz już nosił kwiaty na jej grób, nieraz tam długo siedział i myślał, dokąd to ta jego mateczka odeszła i czy jej się dobrze wiedzie? Dziś nie przyniósł kwiatów, za to skropił grób gorzkimi łzami.

— Mateczko moja dobra, czy was też tam u Boga, tak jak mnie tutaj, nie wpuszczają do kościoła dlatego, żeście byli bez domu? Ach, mateczko moja biedna!

Niedaleko kopał grabarz grób; usłyszał zawodzącego chłopca, poznał go, odłożył łopatę i podszedł do niego.

Czego płaczesz, Marcinku, co ci jest? Chłopiec wynurzył swój żal, ale go grabarz nie rozumiał; bo choć sam prawie każdej niedzieli do kościoła chodził i wiele o Bogu i Synu Bożym wiedział, nigdy jednak o Bogu nie myślał.

— Nie płacz, rzekł, nie dobrze to, że cię niczego nie nauczyli; ale to co powiadasz też nie jest prawdą; jesteś przecież naszym pasterzem gromadzkim, a nie jakimś przybłądą; śmiało możesz pójść do kościoła między parobków i nikt cię nie wypędzi.

— Ale, wujaszku, kiedy nie mam się w co ubrać!

— W lecie to i tak do kościoła iść nie możesz, bo musisz paść. Ale na jesień gromada sprawi ci nowe ubranie, to będziesz mógł chodzić, choćby i każdej niedzieli!

— A co tam robią, Wujaszku? Nauczcie mię, pięknie was proszę, co wy tam robicie?

— Śpiewamy, chłopcze! Tego ty nie będziesz mógł robić, bo na księżce nie potrafisz; ale możesz posłuchać, co ksiądz

przed ołtarzem czyta, możesz się z nim modlić i posłuchasz kazania.

— A co to jest kazanie — pytał Marcinek?

— Ależ, jakiś ty głupi! W kazaniu uczą nas, co mamy robić!

— A ja myślałem, że wam mówią o Bogu?

— I cóżby innego? Rozumie się, że o Bogu! Mówią o Nim i o Chrystusie Panu według tego, jaki mamy czas kościelny; koło Gód o tym, że się Chrystus Pan narodził; w poście: jak to Go związali, na śmierć osądzili, do krzyża przybili, i jak na tym krzyżu umarł; na Wielkanoc, głoszą nam, że zmartwychwstał; we Wniebowstąpieniu — jak to wrócił do Ojca swojego w niebie.

— Ale, dajże mi spokój chłopcze, bo kiedyż ten grób wykopię?

— Wujaszku mój, ja wam pomogę; tylko mi jeszcze powiedzcie, jak to Go do krzyża przybili?

— Połóż się na ziemię, to ci pokażę! Tak; A teraz wyciągnij ręce — ile tylko możesz! Widzisz, tu przez ręce przebili duże gwoździe i przybili Go do krzyża i tak przybity wisiał, aż umarł.

Marcinek się zerwał.

— Ale przecież to Go bolało? Dlaczego Go tak męczyli? Co On zawinił?

— Nigdy nic złego nie uczynił, nigdy złego słowa nie wyrzekł, zawsze tylko dobrze czynił. Z daleka schodzili się do Niego i chorych znosili, których On uzdrawiał. Przy tym uczył ludzi, jak mają żyć i jak mają być oddanymi Bogu. Zabili Go, bo nie mogli znieść, że im prawdę mówił.

— Ach, jakże byli źli?

— Bardzo źli. Jak pasterz On wśród nich chodził; właśnie tak jak ty swoje stado pasiesz na bujnej trawie, tak On tych ludzi karmił Słowem Bożym, a oni Go zabili.

Grabarz nie chciał już dalej mówić o Chrystusie. Coś mu serce ścisnęło; doznał właśnie takiego uczucia, jak ktoś, kto zapomniał zupełnie o dobrym przyjacielu, który mu liczne dobrodziejstwa wyświadczył, a wtem mu ktoś przypomniał o jego wielkiej niewdzięczności. Grabarz był z Pismem Św. dobrze obznajmiony; niegdyś je całe przeczytał, bo je miał w spuściźnie; i do szkoły chodził i uczył się historii biblijnej; uczęszczał też do kościoła i wszystko wiedział, co chrześcijanin o Panu Jezuse wiedzieć powinien, ale nigdy nad nauką Jego nie zastanawiał się. Zapomniał... zapomniał, a teraz mu Marcinek wszystko dziwnie jakoś nagle przypomniał.

Wykopawszy grób, poszli każdy w swoją stronę.

Tej nocy Marcinek nie spał. Nie mógł oka zmrużyć. Przecież nareszcie dowiedział się czegoś o Jezusie.

Tak sobie myślał... Jeśli On był Synem Bożym, toć wprost od Boga przyszedł; a było pewnie nie mało takich ludzi, jak ja, co nic nie wiedzieli o Bogu, ani o owej innej ziemi, tym więc wszystko opowiedział. I będąc takim słynnym lekarzem, On to niechybnie nauczył ludzi poznawać korzonki i zioła. Wszak doskonale pewnie wiedział, przeciwko jakiej chorobie stworzył każdą roślinkę Ojciec Jego; a gdy Jezusa już nie było, wiedzieli przynajmniej ludzie, czym się w chorobach leczyć. Ach, że też Go zabili, że też Go zabili i to tak okrutnie! Lecz tych złoczyńców pewnie Bóg tam pozabijał, Jego zaś wziął do siebie.

I pewnie On tam teraz tych ludzi, których Bóg bierze do siebie, uczy, jak się mają sprawować, bo tam bez wątpienia wcale inne są obyczaje. Może ich tak wodzi, jak pasterz stado. Wszak jest przecież pasterzem, a gdy nie pasie owiec, lecz ludzi, toby mię może przyjął za pasterza do owiec, gdy umrę — i będąc dla ludzi tak dobrym, pozwoliłby mi pójść czasem w góry popatrzeć, co tu robią?

Po krótkiej drzemce przyszła mu nowa myśl — jeżeli Bóg wszystkich zmarłych do siebie bierze, wtedy są tam i ci, którzy Jezusa zabili? — Chłopiec aż zerwał się z pościeli. Ja bym ich tam nie ścierpiał. Wstrząsnął głową: Nie, ich tam nie ma. Lecz gdzie wtedy są? O gdyby mi kto umiał jeszcze to powiedzieć? W chwilkę potem rozległ się dzwon poranny i Marcinek musiał wstać i pójść do trzody.

— Inni pójda do kościoła i usłyszą o Bogu, o Jezusie, a ja muszę iść w góry. Znów nic nie usłyszę. Czemuż to tylko ja jeden na świecie jestem bez Boga?

Zobaczyły gospodynie, że Marcinek jest zapłakany i smutny. Pytały go, co mu dolega, ale on nic nie powiedział; wszakby mu i tak żadna nie pomogła!

Dziś nie pędził bydła aż pod las, pasł niżej wzdłuż potoka, tam kędy się szło do Brzezówki. Ledwo zjadł swój kawałek chleba, a resztę podzielił między Burka i ulubioną owieczkę Beruškę: wtem zobaczył jakiegoś podróżnego, który szedł sobie drogą. Był on jeszcze młody, bez wąsów, ubrany z pańska, u boku miał torebkę, a w ręku parasol.

— Dzień dobry pastuszkule, odezwał się zdaleka. Czy dojdę tą drogą do Raszowa?

Marcinek zdjął z głowy kapelusz i odpowiedział: Dojdziecie, panie! Tylko trzymajcie się wierzb i potoka, bo trochę niżej rozchodzi się droga w trzech kierunkach!

Uśmiechnął się obcy; spodobał mu się pastuszek z piękną, opaloną od słońca twarzą i czarnymi oczami.

— Czy ci tu nie smutno, gdyś tak sam? — pytał chłopca podróżny.

— O, nie! Tylko czasem w niedzielę, gdy inni idą do kościoła, a ja muszę paść!

— Nie smuć się z tego powodu, jest dużo takich ludzi, którzy nie pasą, a do kościoła też nie chodzą.

— A wy gdzie idziecie?

— Do Raszowa! A potem muszę iść dalej w świat.

— A czemu tak chodzicie?

— Widzisz, ja się uczę w szkołach, a tam potrzebujemy dużo pieniędzy, musimy więc chodzić i zbierać u dobrych ludzi.

— Biedni! i czegoż się w tych szkołach uczycie?

Nieznamy roześmiał się, a głos jego zabrzmiał jak dzwon, aż się góry odezwały.

— Czego się uczymy, tego ci opowiedzieć nie mogę, ale ci powiem, czym potem będziemy, gdy się wyuczymy!

— Czemże będziecie?

— Jedni doktorami, drudzy adwokatami, jedni księżmi, inni nauczycielami, rejentami.

— A wy czym będziecie?

— Ja, księdzem.

— Ach, uradował się Marcinek, pewnie żebyście innych uczyć mogli? Pewnie uczą was o Bogu i opowiadają Wam o Chrystusie; wy pewnie już wszystko o Nim wiecie?

Obcy znów się roześmiał.

— O, wiem już niemało i mógłbym nawet kazanie powiedzieć. Dziś po południu prawdopodobnie będę zastępował waszego księdza.

— Proszę was pięknie, ja jeszcze nigdy nie słyszałem kazania; powiedzcie mi kazanie, do śmierci wam będę za to wdzięczny!

— Tobie? No dobrze! Lecz najprzód powiedz mi, co już wiesz o Chrystusie Panu.

Chłopiec opowiedział, co słyszał od kobiet i od grabarza. Zdumiał się nieznamy.

— Ależ, chłopcze, to ty bez Boga i bez Chrystusa żyjesz na świecie, jak ja mam ci kazać, kiedy tak mało wiesz?

Marcinek musiał pobiedz do krów: „Kwiatule” trzeba było odpędzić na bok, bo bodła się z drugimi. Gdy wrócił, nieznamy siedział na skale, w rękę trzymał książkę i czytał. Marcinek usiadł u jego nóg i czekał z upragnieniem.

— Już wróciłeś? — odezwał się obcy. — Patrz! Książka ta ma napis: Nowy Testament Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

W niej jest wszystko spisane, co Chrystus Pan czynił i uczył, jak się narodził i jak umarł, jak wstąpił do nieba i jak obiecał, że znowu przyjdzie.

— A jest tam i o owej ziemi, do której Bóg ludzi po śmierci bierze?

— Jest i o niej.

— Czy są tam u Niego pospołu wszyscy źli i dobrzy?

— Ale gdzie też tam? Pamiętaj sobie; dobrzy są u Niego tam w górze, źli zaś na dole w piekle — to jest pod ziemią; kto się tam dostanie, już się więcej stamtąd nie wyswobodzi. Wszyscy ludzie są źli; Bóg się na wszystkich rozgniewał, i zasądził ich do piekła, i wtedy to przyszedł Chrystus, Syn Boży, i za wszystkich na krzyżu umarł i w ten sposób wykupił ludzi z piekła. Bóg sam nie chciał, żeby ludzie poszli do piekła. On chciał ich mieć u siebie w niebie. Ponieważ „tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto Weń wierzy nie umarł, ale miał żywot wieczny”. I ciebie, Bóg tak umiłował, żebyś nie musiał po śmierci cierpieć mąk. Jedyny Syn Boży za ciebie był umęczony na krzyżu. Jeżeli temu będziesz wierzył, to — gdy umrzesz — pójdziesz do Niego.

— Proszę was, nauczcie mię tych słów — prosił chłopiec.

Po chwili umiał całe zdanie na pamięć i prosił jeszcze: — Przeczytajcie mi, jak to Jezus za mnie umarł!

Nieznajomy czytał i czytał. W ciszy porannej wszystko brzmiało i dla niego, jak coś nowego. Więc czytał, jak Pan Jezus w Ogrójcu smucił się i drżał, nim Go przyszli pojmać, jak im Go Judasz wydał, i jak związanego wiedli. Czytał, jak wszyscy uczniowie, opuściwszy Go, uciekli i jak Go źli i fałszywi kapłani na śmierć osądzili i bili, policzkowali i plwali na Niego. Potem zawiedli Go do Piłata, a od Piłata do Heroda; i Herod z Niego szydził, a Piłat, acz wyznał, że jest niewinny, przecie Go ubiczował i skazał na śmierć krzyżową. Żołnierze na pośmiewisko płaszcz szkarłatny na Niego włożyli i koronę cierniową wcisnęli Mu na głowę, aż Mu krew spływała po twarzy i zmienił się w cierpieniu nie do poznania. Gdy Go już potem na Golgotę wiedli, On sam na zranionych plecach krzyż wielki dźwigał, i ze słabości wielkiej i boleści upadał pod jego ciężarem. Wtedy kazali nieść ten krzyż Szymonowi Cyrynejczykowi, którego w drodze spotkali. Na Golgocie przybili Go do krzyża i wisił tak na nim między niebem i ziemią. Ziemia wyrzekła się Go, a niebo przed Nim zawarło się. Słońce skwarem piekło Jego rany, krew ściekała w dół po krzyżu, a gdy w wielkiej gorączce zawołał „Pragne!”, podali Mu octu i żółci zamiast wody. Trzy godziny wisił wśród takich męczarni. Modlił się za tych, co Go do krzyża przybili. Matkę mdlejącą pod krzyżem pocieszał.

Przebaczył łotrowi, który na krzyżu w Niego uwierzył, i przyjął go do łaski swojej. A gdy Mu już najgorzej było, a ci, co koło krzyża chodzili, jeszcze z Niego szydzili, wtedy zawołał: „Boże mój, Boże mój! czemuś mię opuścił!” Wreszcie ducha swego poruczywszy Ojcu, schylił głowę i umarł. Czytał dalej nieznanomy, jak przy śmierci Jezusowej ziemia zdrząła, a słońce się zaćmiło, skały pękały, groby się otwierały; jak dwaj mężowie bogaci, Józef z Arymatyi i Nikodem pogrzebali Syna Bożego, jak kamień wielki na Jego grób położyli, który potem wrogowie Jego opieczętowali, aby zmarły nie powstał i nie uszedł im.

Wreszcie nieznanomy musiał przestać czytać, bo Marcinek rzucił się na ziemię i płakał, płakał, omal że mu serce nie pękło, iż Syn Boży tak musiał za niego cierpieć i umrzeć, aby go odkupić z piekła. A nieznanomy, widząc chłopca tak płaczącego, położył książkę na kolanach, schylił głowę, i gdyby się nie wstydził, byłby zapłakał i on, że wiedząc to wszystko już od dawna, nie rozważył sobie tego przecie; byłby zapłakał nad grzechami swoimi, które Syna Bożego do grobu sprowadziły!

Żeby Marcinka pocieszyć, czytał po chwili, to co nastąpiło dalej. Ktoby to mógł przypuścić, że Marcinek dziś usłyszy taką naukę i dowie się nareszcie wszystkiego o Jezusie!

Po odejściu młodego kaznodziei, zmogła Marcinka drzemka. Śniło mu się, że widzi Jezusa umierającego na krzyżu, chyłającego głowę Swoją właśnie ku niemu i mówiącego: „Marcinku, za ciebie umieram!”. Potem śniło mu się, że był z Marią u owego pustego grobu, i że Jezus żywy stoi obok nich, a później, że widzi Jezusa idącego z uczniami gościńcem i jak po chwili wszyscy przystanąli. Jezus żegna ich i idzie tylko Sam, dąży wyżej i wyżej, jak gdyby Go to słońko podnosiło na rękach, aż Go obłok zakrył. Marcinek widzi i przez ten obłok Boga Ojca otwierającego bramę, jak wita swojego Syna i wszystko Mu daje, czego tylko Sobie życzy.

Ocknąwszy się, nie mógł nawet uwierzyć, że to tylko był sen. Marcinek zapamiętał z tego, co czytał nieznanomy trzy rzeczy:

„Tak Bóg umiłował świat” — „Oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” i „Jezus znowu przyjdzie”.

To ostatnie najbardziej go cieszyło. Od tego dnia nie miał gorętszego życzenia, tylko żeby nauczyć się czytać. Nieznanomy powiedział mu — gdybyś umiał czytać, dałbym ci tę książkę! Była mała, ale gruba i było w niej wszystko o Synu Bożym. A to co z niej słyszał, stało zaledwie na kilku kartkach. — Żeby to ja miał taką książkę i umiał w niej czytać? — Niestety, był już za duży, nie przyjęliby go do szkoły



w zimie; a czytanie to musi być rzecz bardzo trudna? Wtem pomyślał: jeżeli mnie Pan Jezus (nie śmiał Go już tak po prostu tylko Jezusem nazywać) zawsze słyszy, więc poproszę Go — On mi pomoże! Ukląkł, złożył ręce, i patrząc tam, dokąd Jezus odszedł, prosił: — Panie Jezu, ja jestem taki głupi chłopiec; — Ty wiesz dobrze, że nie nauczyli mnie nawet czytać. Do szkoły by mnie już też pewnie nie wzięli, bom jest za duży; proszę Cię więc pięknie, przyślij mi jakiego dobrego człowieka, któryby mię nauczył czytać, żebym się wszystkiego o Tobie dowiedział.

Ufał Marcinek, że go Syn Boży słyszał i że go pewnie wysłucha; a o tym jakim sposobem się to stanie nie myślał, wierzył tylko i był szczęśliwy. — Ja też będę jeszcze kiedyś czytał Nowy Testament Pana naszego Jezusa Chrystusa; na pewno będę!

\*

W czwartek wieczorem, powróciwszy z pola, przyniósł dla jednej z gospodyń kosz dla kur. Były u niej właśnie zebrane sąsiadki i powiadały sobie, że dziś Brezanową Annę pochowano i że jej Józko będzie musiał iść po prośbie, jeżeli go która gospodynia nie weźmie do gęsi. Marcinek znał tego chłopca i jego matkę. Była to kobieta uczciwa, a mieszkała we wsi na komornym. Wyszła przed 10 laty za jakiegoś mularza do Pesztu, a gdy się jej mąż przy pracy zabił, wróciła do wsi z małym Józkiem i chodziła do gospodarzy na robotę. Choć z trudem tylko zarabiała na wyżywienie, przecie chłopca już od piątego roku posyłała do szkoły. Marcinkowi zrobiło się żal sieroty. — Już on doszedł do tego stanu, co i ja.

Skoro mu mateczki zabrakło, każą mu żebrać, albo wezmą go do gęsi; i jeżeli się czegoś w szkole poduczył, to teraz zapomni, a gdy podrośnie, nie będzie nic umiał, tak jak ja. Marcinek codziennie wiele o Józku rozmyślał, bardzo go żałował. Naraz w sobotę wieczór oblekł się Marcinek czysto i poszedł do wójta. Wójtowa stała w podwórzu.

— Co to idziesz dać na zapowiedzi Marcinku? Cóż się tak wystroił?

— Idę do was! Czy gospodarz w domu?

— Cóż masz do niego? — Jerzy, chodź no tu, Marcinek przyszedł ze skargą.

— A czego? — odezwał się wójt z kuchni. Nieboszczyk wójt był chudy, ten zaś wyglądał jak beczka. Zawołali Marcinka do kuchni.

— No, coż nam dobrego przyniósł? Witaj i siadaj!

— Dziękuję pięknie! Mogę i postać chwilkę!

— Idziesz skarżyć na gospodynie, że cię dobrze nie żywią? Albo może ci się chata wali? Może straciłeś krowę? Wójt żartował, a Marcinek rumienił się aż po uszy. On — i skarżyć? Marcinek miałby skarżyć na gospodynie? Prawda, że niektóre zamiast polewki dawały mu raczej wodę, a chleba tak cieniuchną kromkę, że dokładnie przez nią mógł widzieć wieżę na kościele; ale do śmierci nie byłby się na nie skarżył. Wszak inne były za to miłosierniejsze i dawały mu tyle, że sobie mógł odłożyć na drugi dzień cośkolwiek.

— Skarżyć się nie przyszedłem — powiedział skromnie. Mam dzięki Bogu, co jeść.

— Cóż więc?

— Przyszedłem się dowiedzieć, co gromada uczyni w Brezanowym Józkiem?

— Patrzcie o kogo on się troszczy! — zawołał wójt zdziwiony. — Damy go tobie, śmiał się; odśłuż się gromadzie za to, że cię przyjęła!

Marcinkowi jakby mak polny na licach zakwitnął.

— Czy tak gospodarzu? Właśnie o to przyszedłem prosić. Doprawdy macie słuszność, że winienem się gromadzie wywdzięczyć. Pięknie was proszę, nie posyłajcie go po prośbie, ani na służbę do gęsi — dajcie go mnie!

— Ale chłopcze, ja przecie tylko żartuję, a ty to bierzesz na serio. Mój ty kochany gospodarzu, a czemu go będziesz żywił, hę?

Przyszła na to wójtowa i usłyszawszy o czym mowa, rozgniewała się.

— Głupi chłopak! Myśli, że zamiast jednego, będziemy dwóch żywić. Myślisz, że będziemy ci parobka trzymać; jaki mi wielki pan?

— Nie! Nie myślę tak, pani gospodyni, bronił się chłopiec. — Mam już kilka groszy oszczędzonych za miotły, a jeszcze sobie więcej zarobię. Toż Bóg, który ludziom i zwierzętom wszystko daje, nas też nie opuści, i nam da wszystko.

Daremnie mu to wójt z żoną tłumaczyli; na próżno przepowiadali chłopcu: — nabawicie się pięknej biedy! Zginiecie z głodu! Wszystko na próżno, Marcinek nie wierzył, tylko prosił. Nareszcie wypędził go wójt, żeby się najprzód wyspać.

Rozzłościły się prawie wszystkie gospodynie we wsi. Każda chłopcu złorzeczyła za jego pomysł. Zmówiły się, że mu będą dawały mniejsze kawałki chleba, kiedy taki się zrobił pyszny. Ale gdy chłopiec dzień w dzień chodził do wójta i prosić nie przestawał, dali mu nareszcie Józka.

O, jakież to był dla Marcinka dzień! Jeszcze nigdy w życiu takiego nie miał. Pożyczył sobie od grabarza taczek i poszedł aby Józka przewieźć. To co chłopcu po matce pozostało, jak skrzynia pełna szmat, wielka kołdra, ławka, stół i stołek ze słomy, to sprzedała gromada, a pieniędzmi pokryła kosztą pogrzebu. Zostało jeszcze Józkowi dziesięć reńskich, które odano na procent. — Przyda mu się, jakby kiedy poszedł do rzemiosła — mówili gospodarze. Zbiegły się kobiety do chaty Hudcowej, gdy się Marcinek z taczkami zjawił przed domkiem. Parsknęły niektóre śmiechem, ale były i takie, którym łzy w oczach stanęły: — Biedacy, ubogi z ubogim — wszakeście teraz obaj równi! Włożyły niewiasty na taczki maleńką skrzynkę Józkową z jego ubraniem, związały w węzełek małą kołderkę, dwie poduszki, włożyły jeszcze kilka szmat i trochę żywności, ziemniaków, marchwi i cebuli — pozostałości po nieboszczce. Chłopcy chwycili za taczki i wesoło ruszyli przez wieś pod górę. — Dobrze słuchaj tego tatusia, wołały wesoło młode kobiety za Józkiem! Chłopcy nie przemówili do siebie ani słowa; dopiero gdy stanęli przed chatą, spojrzął jeden na drugiego. Wybuchnął Józko płaczem, a Marcinek zapłakał z nim razem.

— Nie płacz, Józeczku! — pocieszał go Marcinek śród łez. — Ja też jestem taki sierota jak ty, ale odkąd wiem, że mnie Bóg tak bardzo umiłował, że za mnie Syna Swojego dał przybić do krzyża, i że mnie Pan Jezus zawsze widzi, nie jest mi już smutno na świecie. I ty się nie bój, dobrze nam tu razem będzie; tylko się kochajmy!

Józko przestał płakać. Złożyli skrzynkę z taczek i wnieśli wszystko do chaty. Taczki zawieźli z powrotem do grabarza. Grabarz ukroił im, tak żeby żona nie widziała, spory kawał chleba, a grabarzowa podała im potajemnie, tak aby mąż nie spostrzegł, kęs sera. Nim do domu doszli, najedli się w drodze do syta. Po powrocie do chaty, posłał Marcinek pościel. On doprawdy jeszcze w swoim życiu nie spał na poduszkach i pod kołdrą; leżał zawsze na słomie przykryty starym płaszczem. Teraz sobie usłali przyzwoite łóżko. Józko otworzył skrzynkę; zostawiły mu kobiety nieco z matczynych rzeczy — płachtę i obrus; płachtę dali na pościel, obrusem nakryli stół.

— Tu sobie położmy książki — rzekł Józko.

— Powinnyby tu w roku stać książki, ale ja żadnych nie mam, bo i poco, kiedy ja nie umiem czytać — przyznał się Marcinek smutnie. — Wszak dlatego cię wziętem do siebie — mówił dalej — bo nie chę, żebyś miał po służbach zapomnieć, czegoś się już nauczył w szkole, ale żebyś mógł do szkoły

uczęszczać aż do końca i mógł sam czytać, co w książkach o Bogu jest napisane, i jak Syn Boży za nas umarł, i że znowu przyjdzie.

— Ale ja już przecie umiem czytać — chlubił się Józko i było mu dziwno, że taki wielki chłopiec, jak Marcinek, nie umie czytać.

— Gdy matusia byli tak bardzo chorą — rzekł — to czytałem jej, jak Chrystus Pan z grobu powstał. Mamy wiele książek!

Józko sięgnął do skrzynki, wyciągnął z niej węzełek, rozwiązał i zaczął na stole rozkładać: najprzód swój elementarz, potem książkę do czytania, katechizm, historię biblijną, jeszcze całkiem nową, ostatni upominek matusi; potem wielki śpiewnik Trzanowskiego, „Studzienkę” i starą postyllę po dziadku, nareszcie osobno w ręcznik zawiniętą dużą księgę.

— To jest Pismo Święte, Biblia — objaśnił zadziwionego Marcinka.

— A jest w niej i o Bogu napisane?

— Wszystko tylko o Bogu; zaraz z początku, jak stworzył świat w sześciu dniach, lecz o tym jest i w historii biblonej, a tam są i obrazki do tego.

Zacząli chłopcy przeglądać obrazki, a Józko opowiadał o każdym: jak Bóg stworzył świat i człowieka, jak wąż zazdrościł pierwszym ludziom, że sobie tak pięknie w raju żyli, jak namówił Ewę, aby była nieposłuszna i aby jadła z drzewa zakazanego.

— Ewa zwiodła Adama, i zgrzeszyli oboje; za to wypędził ich Pan Bóg z raju — opowiadał dalej. — Mieli dwóch synów Kaina i Abla, Kain był zły, Abel zaś dobry; i zabił Kain Abla. To wszystko nie zdziwiłoby Marcinka nawet do wieczora.

— I to wam wszystko w szkole opowiadają? — pytał zdumiony.

— Trochę w szkole się tego uczyłem, trochę mi matula opowiadali dawniej, teraz sobie już i sam przeczytam.

Zaczął Józko czytać i choć miał dopiero osiem lat, odskonałe czytał. Marcinkowi oczy zaszyły łzami; teraz dopiero wiedział, jaką krzywdę wyrządziła mu gospodyni, że go do szkoły nie posyłała. I on by umiał tak czytać i czytałby sobie z tej wielkiej księgi. Ale teraz tak się stało, że miał już Słowo Boże i miał też kogoś, kto mu mógł czytać. Dotąd Marcinek miał zwykle czapkę na głowie, ale skoro Józko przeczytał słowa „Pismo Święte”, natychmiast zrywał ją z głowy i już zawsze siedział w chacie bez czapki. Gospodyni nauczyła go zdejmować czapkę przed ludźmi sędziwymi i przed panami, a przecież nad wszystkich ludzi w świecie większą cześć należało okazywać

tej księdze, która od Boga przyszła i o Bogu opowiada. W pierwsze cztery dni wspólnego z Józkiem pobytu nie jadał Marcinek suto ani chleba, ani strawy warzonej, bo zmówiły się gospodynie, nie dawać pastuszkowi tyle pokarmu, co przedtem. Chłopcy dobierali sobie wtedy z domu kilka kartofli i trochę soli. Marcinek dzielił chleb i potrawy na dwie części, mniejszą dla siebie, a większą dla Józka; i tak nasycili siebie i Burka. Podczas gdy Marcinek zważał na bydło, Józko zbierał maliny; Marcinek jednak nigdy nie jadł. — Będą dla Józka, gdy wrócimy z pastwiska, pewno będzie głodny.

Gospodynie nie wytrwały jednak długo w swojej niechęci do pastuszka. Widząc, jak wesoło obaj chłopcy wracali z pastwiska, każdy z wiązka prętów na plecach, jak uprzejmie jeden na drugiego spoglądali i rozmawiali ze sobą, przejednały się niewiasty i z wyjątkiem kilku skąpszych, zaczęły dawać chłopcom więcej chleba, kaszy i polewki.

— Wszak nam przez to wiele nie ubędzie — powiadały. — A niech to biedactwo nie cierpi głodu!

— Biedacy! — tak wszyscy nazywali chłopców, a nikt nie wiedział, że podobno nie było we wsi szczęśliwszych ludzi.

Wesoło budził Marcinek rano swego towarzysza. Myli się w potoku, czesali włosy i ubierali się. Józko odmawiał głośno „Ojczy nasz”, Marcinek powtarzał za nim po cichu. Do tłumoczka zabierali z sobą elementarz, historię biblijną, swoje noże i sznury do wiązania różeg; brał Marcinek także pasterską trąbę, Józko puszczał Burka — i dalejże na dół do wsi, a potem ze stadem w góry!

Skoro Marcinek bydło opatrzył, zjadali chłopcy wraz z Burkiem, co im gospodynie na śniadanie dały. Józko czytał z historii biblijnej jeden ustęp, a potem pokazywał Marcinkowi, jaką literę z elementarza, sam zaś zważał na bydło i ścinał pręty na kosze i miotły. Ledwo wiązkę wygotował, a już Marcinek umiał swoje i składał litery, których się nauczył, w całe słowa. Nieraz dziwił się Józko, jak dobrze to Marcinek potrafi. Marcinek zaś mawiał: — Ilem ja myślał nad tym, jak to trudno musi być czytać, a to tylko taka igraszka! Ale niech Bóg błogosławi tych ludzi, którzy ten elementarz tak złożyli! Człowiek by sobie tego tak prędko nie spaścił, ale tu ci narysują, igłę przy „i”, cepy przy „c”, ucho przy „u”, oko przy „o”. Nie pojąłby już chyba tylko zupełnie głupi; ledwo trzy razy na to spojrzę, a już to umiem. Jest tu nawet wszystko razem, czytanie i pisanie, można się od razu nauczyć i pisać! — Józko miał jeszcze starą rozbitą tabliczkę i kawałek rysika; brali je więc ze sobą, i uczył się Marcinek równocześnie i pisać i czytać.

Siedząc tak cicho nad elementarzem lub nad tabliczką i rozważając, jak to w zimie będzie, gdy jeszcze pilniej będzie się mógł uczyć, aż się douczy i sam sobie potem będzie czytał Pismo Święte, nieraz Marcinek spojrzął ku niebu i westchnął: — Więc nie prosiłem Cię daremnie, Panie Jezu, żebyś mi zesłał takiego dobrego człowieka, któryby mnie czytać nauczył. Posłałeś mi tego mądrego chłopca. Dziękuję Ci pięknie za to.

Skoro Józek przętów naściłał i nanosił, a czynił to z zamiłowaniem, czyścili je potem chłopcy i wiązali w pęki; uczył przy tym Marcinek swojego towarzysza poznawać pożyteczne i szkodliwe zioła. — Pamiętaj sobie — mawiał — które są szkodliwe dla ludzi i bydła; będziesz kiedyś sam pasał, może ci się to przydać!

Raz przybiegł Józek cały zadyszany; znaleźli tyle malin, że się od nich wszystko aż czerwieniło, i tak długo na Marcinka nalegał, aż mu tenże pozwolił wziąć na drugi dzień z domu koszyk, aby nabierać pełno malin i zanieść do leśniczówki. Wypytywali się w leśniczówce chłopca, u kogo teraz przebywa, bo znali dobrze jego matusię; zapłacili za maliny dobrze i jeszcze chłopcom do koszyka różnych rzeczy nakładli. Prócz tego zgodzili Józka, żeby im w każdą środę i sobotę przynosił mięsa, obiecując mu za każdą drogę trzy centy. Chłopcy wrócili do domu uszczęśliwieni.

Odtąd nosił Józek do leśniczówki wszystko, czego było trzeba, a Marcinek posyłał go za każdym razem i na pocztę, czy nie ma tam czego dla pana leśniczego; słyszał bowiem pewnego razu, jak się skarżyły gospodynie, że długo daremnie na listy od mężów lub synów czekały, i że te listy nieraz cały tydzień leżały, jeden na poczcie, drugi u listonosza. Pan leśniczy pochwalił chłopców za dobry pomysł. Słyszały o tym gospodynie sąsiadujące z leśniczówką, wynajęły i one Józka na listonosza. Teraz już nie potrzebował Marcinek karmić Józka swoim chlebem, Józek jeszcze nawet niejedno do domu przynosił na zimę. Jedna gospodyni dała jajko, druga kilka ziemniaków, inna trochę marchwi; a co najlepsza, że tego roku po górach jabłonie i grusze bardzo obficie obrodziły; pozwolono chłopcom zbierać, ile do domu unieśli, a później dano im i suszonego owocu. Chłopcy umieli to wszystko cenić i na zimę sobie odkładali, bo Marcinek wiedział, że w zimie, gdy niczego na polu nie znajdzie, głód bywa gorszy.

Nie podobało się Józkowi, że Marcinek nigdy w niedzielę nie chciał go wziąć w góry; zawsze najchętniej bywał u Marcinka; ale Marcinek w niedzielę słyszeć o tem nie chciał i mawiał: „Umiesz czytać, wszystko rozumiesz, a do kościoła

byś nie szedł? Idź i uważaj dobrze, być i mnie opowiedział, o czym było kazanie!

Z kazania wprowadzie Jóźko niewiele zapamiętywał, ale powtarzał Marcinkowi przynajmniej pieśń, gdy śpiewano jedną z tych, które Jóźko umiał na pamięć; musiał mu ją wtedy powtarzać dopóty, dopóki Marcinek nie umiał jej z nim zaśpiewać.

Wszystkie mu się podobały, lecz nade wszystko jedna; zawsze ją śpiewał, gdy był sam:

Gdzieś Ty mój Jezu, Zbawco kochany?  
Któż mi pokaże drogę do Ciebie?  
Opromień chaty nasze i łany  
I wskaż nam drogę do Ojca w niebie.

Szukać Cię będę stale a wiernie  
Pójdę za Tobą skroś głóg i ciernie  
Wszystkie u nóg Twych złożę swe winy,  
Twoim się stanę, Jezu jedyny.

— Ten co tę pieśń ułożył — myślał Marcinek — pewnie tak samo nic o Tobie, Panie Jezu, nie wiedział jak ja.

Wieczorami, gdy wracali z pola, zapalali sobie chłopcy w domu lampkę, którą mieli po Jóźkowej matusi. W każdą sobotę musiał Jóźko kupować do niej w sklepie oleju. Czytywali zawsze o męce i o śmierci Pana Jezusa. Jóźko chciał nieraz czytać co innego; lecz Marcinek nie pozwalał.

— W ziemie przeczytamy cały Nowy Testament, może i Staroego nieco? Teraz musimy to tylko czytać tak długo, aż wszystko będziemy umieli na pamięć, żeby nam to nigdy z pamięci nie wyszło, jak On dla nas cierpiał, i żebyśmy to mieli zawsze w sercu.

Jóźko długo jeszcze musiał czytywać historię męki Jezusowej jeżeli ma mu się cna w sercu wyrzyć; bo dużo jest takich dzieci, jak i dorosłych ludzi, którzy nigdy o tym nie rozmyślają, co Syn Boży dla nich cierpiał i uczynił. Tak i Jóźko czytał teraz o tym chętnie nie dla siebie, ale tylko dlatego, iż wiedział, że się to Marcinkowi podoba i że Marcinek go za to chwali i jego umiejętność podziwia. — Ale Marcinek już teraz gdziekolwiek się znajdował, a szczególnie gdy był sam, wciąż o Panu Jezusie rozmyślał.

Razu jednego w niedzielę cokolwiek później niż zwykle wracał z gór ze stadem. Gdy o zmierzchu wyszedł z bydełkiem z lasu na wolne miejsce, w świetle księżyca ujrzał coś jakby leżącego na ziemi koło drogi, człowieka z założonymi za głowę rękoma i słyszał jego bolesne wzdychania. W pierwszej chwili

przeraził się Marcinek, lecz potem przystąpiwszy bliżej, przekonał się, że to był pień obalony, na który padało światło księżycy, góry zaś w oddali cicho jęczały. Marcinek stanął nad tym pniem i pomyślał: Tak leżał w owym ogrodzie Syn Boży w nocy na ziemi i modlił się wzdychając, aż krwawy pot wystąpił Mu na czoło. Ach, taka nad tym ogarnęła Marcinka żalność, że idąc przez całą drogę płakał i życzył sobie, żeby mógł jak najrychlej pójść do Boga i oglądać Pana Jezusa. Ach, upadłby przed Nim na kolana i dziękowałby Mu za wszystko! W ten wieczór, jak i innymi razy, zauważyły gospodynie, że Marcinek jest jakiś niezwykle cichy i poważny. Stroiły sobie z niego żarty:

— Musi stać się poważniejszym, będąc tatkiem tak wielkiego chłopca! Ale Marcinek nic nie odpowiadał na takie przymówki: Wszak Syn Boży nie otworzył ust Swoich, gdy z Niego szydono; gdy Go bili, gdy bronił się. — Nie śmiał się już teraz Marcinek, jak dawniej, gdy słyszał gospodarzy zaklinających się lekko-myślnie na duszę i na Boga, najchętniej uciekał wtedy, jeżeli mógł.

— Przecież to i Bóg słyszy i Pan Jezus. Bo jeżeli Bóg wszędzie jest i wszystko widzi, to też słyszy wszystko. Należy się, żebyśmy przed obliczem Jego wiedli żywot cichy, łagodny i dobry, tak jak Syn Jego miły.

— Poznał teraz Marcinek i zrozumiał, że ludzie zapomnieli o Bogu i żyli, jakby Go nie było.

Nareszcie minęła jesień. Gospodynie zamknęły bydełko w oborach. Marcinek otrzymał odzież, i znowu się śmiano, że kiedy ma nowiuteńkie spodnie, kapotę, kamizelkę, koszulę, obuwie a nawet i płaszcz, to może teraz już i żonę pojąć!!! A on?

— O ileż to było we wsi opowiadania i śmiechu, gdy między pierwszymi małymi dziećmi przyszedł z Józkiem do szkoły także Marcinek! Nauczyciel nie chciał go najprzód przyjąć, wiedząc, że będą się dzieci z niego naśmiewały; ale gdy przekonał się, co Marcinek już umie, pozwolił mu przychodzić. Później mawiał, że nie miał jeszcze takiego ucznia, ani już mieć nie będzie. Marcinek nie martwił się tym, że swawolne dzieci, jawnie się z niego naśmiewały i że na drodze za nim wołały: „głupi! głupi!”... A gdy spadł śnieg, kulami za nim rzucały. Udawał, że ich nie słyszy. Cicho siedział na ostatnim miejscu w starej wytartej kapocie. Później posadził go pan nauczyciel wyżej, a gdy się zima kończyła, siedział już między tymi, co uczyli się katechizmu, pieśni i historii biblijnych.

„Gdybyście wszyscy byli takimi uczniami, jak Marcinek, byłoby radością być waszym nauczycielem, mawiał. Podczas gdy wy się bijecie i kłócicie, on zawsze wszystkiego się nau-



czy, powiadał raz po raz pan nauczyciel. Lubił on Marcinka i dlatego, że był schludny i bardzo usłużny. Marcinek z Józkiem zawsze pierwszy przychodził do szkoły, a jeżeli spostrzegł, że kantorowa klasy nie zamiotła, to sam to czynił, klasę przewietrzył, uprzątnął papiery z pod ławek i uporządkował rzeczy na stole pana nauczyciela. Przynosił wody w konwi, potem siadłszy powtarzał, czego się nauczył, a gdy przyszły najmniejsze dzieci, powtarzał z nimi. Lubiły go one bardzo, lubiły słuchać, gdy im opowiadał o Panu Jezusie, jak umarł za nas, lub z biblijnej historii, czego się właśnie uczyły. W taki sposób je zabawiał, póki się nauka nie rozpoczęła, żeby po ławkach nie skakały. Bo dobrze sobie zapamiętał, co pewnego razu pan nauczyciel powiedział:

— Dzieci, ten kurz, którego wy narobicie nim ja przyjdę, zabije mię kiedyś!

Niekiedy dzieci nie chciały słuchać historii biblijnych. Wtedy, żeby tylko cicho siedziały, opowiadał im o ptaszkach, jakie który gniazdko robi w górach, jak wiewiórki skaczą, jak wielkiego węża widział, jak Burek w porębie spłoszył zającą. Niekiedy, gdy pan nauczyciel do klasy wchodził, stały dzieci wokoło Marcinka, słuchając w najgłębszym milczeniu jak zakłete, czasem śmiały się w około niego do rozpuku. Jużćie nie miał jeszcze nauczyciel w Raszowie takiego ucznia, któryby się tak za trud nauczania odwdzięczał, ani go mieć nie będzie!

A nie było dla Marcinka rzeczą łatwą, chodzić do szkoły i żywić przy tym dwoje ludzi. Gospodynie, gdy Marcinek teraz ni pozostawał stale na ich usługach, dawały chłopcu tylko obiad. Dopóki wystarczały zapasy, które Józko w jesieni nagromadził, i to, co Marcinek za kosze i za miotły dostał, dopóty chłopcy odpędzali troski, lecz cóż będzie potem?

Marcinek miał nieraz ręce popękane i skrawione, tak pilnie w środy i soboty, gdy do szkoły po południu nie chodził, w domu plół lub z Józkiem drwa u kogo rznął i rąbał.

A Pan Bóg też o chłopcach nie zapomniął; nie cierpieli głodu. Marcinek chwalił się nawet, że jeszcze nigdy tyle ciepła nie użył, co tej zimy. W szkole zawsze się w piecu paliło, a do domu nancili sobie chłopcy we dwóch za pozwoleniem leśniczego spory zapas suchych gałęzi. Starczyło im do wiosny zupełnie. — Nie spostrzegli się nawet chłopcy, jak zima minęła, i zakwitła wiosna!

Tego roku nie miał Marcinek z wczesnej wiosny szczególniejszej radości, raz dlatego, że z wiosną kończyła się nauka szkolna, a potem i dlatego, że nie mógł do kościoła chodzić latem, gdy musiał paść bydło.

Ach, gdy po raz pierwszy w jesieni do kościoła przyszedł i na ostatnim usiadł miejscu, wtedy nie wiedział zgoła, w którą stronę ma najprzód spojrzeć. Obchodzono właśnie pamiątkę poświęcenia kościoła i święto żniwne. W wielkich zyrandolach pod sklepieniem i na ołtarzu paliły się migotliwe świece, organy brzmiały wspaniale, ludzie śpiewali. Ksiądz opowiadał ludziom, że niegdyś takie były czasy, że nie wolno było się schodzić do wspólnej modlitwy i słuchania Słowa Bożego. Później jednak dozwolono wybudować ten dom Boży. Należało się za to Bogu szczerze dziękczynienie; lubo Bóg wszędzie jest i wszędzie ludzi słyszy i widzi, to jednak dobrze jest, że mają taki wspólny dom, gdzie im nic podczas nabożeństwa nie przeszkadza. Tu mogli Panu Jezusowi w spokoju wszystko powiedzieć, podziękować Mu i przedłożyć swoje, tu mogli słuchać kazania o Bogu. Potem przypomniiał ksiądz ludziom, jak hojnymi płonami obdarzył ich tego roku Bóg na polach i w ogrodach. Marcinek najchętniej byłby tym słowom głośno przyświadczył.

Po kazaniu była ofiara. Marcinek w dobrej wierze, że przez ofiarę Bogu okazuje się wdzięczność, wysypał wszystkie grosze, które miał w woreczku, acz były one już przeznaczone na kupno różnych potrzebnych rzeczy.

Odtąd nie opuścił Marcinek ani jednej niedzieli, lecz na chrór między parobków nie chodził, spostrzegł bowiem z wielką zgrozą, jak się tam szczykali, szturchali i jak szeptali. Wolał z Józkiem zająć miejsce na żebraczej ławce pod schodami blisko drzwi, tam im nikt nie przeszkadzał. W spokoju mogli kazania słuchać, modlić się i śpiewać, gdy śpiewano jaką znaną pieśń. Śpiewali najprzód z pamięci, później już i z Józkowej książki. Nieraz oglądały się kobiety na Marcinka, miał on taki czysty głos, jak dzwonek srebrny, lub jak muzyka w górach, taki słodki i wzniosły, a śpiewał z całej duszy Bogu. Radością było patrzeć na chłopców, gdy czysto i schludnie ubrani, zdążali do kościoła i cicho a skromnie, jak na takim świętym miejscu przystoi, na swojej ławeczce siadali.

Będzie ich ludziom brakowało, gdy chodzić do kościoła przestaną. W końcu nadeszła wiosna, ustało szczęście Marcinkowe. Ale na wiosnę też przyszedł do wsi obcy człowiek, podróżny; sprzedawał Pismo Święte i różne inne książki. Idąc przez wieś wstąpił też do chaty pasterskiej. Wiedział, jak tu chłopcy sami mieszkają i zabawił u nich dłuższą chwilę. Chłopcy poczęstowali go chlebem, który im wczoraj grabarzowa dała. Kolporter — bo tak nazywano obcego — pokazał chłopcom książki i rozmaite piękne obrazki, a zauważywszy, że Marcinek pragnąłby mieć taki mały Nowy Testament, który

mógłby brać z sobą w pole, i że nie miał czym zapłacić, darował mu go i obydwu chłopcom dał jeszcze po jednym obrazku. Na Marcinkowym namalowane było niebo i biały gołąbek niosący w dziobku listek z napisem:

„Ja miłuję tych, którzy mię miłują, a którzy mię rano szukają, znajdują mię, — mówi Pan”.

Na Józkowym zaś był wianek z kwiatów, w środku którego widniały słowa: „Synu mój, daj mi serce swoje!”

Marcinek nie mógł się tym słowom nadziwić i nasycić się nimi.

— Czy to jest tak, rzekł do kolportera, że mnie Pan Jezus miłuje, a szukając Go wcześniej i pilnie, znajdę Go? To On przecież żąda, żebyśmy Mu serce swoje dali.

Długo rozmawiał kolporter z chłopcami, mimo to nie zdążył odpowiedzieć na wszystkie pytania. Marcinek znowu dużo dowiedział się o Panu Jezusie i o owej innej ziemi i życiu wiecznym.

Trzy dni bawił kolporter we wsi, a każdego wieczora wracał do chłopców. Gdy odchodził, a było to w sobotę, odniósł mu Marcinek kuferek z książkami do najbliższego miasta, acz go ten ciężar prawie do ziemi przygniatał, chłopiec przecie za nic w świecie nie dałby sobie wziąć go, że i on sam mógł raz choć Pismo św. nosić; i nie ciążyło mu wcale.

— Idźcie z Panem Bogiem, drogi przyjacielu! — życzył kolporterowi na rozstaniu.

Niech wam Pan Jezus będzie pomocą, żebyście wszystko sprzedali, żeby sobie dużo ludzi te święte książki kupiło i aby w nich czytali, a nie żyli więcej bez Boga na świecie.

Daj to, Panie Boże, mój synu! — mówił kolporter. Naśląduj tyłko wiernie Pana Jezusa, aż przyjdzie; żebyśmy sobie tam przed twarzą Jego mogli znowu ręce podać. A Marcinku, gdy ci kiedy było źle na świecie, wtedy tym się pocieszaj, że Pan Jezus powiedział: „W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; idę, abym wam zgotował miejsce. Znowu przyjdę i wezmę was do Siebie.”

Przyrzekł Marcinek, że sobie to zapamięta. Gdy mu potem kolporter za drogę chciał zapłacić, Marcinek się omal nie rozplakał.

Tyle dobrego nauczyliście mię, tę księżkę świętą i te obrazki, darowaliście nam, a jabym się wam niczym nie miał odśłużyć! Kolporter pogłaskał chłopca, przytulił go do siebie, spojrział mu w jego piękne, czarne oczy i ucałował go w czoło, jak ojciec dobry miłe dziecko. I tak się rozstali...

Długo jeszcze siedział Marcinek na kupie kamieni, patrząc za obcym; wierzył, że jak ten mąż dobry, tak przytuli

go kiedyś do siebie Ojciec niebieski. Już teraz wiedział jak mu tam będzie.

Przyleciała wiosna, przyleciała młoda,  
Zakwitło na świecie tysiąc róż;  
Już w słonecznym blasku kąpie się przyroda,  
A ptaszki śpiewają: „Wstańcie już!”  
Ejże już ta zima sroga przeminęła,  
Niejednej ptaszynie mateczka zginęła!

Cieszyli się gospodarze, że będzie już można dobytek wypędzić, bo już się w stodołach, szopach i stogach rozwidniło. Pocieszył się i Marcinek na myśl, że znowu zobaczy swoje miłe góry. — Miał tylko wielki kłopot z Józkiem.

Ze szkoły przed egzaminem wziąć go nie chciał, ale ktoś mu da utrzymanie, jeśli Józko paść nie będzie? W poniedziałek mieli już po raz pierwszy wypędzać na paszę. W niedzielę po południu Marcinek stojąc przed chatą myślał:

„Gdzie to tylko Pan Bóg podziewa te lody i śniegi! Niedawno jeszcze były tu przed chatą całe góry śniegu, a oto już murawa się zieleni; a tam w dolinie na łąkach przed paru tygodniami jeszcze urządzali sobie chłopcy ślizgawkę, a teraz bawią się tam w piłkę, a dziewczęta w „kotka i myszkę”, tak, że ich wesołe głosy aż tu słychać!”

W takich myślach pogrążony nie spostrzegł Marcinek zbliżającej się do niego wójtowej, aż się do niego odezwała i wdała się z nim w rozmowę.

— Idę do grabarzowej, rzekła w ciągu rozmowy. Muszę ci Marcinku przyznać, że wielkiej chwały godzien, zaopatrzyłeś Józka na zimę doskonale; ma ci ta jego mateczka na tamtym świecie doprawdy ma za co błogosławić. Ale kiedy ona nie żyje, a ty tak za szkołą przepadasz, tośmy my gospodynie się umówiły, że ci go przeżywimy aż do egzaminu, żeby nie musiał nauki przed końcem roku przerywać. Więc jeden tydzień będzie jadł u nas, drugi we młynie, trzeci u Hudcovej.

Marcinek nie wiedział, jak ma wójtowej podziękować.

— Niech wam to, cioteczko, Pan Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi! Tak więc było już po kłopotcie.

W poniedziałek nie byłbyś w całej wsi znalazł człowieka szczęśliwszego nad Marcinka. Józko pomógł mu zapędzić stado aż blisko pod sam las; potem popędził do szkoły.

Po południu przypadł w góry jak strzała. Marcinek odłożył dla niego kawałek chleba i trochę kaszy od obiadu. Nie trzeba było Józka dwa razy prosić.

Gospodynie też dotrzymały słowa, żywiły Józka aż do egzaminu; nie zubożały przez to, bo co człowiek dobrego uczyni, — to mu Pan Bóg hojnie wynagrodzi.

— Czy nie smutno ci Marcinku, w górach bez Józka? — pytały gospodynie chłopca co dzień. Ale Marcinek nie miał czasu myśleć o samotności. Minęła najprzód spora chwila, nim stado opatrzył i każdą krowę na inne miejsce odpędził, żeby się z sobą nie bodły. Potem wyciągnął z kieszeni swój Testament i czytał. Niekiedy przeczytał tylko dwa wiersze, bo nie szło mu to jeszcze tak gładko jak Józkowś, ale co przeczytał, nad tym przy pracy rozmyślał, a każdy dzień miał coś nowego. Pewnego razu czytał, że gdy się Pan Jezus narodził, to nigdzie prócz stajni miejsca dla Niego nie było. Bardzo żałował, że Syn Boży, będąc dziecięciem, musiał tak jak on, leżeć na słomie w stajni, w żłobie.

Bardzo się też Marcinkowi spodobała historia o dwunastoletnim Jezusie w kościele. W Nazarecie, gdzie mieszkał, nie było kościoła. Więc wtedy po raz pierwszy odbył ową daleką drogę do Jeruzolimy, gdzie musiał być kościół bardzo piękny. W Jeruzolimie było wtedy wielkie mnóstwo ludzi, i tak Pan Jezus swojej matusi zaginął, a ona nieszczęśliwa trzy dni Go szukała, pytając się wszędzie, czy Go nie widziano? Już Marcinek drżał, że go może wcale nie znajdują, i jakże się ucieszył, gdy Go wreszcie znalazła w kościele! Czemuż Go tam odrazu nie szukała? Mogła przecież wiedzieć, że nie będzie nigdzie indziej! Często, bardzo często, myślał Marcinek o tej podróży Pana Jezusa. Idąc tak daleko, pewnie po drodze kwiatki rwał, a gdy szli górami, odpoczywali nieraz w chłodnym cieniu. Ach, tak żywo Go sobie Marcinek wyobrażał, jakby właśnie tędy iść mieli, tam gościńcem przez Brzezówkę do Raszowa, a z Raszowa dalej w daleką, daleką drogę.

W ten sposób miał Marcinek zawsze o czym myśleć, a gdy czuł ochotę to sobie śpiewał, a góry mu wtórowały.

Raz, gdy sobie śpiewał: „Gdzieś Ty, mój Jezu, Zbawco kochany? Któż mi pokaże drogę do Ciebie?” — śpiew ten płynął tak daleko światem, jakby go umyślnie góra górze powtarzała, ażeby doszedł do Pana Jezusa, za którym Marcinek tak tęsknił. Marcinka samego to uderzyło, że mu te góry tak niby pomagały. Przestał śpiewać i rzekł: „Wiem ja już przecie, gdzie Ty jesteś, Panie Jezu; tyłkobym Cię jak najrychlej zobaczyć pragnął! Wiem też, że Ty znowu przyjdiesz, lecz kiedyż to będzie?”

— „Będzie!” odezwało się w górach echo stanowczo i jeszcze raz powtórzyło: „Będzie!”

Uśmiechnął się Marcinek i zawołał jeszcze raz: Długo nie zwlekaj!, a góry odpowiedziały: Czekaj! Czekaj! — Czekaj!

Tego lata Marcinek już w niedzielę nie wyplatał koszy.

— Paść muszę i dla ludzi i dla bydła, mawiał Józkowi, ale gdybym kosze plótl, tobym to czynił ze swojej własnej woli i gniewałbym Pana Boga, kiedy nie mogę iść do kościoła, święcę dzień święty w górach, — wszak mnie Pan Jezus i tam słyszy?

Gospodynie, widząc Marcinka w niedzielę czysto ubranego, robiły mu przymówki, po co bierze w góry święteczny ubiór.

Cioteczko, i w górach też jest niedziela! — powiedział grabarzowej.

— Jest, lecz cię tam przecie żywa dusza nie widzi.

— Bóg mię tam widzi, cioteczko! Ja Jemu się stroję nie ludziom. Odkąd wiem, że przykazał dzień ten święcić, nie mogę przed obliczem Jego chodzić w szasie nieczystej.

Uznała grabarzowa, że chłopiec dobrze mówi, nieraz jej się te słowa przypominały, gdy w dzień święteczny chciała sobie opasać fartuch brudny; natychmiast go odrzucała, a brała czysty.

Na górnym końcu wsi umarła sędziwa młynarka; Marcinek otrzymał po niej w spadku wełniany szal; nie był już nowy, ale ładny, barwisty, w same kwiatki i róże; bardzo się chłopcom podobał. Marcinek brał go z sobą w góry, tam go na skale rozpostarłszy, kładł nań Testament jak na ołtarzu; tam się modlił, śpiewał i czytał sobie. Tak święcił niedzielę do południa sam, po południu z Józkiem.

Gdy już nareszcie było po egzaminie, zaczęli chłopcy znowu w ten sposób życie pędzić jak przeszłego roku. Ścinali różgi, Marcinek plótl, a Józko, gdy nie chodził za bydłem, zbierał poziomki, maliny, borówki, grzyby, co gdzie znalazł, i sprzedawał je następnie. Blisko dwa tygodnie nosił walizę jakiemuś panu, wymierzającemu coś w górach. Miał się Józko przez ten czas dobrze, jak pan, a w końcu otrzymał dwa nowiuteńkie złote. Dołożywszy do tego jeszcze to, co miał za grzyby i maliny, dali to chłopcy grabarzowej, gdy szła do miasta. Kupiła Józkowi nowe ubranie i dała mu nawet buty podszyc.

Nie łatwo opisać radość, którą chłopcy z tego mieli. I nie było nikogo, ktoby się z nimi nie radował, nawet Burek, sumiennie obwąchał swojego dobrego przyjaciela, jakby musiał dopiero nawyknąć do tej parady. Byłci Józko już i bez tego ładnym chłopakiem.

Raz w niedzielę otworzył się Marcinkowi Testament na samym końcu.

Przeczytał nagłówek: „Rozdział 21” a pod nim: „Widziałem niebo nowe i ziemię nową”. Marcinek aż cały zapłonął z radości. Bez wątpienia tu było to, czego już tak dawno szukał. Wszak i ów obcy człowiek, co go nauczył wyroku: „Tak Bóg umiłował świat...”, mówił, że o tej nowej ziemi jest napisane w Nowym Testamencie na końcu. Tym razem Marcinek nie przestał, dopóki nie przeczytał całego tego rozdziału i połowy następnego.

Ach, byłż to krasa na tej nowej ziemi! Nie napróżno zawsze myślał, że tam, gdzie Pan Bóg przebywa i dokąd ludzi zabiera, świat musi być piękniejszy. Czytał teraz, że na owej ziemi jest jedno miasto wielkie z samych drogich kamieni zbudowane, miasto to dwanaście ma bram, z których każda z jednej wielkiej perły jest zrobiona, ulice złotem są wyłożone. Przez środek miasta płynie rzeka; wzdłuż tej rzeki rosną drzewa, które dwanaście razy na rok rodzą owoce. A tam w tym mieście nie ma kościoła, bo tam sam Pan Bóg ulicami chodzi i z ludźmi rozmawia. Pan Jezus ma tam swój tron złoty i jest Królem nad tymi ludźmi, których do siebie bierze. Tam się oni przechadzają i służą Jemu i oglądają Jego i Boga. A Jezus z nimi będzie mieszkał, a oni z Nim aż na wieki. O, to rzecz wspaniała!

Marcinek spojrział na niebo. Z poza Brzezowskiej góry wychodziły chmury, słońce świeciło na nie, złocąc je, i wyglądało to jak złota brama na nowej ziemi, do owego miasta pięknego. Lecz znalazł Marcinek i to w Testamencie, że do tego miasta ci tylko wnijdą, których imiona zapisane są w księdze żywota. Ogarnął go strach.

— Kto wie, czy jest tam moje imię?

Rzucił się na kolana, prosząc: Panie Jezu, Ty powiedziałaś, że nam wszystko dasz, o co Cię prosić będziemy. Więc ja Cię proszę, zajrzyj teraz zaraz do księgi Swojej, czy mię tam masz wpisane, a jeżeli nie, to proszę pięknie, zapisz moje imię Marcin, jak i mojego tatka nazywali. Ty to pewnie będziesz wiedział! Żeby nie zaszła jaka pomyłka, gdy kiedyś aniołowie Twoi będą wołali. Marcinów jest dużo i tu w Raszowie! Nie wiedziałbym, kiedy się mam zgłosić. A ja chcę przyjść do Ciebie i służyć Ci tam wiecznie za to, żeś mnie umiłował i za mnie umarł! Amen. „Amen” odpowiedziały góry uroczyście.

I wierzył Marcinek, że imię jego jest już teraz zapisane, że więc i on wnijdzie do miasta. Odtąd każdego dnia miał to na myśli, jak się tam Pan Jezus przechadza nad wodą w cie-

niu drzew kwiecistych, jak Mu tam aniołowie grają i śpiewają. a z całego świata ludzie bramami wchodzą, aby Mu służyć.

Cieszył się odtąd Marcinek:

— Jak to też będzie, gdy i ja tam kiedyś przyjdę! Czy On mnie odrazu zobaczy i pozna? Ale ja Go zaraz poznam, bo będzie ze wszystkich najpiękniejszy i będzie miał koronę!

Nie bój się! — cieszył Marcinek Józka, który się nie mało nastraszył, gdy spostrzegli, że się im w kuchni ściana kruszy i pochyła. — Przecież tu nie pozostaniemy długo! Pan Jezus poszedł, aby nam miejsce zgotował w tym Swoim pięknym mieście. Jeźliby Mu miejsca nie starczyło dla nas obu, to ja cię znowu wezmę tam do siebie i będziemy tam znowu razem mieszkać, jak tu na ziemi.

Gdy się ściana rzeczywiście zawaliła, byli chłopcy właśnie w górach. Wróciwszy, nie mogli się nawet wcisnąć do izby. Ludzie się obawiali, żeby cała chata na chłopców nie upadła, i radzili im, aby spali raczej na dworze. Usłuchali chłopcy i spali w szopie, a z nimi Burek.

Tego lata często padało i miał Marcinek kłopot z bydelkiem, raz, aby się stado mokrą trawą nie przesyliło, to znowu, aby nie przyszło głodne do domu. Prócz tego miał tego roku więcej owiec, a te się wciąż rozbiegały. Dobrze, że je Józko tak łatwo umiał policzyć, inaczej by nieraz niejedną byli zostawili w górach.

Pewnego wieczora zatrzymali Józka u leśniczego nieco dłużej; posłali go z listem do wsi, przeto musiał Marcinek sam z bydelkiem do wsi wracać. Dwa, trzy razy liczył owce, czy są wszystkie. Po drodze myślał, o tym, jak niespokojne było bydło; tyle się musiał za nim upędzać, że czytać nie mógł prawie wcale. Przeczytał ledwo dwa wiersze, i z tych jednego nie zrozumiał: „Przyszedł Syn człowieczy, aby szukał i zbawił, co było zgineło”. Czego to Pan Jezus przyszedł szukać? Ludzi? Jeżeli ludzi, to dla czego ich szukał? Żeby mi to przecież ktoś wyłożył!

Zamyślony przypędził stado do wsi. Zabrały gospodynie każda swoje, lecz jednej owieczki brakowało. Była to owca młynarza.

Ty taki i owaki!, nawymyślała młynarka Marcinkowi i nazłorzeczyła co jej tylko ślina na język przyniosła. Tak mi się odwdzięczasz za to, żem ci chłopca chowała! Kto wie jakie wy tam sztuczki wyprawiacie! Łajała i przeklinała okropnie.

Marcinek stał przez chwilę jak wryty. Przykro mu było, że gospodynię rozgniewał, a więcej jeszcze, że owieczka zginęła. Co biedna pocznie tam gdzieś samiuteńka!



Zawrócił Marcinek i pobiegł z powrotem w góry. W tej chwili wytoczył się księżyc spoza chmur jak tarcza, jakby chciał powiedzieć: — Nie bój się Marcinku, ja ci pomogę! Ty szukaj, a ja ci będę świecił!

Gorycz dodała siły; pędził bez opamiętania i nie stanął, aż na pastwisko przybył, cały spocony. Tam leżał na ziemi prawie bez tchu i leżał tak przez chwilę, aż mu serce przestało bić gwałtownie. Potem zaczął szukać i wołać:

— Na mała, na, na, na! Wołał długo daremnie, cicho było wszędzie. Wołał z żalem, wołał z płaczem. Nareszcie gdzieś z dali odpowiedziało mu żałosne, „Me-e-e-e!”.

— Owieczko, moja owieczko, zawołał ucieszony i popędził przez ciernie i krzaki, przez doły, potoczki, kamienie, powalone drzewa i przez sterzące korzenie. Tu padł, tam się zachaczył, tu go coś ukuło w boscie nogi, tam się zadrasnął, ale na nic nie zważał, tylko wołał i szukał, aż znalazł. Lecz gdzie? Właśnie zaświecił księżyc. Głęboko wśród skał i krzaków leżała owieczka zaplątana wełną w cierniu i nie mogła powstać. Jeżeli jej stamtąd nie wyniesie, nie wyjdzie sama, zginie.

Marcinek zastanowił się, a jakiś głos odezwał się w nim, — „Przyszedł Syn człowieczy, żeby szukał i zbawił, co było zgineć”. I wtedy zrozumiał słowo! Jak ta owieczka nigdyby sama nie wyszła w górę, tak i ludzie grzeszni nie mogli sami przyjść do nieba; owieczkę zatrzymały ciernie, a ludzi zło, które czynili; oraz szatan i śmierć.

Dlatego Pan Jezus przyszedłszy, szukał i wołał, a która owieczka Mu się odezwała, tę wydzwignął i ratował.

I mnie tak znalazł, i mnie tak wydzwignie i mnie!. — Teraz już rozumiał Marcinek ten wyrok.

Spuścił się wdół za owieczką. Nagle usunął się kamień pod jego stopą: Ratunku! W trwodze, by ciężarem swoim nie zabił owiecki, uczeplił się rękoma kamienia; ale pod prawą ręką oberwała się skała.

— Jeżeli jeszcze i pod lewą ręką się usunie, zabije mi niechybnie owieczkę! — zdążył pomyśleć Marcinek i puścił lewą rękę. Wtedy zahuczkało mu w uszach, przed oczami zrobiło się czarno, a zdala odezwał się głos jakby wielu dzwónów... i wszystko ucichło. Jak długo to wszystko trwało, nie wiedział Marcinek.

Potem poczuł nagle coś ciepłego na twarzy i usłyszał jakieś dziwne, żałosne skomlenie. Poznał — to Burek wyje. Postyszał jeszcze jakiś drugi głos, ale nie mógł oczu otworzyć.

— Gdzie jestem?

Nad nim, roztawiwszy przez niego nogi, stał Burek, obok niego leżała w cierniu owieczka i przeżuwała spokojnie. Na

niebie gasły gwiazdy i już dzień zaczynał świtać, a tam w górze na skałe klęczał Józko i płakał. Przypomniął sobie Marcinek co zaszło wczoraj.

— Spadłem — pomyślał; i gdybym się był zabił, byłoby to tak, jak z Panem Jezusem; On też szukał i znalazł, lecz przytem umarł. Musiał umrzeć za owce Swoje! A jak się teraz obudziłem, tak On trzeciego dnia zmartwychwstał, i od owego czasu może już owce Swoje dźwigać z zatracenia i brać ze Sobą w górę, jak ja teraz tę owieczkę.

Gdyby nie Józko, który w górze zawodził, byłby Marcinek na nowo usnął, taka niemoc nań przychodziła. Tak atoli przecie się podniósł i z wielkim mozolem wdrapywał się z owieczką po skałach w górę. Tam mu Józko opowiedział że nie mogąc bez niego zasnąć, poszedł go szukać z Burkiem, aż i znalazł. Obaj długo nie mogli się uspokoić.

Z trudem doszedł Marcinek do wsi; najprzód bowiem od wczorajszego obiadu nic nie jadł, potem wieczorem pędząc z powrotem, wyczerpał siły, spocił się, a spadłszy, leżał aż do rana na kamieniach i rosa nań padała. A przecie nie byłby za cały świat oddał tej radości, że może owieczkę gospodyni odstawić żywą i zdrową. Będzie i ona miała radość! — Lecz, gdy mu ta raz jeszcze w sposób najdotkliwszy nawymyślała, zamiast mu podziękować, i gdy inne także gospodynie szemrały gniewnie, że tak późno po bydło przyszedł, i tylko pogrózkami go częstowały, żeby znów czego nie nabroił, zmartwił się biedak, jak dotąd nigdy. Mozolną była mu droga z gór do wsi, lecz stokroć boleśniejszą z powrotem w góry. Dowłókszy się na pastwisko, oddał dozór nad stadem Józkowi z Burkiem, sam zaś upadł na skałę i leżał. O, gdyby teraz gospodyni widziała jego twarz smutną i strapioną, żałowałaby, że mu wyrzucała w oczy jego tatka i matulę i że mu powiedziała: — Przybłęda jakiś, jeszcze nam tu będzie szkodę wyrządzał!

Na próżno Józko próbował wszystkich sposobów, nie mógł niczem Marcinka rozweselić. Nawet do śpiewu nie czuł ochoty, a gdy Józko czytał, wtedy słuchał, lecz nie rozmawiał o tym, jak innym razem. Tak było i na drugi i na trzeci dzień.

W niedzielę pozwolił Józkowi paść, a gdy czytali, otworzyła się im książka tam, gdzie jest napisane, że ludzie chcieli ukamienować Pana Jezusa za to, że uzdrowił człowieka w sabat. Westchnął Marcinek:

— Ciebie, Panie Jezu, nawet zabić chcieli, żeś uratował człowieka od śmierci. Mnie tylko nawymyślały gospodynie, acz tę owieczkę odstawiłem, — a nawet tego nie umiem przeboleć; lecz odpuszczę tej gospodyni, jak i Ty odpuściłeś!

Zapłakał Marcinek żałośnie, a gdy się wyplakał, był już znowu taki sam, jak dawniej. Na bydło jeszcze sumiennie dawał baczenie, a względem Józka był samą tylko dobrocią. Uprzejmie ludzi pozdrawiał i uśmiechał się do nich, jak dawniej. Tylko jedno było inaczej: Nie mógł już Marcinek wdrapać się na żadne drzewo, z trudem tylko wlaził na skałę, a gdy szedł pod górę, musiał nieraz i trzy razy odpoczywać.

Nie jadał prawie wcale, tylko pragnienie miewał wciąż wielkie; z twarzy wyglądał taki płowy, jakby nigdy na niego słońko nie świeciło, a oczy mu się jakoś dziwnie szklily, jak dwie gwiazdy. Tego roku wcześniej musiano przestać paść. Józko cieszył Marcinka, jak umiał:

— Będziemy znowu do szkoły chodzili; pan nauczyciel posadzi nas na jednej ławce, bo ty już teraz wszystkiego uczyć się możesz.

Gdy po raz ostatni byli w górach, kazał Marcinek Józkowi bydło spędzić, a sam stał na owej skale, gdzie to niejedną chwilę przesiedział, rozmyślając, czy to wszystko zawsze tak bywało, — a jeżeli nie, kto to wszystko uczynił, gdzie mieszka Pan Bóg, — i dokąd On bierze owych ludzi, którzy umierają?

Dziś nie pytał się już więcej, bo wiedział to wszystko. Nawet i to, że był niegdyś czas, gdy niczego nie było na ziemi, gdy nawet i tej ziemi nie było, a był tylko Bóg; — i że Bóg uczynił wszystko, co widzimy; On mieszka niewidzialny w niebie; a ludziom dał ziemię. Wiedział Marcinek teraz, że ludzie byli nieposłuszni i źli odpadli od Boga, lecz On ich tak umiłował, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto wierzy w Niego, nie zginął, lecz miał żywot wieczny. A ten to Jego miły Syn przyszedł na świat, aby szukał i zbawił, co było zgineło. Umarł na krzyżu za swoje owce i tak je z piekła wykupił.

Potem żywy powstał z grobu i wrócił do Ojca swego. Tam kazał miasto budować takie, jakiego na ziemi nikt nie widział, a gdy już dla każdego miejsce będzie zgotowane, i gdy już wszystkie Jego owieczki imiennie będą w księdze żywota zapisane, wtedy przyjdzie i weźmie je do Siebie, aby były tam gdzie On jest, aby Mu na wieki służyły. Wiedział Marcinek i to, że prawdą było, jak w pieśni jest napisane: „Kto chce przyjść do Niego, — niechże Mu też służy”. Podziękował Marcinek Panu Bogu, że mu pozwolił o tym wszystkim się dowiedzieć, i że w kraju chrześcijańskim nikt nie potrzebuje żyć bez Boga, że łatwo wszystkiego się o Nim dowiedzieć można. Jeżeli tylko gorliwie Pana Boga prosić, — On każdemu i przez ludzi i przez Pismo Święte wszystko powie, wszystko da zrozumieć, czego chce, i na pewnej drodze postawi.

Potem powiódł Marcinek okiem po górach, po tym pięknym świecie. Dolina w mgłę była spowita, jak gdyby po pańskiej, bogatej oblubienicy w dzień weselny biały welon spływa. Po górach świeciło jeszcze słońce, a blade jego promienie muskały bledsze jeszcze lica Marcinka. Widziało go ono w tej jesieni po raz ostatni w górach, a do wiosny daleko...

Zółte, czerwone, czarne i złote liście opadały na ziemię, a w górach znowu dźwięczała owa wzniosła a smutna muzyka, jak na pogrzebie jakiego wielkiego pana. Każdy listek zdawał się szeleścić: Marcinku dobranoc, już ciebie nigdy nie zobaczymy!... I nagle tak dziwnie zrobiło się Marcinkowi przy tym rozłączeniu, jak dotąd jeszcze nigdy. Wyciągnął ręce do tego czarownego świata, jakby go chciał przycisnąć do siebie, z ócz płynęły mu łzy.

— Z Panem Bogiem zostańcie! — zawołał; a lasy powtórzyły wyraźnie: „Z Panem — Bogiem — zostań!”

Potem poszedł za stadem; lecz choć z gór wyszli, ciągle się jeszcze oglądał, dopóki tylko widać było polanę.

Wrócili do domu. Marcinek nie chciał nic jeść, lubo wójtowa dała im dwa kawały smacznego chleba. Prosił tylko Józka, żeby mu przeczytał ono miejsce, które czytali w górach, gdzie Pan Jezus powiada: „Kto do Mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto wierzy w Mnie, nigdy pragnąć nie będzie. Każdy kto widzi Syna a wierzy Weń, ma żywot wieczny, a ja go wzbudzę w ostateczny dzień”. Potem pomodliwszy się, poszli spać.

Ale Marcinek tylko drzemał. Noc była bardzo zimna; kwiatki wszystkie pomarzęły, gdzie jeszcze jakie były. Księżyc świecił na chłopców, gwiazdy lśniły jak wielkie łzy. Bardzo było zimno.

Nagle Marcinek przebudził się, bo poczuł chłód. Leżeli razem przykryci Józkową kołdrą, a Józko kaszlał przez sen.

— Zimno mu jest, pomyślał Marcinek.

Kołderka jest za mała, obaj się pod nią nie zagrzejemy, niech ją ma Józko raczej całą, ja i tak jakoś dotrwam do rana.

Przykrył Józka, a sam, kurcząc się, wciągnął na się swój stary płaszcz. Ale to było, jakby nic nie miał na sobie. Zaczęło nim zimno trząść, że aż mu zęby dzwoniły, a tak go to zimno jakoś kłuło wszędzie, w piersi, w bokach, w grzbiecie, że już nie wiedział co począć.

— Józienku — wołał z całej siły; ale jakoś nie mógł wydobyć z siebie głosu. Józku! Proszę cię, nakryj mię twoją kołdrą, bo mi bardzo źle jest!

Nie słyszał go jednak Józko, tylko spał i spał.

— On tak śpi, Panie Jezu, jak ci Twoi uczniowie, gdyś ich najbardziej potrzebował w Ogrójcu! — skarżył się chłopiec.

Wiele dobrego wyświadczył on Józkowi; nieraz był głodny dla niego, a Józko teraz spał i nic nie słyszał, jak pięknie prosił.

— Ach, Panie Jezu, mnie jest tak bardzo źle, a nie mam nikogo, co by mię przykrył, a sam się już i podnieść nie mogę; nie opuść mię, mój Panie Jezu, pomóż mi.

W tem wstąpiło ciepło we wszystkie jego członki i zaczął się tak pocić, jakby go całego w wodzie zanurzono. Zrobiło mu się źlej, zamknął oczy i zasnął.

Była jedenasta godzina przed północą. Grabarz, który był jednocześnie i stróżem nocnym, wytrąbiwszy sygnał, zabierał się właśnie do domu, żeby się przespać aż do pierwszej. Ale popchnęło go coś, żeby się szedł popatrzeć na chłopców do szopy. Lubił on na nich śpiących patrzeć. Niekiedy obejmował Marcinek Józka za szyję, i tak leżeli chłopcy uśmiechnięci, szczęśliwi, jak jakie królewicęta na jedwabnej pościeli, że aż radość była na nich spojrzeć.

Wszedł grabarz do szopy. Światło księżycy padało na chłopców: Józko przykryty aż po uszy kołdrą, jakby go najlepsza matyczka opatrzyła, Marcinek o krok dalej skurczony na gołej słomie pod starym płaszczem; czoło i policzki miał czerwone jak ogień, oczy otwarte jakieś świecące, jak gwiazdy na niebie.

— Marcinku, ty nie śpisz? Jakże to leżycie? Ten ma całą kołdrę, a ty nic?

Ale Marcinek nic nie odrzekł, tylko spoglądał i uśmiechał się.

Do śmierci nie zapomniał grabarz tego pięknego uśmiechu. Zerwał płaszcz z siebie, i prędko nim nakrył Marcinka.

— Marcinku, co ci jest, czemuż nic nie mówisz, nie poznajesz mnie?

Chłopiec wstrząsnął głową i rzekł:

— On już przyjdzie niedługo, ja go oczekuję.

— Kogo?

— Syna Bożego! Przyjdzie po mnie. Teraz już idę przez tę wodę wielką; po biodra, ba, po samo serce mi sięga... Ale ja się nie boję!

— Marcinku, ocuć się; nie wiesz co mówisz! Grabarzowi żyzy stanęły w oczach. A Marcinek dalej rozmawiał z kimś innym.

— Przyszedeś! Pięknie Cię witam! Ty mnie trzymasz; jakiś Ty dobry! Ja się już trzymać nie mogę, wszystko mię

boli... Ta owieczka leżała tak głęboko, a ja spadłem, idąc po nią, i bardzo się uderzył... A oni mi jeszcze złorzeczyli! Lecz nie gniewam się, wszak byli dla mnie dobrymi, bardzo dobrymi, choć byłem u nich tylko przybłądą...

— Niech im to Pan Bóg wynagrodzi; wychowali mnie i Józka mi dali i wyżywili. Dobrze nam było razem na świecie, bośmy się miłowali... Ale teraz ja przecie wolę pójść z Tobą... Wiem, stoisz przy mnie; i tam Cię ujrzę, gdy te ciemności się rozstąpią... Prawda, Panie Jezu? Mój miły Panie Jezu!

Uśmiechnął się Marcinek i zamknął oczy.

Grabarz co tchu skoczył po żonę i wzięli chłopców do siebie do izby. Zeszły się i inne gospodynie, aczkolwiek była noc. Zapukał grabarz do ich okien, wołając:

— Jeżeli się boicie Boga, pójďte! Na Marcinka coś przyszło!

Marcinek nikogo nie poznał, ani Józka, który przy nim biadał, jak wtedy w lesie na owej skale. Przemocą musiano go oderwać, aby można było przystąpić do Marcinka.

Próbowali niewiasty wszelkich sposobów.

— Gdy nie będzie z nim lepiej, odezwała się młynarka, pošlemy rano po doktora.

Ugotowano jakichś ziół. Wypiwszy je, Marcinek odzyskał przytomność i spojrzął po gospodyniach:

— Dziękuję wam pięknie za wszystko... mówił szybko; ja byłem bez Boga na świecie... a żadna z was nic mi nie powiedziała... a same tak żyjecie — mówił dalej ze smutkiem — jakby Boga nie było, i wierzycie, w to co nie jest prawdą... Gdy umrę, nie dajcie mi pieniędzy na przewóz... Pan Jezus za darmo przeprowadzi... i nie bójcie się, żebym was przyszedł straszyć... o, ja już wolę nie przyjść nigdy..., bo też to jest bardzo daleko... mógłbym zabłądzić z powrotem.

W głuchym milczeniu słuchały niewiasty, bo chłopiec mówił tak, jak to było w Piśmie Świętym.

— Nie bój się Marcinku — odezwał się grabarz, — bo ty jeszcze nie umrzesz. Przyszło i przejdzie i będziesz jeszcze nasze stado pasał.

— A taki piękny ubiór ci sprawimy, obiecywały kobiety. A Józka ci damy za pomocnika i przyodziejemy go także, a obu was żywić będziemy.

— Przez zimę możecie mieszkać u nas, aby was tu nie zabiło — powiedziała młynarka — a na wiosnę naprawimy wam chatę, lub zbudujemy nową!

— Mam już zbudowaną — tam!... a dziękuję waz za wszystką dobroć... Podźwignęły go niewiasty i podwyższyły mu pościel pod głową.

— Sen klei mu oczy — mówiła grabarzowa. Zasypia.

Z trudem otworzył Marcinek jeszcze raz ciężkie powieki. Jóźko rzucił się na niego i płakał.

— Nie płacz! — cieszył się Marcinek i położył gorącą rękę swoją na jego głowę; drugą lizał mu Burek. — Nie płacz! Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto Weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny... i ty...

Darmo czekały gospodynie, że powie jeszcze więcej; westchnął i usnął.

— Zostawcie go, radził grabarz, niech śpi, będzie mu lżej!

Właśnie poczynało dzień. Grabarzowa spojrzała na Marcinka.

— Cioteczko! — krzyknęła na Hudcową. On już nie oddychał!

Stało się to tak, jak te góry przepowiedziały. Przyszedł Pan Jezus i zabrał Marcinka. Nie nadarmo żegnało go tak słońko z wieczora; nie ujrzy go już więcej.

\*

Gdy przed piętnastu laty Marcinkową mateczkę chowano, miała ona ludzi na pogrzebie, jak jaka pani. Ale takiego pogrzebu, jaki miał Marcinek, Raszowianie nie pamiętali. Wszystkie dziewczyny we wsi przyozdobiły się kwiatami, wszyscy młodzieńcy chcieli nieść jego trumnę. Pan nauczyciel kazał się zejść wszystkim dzieciom szkolnym; ponieważ Marcinek szkołę tak poważał, chciał go nauczyciel za to uczcić należycie. Na trumnie złożono wieniec z samego rozmarynu, a drugi z wstążkami zawieszono na krzyżu. Najpierwszy za trumną szedł biedny Jóźko z odkrytą głową. Pogrzebano Marcinka obok jego matusi. Grabarzowi, gdy po odejściu wszystkich, zasypywał grób, tak się łyzy toczyły po licach, jak jeszcze nigdy.

— Niechże ci ta ziemia lekką będzie, Marcinku! — szeptał.

Przyjdzie wiosna, przyjdzie! Zakwitną znowu łąki i zazielenią się góry i wyglądać będą Marcinka, żeby przyszedł ze stadem raszowiańskim ale na próżno! On już nie przyjdzie! Odszedł do owej ziemi dalekiej, gdzie widzi już Boga i Pana Jezusa. Tam będzie się przechadzał, gdzie drzewa dwanaście razy w roku rodzą owoce; tam gdzie nie ma śmierci, ani nędzy, ani boleści, natomiast zawsze sama radość, anielskie chwały

i rozkoszne śpiewy w tym mieście prześlicznym z perłowymi bramami i ze złotymi ulicami, gdzie domy są z samych diamentów.

Pochowali Raszowianie Marcinka i zapłakali nad nim, bo już nigdy nie mieli równego jemu pastuszka, coby tak miłował Boga, szanował ludzi i doglądał stado. Niedola pasterza Marcinka skończyła się. A Józkiem zaopiekował się Pan Bóg.

K. R.

I Duch i oblubienica mówią:  
przyjdź!  
I kto słyszy, niech rzecze: przyjdź!...  
Mówi ten, który świadczy o tym:  
Tak, przyjdę wkrótce.  
Amen, Tak; przyjdź, Panie Jezu!  
Łaska Pana naszego  
Jezusa Chrystusa  
Niech będzie z wami wszystkimi.  
Amen.

Objawienie św. Jana Teologa 22, 17. 20—21



## SPIS TREŚCI

|  |     |
|--|-----|
| Słowo wstępne  | 7   |
| Calendarium  | 7   |
| „Wierzę”...  | 36  |
| Nasza jedność — <i>St. Krakiewicz</i>  | 37  |
| „Od ojczyściej naszej ziemi”   | 40  |
| Rys historyczny Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Polsce —<br><i>E. Czajko</i> | 41  |
| Ruch Ewangelicznych Chrześcijan — <i>M. Kw.</i>                                      | 57  |
| Ruch Wolnych Chrześcijan — <i>J. M. i A. Z.</i>                                      | 66  |
| Ruch zielonoświątkowy — <i>E. Cz.</i>  | 79  |
| Zjednoczenie Kościołów Chrystusowych   | 91  |
| Psalm miłości  | 100 |
| Ustrój Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w PRL — <i>J. Mr.</i>                   | 101 |
| Z życia Kościoła   | 105 |
| Zbory Kościoła   | 126 |
| „Boże coś Polskę...”   | 161 |
| Ruch ekumeniczny — <i>M. Kwiecień</i>  | 162 |
| Polska Rada Ekumeniczna — <i>St. Krakiewicz</i>                                      | 175 |
| Chrześcijańska Akademia Teologiczna  | 179 |
| Psalm 46 — tłum. <i>ks. J. Szeruda</i>   | 181 |
| Jan Prochanow — <i>E. Cz.</i>  | 182 |
| Georg Müller   | 185 |
| Z życia T. B. Barratta — <i>E. Cz.</i>   | 187 |
| D. L. Moody — <i>Jan Tołwiński</i>   | 190 |
| O wychowaniu dzieci — <i>J. Mrózek jun.</i>  | 198 |
| Hymn o Chrystusie  | 202 |
| O Zmartwychwstaniu Pańskim — <i>E. Czajko</i>  | 203 |
| O Kościele — <i>E. Cz.</i>   | 207 |
| O chrzcie — <i>St. Krakiewicz</i>  | 210 |
| Wieczerza Pańska — <i>J. Mrózek jun.</i>   | 224 |
| Istotne znaczenie chrztu Duchem Świętym — <i>D. Gee</i>                              | 245 |
| Niedziela — <i>O. Cullmann</i>   | 249 |
| O modlitwie — <i>E. Cz.</i>  | 252 |
| Modlitwa Pańska  | 256 |
| W służbie Panu — <i>Fr. Więckiewicz</i>  | 257 |

|   |     |
|---|-----|
| O diakonii — <i>Siostra Jadwiga</i> . . . . .                     | 265 |
| Błogosławieństwa Jezusa . . . . .                                 | 268 |
| Obywatelskie obowiązki chrześcijanina — <i>J. M.</i> . . . . .    | 269 |
| Znaki czasów — k. i r. . . . .                                    | 271 |
| Powtórne przyjście Chrystusa — <i>J. Mrózek jun.</i> . . . . .    | 280 |
| Dwanaście wskazówek dla kaznodziejów — <i>J. Wesley</i> . . . . . | 293 |
| Statystyka religii i wyznań . . . . .                             | 296 |
| „I widziałem niebo nowe...” . . . . .                             | 298 |
| Niedola pasterza — <i>K. R.</i> . . . . .                         | 299 |



